OSWALD BALZER

HISTORJA USTROJU POLSKI

ZESZYT 2

OKRES II.

Wykład w r.akad. 1930/31

Według stenogramu za zezwoleniem Profesora



1931

Nakładem Towarzystwa "Bibljoteka Słuchaczów Prawa U. J. K."
we Lwówie

OSWALD BALZER

HISTORJA USTROJU POLSKI

ZESZYT 2

O K R E S II.

Wykład w r.akad. 1930/31

L

Według stenogramu za zezwoleniem Profesora



1931

Nakładem Towarzystwa "Bibljoteka Słuchaczów Prawa U. J. K."

we Lwowie

Stenogram przysposobił do druku Prof.Z.WOJCIECHOWSKI.



Wydano przy pomocy finansowej "Komisji Senackiej dla spraw pomocy młodzieży U.J.K."

Powielono w powielarni własnej.

O k r e s II.

Charakterystyka ogólna okresu II.

Przechodzę teraz do omówienia okresu następnego, t.j. drugiego okresu historycznego, t.zn. od początku XIII wieku do końca XV wieku, a względnie do samych początków wieku XVI. Jeżeli jeszcze raz rzucimy okiem na okres pierwszy, to przypomnimy sobie, że okres ten cechowało bardzo silne podkreślenie władzy książęcej. Otóż taka organizacja miała pewne ważne misje do spełnienia. I oczywiście misję tę spełniła, jeżeli uwzględnimy, że chodziło o stosunki pierwotne, gdzie jeszcze i stan kulturalny ludności był bardzo niski i rozmaite separatystyczne tendencje jeszcze się ujawniały w społeczeństwie ówczesnem. Silna władza książęca stawała właśnie na zawadzie wszelkim wykolejeniom całego rozwoju dziejowego narodu. Ta silna władza przyczyniła się przedewszystkiem do podboju, który równocześnie prowadził do skupienia odrębnych przedtem jednostek plemiennych, nie poczuwających się do żadnej wspólności między sobą, pomimo, że mówiły jednym językiem t.zn., jak dzisiaj powiemy, należały do jednej narodowości. Dalej ta silna władza książęca zapewniła także bezpieczeństwo, porządek w pewnej przynajmniej mierze na wewnątrz; następnie zapewniała obronę zjednoczonemu państwu nazewnątrz, żeby wspomnieć tylko ataki ze strony Niemiec; była to bardzo niebezpieczna rzecz, gdyż Niemcy górowali potęgą i przewagą militarną nad Polską. Wreszcie stworzyła ta silna władza przez to, że przez kilka wieków różne plemiona były połączone pod wspólnem panowaniem, spójnię między niemi taka, która nie przestała działać nawet wtedy, kiedy Polska po śmierci Bolesława Krzywoustego rozpadła się znowu na dzielnice. Bo gdyby nie było tej spójni, to w takim razie, po rozpadnięciu się na dzielnice, może nie byłoby nigdy nie przyszło do ponownego połączenia ich w jedno państwo, bo duch separatyzmu jeszcze był, ale było już poczucie, że te wszystkie plemiona należą do wspólnej narodowości, poprostu wytworzyło się pojęcie wspólnej narodowości polskiej. To jest ta misja, którą spełniła silna władza książęca, w ciągu pierwszego okresu. Ale przyszedł czas, kiedy taka organizacja, przewaga stanowcza elementu państwowego nad elemen-

tem społecznym,nie dała się utrzymać.Taka organizacja jest bardzo dobra w społeczeństwach pierwotnych i kulturalnie nisko stojących. Ale w miarę jak społeczeństwo postępowało,zaczęły się ujawniać tendencje w tym kierunku,ażeby społeczeństwo wyzwolić z pod bezwzględnej przewagi władzy państwowej,elementu państwowego i ażeby społeczeństwu zapewnić możność bardziej samoistnego rozwoju t.j.takiego,któryby władza państwowa nie sięgała tak we wszystkie szczegóły jego życia, w którymby społeczeństwo samodzielnie,samoistnie,mogło o swoich sprawach pomyśleć i sprawy te załatwiać.Na tę zmianę wpłynęły zresztą także pewne poszczególne inne okoliczności jeszcze,a mianowicie dłuższe oddawanie się jednemu i temu samemu zawodowi.W pierwszym okresie była jedna klasa wolnych,jeden stan wolny przeciwstawiający się stanowi niewolnemu.Niemniej jednak w obrębie stanu wolnych zaznaczały się różne zawody.Było:duchowieństwo,rycerstwo,ludność wieśniacza wolna i t.d.Otóż przynależność różnych grup jednostkowych do pewnych zawodów rodziła pomiędzy temi grupami pewną spójnię. Zarazem rodziły się pewne,tak jakby,przegrody od innych zawodów, które się innym zajęciom oddawały i w następstwie tegoż te różne zawody zaczynają się coraz bardziej od siebie niejako odgradzać.Naturalną rzeczą jest,że każdy zawód dąży do tego,ażeby zdobyć dla siebie pewne jakieś szczególne prawa,takie,których nie ma żaden inny zawód,żeby się niejako uprzywilejować wobec innych zawodów.Wtedy zaś, kiedy taki jeden zawód zdobędzie jakieś szczególne prawa dla siebie, trzeba powiedzieć,że to nie jest tylko zawód,ale że to jest już s t a n o s o b n y,bo prawnie już różni się od innych zawodów,które takich a takich praw,takich a takich przywilejów nie posiadają. Więc w ten sposób był dany impuls,ażeby ta dotąd jednolita klasa, czyli stan ludności wolnej,rozpadł się na kilka osobnych stanów, oczywiście odpowiadających mniejwięcej pewnym jakimś zawodom i to tak,że każda grupa tego stanu będzie miała jakieś osobne prawa dla siebie,któremi różni się od innych grup.Oczywiście tak,że będzie grupa wyższa,opatrzona większemi przywilejami,niższa,opatrzona średniemi przywilejami,w przeciwstawieniu do najniższej,która tych praw

będzie posiadała stosunkowo najmniej.To jest ogólny prąd,jaki się zbudził.Pozatem działały pewne szczególne przyczyny.Mianowicie n.p. duchowieństwo przejęło się dążnością emancypacji,jaka od czasów Grzegorza VII.wychodziła z Rzymu i chciało się mocno odciążyć od reszty społeczeństwa,oczywiście po zdobyciu jakichś praw dla siebie.Dalej potrzeby zycia gospodarczego parły ku temu,żeby stworzyć miasta,których dotąd w Polsce nie było,a nawet ludność włościańska dążyła do tego, ażeby się z pod tej daleko idącej zaleznosci książęcej i ewentualnie wobec panów prywatnych oswobodzić,jezeli nie w całości,to przynajmniej częściowo,ażeby stosunki majątkowe do tych panów t.j.księcia,czy osób prywatnych,oprzeć na pewnych podstawach,któreby usunęły możność nadużyć ze strony panów.To jedno i drugie dążenie do stworzenia miasta i dązenie do przekształcenia stosunków prawnych ludności wolnej wieśniaczej ujawnia się nazewnątrz przez proces t.zw.k o l o n i z a c j i n a p r a w i e n i e m i e c k i e m,która zmierza do stworzenia miast właśnie i wsi opartych na nowych podstawach organizacyjnych t.j.takich,któreby odpowiadały właśnie wspomnianym dążeniom ludności włościańskiej.To wszystko oddziela się także od większych właścicieli ziemskich,którzy spełniali służbę rycerską,tak,że ostatecznie w Polsce,pod działaniem tych wszystkich czynników,z klasy dawniej jednolitej wolnej,zróżnicowanej tylko z a w o d o w o powstają teraz osobne stany,stan duchowny,stan rycerski,stan mieszczański i wreszcie stan kmieci,czynszowników,t.j.stan włościański,który właśnie odpowiada zasadom kolonizacyjnym na prawie niemieckiem.Przyczem te stany dążą,każdy dla siebie do tego,zeby zarazem wyemancypować się z pod przewagi władzy państwowej,czyli azeby zdobyć dla siebie jakąś samodzielność. To dążenie znajduje poparcie w układzie stosunków,jakie powstały z podziałem państwa na dzielnice,t.zn.już pod koniec okresu poprzedniego.Poparcie tkwi w tem,że władza książęca teraz niezmiernie osłabła.Dlaczego? Faktycznie osłabła,bo dawniej,do Krzywoustego,mimo, że bywały chwilowe podziały,ale ostatecznie zwykle po krótkim czasie państwo bywało zjednoczone,w jednolitą całość,i władca całej Polski był potentatem i niekoniecznie musiał się liczyć ze społeczeństwem. Ale jak począł się podział Polski,to byli tylko książęta dzielnicowi,

inny wielkopolski, inny mazowiecki, inny kujawski. A potem jeszcze, jak się linja Piastów rozpadła, to Wielkopolska dzieliła się na parę dzielnic, na Kujawach było również parę dzielnic, t.zn. były małe księstwa, które bardzo często spierały się ze sobą, wiodły walki z sobą. W tych warunkach trzeba było szukać poparcia społeczeństwa, bo na własnych siłach mały słaby książę nie mógł się oprzeć. Społeczeństwo dawało poparcie księciu, ale nie zadarmo. Jak świadczy księciu coś, do czego nie jest zobowiązane, to żąda wzamian nagrody. Książęta muszą robić ustępstwa prawne, wpływające na organizację i na stosunek społeczeństwa do państwa, muszą robić ustępstwa na rzecz poszczególnych warstw społecznych, które się wytworzyły t.j. na rzecz duchowieństwa, na rzecz rycerstwa, poczęści także na rzecz mieszczaństwa, a nawet ludności włościańskiej. To jest ogólne tło całej sprawy. Teraz nasuwa się pytanie, jakich środków używano, ażeby do takiego przekształcenia organizacji ustrojowej doszło? Naogół wspomnę, że głównym środkiem stały się dwie rzeczy t.zn. tak zwany i m m u n i t e t, a następnie, w związku z tem, wytworzenie się a u t o n o m i j s t a n o w y c h czyli s a m o r z ą d ó w s t a n o w y c h.

Najpierw co to jest immunitet? Jest to poprostu w y j ę c i e z pod jakichś obowiązków, z w o l n i e n i e od jakichś obowiązków, więc rodzaj p r z y w i l e j u, który wydaje panujący na rzecz jakiejś jednostki fizycznej, czy jakiejś jednostki prawnej t.zn. jakiejś instytucji. Tym przywilejem zwalniano tę jednostkę, czy tę instytucję, czy ewent. nawet i całe warstwy społeczne, od pewnych obowiązków, jakie dotąd na tej osobie, instytucji, warstwie i t.d. wobec państwa ciążyły. Immunitet nie jest specjalnie jakimś wymysłem polskim, przeciwnie, immunitet powstał na zachodzie i to wcześniej aniżeli w Polsce. Działał on i tam w ten sposób, że przyczyniał się do przemiany stosunków ustrojowych; do Polski przedostał się już tylko jako naśladownictwo rzeczy, która przedtem dawniej już została zapoczątkowana na zachodzie. O ile chodzi o immunitet w Polsce, to można treść jego określić w tym sposobie, że immunitet zawierał w sobie dwie rzeczy. Mianowicie, najpierw z w o l n i e n i e od ciężarów prawa książęcego, t.zn. od tych rozmaitych służb i rozmaitych danin, do których ludność włościańska była

dotąd wobec Państwa zobowiązaną.Książe zatem wydaje przywilej,który orzeka,że w tej a w tej wsi,albo w tym a w tym kompleksie posiadłości ziemskich nie będźie obowiązywało płacenie.na rzecz księcia tych rozmaitych danin, a względnie spełnianie tych posług,które już poprzednio poznaliśmy.T.j.tak zwany immunitet skarbowy. Drugą postacią immunitetu jest immunitet t.zw. sądowy. To znaczy że książe,w tym samym najczęściej przywileju /bo podnieść trzeba,że niekiedy następuje nadanie tylko immunitetu skarbowego, wzgl.tylko sądowego/ zastrzega,że ta ludność,tej wsi,czy tego kompleksu wsi i t.d.,nie będzie podlegała jurysdykcji urzędników książęcych,więc kasztolana,czy też samego księcia.Jednem słowem władza publiczna,organy publiczne,tracą na podstawie takiego immunitetu prawo jurysdykcji nad ludnością włościańską,tak,że ona teraz,czy przed księciem,czy przed kasztelanem i t.d.sądownie odpowiadać nie będzie. Sam immunitet,czy to skarbowy,czy sądowy może być albo pełny albo częściowy,t.zn.w niektórych przywilejach książe zarządza,że ludność żadnych już na przyszłość danin czy usług świadczyć niema,ale znajdą się także immunitety,które wprawdzie uwalniają od rozmaitych świadczeń,to zastrzegają jednak,że niektóre posługi albo niektóre daniny,mimo tego uwolnienia,mają być nadal świadczone.N.p.stosunkowo najczęściej zastrzegano z posług wykonywanie tych,które mają znaczenie wojskowe,dla celów wojennych,z przyczyn łatwo zrozumiałych,bo chodziło o to,żeby nie osłabić obrony państwa. I tak samo,choć zastrzegano,że ludność od danin ma być wolna,to jednak poradlne,t.zn.opłaty w zbożu, była ludność obowiązana świadczyć na rzecz księcia,względnie jego urzędników.Podobnież ma się rzecz także z immunitetem sądowym.Jeżeli był pełny,to znaczyło,że ludność nie odpowiadała,ani przed księciem,ani kasztelanem,ani wogóle nie była sądzona przed żadnym urzędem takim publicznym.Ale nieraz zdarzało się tak,że immunitet ten zarządzał,że dana posiadłość jest wolna od sądownictwa publicznego,ale dajmy nato w takich i takich sprawach, n.p.w ciężkich przestępstwach jednak będzie odpowiadała przed,dajmy nato,księciem,więc jest pewien wyjątek,ale przecież niezupełny.Albo n.p.dość często immunitet zastrzega,że ludność jest wolna od sądownictwa

publicznego.ale ma odpowiadać przed księciem,jeżeli książe swoim pozwem jednego lub drugiego z tych włościan pozwie przed swój sąd. Dodam jeszcze,że te zastrzeżenia co do niektórych szczególnych powinności skarbowych,względnie sądowych stosunkowo najczęściej pojawiają się w wcześniejszych przywilejach,natomiast,im dalej w czasie idziemy,tem rzadsze są te wyjątki,te zastrzeżenia,a pospolicie potem dochodzi do wydawania immunitetów pełnych,zupełnych,czy to skarbowych,czy to sądowych.Bądź co bądź poza te dwa uprawnienia,t.j.zwolnienie od obowiązków skarbowych i obowiązków sądowych immunitety już nie wychodzą,dalszych uprawnień,a względnie zwolnień nie udzielają.Niemniej jednak widoczne jest jak głęboko wciskają się w system dawniejszego prawa książęcego,które było niejako charakterystyką stosunków ustrojowych pierwszego okresu.Bo na czemże władza książęca dawniej,kiedy prawo książęce było nieograniczone polegała? Polegała głównie na tem,że książe miał prawo żądać od ludności włościańskiej te rozmaite świadczenia,jakie poznaliśmy i że temu księciu,a względnie urzędnikom jego ta ludność pod względem sądu podlegała. Więc immunitet był niejako taranem,który rozbijał całe dawniejsze silne prawo książęce,charakteryzujące stosunki ustrojowe w okresie pierwszym.

Immunitet był pewnego rodzaju tylko siłą ujemną,destrukcyjną. Oczywiście na tem nie można było poprzestać w miejsce tego co immunitet zniósł musiało powstać teraz coś innego.Przedewszystkiem odnosi się to do immunitetu sądowego,bo koniecznem było,ażeby w miejsce księcia i w miejsce urzędników państwowych inne organy objęły jurysdykcję nad ludnością.Temi organami stają się organy pewnych samorządów,takie,na których ustanowienie nie wpłynęła już wola księcia i takie,które nie są przed księciem odpowiedzialne za swoje czynności urzędowe,takie mianowicie,na których powołanie wpłynęło samo społeczeństwo i takie, które wskutek tego za sprawowanie swoich funkcyj urzędowych,odpowiadają już nie przed księciem,bo nie on te organy ustanowił,tylko odpowiadają przed tą grupą społeczną,która je powołała do życia.Nazywamy je o r g a n a m i s a m o r z ą d o w e m i, czyli a u t o n o m i c z n e m i.Tylko zarazem trzeba w związku z tem zaznaczyć,że nie były to jakieś organy ustanowione przez całe społeczeństwo wolne,

tak, żeby wszyscy dajmy nato, i rycerstwo i duchowieństwo i, jak zobaczymy, mieszczaństwo i t.d. razem niejako zgromadzali się i takie organy ustanawiali. Nie. Ułożyła się rzecz w ten sposób, że kazdy stan powoływał osobno dla siebie takich urzędników. Więc osobno powoływało sobie duchowieństwo, osobno rycerstwo, czyli szlachta, jak ją później nazywano, czy dajmy nato mieszczaństwo. A do tego, ze właśnie kazdy z tych stanów z osobna powoływał dla siebie własne organy, przyczynia się także i ta okoliczność, ze niemal każdy z tych stanów rządzi się innemi prawami. Otóż te organy prowadzą zatem, jak to można określić, zarząd wewnętrznych spraw pewnego jakiegoś stanu, takich spraw, które dotyczą właśnie tylko tego stanu. Powiedzmy, duchowieństwo ma rozmaite przepisy mówiące o stosunkach kościelnych, n.p. o tem, kto może zostać księdzem, więc są to rzeczy, które całego państwa, jako takiego nie interesują. Dlatego też można było zarząd tych spraw oddać organom duchowieństwa. N.p. mieszczaństwo musiało mieć troskę o to, żeby w mieście był porządek, żeby policja była w mieście utrzymaną, co znowuż dotyczy tylko jednego miasta i dlatego też stąd można temu miastu dać osobny organ, który te wewnętrzne sprawy, danego miasta będzie sam przez się załatwiał i nie potrzeba będzie państwa w te sprawy mieszać. Nawet włościaństwo ma pewien organ, choć samorząd włościański nie sięga tak daleko, jak dajmy nato u duchowieństwa, rycerstwa czy nawet miast. Ale są w każdym razie i w włościańskim stanie pewne organy, które takie samorządne czynności, w odpowiednich wsiach, wykonują.

Przytem stosunek pomiędzy stanami, właśnie w zakresie autonomji, układa się w ten sposób, że jeden stan nie może się zapomocą swoich organów m i e s z a ć w sprawy drugiego stanu. N.p. taki jakiś duchowny funkcjonarjusz, przypuśćmy jakiś kanonik otrzyma pewne funkcje duchowne, nie może się mieszać w sprawy szlacheckie. Tak samo szlachecki urzędnik autonomiczny nie może się mieszać w sprawy mieszczaństwa i t.d. A naodwrót miejskie organy nie mogą się mieszać w sprawy szlacheckie albo w sprawy duchowne itp. Jednem słowem, każdy stan ma zapewnioną pewną swobodę w wykonywaniu swoich autonomij bez ingerencji stanu drugiego, czyli możemy powiedzieć, że pomiędzy stanami istnieje zasada równowagi. I to o tyle, że jeden stan n i e m o ż e s i ę

m i e s z a ć w sprawy stanu drugiego czyli, że organizacja społeczna jest naogół oparta na zasadzie równowagi pomiędzy poszczególnemi stanami. To jednakże nie oznacza, zastrzegam się, równouprawnienia. Nie. Właśnie z tego, co powiedziałem, wynika, że jeden stan ma d a l e j s i ę g a j ą c e prawa, n.p. duchowieństwo albo rycerstwo ma dalej sięgające prawa, aniżeli mieszczaństwo, a tembardziej aniżeli chłopi wolni. Więc o równouprawnieniu mówić nie można, gdyż to jest bardzo nowożytna koncepcja, która dopiero po rewolucji francuskiej została przeprowadzona w Europie i wogóle w świecie cywilizacyjnym. Jest więc jeszcze różność praw poszczególnych stanów, ale jest r ó w n o w a g a pomiędzy niemi w zakresie a u t o n o m j i o tyle, że jeden w sprawy drugiego stanu mieszać się nie może.

Równolegle z wytworzeniem się równowagi, w zakresie organizacji społecznej wytworzyło się inne analogiczne zjawisko, jeżeli uwzględnimy stosunek społeczeństwa do państwa, względnie do władzy państwowej. Mianowicie jest tak, że tak samo, jak jeden stan nie może się mieszać w wewnętrzne sprawy stanu drugiego, tak samo i państwo nie może się mieszać w wewnętrzne sprawy każdego stanu. Na tem właśnie polega immunitet, że państwo z r z e k a s i ę tego mieszania i na tem polega wytworzenie się autonomji. Pod tym względem jest więc równowaga pomiędzy elementem społecznym i państwowym, bo państwo w wewnętrzne sprawy społeczeństwa mieszać się nie może. Ale to nie znaczy, żeby tem samem istniała zupełna negacja państwa i władzy państwowej, bo poza temi interesami i sprawami, które dotyczą każdego stanu z osobna jest jeszcze cały szereg spraw, które dotyczą wszystkich stanów, t.zn. całego państwa. Więc n.p. kwestja obrony przed nieprzyjacielem; nie jest to sprawa, któraby dotyczyła tylko duchowieństwa, albo tylko szlachty, albo tylko mieszczaństwa, owszem dotyczy to wszystkich. Dalej kwestja, jak zaspokoić potrzeby ogólnopaństwowe; to znowuż nie dotyczy jednego czy drugiego stanu, tylko dotyczy wszystkich niejako obywateli państwa, czyli wszystkich warstw, jakie w państwie się wytworzyły. Otóż do urzeczywistnienia tych celów ogólnych, już nie stanowych, tylko ogólnych, państwowych, wszystkie stany są obowiązane przyczynić się w odpowiedni sposób, niekoniecznie

jednakowo, ale tylko w pewien sposób, czy to duchowieństwo, rycerstwo i t.d. O tem będziemy jeszcze mówili później szczegółowo.

A znowuż do prowadzenia tych spraw wspólnych istnieją osobne organy państwowe. Więc oczywiście na czele książe, czy później król, a pod nim cały szereg urzędników, poczyniając od nadwornych i przechodząc do urzędników prowincjonalnych.

I. O r g a n i z a c j a s p o ł e c z n a.

1. D u c h o w i e ń s t w o.

Jeżeli się przypatrzymy stosunkom, dotyczącym duchowieństwa, sięgającym nawet jeszcze w okres pierwszy, to trzeba będzie powiedzieć, że duchowieństwo od chrystjanizacji Polski, więc od Mieszka I., zażywało wielkiej powagi w społeczeństwie. Przyczyny są zupełnie jasne, gdyż ono właśnie stało na straży nowej religji, która została wprowadzona. Ono kierowało temi sprawami, więc oczywiście musiało używać wielkiego znaczenia, szczególnie w miarę, jak dawniejszy element pogański zanikał w Polsce. Nie należy sobie zaś wyobrazać, że gdy Mieszko ochrzcił Polskę, odrazu wszyscy stali się gorliwymi chrześcijanami. Nie. Ludność wiejska była nawskróś przesiąknięta rozmaitemi zwyczajami i wierzeniami pogańskiemi. co jeszcze przez długi czas utrzymało się. Tem się tłumaczy, że po katastrofie Mieszka II. mogła wybuchnąć w Polsce reakcja pogaństwa. Niemniej z postępem czasu coraz bardziej się ono zacierało. Misyjna praca duchowieństwa osiągała coraz lepsze skutki i powoli chrześcijaństwo niejako przesiąkało do coraz szerszych warstw społeczeństwa. W miarę więc tego jak ono przesiąkało, znaczenie duchowieństwa coraz bardziej rosło. Ale w ciągu pierwszego okresu to znaczenie ma tylko charakter faktyczny t.zn. ludność uważa, że duchowny jest jakby przewodnikiem umysłowym, czy moralnym społeczeństwa, ale poza tem wówczas jeszcze nic duchowieństwo nie zyskało dla siebie pod względem politycznym. Pod koniec jednak pierwszego okresu duchowieństwo, oparte właśnie o ten swój autorytet, sięga także do zapewnienia sobie pewnych wpływów politycznych i to nawet dosyć daleko idących. Mianowicie w związku z podziałem państwa na dzielnice, od czasów śmierci Bolesława Krzywoustego, szcze-

gólnie w związku z walkami o tron krakowski,t.zn.tron p r i n c e p s a, musiał każdy książe szukać poparcia przedniejszych elementów w państwie i tutaj przedewszystkiem nasunęło się duchowieństwo.I rzeczywiście duchowieństwo w drugiej połowie XII wieku,t.zn.pod koniec okresu poprzedniego,zdobyło sobie daleko sięgające wpływy na sprawy polityczne,szczególnie w Krakowie,gdzie były walki o tron princepsa. Ale jeszcze i wtedy ten wpływ polityczny jest znowu z początku tylko f a k t y c z n y,nie prowadzi jeszcze do jakiegoś specjalnego uprzywilejowania.I duchowieństwo zrazu niema zresztą świadomej dążności do tego,żeby się wyodrębnić od reszty społeczeństwa i zamknąć w koło samorządne.Najpierw dlatego,ponieważ związane jest jeszcze bardzo ściśle ze społeczeństwem świeckiem.Wyższe duchowieństwo,jak zresztą oczywiście i tembardziej niższe,nie miało wtedy jeszcze przeprowadzonej u siebie zasady c e l i b a t u.Duchowieństwo zajęte interesami rodzinnemi,związane ze społeczeństwem świeckiem,właśnie zapomocą małżeństw nie czuło jeszcze potrzeby ścisłego oddzielenia się od reszty społeczeństwa tak,że sukcesy,jakie duchowieństwo w Polsce pod koniec okresu poprzedniego odnosi,są to sukcesy raczej możnowładztwa, stojące na równi z innemi sukcesami,jakie odnosili przedniejsi panowie świeccy.Poprostu było możnowładztwo duchowne i świeckie.Chodziło mu zaś nietyle o samodzielność Kościoła,ile o to,ażeby przedniejszy element państwowy uwolnił się,o ile możności,od wpływu panującego. Ale nie jako Kościół,tylko jako możnowładztwo duchowne.Przyczyna tego leżała także i w tem,że sama władza papieska była przez długi czas, w ciągu okresu pierwszego,w stadjum upadku.Z historji wiadomo,że mniejwięcej do połowy XI wieku,papież wskutek rozmaitych przyczyn, rozmaitych walk,bardzo pod względem znaczenia politycznego stracił i dopiero Grzegorz VII. zainicjował nowy prąd w historji papiestwa, zmierzający do tego,ażeby wyzwolić się z pod wpływu władzy świeckiej. Ale nawet,jak już w początku drugiej połowy XI wieku ten prąd się pod wpływem dążeń gregorjańskich w Rzymie rozwinął, nie mógł odrazu oddziałać na Polskę.Najpierw Polska była geograficznie oddalona od Rzymu,następnie zaś była państwem dla Rzymu bądź co bądź podrzędniejszego znaczenia w stosunku do państw zachodnich,jak n.p.Nie-

miec, czy Francji. Więc nie na Polskę przedewszystkiem rozciągał się ten wpływ, ale główni zrazu na Państwa zachodnie. I tutaj, w tych państwach zachodnich, dochodzi do walk o i n w e s t y t u r ę. Wiadomo, że skończyło się ostatecznie na ustępstwie bardzo ważnem, bo wprawdzie nominacja biskupów pozostała w ręku panujących, ale już nie zapomocą znaków kościelnych t.zn. zapomocą pastorału, tylko zapomocą symbolów świeckich t.j. b e r ł a, co świadczyło i co pociągnęło za sobą ten skutek, że biskupi uważali się już właściwie za nominowanych przez papieża, i oczywiście wskutek tego poczuwali się do większej zależności wobec centralnej władzy kościelnej. Otóż, jak wiadomo, walka o inwestyturę na zachodzie, w samych Niemczech, zajęła czas aż do 1122 r. t.j. do k o n k o r d a t u w o r m a c k i e g o. W Francji jeszcze długo toczyła się ta walka. Dopiero po załatwieniu z temi sprawami na zachodzie, albo przynajmniej po pewnem posunięciu ich tam naprzód, zaczęło papiestwo zwracać uwagę na kraje bardziej oddalone od siebie, rozumie się podrzędniejsze, między innemi także na Polskę. I rzeczywiście widzimy, że wyjątkowo tylko w drugiej połowie XI wieku i głównie w ciągu XII wieku Rzym wysyła do Polski rozmaitych l e g a t ó w p a p i e s k i c h, którzy mają tutaj badać stosunki kościelne, a następnie także przeprowadzać reformy w nowym duchu g r e g o r j a ń s k i m. Między innemi w drugiej połowie XII wieku udało się legatom papieskim przeprowadzić zasadę c e l i b a t u duchowieństwa t.zn. uznano już, że duchowny ż e n i ć s i ę n i e m o ż e. Inna sprawa, że i to jeszcze tak bezwzględnie w praktyce się nie ustaliło. N.p. mamy wiadomość, jeszcze z drugiej połowy XIII wieku, o pewnym kanoniku, który miał kilku synów i to ślubnych. To znaczy, że zasada celibatu jeszcze w XIII wieku bezwzględnie nie była przeprowadzona, ale naogół została uznaną już w drugiej połowie XII wieku. Duchowieństwo przez to z a m k n ę ł o s i ę silniej w sobie, bardziej odgraniczyło się od społeczeństwa świeckiego i mogło tem snadniej dać posłuch dążeniom emancypacyjnym, jakie wychodziły z Rzymu. Te zaś dążenia zmierzają do tego, ażeby Kościół możliwie uniezależnić od władzy książęcej, od władzy świeckiej i żeby się zorganizować w samorządne ciało w obrębie każdego państwa. Do stanowczego przełomu w tej kwestji przyszło właśnie na przejściu z XII

do XIII wieku. Mianowicie wtedy zdarzyło się, że i na Stolicy papieskiej i na stolicy metropolitalnej gnieźnieńskiej zasiedli dwaj mężowie, bardzo energiczni, bardzo przedsiębiorczy i tacy, którzy właśnie ideą niezależności Kościoła wobec państwa byli nawskróś przejęci i nie cofali się przed niczem, ażeby tę ideę przeprowadzić. Na stolicy papieskiej zasiadł mianowicie Innocenty III /1198 r. - 1216 r./, a na stolicy gnieźnieńskiej arcybiskup Henryk Kietlicz /1199 - 1218 r./. Otóż niewątpliwie w porozumieniu z papieżem Henryk Kietlicz rozpoczął w Polsce akcję o samodzielność Kościoła. Naturalnie naraził się zrazu na opór ze strony niektórych książąt, którzy jeszcze byli przejęci ideami dawnego prawa książęcego silnego, T. zn. głównie i przedewszystkiem narażony był arcybiskup na opór Włodzisława Laskonogiego, syna Mieszka III, który był gorliwym wyznawcą szerokich praw książęcych z okresu poprzedniego. Skończyło się na tem, że Kietlicz nawet na pewien czas musiał pójść na wygnanie, bo tak ostro zarysował się konflikt, i opuścić Polskę, udając się na wygnanie do Rzymu. Ale tam nie zaspał sprawy. Właśnie w związku z jego przybyciem do Rzymu papież Innocenty III wydał cały szereg pism, b r e v e p a p i e s k i c h, regulujących wprost z Rzymu rozmaite stosunki kościelne w Polsce, kierowanych do rozmaitych książąt polskich i wzywających ich, ażeby w tem i w tem ustąpili.

Otóż z szeregu tych pism, które Innocenty III wystosował do książąt polskich w 1207 r., znalazło się między innemi i pismo, które wzywało ich, ażeby zaprzestali nominacyj biskupów i ażeby na wypadek wakansu w stolicy biskupiej sprawy te oddawali do załatwienia kapitule. Kapituła jest to g r e m j u m k a n o n i k ó w, które istniało przy każdym biskupie i które właśnie wytworzyło się pod koniec okresu poprzedniego, t. zn. w ciągu drugiej połowy XII wieku. Temu poleceniu poddali się niemal wszyscy książęta, za wyjątkiem upartego Laskonogiego. Ponieważ wtedy zaraz w najbliższych latach po roku 1207 zmarł poprzedni biskup poznański, kapituła chciała wybrać następcę w myśl b r e v e Innocentego III, Z drugiej strony Laskonogi zamianował swojego kandydata, nie pytając się kapituły. Powstał zatem na małą skalę spór o inwestyturę w Polsce. Ale ostatecznie

element duchowny zwyciężył i utrzymał się przy biskupstwie kandydat wybrany przez kapitułę poznańską.Odtąd rzecz zmienia całą swoją fizjognomję.Po nieudałej próbie Laskonogiego już żaden książe nie myślał o tem,żeby mianować biskupów.W samej tej zmianie widoczne jest bardzo wazne zwycięstwo Kościoła.Bo jak długo biskup był mianowany przez księcia,tak długo byli to ludzie od niego zawiśli,bo jeżeli mianował, to miał prawo usunięcia,i dlatego też biskup musiał się liczyć z interesami,poleceniami księcia i t.d.,t.zn.był jakby jego urzędnikiem, tylko,że w sukni duchownej. Natomiast z chwilą,kiedy ustanawianie biskupów przeszło w ręce kapituły,tego stosunku nie było.Biskup nie czuł się zawisłym wobec panującego,owszem uważał,ze skoro władza kościelna nadała jemu ten urząd,to oczywiście był tylko z tą władzą obowiązany liczyć się. Ewentualnie mógł wystąpić nawet przeciwko samemu księciu.

To był jeden cel,do którego przeprowadzenia zmierzał Kietlicz, oczywiście w porozumieniu z papieżem. Drugi cel,jaki sobie założył Kietlicz,było znowuż uzyskanie immunitetu dla Kościoła w Polsce. Takie immunitety były juz dla pewnych instytucyj kościelnych częściowo nadawane poprzednio,już w wieku XII. N.p. to lub inne biskupstwo dostało immunitet książęcy,albo ten lub inny opat,dla swojego klasztoru.Nie można więc powiedzieć,żeby kwestja immunitetu była teraz całkiem nową; jednak przedtem były to tylko immunitety szczególne,dla tego i tego klasztoru,dla tego i tego biskupstwa,z czego nie wypływało,ze i inny klasztor czy biskupstwo ma mieć taki immunitet.
Otóż teraz Kietlicz dąży do tego,ażeby dla Kościoła polskiego uzyskać immunitet powszechny, g e n e r a l n y t.zn. żeby książęta taki jakiś przywilej,któryby wszystkim posiadłościom kościelnym w Polsce, niezależnie od tego,czy one miały już przedtem jakieś s z c z e g ó l n e immunitety,taki immunitet zapewnić. I rzeczywiście takze i ten cel udaje się Kietliczowi przeprowadzić i to stosunkowo rychło.
W 1210 roku wychodzi t.zw. przywilej b o r z y k o w s k i, a w roku 1214,resp.1215 /data nie jest pewna/ drugi przywilej,wydany w Wolborzu,t.zw. p r z y w i l e j w o l b o r s k i.Te dwa po kolei, w bardzo krótkim odstępie czasu,wydane przywileje pochodzą od wszyst-

kich niemal ówczesnych książąt Polski, dwóch tylko bowiem książąt nie uczestniczyło w wystawieniu tych przywilejów. Te przywileje są zatem pierwszym aktem ogólnym, uznającym immunitet posiadłości duchownych i dlatego można je niejako położyć na rozgraniczu okresu pierwszego i drugiego, bo złamały one w bardzo ważnych kierunkach dawne prawo książęce.

W najnowszych czasach wypowiedziano zapatrywanie, że właściwie niema przyczyny datować ten zwrot dopiero od 1210 r. względnie 1214 r. dlatego, bo już przedtem były wydawane rozmaite przywileje szczególne. Były to jednak niejako w y j ą t k i nową zasadę prawną, ogólną, postawiły dopiero te przywileje. I dlatego też niema powodu odstępywać od tych dat 1210 i 1214 albo - 15 jako od dat, stojących na rozgraniczu jednego i drugiego okresu.

Zaznaczam jeszcze, że przywileje te poczyniły pewne zastrzeżenia na rzecz księcia, t.zn. były immunitetem c z ę ś c i o w y m.

Otóż teraz nasuwa się pytanie, jakże było to duchowieństwo i wogóle Kościół polski w ciągu tego okresu zorganizowane, t.zn. chodzi najpierw o to, jakie terytorjum było skupione, pod wspólną władzą kościelną, t.zn. pod władzą arcybiskupa tutejszego. Otóż w pierwszym okresie widzieliśmy, że od 1000 roku, t.zn. od czasu założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, cała Polska ówczesna pod względem kościelnym temu właśnie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu była poddana. To znaczyło, że istniała j e d n a t.zw. p r o w i n c j a k o ś c i e l n a pod metropolitą gnieźnieńskim. Inna rzecz, że ta prowincja dzieliła się znowu na pewne d i e c e z j e, t.zn. krakowską, poznańską, płocką i t.d. z biskupami na czele, ale ci biskupi byli poddani arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Otóż ten stan rzeczy utrzymał się w Polsce jeszcze niemal przez dwa stulecia pierwsze z okresu drugiego, t.zn. w XIII i XIV wieku. Jeżeli chodzi o dokładność, to można położyć granicę rok 1375. Więc do roku 1375 można powiedzieć, że cała Polska tworzyła jedną wspólną prowincję kościelną, pod zwierzchnictwem arcybiskupa i miała kilka biskupstw, o których wspomniałem już poprzednio w okresie pierwszym, i to tak, że mimo iż w tym czasie nastąpiły pewne straty polityczne Polski, t.zn. pewne ziemie polskie, dawniej

pod panowaniem Polski będące,dostały się sąsiadom,jednak ci biskupi, którzy w tych ziemiach urzędowali,mimo to pozostawali pod zwierzchnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego.To się odnosi mianowicie do ziemi lubuskiej,gdzie był osobny biskup lubuski,który w czasie,gdy ziemia należała do Polski,podlegał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.Ziemię lubuską straciła Polska w połowie XIII wieku,dostała się wówczas ziemia lubuska arcybiskupowi magdeburskiemu,jako władcy terytorjalnemu, a potem przeszła do rąk margrabiów brandenburskich.Ale mimo,że dostała się w obce ręce,to jednak biskup lubuski podlegał nadal arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.Toż samo odnosi się do Śląska.Tam istniało biskupstwo wrocławskie,które poddane zostało Gnieznu dlatego,ponieważ w chwili,kiedy tworzono biskupstwo wrocławskie,Śląsk należał do Polski.Otóż Śląsk na podstawie aktów hołdu,jakie złożyli książęta polscy Czechom w latach 1327 - 29 dostał się w skład państwa czeskiego,ale mimo to biskup wrocławski podlegał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.Było to poprostu utrzymanie tego,co powstało w czasie przynależności tych ziem do Polski,co utrzymało się nawet na czas późniejszy,kiedy te ziemie odpadły od Polski.

Ponadto kiedy Polska poczyniła znowuż rozmaite nabytki na wschodzie,mianowicie na Litwie i w miarę jak tworzyła tam biskupstwa, biskupstwa te podporządkowywała arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.T.zn. że arcybiskupstwo gnieźnieńskie na zachodzie n i e t r a c i ł o, a na wschodzie z y s k a ł o nowe diecezje,mianowicie b i s k u p s t w o w i l e ń s k i e utworzono w rok po chrzcie Jagiełły w 1387 r.i biskupstwo m i e d n i c k i e na Żmudzi,utworzone między rokiem 1413-16.

Co do Rusi Halickiej,czyli Czerwonej,to rzecz się ułożyła tak,że jeszcze w XIII wieku,więc wtedy,kiedy Ruś Halicka miała swoich osobnych książąt ruskich z rodu Rurykowiczów,już katolicyzm miał jakieś szersze rozprzestrzenienie.Spotykamy mianowicie wyraźną wiadomość,że biskup lubuski,ten,który wtedy jeszcze do Polski należał,wykonywał tutaj jurysdykcję kościelną,wogóle kierował temi sprawami duchownemi,jakie odnosiły się do ludności tutejszej.Naturalnie nie może się to odnosić do ludności ruskiej,bo ta wtedy była

związana ze wschodnim patryjarchatem,tylko może się odnieść do ludności katolickiej.Co większa spotykamy nawet,jednakże tylko przejściowo,chwilowo,wzmianki o osobie biskupa katolickiego na Rusi jeszcze w ciągu XIII wieku.Z chwilą w której Ruś przyłączona została do Polski t.j.od 1340 r. nasuwała się myśl i potrzeba zorganizowania tutaj jakiejś stałej hierarchji kościelnej katolickiej.Pierwsze kroki podjęte zostały już za czasów Kazimierza Wielkiego.Mianowicie wnet po 1340 r. spotykamy biskupa łacińskiego w Przemyślu.Nie mamy jednak jeszcze wiadomości,czy to biskupstwo na całą Ruś się rozciągało,czy może biskup lubuski dalej sprawował jurysdykcję w dalszych stronach Rusi Halickiej.Nowa wyraźna organizacja kościelna na Rusi Halickiej nastąpiła dopiero za czasów Ludwika Węgierskiego,zdaje się w związku z tem,że Ludwik Węgierski dążył do tego,ażeby Ruś oderwać od Polski i przyłączyć do Węgier.Otóż Ludwik węgierski wystarał się u papieża o osobną bullę,która wydana została w 1375 r.,i która stwarzała na Rusi osobne arcybiskupstwo,oczywiście rzymsko-katolickie,z siedzibą w Haliczu,dlatego,bo była to stolica dawniejszych książąt halicko - ruskich; dopiero w 1414 r. arcybiskupstwo to zostało przeniesione z Halicza do Lwowa.Taki jest początek arcybiskupstwa lwowskiego rzymsko - katolickiego,które istnieje po dziś dzień. Przyczem bulla z 1375 r. utworzyła jeszcze niektóre biskupstwa na terenie ziemi halicko-włodzimierskiej,t.zn. utrzymano nadal biskupstwo przemyskie, które istniało juz za czasów Kazimierza Wielkiego,a pozatem utworzone biskupstwa c h e ł m s k i e i ł u c k i e. P r o w i n c j a h a l i c k a, a względnie l w o w s k a /po swem przeniesieniu/ została zatem podzielona na kilka osobnych diecezyj. A dodam jeszcze, że arcybiskupstwu lwowskiemu,a względnie zrazu halickiemu,podporządkowano jeszcze dalsze biskupstwa,jakie z biegiem czasu tworzono.Mianowicie w 1400 r. utworzono b i s k u p s t w o w K i j o w i e, znowuż łacińskie i biskupstwo to pod?no arcybiskupowi halicko - lwowskiemu.Tak samo na terenie mołdawskim utworzone zostało b i s k u p s t w o s e r e c k i e t.j.w Serecie,miejscowości na Bukowinie dawniejszej,/należącej dziś do Rumunji/,które potem zostało przenie-

sione do Bakowa /wskutek tego b a k o w s k i e m nazywane/ i które w 1414 r.,tj.równocześnie z przeniesieniem arcybiskupstwa z Halicza do Lwowa,zostało poddane arcybiskupstwu lwowskiemu.Wskutek tych zmian powstała druga prowincja kościelna na obszarze państwa polskiego.Jedna prowincja kościelna t.j.dawniejsza gnieźnieńska,z rozszerzeniami,o których mówiłem,na Litwę właściwą i druga prowincja kościelna halicka względnie lwowska,znowuż z pewnemi rozszerzeniami na kraje połączone z Polską z okazji u n j i z L i t w ą,przedewszystkiem na Kijowszczyznę-.

Pod koniec tego okresu,w 1466 r. włączony został do Polski jeszcze trzeci osobny organizm kościelny. Mianowicie w następstwie wojny t.zw.trzynastoletniej,jaką Polska prowadziła z Zakonem Krzyżackim doszedł do skutku t.zw. p o k ó j t o r u ń s k i w 1466 r. Na mocy tego pokoju przyłączono do Polski także Warmję,która poprzednio była w związku z Krzyżakami.Otóż w Warmji istniał dawniej osobny biskup, taki jednak,który nie podlegał żadnemu metropolicie, jego biskupstwo było to e p i s c o p a t u s i m m e d i a t e s u b i e c t u s t.zn. b i s k u p s t w o b e z p o ś r e d n i o p o d p o r z ą d k o w a n e papieżowi.Ten biskup właściwie przedtem wykonywał tam władzę książęcą świecką,był nietylko duchownym reprezentantem,ale zarazem świeckim władcą,a właściwie pozostał nim także i pod Polską,kiedy Warmja przyłączona została do Polski.Stąd biskup nosił tytuł książęcy, m.i.Ignacy Krasicki.

Mimo to,że takie trzy osobne organizacje kościelne powstały, jednakowoż znaczenie arcybiskupa gnieźnieńskiego g ó r o w a ł o nad zwierzchnikami dwóch innych organizmów t.zn. i nad arcybiskupem lwowskim i nad biskupem warmińskim.Znaczenie to ujawniło się w rozmaitych kierunkach.Jest zupełnie zrozumiałą rzeczą dlaczego! Dlatego,że był to najstarszy arcybiskup w Polsce,który niemal od schrystjanizowania Polski kierował sprawami kościelnemi.Stąd to jego przeważne znaczenie.Otóż to znaczenie ujawnia się,jak powiedziałem,w rozmaitych kierunkach. Wprawdzie,w ciągu całego tego drugiego okresu,arcybiksupi gnieźnieńscy nie uzyskali jeszcze tytułu l e g a t a a p o s t o l s k i e g o

/zaznaczam ,że to jest bardzo wysokie dostojeństwo kościelne,jeżeli papież jakiegoś biskupa albo arcybiskupa zamianuje legatem Stolicy Apostolskiej/i raz tylko,jeden z arcybiskupów dostał tytuł legata,ale tylko osobiście,t.j.Kietlicz,i dopiero w początku następnego okresu, w 1515 r. S o b ó r L a t e r a n e ń s k i przyznał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu stały tytuł legata Apostolskiego,ale już w ciągu tego okresu zyskali arcybiskupi gnieźnieńscy stanowisko p r y m a s ó w państwa. Do niedawna twierdzono,że tytuł prymasa dla arcybiskupa gnieźnieńskiego zjawia się już w połowie XIV wieku.Rzeczywiście mamy jeden dokument z tamtych czasów,w którym arcybiskup gnieźnieński jest nazwany prymasem,jednakże jest to dokument,do którego do tytulatury arcybiskupa gnieźnieńskiego p ó ź n i e j wsunięto tytuł p r y m a s a.Natomiast już w początkach XV wieku tytuł ten został przyznany arcybiskupowi gnieźnieńskiemu,na s o b o r z e w K o n s t a n c j i w 1416 r.Otóż z tytułu p r y m a s o s t w a wykonywał arcybiskup gnieźnieński pewne szczególne uprawnienia,zarówno w obrębie Kościoła polskiego,jakoteż i także w obrębie państwa polskiego pod względem politycznym.Mianowicie ma on p r a w o z w o ł y w a n i a s y n o d u z o b s z a r u c a ł e g o p a ń s t w a. Na te synody przybywa także arcybiskup lwowski,który swoją drogą mógł zwołać synod prowincjonalny swojej prowincji,na który przybywali biskup lwowski,czy przemyski i t.d.,ale on prócz tego musi przybywać ze swoimi sufraganami,t.zn. przemyskim biskupem i t.d. na synod prowincjonalny gnieźnieński.Dalej także w tym okresie da się stwierdzić,że arcybiskup gnieźnieński był właściwie jedyną osobą powołaną do w y ś w i ę c a n i a b i s k u p ó w,nietylko w swojej prowincji, ale także w prowincji lwowskiej i ewentualnie w odniesieniu do biskupa warmińskiego,kiedy Warmja została przyłączona. Te dwie rzeczy dadzą się stwierdzić już w odniesieniu do wieku XV. Jest rzeczą prawdopodobną,że jeszcze dwa inne uprawnienia przysługiwały wtedy arcybiskupowi gnieźnieńskiemu,poza jego prowincją, w innych częściach Polski,tylko,że nie mamy o tem wyraźnych świadectw jeszcze z tego wieku,dopiero bowiem z wieku XVI są o tem wyraźne świadectwa.Niemniej można przyjąć,że to mogło już być także w wieku XV,tylko nie

dochowały się te świadectwa. Mianowicie najpierw p r a w o w i z y t a c j i k o ś c i e l n e j poza swoją prowincją. Więc mógł arcybiskup gnieźnieński przyjechać na wizytację kościelną do prowincji lwowskiej, albo do biskupa warmińskiego. To jedno. A drugie to p r a w o r o z s ą d z a n i a w wyższej instancji takich spraw duchownych, które rozsądzone były w niższej instancji przez konsystorz, dajmy nato, arcybiskupa lwowskiego albo przez konsystorz biskupa warmińskiego. Otóż tak, że arcybiskup gnieźnieński jest w y ż s z y m s ę d z i ą wobec tamtych dwóch pozostałych organów.

Poza temi uprawnieniami kościelnemi są także uprawnienia p o l i t y c z n e , państwowe. Mianowicie najpierw miał arcybiskup gnieźnieński p r a w o k o r o n a c j i króla polskiego i królowej polskiej. Ta sprawa bardzo się zaogniła w 1454 r. t.zn. w czasie, kiedy Kazimierz Jagiellończyk poślubił Elżbietę Austrjaczkę i chodziło o koronację nowej królowej. Wtedy tak się rzecz złożyła, że z pretensją do odbycia koronacji królowej wystąpił biskup krakowski. Biskupem krakowskim był Zbigniew Oleśnicki, który na tej zasadzie wystąpił ze swą pretensją, że miał k a r d y n a l a t t.zn. był k a r d y n a ł e m, mianowanym przez papieża. Z punktu widzenia hierarchji katolickiej, można powiedzieć, że Oleśnicki miał rację dlatego, bo w hierarchji kościelnej katolickiej najbliższe stanowisko po papieżu zajmują właściwie kardynałowie. Ale sprzeciwił się temu arcybiskup gnieźnieński, który z mocy swojego p r y m a t u żądał znowuż, ażeby on dokonał tej koronacji. Sprawa ta stała się sporną pomiędzy obu tymi dostojnikami. Skończyła się porażką Oleśnickiego, bo osobny zjazd panów polskich, odbyty pod przewodnictwem króla oświadczył się, że niezależnie od tego, czy jakiś biskup sprawuje kardynalat, czy nie, prawo koronacji króla i królowej przysługuje zawsze arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, jako prymasowi państwa.

Dalszem prawem jest to, że z chwilą kiedy wytworzył się w Polsce senat, jako część składowa sejmu polskiego, arcybiskup gnieźnieński, jak zresztą i wszyscy inni biskupi, wszedł w skład senatu, ale jako p i e r w s z y s e n a t o r, a ponieważ duchowieństwo miało pierwszeństwo przed senatorami świeckimi, a z pośród duchownych pierwszeństwo przy-

znane zostało arcybiskupowi gnieźnieńskiemu,więc był to,można powiedzieć p i e r w s z y s e n a t o r P o l s k i.Z tego tytułu przysługiwało mu w czasie bezkrólewia prawo p r o w a d z e n i a r z ą d ó w w państwie.Arcybiskup gnieźnieński stawał się i n t e r r e x e m, jakby z a s t ę p c ą króla,który kierował rządem i zarządem państwa.Wskutek tego arcybiskup gnieźnieński,jako interrex z w o ł u j e z j a z d e l e k c y j n y.On zarządza kiedy ma się odbyć zjazd elekcyjny w celu wyborów na króla po śmierci poprzednika.

Otóż chodzi teraz jeszcze o niektóre dalsze szczegóły organizacyjne.Jeden wiąże się z pewnemi szczegółami,jakie już omówiłem poprzednio,t.j. kiedy rozpatrywałem kwestję,w jaki sposób Kościół polski zdobył sobie, na początku okresu drugiego,pełną samodzielność wobec państwa. Wspomniałem tam,ze w 1207 r. wyszło b r e v e p a p i e s k i e,które usuwało dawniejsze prawo nominacji biskupów przez panujących,a natomiast wprowadziło wybór kapitulny.Otóż to breve przez pewien czas t.zn. przez cały wiek XIII i jeszcze częściowo XIV było ściśle wykonywane,odliczając spór o inwestyturę toczony przez Laskonogiego, jeszcze w początkach wieku XIII.,zakończony zwycięstwem stanowiska Kościoła.Z biegiem czasu jednak ujawniła się inna tendencja w obrębie samego Kościoła.Mianowicie zupełnie poza nawiasem władzy świeckiej powstało współzawodnictwo o to,kto ma biskupów mianować w razie jeżeli się stolica biskupia opróżni. Z jednej strony dążyła oczywiście do utrzymania tego prawa wyboru biskupów kapituła,a z drugiej strony same papiestwo wystąpiło teraz z roszczeniem,ażeby mogło w razie opróżnienia stolicy mianować bezpośrednio następcę.Powstała więc walka między dwoma czynnikami kościelnemi.Przez pewien czas walka ta trwała i wreszcie została załatwioną sławną bullą z 1353 r. znaną pod nazwą A d r e g i m e m. Otóż bulla ta wprawdzie nie mogła postawić zasady, ze w kazdym wypadku papiez ma mianować następcę,niemniej jednak wprowadziła a raczej uznała cały szereg wypadków takich,niby to wyjątków, które upowazniały papieża do mianowania wprost następcy na stolicę biskupią. Są to t.zw. r e z e r w a t y czyli wypadki z a r e z e r -

wowane dla papieża, casus reservati. Tych rezerwatów było wzwyż 20. Nie będę tutaj wszystkich wyliczał. Podam przykładowo, że n.p. jeżeli biskup umarł w czasie pobytu w Rzymie, co się często wtedy zdarzało, bo biskupi udawali się do papieża w rozmaitych sprawach kościelnych, to wtedy nie kapituła, tylko papież miał prawo mianowania następcy. Albo jeżeli kapituła w przepisanym czasie, dajmy nato w tyle a tyle tygodni po śmierci poprzednika, albo usunięciu się poprzednika, nie wybrała następcy, to wtedy prawo nominacji przechodziło wprost na papieża i t.d. Naturalnie kapituły opierały się temu i opierały się na zarządzeniach samych papieży i na postanowieniach zawartych w księdze prawa kanonicznego, określających, że one są powołane do wyboru biskupów. Stąd powstawały pewne tarcia, które właśnie bullą "Ad regimen ..." zostały niejako uregulowane. Ale ponieważ i potem jeszcze powstawały tarcia, więc ostatecznie wybrano sposób, który zmierzał do tego ażeby zadowolić jedną i drugą stronę. Mianowicie postępowano w ten sposób, że w razie jeżeli chodziło o nowego biskupa, kapituła wybierała następcę, ale ten następca rezygnował ze swojego prawa, opartego na wyborze, w ręce papieża. Poczem papież, już więc niejako bezpośrednio nadawał mu prowizję na biskupstwo. To była materjalna strona. A jak formalnie się przedstawiała? Tak, że właściwie biskup nie przez kapitułę zawdzięczał swą godność, bo tego się zrzekł, tylko, że mianował go bezpośrednio papież.

Ale ten stan rzeczy pociągał za sobą pewne skutki nazewnątrz. Mianowicie z okazji tego sporu, który prowadzony był między organami kościelnemi, korzystała władza świecka, państwowa, t.zn. przedewszystkiem sami władcy, więc czy książę, czy król i.t.d. I teraz występują ci władcy znowu z pretensją, ażeby oni na obsadzanie biskupstw mieli wpływ. Stoi to w związku z tem, że biskupi w owych czasach odgrywali bardzo ważną rolę polityczną i oczywiście panującym zależało na tem, ażeby mieć wpływ na mianowanie biskupów. Ujawniało się to w różnych stronach zachodniej Europy, we Francji, w Niemczech, gdzie panujący zdobywali sobie pewne prawa, przynajmniej co do niektórych biskupstw,

w kierunku mianowania biskupów przez siebie. W Polsce ta rzecz wystąpiła bardziej jaskrawo od czasów Ludwika Węgierskiego. Dlaczego? Dlatego, bo w samych Węgrzech prawo nominacji króla wobec biskupów utrzymało się przez cały czas, jeszcze od chwili kiedy Stefan Wielki przyjął chrześcijaństwo, aż do czasów Ludwika Węgierskiego, a potem jeszcze w dalszym ciągu, t.zn. tam nie zostało przeprowadzone to co n.p. w Niemczech przez Konkordat Wormacki zostało ustalone, albo w Polsce przez b r e v e Innocentego III. w 1207 r., czyli że tam królowie bez żadnych zmian pozostali przy prawie nominacji biskupów. To się nazywało k r ó l e w s k i e m p r a w e m p a t r o n a t u z tem, że papież musiał dać p r o w i z j ę, bo biskup nie może wykonywać władzy biskupiej kościelnej bez upoważnienia papieża. Ale to upoważnienie stało na drugim planie i było niejako przymusowem. I otóż Ludwik Węgierski, gdy objął władzę w Polsce, dążył do tego, żeby także i tutaj wykonywać królewskie prawo patronatu. To dążenie jest potem podtrzymywane silnie nawet przez Jagiełłę, następcę Ludwika Węgierskiego, pomimo, że Jagiełło wobec Kościoła, jako neofita, był bardzo w różnych kierunkach ustępliwy. Jeszcze bardziej większy nacisk na to, pomijając krótkie rządy Warneńczyka, kładł najbliższy potem następca, Kazimierz Jagiellończyk, drugi syn Jagiełły. Na tle tych rozmaitych dążeń, bo trzeba uwzględnić, że były tu czynniki, które współzawodniczyły o prawo mianowania biskupów, t.j. kapituły, papież i król, doszło do rozstrzygającego wypadku. Właśnie za rządów Kazimierza Jagiellończyka mianowicie w r. 1460 zdarzyło się, że zawakowała katedra krakowska, chodziło o następcę, gdyż poprzednik umarł. Co się wtedy stało? Kapituła wybrała kandydata A., papież zamianował kandydata B., a król zamianował kandydata C. Więc oczywiście nie było wiadomo, co teraz z tem począć. Skończyło się na tem, że kandydaci kapituły i papieża nie chcieli ustąpić, a król znowuż uparł się przy swoim i polecił staroście krakowskiemu, żeby zasekwestrował wszystkie dobra biskupstwa krakowskiego i żeby oczywiście tych dochodów nie udzielał biskupstwu, dopokąd nie zasiędzie na stolicy biskupiej kandydat królewski C. Tamci dwaj zrzekli się, i ostatecznie utrzymał się na tronie biskupim kandydat królewski. I jak się często zdarzało, szczególnie w daw-

niejszych czasach,taki jeden jaskrawy wypadek przesądził o dalszej przyszłości.Toteż od tego czasu walka pomiędzy elementem państwowym, królewskim,a pomiędzy elementem kościelnym ustaje. Inna sprawa,że Kazimierz Jagiellończyk i następnie dalsi jego następcy stosowali się zewnętrznie do formy dawniejszej,t.zn. Kazimierz Jagiellończyk uznawał rzekome prawo wyboru biskupa przez kapituły,nie przeszkadzał więc odbywaniu się wyboru przez kapitułę,ale postępował tak,że jak zawakowała jakaś katedra biskupia,wtedy wysyłał pismo do kapituły oświadczające się bądź wyraźnie za jedną osobą,bądź za kilkoma.W pierwszym wypadku wybór kapituły był tylko formalnością,w drugim polegał na wyborze między kilku kandydatami królewskimi. To pismo królewskie nosiło nazwę: l i t t e r a e i n s t a n t i a l e s. Cała elekcja kapituły zeszła zatem do prostej formalności.To było powodem,że pod sam koniec naszego okresu,więc już w ostatnich dwu dziesiątkach lat XV wieku i początkach wieku XVI, wybory kapituły wprost ustały,tak, że ostatecznie znowu wzięła górę nominacja królewska. Swoją drogą były to rzeczy niejako cierpiane przez władze kościelne,przez kapituły,które powiadały sobie,że nie mają co dalej wybierać,i także przez papieża,który jeszcze wyraźnego pozwolenia na to nie dał.Dopiero bowiem w okresie następnym,w 1589 r. wyszła bulla papieska, która wyraźnie przyznawała królowi polskiemu prawo nominacji wszystkich biskupów na terenie całej Polski.Polska zdobyła tutaj więcej dla władzy panującego,aniżeli niektóre kraje zachodnie,powiedzmy Niemcy, albo Francja,bo tam w zasadzie utrzymały się wybory kapituły,a względnie prowizja papieska,a tylko co do niektórych biskupstw papież nadawał panującym prawo bezpośredniej nominacji.

W związku ze sprawą ustanawiania biskupów omówię jeszcze wybory członków kapituły t.zn. k a n o n i k ó w. Tutaj zrazu prawo nominacji przysługuje samemu biskupowi,dlatego ponieważ kapituła t.j. gremjum kanoników,nie jest niczem innem,jak tylko w zasadzie, w pierwotnem pojęciu kanonicznego prawa,ciałem doradczem biskupa. Od biskupa więc musiało zależeć kogo do swojej rady zechce powołać. Ale z biegiem czasu nastąpiło znaczne zróżnicowanie.N.p. papież zastrzegł sobie,że na pewną ilość kanonikatów on ma prawo nomonacji.

Dalej wystąpił z pretensją król,że on właściwie powinien mianować kanoników,gdy się jakieś miejsce opróżni.A ponadto osoby prywatne mogły mieć prawo mianowania kanoników,przynajmniej p r a w o p a t r o n a t u t.j.prawo przedstawienia kandydatów na tych kanoników.Mianowicie, jeżeli ktoś prywatny ustanowił fundację kanonikatu,t.zn. gdy jakiś magnat zapisał pięć wsi na rzecz kapituły z tem,że dochód z tych pięciu wsi ma być użyty na utrzymanie jednego kanonika i jeżeli ten zapis został przyjęty przez kapitułę,to miał on,względnie jego potomkowie p r a w o p r e z e n t y tej osoby,która miała zostać kanonikiem. Zatem różne czynniki z biegiem czasu uzyskują wpływ na obsadę kanonikatów.Tutaj znowu za czasów Kazimierza Jagiellończyka nastąpiły pewne tarcia o to,ile i w jakim zakresie król może mianować kanoników.Spór ten rozstrzygnęła bulla papieska,która uzależniła nominację królewską od tego,czy opróżnienie kanonikatu miało miejsce w miesiącu parzystym, czy nieparzystym.Zależało to więc od czysto przypadkowych okoliczności, kto będzie miał prawo nominacji.Zwracam uwagę,że ta rzecz jeszcze do ostatnich czasów przed wojną światową,utrzymała się w Prusiech. Mianowicie w państwie pruskiem,co było stosowane także do dzielnicy poznańskiej,było tak,że panujący mianował w jednych miesiącach,a kapituła wybierała,czy biskup sam, w drugich.I otóż naturalnie władcy pruscy,szczególnie Wilhelm II korzystali z każdej sposobności,żeby w miesiącu do siebie należącym zamianować następcę w razie opróżnienia w tym miesiącu jednego z kanonikatów,ale naturalnie Niemca,a nie Polaka.Wskutek tego też tuż przed wojną kapituła poznańska była w tem położeniu,że już prawie w połowie była zniemczona.

A teraz kwestja,kto mógł być zamianowany kanonikiem.Otóż zrazu przez długi czas, można powiedzieć przez okres niniejszy,dostęp do kanonikatu przysługiwał każdemu,więc czy to był szlachcic,mieszczanin,czy nawet z włościan pochodzący.Ale pod koniec tego okresu ujawnia się tendencja ekskluzywna po stronie szlachty,ażeby wszystko,co jest korzystniejsze zabezpieczyć dla siebie.Dlatego też ze względu na to, że prebendy kanonikatu były czemś korzystnem,szlachta dążyła,ażeby ona tylko miała dostęp do kanonikatu.W następstwie tego doszły do skutku dwa statuty sejmowe, z roku 1496 i 1501,które orzekały,że

dostęp do kanonikatu przysługuje w zasadzie tylko szlachcie. Wyłączono zatem t.zw. plebejuszy t.zn. mieszczan i ludność włościańską, z takiem tylko zastrzeżeniem, że w kapitułach większych wolne jest miejsce, a względnie dozwolony jest dostęp także plebejuszom, ale tylko w ilości pięciu, a w kapitułach mniejszych w ilości trzech z tem, że mają to być doktorzy, albo teologji, albo prawa, albo medocyny. Do czego można dodać, że było niemądrze ze strony szlachty, że także i do szlacheckich kandydatów nie postawiła takich warunków.

Teraz chodzi jeszcze o to, jaki był zakres działania Kościoła w ramach samorządu, który Kościół sobie w tym czasie zdobył. Mówiłem na wstępie, ze poszczególne stany zdobyły sobie samorząd dla załatwiania swoich spraw wewnętrznych, tak, że państwo w te sprawy mieszać się nie mogło. Rozumie się samo przez się, ze mogło tutaj chodzić tylko o sprawy kościelne, o sprawy związane z szerzeniem, a raczej z utrzymaniem wiary, o sprawy wogóle religijne i t.d., względnie, jeżeli nawet wchodziły w grę jakieś cywilne sprawy, to głównie i przedewszystkiem chodziło o sprawy majątkowe kościelne. Otóż w tych ramach, a raczej w tym zakresie, Kościół wykonuje swoje uprawnienia samorządne zapomocą różnych organów. Kierunki działalności Kościoła, pod względem samorządu, dadzą się naogół ująć jako u s t a w o d a w s t w o w sprawach kościelnych, następnie a d m i n i s t r a c j a w sprawach kościelnych, a wreszcie s ą d o w n i c t w o w sprawach duchownych. Otóż z tych trzech kierunków omówię dwa tylko, dlatego, bo jeden, administracja opiera się na tych zasadach, jakie prawo kanoniczne ogólnie powszechnie postanowiło i nie można jakichś specjalnych właściwości w tym zakresie co do Polski wykazać. Pozostają zatem dwa główne kierunki, t.j. ustawodawstwo kościelne i sądownictwo kościelne, czyli t.zw. sądownictwo duchowne. Co do ustawodawstwa to naogół, tutaj także te zasady obowiązywały, które postawiło prawo kanoniczne t.zn., pewne organy kościelne gromadziły się w obrębie każdej prowincji kościelnej, a względnie diecezji kościelnej od czasu do czasu i wydawały pewne przepisy ogólne, których należało się na przyszłość trzymać. Rozumie się przepisy w sprawach tylko duchownych, bo tylko tak daleko sięgał samorząd Kościelny. Te przepisy wydawano najczęściej w ramach ogólnych

prawa kanonicznego, ale tak, że rozstrzygały one pewne specjalne kwestje, których n.p. prawo kanoniczne nie poruszało, albo czasem zarządzały pewne jakby odstępstwo od ogólnych zasad prawa kanonicznego, które było dostosowano do jakichś potrzeb miejscowych, z któremi prawo ogólne się nie liczyło. Wychodzą więc zatem s t a t u t a dla duchowieństwa, które, podobnie jak gdzieindziej, tak też i w Polsce, zjawiają się nawet w dość znacznej liczbie na przestrzeni drugiego okresu, potem oczywiście także w okresie trzecim. Otóż statuta takie wydawane były na zgromadzeniach, które nazywały się s y n o d a m i. Dlatego też te statuta nazywano s t a t u t a m i s y n o d a l n e m i. Organy które takie statuta wydawały, według ogólnych zasad prawa kanonicznego, były dwa, t.zn. albo dla całej prowincji t.j. dla jednej diecezji. W miarę tego rozróżniamy s y n o d y p r o w i n c j o n a l n e z jednej strony i s y n o d y d i e c e z j a l n e z drugiej strony. Synody prowincjonalne odbywali odnośni arcybiskupi. Czasem - co bardzo rzadko działo się - gdy papież wysłał l e g a t a od siebie z Rzymu, mógł taki legat z w o ł a ć synod prowincjonalny. Synody diecezjalne były to synody odprawiane pod przewodnictwem miejscowego biskupa, w otoczeniu duchowieństwa, które w tej diecezji pracowało. W synodach prowincjonalnych prawo decyzji należało do arcybiskupa, oraz do wszystkich biskupów sufraganów, którzy na synod przybyli. To nie przeszkadzało, że przybywali często także kanonicy w otoczeniu biskupa, szczególnie tacy, co się na prawie rozumieli, albo tacy, którzy w innych celach byli potrzebni, ale nie mieli oni udziału w decydowaniu. Synody diecezjalne odbywały się pod przewodnictwem miejscowego biskupa i biskup wyłącznie miał głos decydujący. Synody prowincjonalne dadzą się w Polsce stwierdzić od samego początku niniejszego okresu. Już z początków XIII wieku mamy dochowane pewne statuta prowincjonalne, przyczem na przestrzeni XIII wieku zdarzało się dosyć często, że synody te odbywały się pod przewodnictwem legata papieskiego. Natomiast od XIV wieku, a częściowo w pewnych wypadkach i w XIII wieku, synody odbywały się bez udziału legata papieskiego, tylko pod przewodnictwem metropolity gnieźnieńskiego. Synody diecezjalne w tym czasie jeszcze albo się całkiem nie gromadziły, albo bardzo wyjątkowo i wskutek tego także wyjątkowo zjawiają się

s t a t u t a d i o c e z j a l n o, ogłaszano na takim synodzie. Najstarszy statut diecezjalny, jaki się zachował do naszych czasów, jest to statut biskupa Nankora, krakowskiego z roku 1320.

Co do dalszych funkcyj, t.zn. poza ustawodawstwem i poza administracją, pozostaje do wzmiankowania jeszcze trzecia funkcja t.j. władza sądownicza organów kościelnych. Otóż jeżeli mowa o władzy sądowniczej, to trzeba przedewszystkiem wydzielić sądownictwo, które duchowieństwo spełnia nad ludnością włościańską poddaną w dobrach należących do instytucyj duchownych. Nie jest to sądownictwo duchowne, nie płynie ono ze stanowiska arcybiskupa do jakiegoś biskupa, ze stanowiska, które on zajmuje, jako organ duchowny, tylko ze stanowiska właściciela wsi, w której wybuchł spór pomiędzy włościanami. Więc mimo, że tutaj mamy do czynienia z sądem i to właśnie wykonywanym przez jakiegoś osobnika duchownego, albo w imieniu takiego osobnika duchownego, to jednakowoż nie należy to do zakresu właściwego sądownictwa duchownego. Jest to sądownictwo p a t r y m o n j a l n e, które pan wsi, pan tej i tej posiadłości, wykonuje nad ludnością poddańczą, takie samo jakie wykonują także właściciele świeccy. Przeciwstawia się temu to, co nazywamy sądownictwem duchownem, we właściwem tego słowa znaczeniu. Otóż co do tego sądownictwa właściwego duchownego muszę zwrócić uwagę na to, że według ogólnych norm prawa kanonicznego, jeżeli osobą podsądną względnie pozwaną był ktoś duchowny, to prawo kanoniczne stawiało wymóg, żeby ten duchowny tylko przed sądem duchownym odpowiadał, t.j. żeby nie był pociągany do przed jakikolwiek sąd świecki, niezależnie od tego, o jaką sprawę chodziło. To jest to, co określamy nazwą p r i v i l e g i u m f o r i. I właśnie dążono do tego, ażeby to "privilegium fori", ta w y ł ą c z n a o d p o w i e d z i a l n o ś ć p r z e d s ą d e m d u c h o w n y m w całości dla duchowieństwa była przeprowadzoną. Ale dążenie to spotykało się w Polsce, jak zresztą i gdzieindziej na zachodzie, z opozycją, t.zn. władza świecka stawała na tem stanowisku, że jeżeli duchowny wejdzie w stosunek ściśle świecki, w takim razie niema potrzeby, ażeby stawał przed sądem duchownym. I tutaj przeprowadzono pewną zasadę ograniczającą bezwzględne privilegium fori.

Mianowicie w wielkich przywilejach, jakie Bolesław Wstydliwy wydał dla katedry krakowskiej jest wyraźne zastrzeżenie, że jeżeli duchowny będzie pozwany o d o b r a z i e m s k i e t.zn. jeżeli będzie pozwany o t.zw. c a u s a e h e r e d i t a r i a e /zakres tego pojęcia roztrząsałem już poprzednio/, to wtedy ma odpowiadać przed sądem świeckim, a nie przed duchownym. Naodwrót jednak w wielu wypadkach osoba świecka musiała stawać przed sąd duchowny, co nawet państwo uznawało. Więc jeżeli te rzeczy weźmiemy razem, to się okaże, że nie osoba pozwanego czy podsądnego rozstrzygała o tem, czy ma działać sąd duchowny, czy świecki, tylko j a k o ś ć sprawy. Jeżeli była to "causa hereditaria", to duchowny odpowiadał przed sądem świeckim. A jeżeli była pewna inna sprawa o charakterze duchownym, w którą wchodził świecki, to świecki nie odpowiadał przed sądem świeckim, tylko przed duchownym. Więc teraz tylko chodzi o to, jakie to sprawy należały do sądownictwa duchownego. Pod tym względem była walka pomiędzy duchowieństwem z jednej, a społeczeństwem świeckiem z drugiej strony. Naturalnie każda strona dążyła do tego, ażeby zakres swojego sądownictwa jak najwięcej rozszerzyć, czemu sprzeciwiała się strona druga. W wieku XV spory o zakres sądownictwa duchownego z jednej, a świeckiego z drugiej strony, powtarzały się bardzo często. Dopiero z czasem doprowadzono do pewnych umów pomiędzy duchowieństwem, a stanem świeckim. Taką umową jest t.zw. l a u d u m, które jedni nazywają l a u d u m V a r t e n s e, a właściwie jest to l a u d u m C r a c o v i e n s e, uchwała, która w Krakowie powstała, a która starała się granice pomiędzy jednem i drugiem sądownictwem ustalić. Ale to nie jedyny tego rodzaju układ pomiędzy stanami, gdyż są różne inne. Jednem słowem rzecz była do pewnego stopnia chwiejną, bo jeden i drugi element, duchowny i świecki, starał się przeciągnąć tę sprawę na swoją korzyść. Nie możemy oczywiście we wszystkie szczegóły wchodzić, ale jeżeli ogólnie przypatrzymy się temu rozwojowi, to będzie można powiedzieć tak, że jeżeli sprawa przedstawiała charakter ściśle duchowny, t.zn. jeżeli chodziło o rzeczy, co do których oczywiście duchowieństwo jest powołane do oceny, do wydania sądu i t.d., to tutaj nawet, jeżeli chodziło o osoby świeckie, stan świecki nie sprzeciwiał się temu, żeby te sprawy sąd duchowny sądził. Są to sprawy nazwane technicznie

w zabytkach prawa kanonicznego i w nauce c a u s a e m e r e s p i r i t u a l e s - s p r a w y ś c i ś l e d u c h o w n e. Więc n.p. jeżeli chodziło o jakieś występki przeciwko w i e r z e, o h e r e z j ę, a p o s t a z j ę, s c h i z m ę, jeżeli chodziło o f r y m a r c z e n i e dobrami kościelnemi, albo urzędami t.j. s y m o n j ę. Więc, gdyby tutaj nawet świecki popełnił przestępstwo, to nikt nie wątpił, że sprawa ta należy do sądu duchownego. Taksamo jeżeli chodziło o sprawy związane z akcją sakramentu; jeśli powstał spór na tem tle, należał on do sądu duchownego. Tem się tłumaczy dlaczego wszystkie sprawy małżeńskie należą do sądu duchownego. Ale była inna grupa spraw, które z jednej strony przedstawiały charakter duchowny, a z drugiej strony świecki. I otóż jeżeli jakiś człowiek świecki jest w takiej sprawie zainteresowany, to oczywiście może się nasunąć pytanie, gdzie on ma odpowiadać? Czy przed sądem duchownym, czy przed sądem świeckim? N.p. kwestja p a t r o n a t u t.j. prawo p r z e d s t a w i a n i a kandydatów na urzędy kościelne. Prawo to wypływało z tytułu posiadłości ziemi. T.j. rzecz ściśle świecka, t.j. uprawnienie, które temu właścicielowi przysługuje, jako człowiekowi świeckiemu. Ale z drugiej strony pleban ten ma być zatwierdzony przez biskupa. Więc jeżeli spór jakiś wybuchł, to widocznem było, że po części była to kwestja świecka, a po części duchowna. Albo n.p. kwestja opłaty dziesięciny. Dziesięcina szła na utrzymanie kościoła. Jest to nie - tylko kwestja duchowna. Jeżeli powstał spór na tem tle, to po części była to kwestja związana ściśle ze świeckim interesem. Tutaj duchowieństwo musiało życzyć sobie, żeby sądził sąd jakiś duchowny, natomiast właściciel świecki chciał, ażeby sądził sąd świecki. Jest to druga grupa spraw, które określano technicznie jako c a u s a e s p i r i t u a l e s s a e c u l a r i b u s a n n e x a e. I o te c a u s a e mieszane najczęściej powstawały spory, zwykle nawet na tle ugód, które zawierały oba stany między sobą w wieku XV. Zwykle było tak, że sąd świecki ustępował i w takich sprawach uznawał zakres sądownictwa duchownego.

W związku z tem muszę dodatkowo jeszcze omówić jedną kwestję, t.j. jak się przedstawia wykonalność wyroków sądów duchownych. Otóż

środkiem przymusowym, w ramach sądownictwa duchownego, to był zrazu tylko środek duchowny t.zn, jeżeli skazany nie poddał się wyrokowi, to wtedy biskup mógł rzucić na niego klątwę, ekskomunikę, albo na jego posiadłość nałożyć i n t e r d y k t, t.zn. zabronić odprawiania nabożeństwa w jego posiadłości. Ale mogło było być, że ktoś nie uląkł się, co wtedy? Otóż dopiero w 1433 r. Jagiełło, ówczesny władca, wydał t.zw. e d y k t k r a k o w s k i, który dla sądownictwa duchownego wprowadził posiłkową egzekucję świecką, t.zw. bracchium saeculare. W tym dekrecie krakowskim było zastrzeżone, że jeżeli skazany przez rok trwał w klątwie i nie uczynił zadość, to wtedy na żądanie biskupa s t a r o s t a, więc już urzędnik królewski, zająć miał jego dobra w s e k w e s t r i tak długo trzymać w tym sekwestrze, dopokąd skazany wyrokowi duchownemu nie uczyni zadość. Stało się to pod wpływem tego, że Jagiełło zabiegał na wszelkie sposoby o zapewnienie następstwa tronu swojemu synowi Warneńczykowi i musiał robić koncesje na różne strony m.i. duchowieństwu, przez przyznanie bracchium saeculare. Zasada ta utrzymała się przez cały dalszy ciąg niniejszego okresu i nawet jeszcze częściowo w okresie następnym. Dopiero w 1563 r. t.j. w czasie kiedy w Polsce szerzyła się dość znacznie r e f o r m a - c j a i wskutek tego silnie zaznaczał się antagonizm w stosunku do Kościoła katolickiego, sejm usunął pomoc świecką, bracchium saeculare. Wskutek tego wróciła rzecz na dawniejsze stanowisko, t.zn. że sądy kościelne miały tylko moralne środki przymusowe wobec skazanych.

2. S z l a c h t a

Przechodzę teraz do przedstawienia kwestji, w jaki sposób organizował się drugi z rzędu stan t.j. s t a n r y c e r s k i, a wzgl. jak potem wnet go zaczęto nazywać, stan s z l a c h e c k i. Otóż tutaj trzeba przedewszystkiem zwrócić się do pewnych szczegółów, o których mówiłem w pierwszym okresie. W pierwszym okresie książęta Piastowie utrzymywali d r u ż y n ę, to zn. stałe wojsko, które było w otoczeniu panującego, przez niego były utrzymywane na dworze i które potem jeszcze częściowo rozsiedliło się w poszczególnych grodach tak, że prócz tej, w ścisłem tego znaczeniu, drużyny, przy boku księcia istniejącej, było jeszcze stałe rycerstwo osiedlone w grodzie gnieź-

nieńskim,dajmy nato,poznańskim,włocławskim i t.d.Otóż już częściowo w okresie pierwszym zaczyna się organizacja stałego rycerstwa rozprzęgać,dla rozmaitych powodów,szczególnie od czasów,kiedy nastał trwały podział Polski na dzielnice,po śmierci Krzywoustego.Mianowicie książęta dzielnicowi nie mieli już środków, ażeby parę tysięcy ludzi,stale oddających się służbie rycerskiej,utrzymywać własnym kosztem. Więc w miarę jak się państwo dzieliło na dzielnice trudność w utrzymywaniu rycerstwa coraz bardziej rosła.A rosła jeszcze także i z innych powodów.Już w ciągu XII wieku,jak przy innej sposobności zaznaczyłem,zaczyna się ujawniać ruch immunitetowy,zwalnianianie ludności od ciężarów prawa książęcego i od sądownictwa urzędników publicznych,ruch,który z początku rozszerzał się tylko na podstawie przywilejów szczególnych,które przygotowywały późniejszy wielki immunitet kościelny ogólny.I otóż w miarę jak immunitet posiadłościom kościelnym był nadawany,środki,któremi książęta mogli rozporządzać,na utrzymanie stałego rycerstwa,coraz bardziej szczuplały i wskutek tego książe musiał rycerstwo z początku redukować, ale w miarę jak ta rzecz postępowała, musiało dojść do tego, że rycerstwo,utrzymywane przez księcia na swoim dworze,względnie w poszczególnych grodach,zanikało. Naturalnie nie należy brać tego w najdalej idącem skrajnem znaczeniu; można sobie wyobrazić,że mimo to na dworze księcia było z 50 rycerzy i t.d., ale jest to drobiazg, tylko osobisty orszak,na większą skalę nie dało się jednak tego rycerstwa utrzymać. Ale co w miejsce tego dało się stworzyć? Naturalnie,jak się rycerstwo rozprzęgło,trzeba było pomyśleć o tem,żeby na wypadek jakiejś wojny,przecież były jakieś siły zbrojne, które miałyby bronić kraj przeciwko nieprzyjacielowi.Otóż już w okresie pierwszym oprócz rycerstwa stałego,w razie potrzeby,powoływano pod broń,jeżeli wybuchła wojna,także właścicieli ziemskich,więc takich, którzy nie należeli do stałego wojska.Teraz więc w miarę jak stało wojsko się rozluźnia,dostosowywane zostają urządzenia wojskowe do tego drugiego wzoru.T.zn.,że obowiązek spełniania służby wojskowej przechodzi na właścicieli ziemskich z tem,że oczywiście w czasie pokoju porają się oni swemi zajęciami ziemskiemi,ale jeżeli wypadnie wojna

to taki właściciel ziemski może być powołany do tego, ażeby wyruszył przeciwko nieprzyjacielowi i to nawet, jak zaraz zobaczymy, z rozmaitemi jeszcze obowiązkami, jakie na niego przechodzą. Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, że na wypadek obrony powoływano właśnie właścicieli ziemskich; bo kogo innego miano powołać? Duchowieństwo samo przez się nie, bo to się sprzeciwia jego zawodowi. Inna rzecz, że o ile posiadało dobra ziemskie, to mogło być obowiązane do stawienia pewnych zastępców świeckich z tych dóbr, ale samo nie wchodziło w grę jako wojsko. Mieszczaństwo, które teraz zaczyna powstawać, także do tego się nie nadawało, bo byli to ludzie, którzy się trudnili handlem, przemysłem, rękodziełem po miastach, i gdyby to wszystko odwołano do wojska, to stanęłoby całe życie codzienne. Tem mniej można było odwołać ludność wieśniaczą. Widzieliśmy, że nawet w pierwszym okresie ludność ta w bardzo nieznacznej ilości była używaną do posług głównie obozowych, a teraz nie można było jej odwołać, bo cóżby się stało z uprawą roli i warunkami egzystencji całego społeczeństwa. Zostali zatem ci ekonomicznie silniejsi, właściciele ziemscy, powołani dlatego, bo gdy wyruszali na wojnę to jeszcze gospodarstwo nie upadało. A co większa, byli to ludzie bogatsi, zaczem tacy, którzy mogli nietylko osobiście wyruszyć na wojnę, ale jeszcze z pośród swoich poddanych pewną ilość przyprowadzić ze sobą. Ponieważ zaś byli zasobniejsi mogli sami uzbroić się i uzbroić swoich towarzyszy, tych dwóch czy trzech, których przyprowadzali na wojnę. Miało to swoje strony ujemne, bo nowe to wojsko nie było ćwiczone w sztuce wojennej. Ale ujemne te strony trzeba było tolerować, bo na utrzymanie całego wojska nie starczyło odpowiednich środków. Gdyby zapytać kiedy ostatecznie weszła w życie ta nowa zasada, odpowiedź byłaby na to trudna; w każdym razie ustaliła się na przejściu z okresu pierwszego do drugiego. I otóż teraz chodziło głównie o to, ażeby takich właścicieli ziemskich było jaknajwięcej, bo w miarę tego była siła zbrojna liczniejsza. W związku z tem rozpoczyna się na szerokie rozmiary r o z d a w n i c t w o dóbr ziemskich, na rzecz poszczególnych jednostek. Jak mówiłem o tem w swojem miejscu dokładnie, bardzo ogromne obszary ziemskie skupił książe w w swojem ręku, poprostu wszystko, co nie było zajęte przez właścicieli

prywatnych. I otóż z tych obszarów książe wydzielał pewne części i te części rozdarowywał pomiędzy poszczególne jednostki. Taka jednostka dostaje własność ziemską wielką t.zn. całą wieś, czy kilka i wzamian za to jest obowiązana wyruszyć na wyprawę wojenną. Mozna zapytać poco rozdawana była własność ziemska, skoro książe mógł ciągnąć z niej pożytki i dajmy nato z tych pieniędzy stałe wojsko utrzymywać. W rzeczywistości rzecz przedstawiała się jednak inaczej. Te części ziemi, które książę rozdawał, były to w znacznej części nieużytki, były to wprawdzie ziemie, do księcia należące, ale takie, które nie niosły dochodu, dlatego, bo nikt tam nie był osiedlony. Książę właściwie nie uszczuplał swoich dochodów, rozdarowując te wsie, natomiast jak obdarzony postarał się, ażoby zasiedlić te obszary niezaludnione osadnikami, to tej wsi takiej miał bardzo pokaźny dochód. W ten sposób rozpoczyna się rozdawnictwo na wielkie rozmiary. Nie wyklucza to, że czasami książę darował wieś zasiedloną, ale czynił to tylko dla szczególnych przyczyn, gdy n.p. chciał wynagrodzić kogoś za czyn bohaterski. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że ziemia była rozdarowywaną właśnie członkom dawnego stałego wojska. Leżało to w interesie księcia, gdyż byli to ludzie, którzy rozumieli się na sztuce wojennej. Ale to nie przeszkadzało temu, że w miarę mozności później także i inne osoby, które w stałem wojsku dawniejszem nie służyły, jeżeli się okazało, że mają warunki po temu, ewent. gdy uzyskały sobie względy u księcia, mogły utrzymać posiadłość ziemską.

Ale nie można było poprzestać na samem tylko nadaniu wsi, czy niezaludnionego kawałka ziemi, bo wspomniałem już, że ten, który miał w razie wojny wyruszyć na nieprzyjaciela, miał się uzbroić sam i miał uzbroić dwóch czy trzech towarzyszy swoich, miał się utrzymać podczas wojny własnym kosztem. Trzeba więc było jeszcze przyznać ludziom, do tej służby wojennej zobowiązanym, pewne uprawnienia. I rzeczywiście takie uprawnienia im przyznawano t.zn. obdarowywano ich immunitetami. Książę orzekał, że ludność, którą oni osadzali a względnie, która tam już siedziała, nie będzie świadczyła swoich powinności na rzecz księcia, czy na rzecz urzędników książęcych, n.p. kasztelana, tylko, że jest ona od tego wolna. Więc z w o l n i e n i e od ciężarów prawa książęcego,

i równocześnie zwykle także zwolnienie od sądowej podległości, czyli immunitet sądowy obok skarbowego. I dlatego można powiedzieć, że teraz obowiązek służby wojskowej z w i ą z a n y jest z taką p o s i a d ł o ś c i ą ziemską, która ma immunitet, tak, że możemy powiedzieć znowuż, że w rozwoju tego stanu, o którym teraz mamy mówić, immunitety odegrały podobną rolę, jak w rozwoju samego stanu duchownego. Wyrobił się nawet sposób wyrażania się, że obowiązek p r z y g o d n e j służby wojskowej związany jest z d o b r a m i ziemskiemi, immunitetem opatrzonemi, czyli jak się tak dobitniej wyrażano, że obowiązek ten jest związany z p o s i a d ł o ś c i ą z i e m s k ą n a p r a w i e r y c e r s k i e m, i u r e m i l i t a r i lub m i l i t a l i. Przez to p r a w o r y c e r s k i e rozumiano, że ludność ta miała immunitet t.zw., że n i e ś w i a d c z y ł a p o s ł u g, d a n i n i ż e w o l n a b y ł a o d s ą d o w n i c t w a z i e m s k i e g o.

W ten sposób więc dokonała się niezmiernie ważna przemiana w urządzeniach ówczesnej wojskowości. Kto ma spełniać służbę wojskową t e n m u s i m i e ć p o s i a d ł o ś ć z i e m s k ą, oczywiście immunitetem opatrzoną. I naodwrót, kto ma posiadłość ziemską, ten n a w y p a d e k z a w e z w a n i a przez księcia j e s t o b o w i ą z a n y s p e ł n i a ć s ł u ż b ę w o j s k o w ą. Jednem słowem kwestja służby wojskowej i posiadłości ziemskiej połączyły się najściślej ze sobą.

Z tem łączy się zjawisko bardzo charakterystyczne, a mianowicie proces tworzenia się nazwisk. W pierwszym okresie nie było nazwisk ludzi, były tylko imiona ludzi. Więc jeden nazywał się Maciej, drugi nazywał się Paweł, inny nazywał się Wszerad, albo coś podobnego, ale nazwisk nie było. Co najwyżej były p r z y d o m k i. Jeden dajmy nato miał przydomek Wąsacz i t.p. Gdy teraz tych ludzi osadzono we wsiach A.B.C. i t.d., gdy stali się właścicielami tych wsi, to na pytanie kto to jest, powiedzmy rycerz osadzony we wsi Kuchary, to odpowiadano, że jest to Paweł z K u c h a r, albo w formie przymiotnikowej Paweł K u c h a r s k i. W ten sposób więc tworzy się nazwisko K u c h a r - s k, i, które właściwie nie jest jeszcze nazwiskiem, tylko określeniem pocho-

dzenia rycerza,względnie jego miejsce zamieszkania,ale które potem przez stałe używanie przemienia się w nazwisko i jak wiadomo po dzień dzisiejszy właśnie nazwiska polskie mają końcówkę s k i i c k i, t.zn.wskazują na pochodzenie z jakiejś posiadłości.Jeżeli ktoś dostał wieś Szamotuły, to się nazywał Maciej S z a m o t u l s k i, jeżeli dostał Tomice,to się nazywał T o m i c k i, jeżeli miał Tarnów,to się nazywał T a r n o w s k i, jeżeli Jarosław, to się nazywał J a r o s - ł a w s k i, jeżeli dostał wieś Rybaki, to się nazywał R y b a c k i, jeżeli dostał wieś Dąb,to się nazywał D ą b s k i albo D ę b s k i, jeżeli Niwa,to się nazywał N i w s k i, ale tak - jak wspomniałem przed chwilą - że z początku oznaczano tylko miejscowość zamieszkania, względnie pochodzenia, a nie było jeszcze nazwisk. Dlatego też spotykamy jeszcze w XV wieku takie wypadki,że jeżeli jakaś osoba zmienia miejsce swojego zamieszkania to też i odpowiednio odmiennie będzie teraz określona. N.p. jest taki stwierdzony wypadek co do jednego z najpotężniejszego rodu polskiego, rodu T a r n o w s k i c h,który miał Tarnów i nazywał się T a r n o w s k i m. Ale gdy się zdarzyło, że w tym rodzie znalazło się dwóch synów,którzy majątkiem ojcowskim podzielili się i jeden został w Tarnowie,a drugi osiedlił się w Jarosławiu,to odtąd jeden nazywał się T a r n o w s k i, a drugi J a - r o s ł a w s k i. A względnie nie nazywał się,lecz był określany co do pochodzenia.Zaznaczam tylko jednak,że,jak wspomniałem,niektóre rodziny miały przydomki. Na wzór procesu,który omawiamy,że mogły się więc nasunąć możliwości stworzenia takiego nazwiska z przydomka. Otóż wówczas powstawały dwie możliwości. Albo może nazwisko powstać z przydomków tak,że rodzina będzie się nazywała Piotr,Michał,Jan, K m i t a albo,że weźmie górę to miejsce,w którem jest główna siedziba Kmitów,czyli że ten Piotr moze być nazwany W i ś n i c k i dlatego,że w Wiśniczu siedzi. Tutaj tak się rzecz ułożyła,że ostatecznie zwyciężył przydomek i pozostało Piotr Kmita.Inna rzecz,że dodawano jeszcze z W i ś n i c z a, ale już nie nazwisko Wiśnicki. Ale kiedyindziej mogło się złożyć inaczej. Tutaj sięgniemy do bardzo potężnego rodu,który się utrzymał do dziś,mianowicie był właściciel L a n c k o r o n y,miejscowości niedaleko Krakowa.Gdzieś,któryś z nich

otrzymał przydomek, B ą k, więc n.p. Petrus B a n k, jak pisano w pisowni XV.wieku,de Lanckorona. Tam zwyciężył K m i t a. Tutaj przydomek Bąk zatracił się, może dlatego, że był mniej przyjemny,a zostało nazwisko L a n c k o r o ń s k i.

Bądź co bądź,jak sobie wyobrazimy pierwsze stadjum tworzenia się warstwy szlacheckiej,trzeba będzie powiedzieć,że w całym tym stosunku prawnym przeważał jeszcze ciągle element r z e c z o w y t.zn. p o s i a d ł o ś ć z i e m s k a. Ona była tą podstawą,która nakładała obowiązek na odnośnych właścicieli,ażeby służbę wojskową sprawowali.T.zn. trzeba powiedzieć tak, że jeżeli ktoś pozbył się tej posiadłości to ustępywał także obowiązek jego służby wojskowej. Otóż to jeszcze nie prowadziło samo przez się do wytworzenia się stanu, w ścisłem tego słowa znaczeniu,jako uprawnienia osobistego,dziedzicznego,z ojca na syna przechodzącego i t.d.,bo wiemy,że jak ktoś stracił posiadłość ziemską to nie miał obowiązku służby wojskowej,nie używał tych przywilejów,które wojownikom przysługiwały.A jak stracił, to tembardziej nie przechodziły na jego syna,choćby ten urodził się w czasie gdy ojciec miał jeszcze posiadłość ziemską.Więc nie było ani dziedziczności,ani nie było podkreślonego elementu o s o b i s t e g o. W całej tej sprawie pierwotnie,początkowo tylko element rzeczowy odgrywał główną rolę.Otóż żeby się ta warstwa mogła była przetworzyć w stan w ścisłem tego słowa znaczeniu t.j.taki,w którym przez sam fakt urodzenia z ojca nabywa się te wszystkie prawa,które ojcu przysługiwały,trzeba było,ażeby w całym procesie formacji stanu rycerskiego wziął górę element o s o b i s t y nad elementem r z e c z o w y m. Jednakże trzeba zaznaczyć,że sama siła stosunków faktycznych parła ku temu,żeby taka właśnie przemiana się dokonała, ażeby moment rzeczowy cofnął się wstecz,a natomiast ażeby osobisty, ściśle związany z momentem dziedziczności,wysunął się na czoło. Dlaczego? Dlatego, bo najpierw każdej jednostce,która nabyła własność ziemską,musiało zależeć na tem,żeby tę własność utrzymać nadal,nietylko dla powodów czysto materjalnych,t.zn. żeby dawała ona dostatnie warunki życia,ale ze względów p r a w n y c h, bo jak długo dany osobnik posiadał wieś,tak długo miał przywileje,t.j.immunitet,

zwolnienie od rozmaitych obowiązków. Gdy pozbył wieś tracił immunitet i t.d. Jeszcze bardziej na utrzymanie własności w ręku danego osobnika, ewent. także w ręku jego potomstwa, wpływały prawa, które miał ród wobec tej jednostki i ewentualnie wobec tych dóbr, które do tej jednostki należały. Ród mianowicie miał prawo sprzeciwiać się sprzedaży, wogóle alienacji, zamianie, darowiźnie tych dóbr. Jeżeli ktoś sprzedawał dobra w ręce obce, to mogło się to stać tylko za zezwoleniem rodu. A gdy ród odmówił, to taka sprawa prawnie nie mogła dojść do skutku. Więc oczywiście nietylko sama interesowana jednostka, ale także bardziej ród, dążył do tego, ażeby utrzymać ziemię w posiadaniu, czy to tej danej jednostki, czy, gdyby zachodziła potrzeba sprzedaży, zamiany, przynajmniej w rękach innego członka rodu. Dzięki temu tylko w jakimś niezmiernie wyjątkowym wypadku nieruchomość, która stanowiła podstawę obowiązków wojskowych, wychodziła poza obręb rodu. A o ile dany właściciel doczekał się syna, potem wnuka, jeżeli ta rodzina potem także w dalszych generacjach się odnawiała, to w konsekwencji w społeczeństwie powoli zaczynało się ucierać mniemanie, że dany ród, wzgl. rody mają rodzaj p i e r w s z e ń s t w a społecznego i prawnego w stosunku do innych, które posiadłości nie mają. Dzięki temu pierwiastek o s o b i s t y brał górę nad pierwiastkiem rzeczowym. Już teraz ludność nie o tem myślała "ty masz dobra ziemskie i spełniasz służbę wojskową i te dobra są opatrzone takiemi przywilejami", ale myślała o tem, że:" ty należysz do tego rodu, który ma takie uprawnienia, ten a ten przywilej". W wysokim stopniu do tej przemiany przyczyniła się ta okoliczność, że rody w ten sposób uprzywilejowane zużytkowały dla siebie pewne zwyczaje, dzięki którym to uprzywilejowanie jednostek jeszcze wyraźniej występywało nazewnątrz. Mianowicie stało się to za pośrednictwem naprzód t.zw. z a w o ł a ń - p r o c l a m a t i o i następnie h e r b ó w - c l e n o d i u m, które przyjął stan rycerski właścicieli ziemskich, spełniających służbę rycerską.

Najpierw co to są proklamacje? Otóż zapatrywania są podzielone co do tego, ale ostatecznie przyjąć należy, że p r o k l a m a c j a to nie jest nic innego, jak tylko rodzaj n a z w y, nadawanej pewnemu rodowi. Więc to może być cokolwiekbądź, więc p r z y d o m e k, jakiś

inny wyraz i t.d.,ale w każdym razie tak,że ten jeden wyraz przylgnie do tego i tego rodu. Z tą rzeczą spotkaliśmy się już poprzednio,kiedy mówiłem o pierwotnem osadnictwie polskiem.Otóż to samo teraz odnosi się do rodów rycerskich,u których dłużej niż u ludności wieśniaczej utrzymała się dawna organizacja rodowa.Otóż te nazwy charakterystyczne w dostosowaniu do rodów,sprawujących służbę rycerską,nazywały się właśnie p r o k l a m a c j a m i czyli z a w o ł a n i a m i. I one przez to,że właśnie utrzymały się tylko przy rodach rycerskich, bo pośród ludności wieśniaczej zaginęły,stały się jakby w y k ł a d - n i k i e m p r z y n a l e ż n o ś c i do stanu rycerskiego. Więc takie były n.p. proklamacje : B o l e s t y, P o b o g i, P o - m i a n y i t.d. Co to znaczy? To znaczy,że w tym rodzie rycerskim często,jak się dzieci rodziły,to nazywano jednego i drugiego B o - l e s t ą albo P o b o g i e m i t.d. A jak było rodzin dajmy nato dziesięć,należących do rodu i w każdej rodzinie jednego syna tak nazwano z upodobania do tego imienia,to było w tym rodzie dziesięciu B o l e s t ó w. Więc oczywiście jak ludność mówiła o tym rodzie,to ze względu na tych Bolestów,mówiono,że to są B o l e s t o - w i e albo,że to są P o b o g o w i e.Albo znowuż powstawały te imiona od pewnych właściwości,jakiemi ród odznaczał się i które stały się podstawą do wytworzenia pewnych przydomków,czasem nawet złośliwych. I stąd mamy tego rodzaju proklamacje czyli zawołania: B r o d y, albo taki bolesny przydomek P i e r z c h a ł y, którzy w starciu z nieprzyjacielem p i e r z c h a j ą, albo M ą d r a s k i, tacy p r z e m ą d r z y, albo K o z i e g ł o w y, to znowuż według tego jak konfiguracja twarzy wyglądała i t.d. Czasem to proklamacje tworzono od pewnych większych nazw t o p o g r a f i c z n y c h, związanych z posiadłościami rodu. Więc n.p.mamy zawołanie B z u r a : wiadomo,że jest rzeka B z u r a, nad którą były posiadłości danego rodu,albo M o z g a w a, albo N a ł ę c z, t.j. znowuż jezioro w Wielkopolsce, albo S z r e n i a w a /rzeka w Małopolsce/. Albo wreszcie od nazw t o p o g r a f i c z n y c h m n i e j s z y c h t.zn.od samych nazw jakiejś miejscowości,t.zn. jeżeli był tam główny niejako ośrodek działalności gospodarczej,danej jednostki albo jej

rodu. N.p. B r z e z i n a, jest równocześnie i miejscowość Brzezina. Albo zawołanie L u b o w l a. To są typy, według których tworzono zawołania rycerstwa. Jest zapatrywanie Piekosińskiego, w związku z jego hipotezą najazdu, że zawołania te nie były właściwie rodzajem nazw rodów, lecz hasłem wojennem, zapomocą którego członkowie rodu tworzyli osobne chorągwie. Piekosiński przyjmuje, ze organizacja wojskowa pierwotnie była r o d o w a. I właśnie według tych zawołań ci członkowie tej chorągwi t.zn. r o d o w c y nawoływali się n.p. w gęstwinie leśnej. Otóż nie można zaprzeczyć, że takiemi wyrazami można się było porozumiewać, czy w ciemnościach nocnych, czy w gęstwinach leśnych, ale to nie jest wyłączny cel, wyłączna funkcja zawołań. Owszem o tych zawołaniach mówiło się i przy innej sposobności, niekoniecznie w czasie wypraw wojennych. Wogóle trzeba je traktować, tak jak wspomniałem, jako rodzaj nazw ogólnych, które przysługują takiemu i takiemu rodowi rycerskiemu. A ponieważ tego rodzaju nazwy dawane także ludności włościańskiej zatraciły się w stosunkowo krótszym czasie, wskutek tego zawołania stały się symbolem, a względnie kryterjum przynależności do stanu rycerskiego. Więc n.p. gdy później ktoś chce udowodnić, że należy do stanu rycerskiego, to musi wskazać, że ma takie a takie zawołania.

To jest jedno kryterjum czyli znamię stanu rycerskiego, jakie związało się z procesem tworzenia tego stanu, wydzielania się w osobny stan. Drugiem takiem kryterjum, które ma już początek późniejszy jest h e r b czyli t.zw. c l e n o d i u m /nb! w dalszym ciągu/. Jest to rzecz, która była nietylko w Polsce praktykowana. Otóż co do tych herbów, to już okolicznościowo natknąłem dawniej na tę kwestję, kiedy mówiłem o hipotezach najazdu, t.zn. o powstaniu państwa polskiego przez najazd jakiego obcego elementu. Mówiłem o tem, że według teorji Piekosińskiego miał nastąpić najazd na Polskę, dokonany przez pewne plemię słowiańskie wprawdzie, ale takie, które daleko od Polski siedziało, mianowicie nad samem ujściem Łaby i tam sąsiadowało z Duńczykami bezpośrednio. I otóż Piekosiński przyjmuje, że to plemię słowiańskie, tam siedzące, nauczyło się od Duńczyków pisma r u n i c z n e g o, t.zn. dawnego pisma, którego używały rozmaite plemiona germańskie.

I powiada dalej Piekosiński, że ci najeźdzcy podzieliwszy się na oddziały rodowe, przyjęli jako znaki wojskowe znaki runiczne, czyli litery runiczne. Mianowicie w ten sposób, że na sztandze u góry jakaś litera runiczna była umieszczana, nie zatem na płótnie, nie w kształcie chorągwi, tylko wprost na drzewcu, który służył za znak wojenny. A ponieważ pismo runiczne składało się z samych k r e s e k prostych, to oczywiście przyjmuje, że łatwo było te proste kreski tam umieścić. Otóż Piekosiński przyjmuje, że ci najeźdzcy, którzy mieli z końcem VIII wieku podjąć wyprawę na Polskę, potem jak zawojowali Polskę, stali się oczywiście elementem przodującym w Polsce. Tuziemców, mieszkańców, zepchnęli na stanowisko niższe, t.j. na stanowisko ludności włościańskiej, właściwie niewolnej, a sami zagarnęli wszelkie prawa w swoje ręce. Piekosiński wywodzi stąd późniejszą szlachtę, twierdzi mianowicie, że są to potomkowie tych rodów, które wpadły do Polski i rzekomo miały Polskę zawojować. Przyjmuje, że rody to przyniosły ze sobą owe znaki runiczne i potem te znaki zużytkowały w swoich późniejszych herbach szlacheckich. Zaznaczyłem już poprzednio, że cała ta hipoteza nie ma uzasadnienia.

Co do herbów to trzeba stwierdzić tyle, że herby w Polsce zaczynają się pojawiać i to sporadycznie dopiero, t.zn. wyjątkowo dopiero w drugiej połowie XIII wieku, a na szersze rozmiary upowszechniły się dopiero poczynając od XIV wieku. Więc mamy przestrzeń pół tysiąca lat, między końcem VIII wieku a drugą połową XIII wieku, a względnie XIV. I to już zachwiało w wysokim stopniu hipotezę Piekosińskiego. A z drugiej strony wskazać należy na inną rzecz, mianowicie jeżeli uwzględnimy, że herby na zachodzie, u Niemców, Francuzów i t.d. wytworzyły się stosunkowo znacznie wcześniej, to odrazu znajdziemy odpowiedź, że herby polskie nie są chyba niczem innem, jak tylko naśladownictwem tego, co samorodnie wytworzyło się na zachodzie. Powstanie herbów na zachodzie zawdzięcza początek swój wyprawom krzyżowym. To rycerstwo, które wyrusza do Ziemi Świętej, dzieli się na pewne hufce, na pewne oddziały i gdy się dostało do krajów wschodnich to wtedy z bogatych tkanin, w jakie obfituje wschód, urządzało sobie chorągwie dla każdego hufca, dla każdego oddziału. To już były chorągwie rzeczywiste. I otóż

na tej materji, na tej chorągwi, wyobrażano rozmaite przedmioty, jakieś zwierzęta, potwory, jakieś rzeczy, nawet nieżyjące, n.p. miecze, grabie, i t.d. Następnie rzecz ułożyła się w ten sposób, że potem każdy rycerz, który pod taką a taką chorągwią służył, umieszczał ten sam znak, jaki był na chorągwi, następnie przechodzi ten znak także na p i e c z ę ć każdego z rycerzy, którzy pod tym znakiem, czyli pod tą chorągwią służyli. Taki znak w rodzie dziedziczono, otrzymał on nazwę i herb. Jest to wyraz wywodzący się etymologicznie z niemieckiego e r b e n t.j. d z i e - d z i c z y ć.

Jak weźmiemy najstarsze okazy herbu, to zobaczymy, że mamy wyobrażoną najpierw tarczę, a raczej, używając wyrazu polskiego związanego z pierwotnym kształtem tego środka obronnego: szczyt. Słowo to wzięte jest z wyrazu s z c z y c i ć s i ę, ale nie w znaczeniu dzisiejszem. Pierwotnie szczycić się znaczyło tyle co b r o n i ć s i ę. Pierwotne to znaczenie pozostało do dziś w języku rosyjskim. I otóż na tym szczycie o kształcie trójkątnym, umieszczano to jakieś w y - o b r a ż e n i e . Później wytworzył się zwyczaj, że zamiast trójkątnego środka obrony wprowadzono czworokątny. Dopiero ten czworokątny środek obrony otrzymał nazwę t a r c z y. Dodam jeszcze, że na tem wyobrażenie herbu się nie kończyło. Herb jeszcze miał najpospoliciej, z bardzo małymi wyjątkami, pewne wyobrażenie ponad szczytem, względnie ponad tarczą, przypuśćmy n.p. jakiś hełm. Mogły to być całkiem dowolne emblema. W heraldyce zachodniej ten dodatek ponad szczytem a względnie ponad tarczą, nosi nazwę k l e j n o t. U nas to się te rzeczy pomieszały. Herb w łacińskim języku używanym w Polsce nosi nazwę c l e - n o d i u m, skąd w polskim języku "klejnot" występuje jako synonim herbu względnie szlachectwa.

Polska zatem przyjęła herby wprost już, jako naśladownictwo rzeczy gotowej, takiej, która już przedtem urobiła się na zachodzie, i przejęła w jedno a względnie w półtora, a nawet w dwa stulecia później, aniżeli herby wytworzyły się na zachodzie. Z tego powodu niema przyczyny, żeby twierdzić, że były naprzód jakieś chorągwie, a właściwie jeszcze nie chorągwie, bo nie było materji, tylko drewna r u n i c z - n o u góry, że to potem przechodziło na tarcze rycerstwa, a potem

na pieczęcie; trzeba natomiast przyjąć,że odrazu na wzór zachodni, niezależnie od chorągwi jakiejś,poszczególne rody rycerskie,przyjmowały herby w tym celu,ażeby się upodobnić do rycerstwa zachodniego. Stąd upada twierdzenie Piekosińskiego, jakoby pierwotna wojskowość polska, w chwili rzekomego najazdu była oparta na zasadzie rodowej.

Dla poparcia tego,co powiedziałem, że herby są naśladownictwem mogę przytoczyć jeszcze jeden ważny szczegół,a mianowicie jeszcze przed pojawieniem się herbów w Polsce,przed drugą połową XIII wieku i przed XIV wiekiem zjawiają się w Polsce,na dokumentach,jakie wtedy wychodziły,pewne pieczęcie,które podają już pewne wyobrażenia. Otóż te wyobrażenia nie są jeszcze herbami.Zjawiają się mianowie już w drugiej połowie XII wieku i w pierwszej połowie wieku XIII,t.zn. w czasie kiedy jeszcze o herbach w Polsce mówić nie można,ale jest to coś podobnego do herbów,bo znaki te przedstawiają już czasem, czy jakieś zwierzę,czy grabie albo coś podobnego,ale brakuje im jeszcze znamion herbu.Przedewszystkiem bardzo często pojawiają się na pieczęciach bez wyobrażenia szczytu czyli tarczy t.zn. nie mają jeszcze formalnych znamion herbu. A druga rzecz jest ta,że niewątpliwie te znaki nie są dziedzicznemi, t.zn. ojciec może dajmy nato używać takiego znaku,a o jego synie to już wiemy, że używa całkiem innego znaku. A właśnie w pojęciu herbu leży to,że jest d z i e d z i c z - n y m. Co więcej wykazano nawet,że jedna i ta sama osoba,w różnych okresach swojego życia, używa raz takiego znaku,a drugim razem całkiem innego. Te znaki nazywamy dzisiaj z n a k a m i n a p i e - c z ę t n e m i. Jest to niewątpliwie już także naśladownictwem rzeczy zachodnich,t.zn. herbów tylko,że jeszcze sobie dokładnie nie zdawano sprawy, co to jest ten herb i dlatego nie dawano wizerunku szczytu czyli tarczy i druga rzecz,że nie ustaliła się jeszcze w stosunku do tych znaków zasada dziedziczności. Jest to więc zrazu naśladownictwo jeszcze niejako nieuświadomione i dopiero po upływie pewnego czasu,jak wspomniałem częściowo już w drugiej połowie XIII wieku, a definitywne od wieku XIV ma miejsce rzeczywiste naśladownictwo, ponieważ w tym czasie i forma i znaczenie tego herbu ustala się jak

na zachodzie.

Otóż herby, jakie przyjmowano przez naśladownictwo,przedstawiały oczywiście najrozmaitsze w y o b r a ż e n i a. Wyróżnić w nich można jednak pewne grupy i w każdym razie,gdy weźmiemy wszystkie herby razem,to kazdy poszczególny można zaliczyć do pewnej grupy. Jedne z nich tworzą t.zw. h e r b y m ó w i ą c e,dlatego tak nazwane,ponieważ same ze siebie m ó w i ą,niejako w y j a ś n i a j ą,co przedstawiają. Drugi typ są to herby t.zw. l i t e r o w e, t.zn. takie, u których na tarczy,względnie na szczycie,który wyprzedził tarczę,jest przedstawiona jakaś litera,n.p. gotyckie "M",względnie także pewien monogram mógł być przedstawiony,t.j. pewna kombinacja kilku liter,która daje pewne jakieś słowo,n.p. "Petrus". Wreszcie trzeci typ dzisiejsza nauka nazywa h e r b a m i n i e m e m i. Są to takie,przy których na tarczy jest umieszczone jakieś wyobrażenie,ale,jak zapytać co to jest, co to wyobrażenie ma przedstawiać,to na to odpowiedzieć nie potrafimy, albo przynajmniej bardzo trudno jest odpowiedzieć. Są to w przeważnej części połączenia kresek w pewnej kombinacji, ale takie, które niczego nam nie tłumaczą, nie potrafimy nazwać tego. Zwracam uwagę,że właśnie te herby nieme,dały Piekosińskiemu pochop do stwierdzenia, że herby polskie wzięły początek z run skandynawskich.Jednakże takich herbów, któreby odpowiadały runom a względnie, któreby przynajmniej dały się bardziej zbliżyć do nich jest stosunkowo bardzo niewiele. Piekosiński dochodzi jednak do konkluzyj,że znaki runiczne zostały przeniesione do Polski,przez tych rzekomych najeźdzców z nad dolnej Łaby,poczem w Polsce uległy rozmaitym przekształceniom.Mianowicie najpierw miało mieć miejsce uświęcenie tych znaków runicznych t.zn. że z chwilą,kiedy Polska przyjęła chrześcijaństwo,niektóre z nich przekształcano w k r z y ż e przez przekreślenie poprzeczne u góry pionowego znaku pisarskiego.Potem przyjmuje Piekosiński,że spiczaste dolne zakończenie runy zaczęto z a o k r ą g l a ć i na tej drodze dochodzi do pewnych herbów mówiących dlatego,bo pewne rody szlacheckie używały takich herbów /półksiężyc/, a na górze krzyż.Jest to wprawdzie bardzo subtelna,ale nadzwyczaj śmiała hipoteza,bo zeby chcieć wszystko wyprowadzić z run, to trzeba bardzo wiele fantazji, zeby dajmy nato

jakiegoś łabędzia wyprowadzić z run,albo jakiegoś lwa,takiego ukoronowanego nawet,ale to wszystko można niejako,jak się zwierzę sprowadzi do schematycznych niejako linij.

Otóż w związku z rozpatrywaną kwestją trzeba zwrócić uwagę, że w różnych innych wypadkach,spotykamy na terenie Polski takie zjawiska,że w pewnych razach używa się znaków,zawierających kombinacje rozmaitych kresek prostych między sobą,pomimo,że o jakimś związku z runami absolutnie mowy być nie może.Małecki już zwrócił uwagę, że istnieją z XV, XVI i XVII wieku rozmaite t.zw. g m e r k i m i e s z c z a ń s k i e. G m e r k jest to wyraz wywodzący się od niemieckiego G e m e r k t.zn. z n a k ; m a r k e n znaczy zaznaczyć. Są to znaki,jakich używali rozmaici rzemieślnicy,przemysłowcy w XV i XVI wieku w miastach polskich,na oznaczenie swoich wyrobów. Charakterystyczny typ tych znaków jest taki sam jak w piśmie runicznem. Dlaczego ci rzemieślnicy i t.d. tych kresek prostych w różnych kombinacjach używali jest jasne,gdyż trzeba było umieszczać je na jakimś przedmiocie twardym i najwygodniej było umieścić znak prosty,kreskę prostą. Tylko ponieważ nie wszyscy mogli użyć jednej kreski, albo co najwyżej dwie,a chodziło o to,żeby się odróżniał jeden od drugiego,wskutek tego powstawały rozmaite kombinacje. Teraz zapytamy,czy to mogą być reminiscencje run. Chyba nie. Wprawdzie mieszczaństwo w Polsce było, w pierwszym zawiązku,pochodzenia niemieckiego,ale dopiero w XIII wieku zaczęło się osadzanie miast w Polsce przez Niemców,a w XIII wieku w samych Niemczech nie miano wyobrażenia o runach,tam było pismo gotyckie,więc o jakimś związku znaków,gmerków mieszczańskich,z jakiemś pismem runicznem,absolutnie mowy być nie może. Ale,ażeby nie sięgać do mieszczan,znajdziemy takie gmerki w odniesieniu do półwyspu Helu . I znowu dlatego, że trzeba wycinać te znaki na łodzi,na drzewie,najwygodniej jest wycinać kreski proste. Gdzież zaś tacy rybacy z Helu mogą znać pismo runiczne? Podobnież jak mogą je znać Kurpiowie trudniący się hodowlą pszczół,wycinający podobne znaki na drzewach z gniazdami pszczół? Wszystkie te przykłady wskazują zatem,że używanie tych znaków prostych,podobnych do run, było wynikiem całkiem samorodnego procesu,

poprostu wynikiem tego,ze były trudności w wycinaniu na przedmiotach twardych jakichkolwiek innych wyobrażeń i wskutek tego takiemi prostemi kreskami się posługiwano.

Rody miały już pewne zawołania,przybierają od końca XIII wieku i w ciągu XIV wieku herby. Więc teraz, jak się zestosunkowała ta kwestja pomiędzy zawołaniami a pomiędzy herbami? Otóż postępowano w ten sposób, że czasem to pojęcie, które wyrażało zawołanie przenoszono jako wizerunek na herby. Więc mogło być zawołanie, które dajmy nato brzmiało Szreniawa t.j. rzeka w krakowskiem. Otóż można było w takim razie postarać się o to,ażeby na herbie wyobrazić tę rzękę. I rzeczywiście jest herb S z r e n i a w a,na którym rzeka jest wyobrażona. A zawołanie poszło stąd,że ten ród rycerski miał posiadłość nad rzeką Szreniawą, i to mogło nadawać formę herbowi. Ale w bardzo wielu wypadkach,nawet wtedy, jeżeli zawołanie mogło dać podstawę do stworzenia obrazu na herbie,jednak nie ten obraz przedtsawiano, tylko jakiś inny i wskutek tego zdarzają się najczęściej połączenia tąkie,że herb nazywa się inaczej, aniżeli zawołanie. N.p. herb B a - r a n i e r o g i, a zawołanie R o m a n y, t.j. Roman,zdaje się dlatego,że w tym rodzie częściej nowonarodzone dzieci nazywano imieniem Roman, ale herb przybrał nazwę Baranie rogi i wyobrażano je wprost na herbie. Gdzieindziej na zachodzie herby nie mają nazwy n.p.jak przyszło francuskiego szlachcica albo niemieckiego spytać się o herb, to mógł powiedzieć tylko tyle, że "w moim herbie jest dajmy nato księżyc,albo lew,albo orzeł albo coś takiego",natomiast polski rycerz,jak się zapytać przyszło,jaki ma herb,to mógł powiedzieć K o r a b albo O s t o j a tak,że opisywać nie potrzebował,tylko podawał nazwę.Przytem zwrócić muszę uwagę jeszcze na to,że ponieważ przybieranie herbów było rzeczą zupełnie dowolną, w następstwie tego mogło się zdarzyć,że dwa rody zupełnie sobie obce mogły przybrać takie same znamię herbu.Albo naodwrót mógł się zdarzyć wypadek,że pewien ród,jeżeli rozdzielił się po kilku generacjach na kilka odłamów szczególnych,które między sobą bliższego kontaktu nie utrzymały, mógł być reprezentowany przez kilka różnych herbów przybranych przez poszczególne odłamy rodu.

Stan rycerski,a raczej warstwa rycerska przetwarza się teraz ostatecznie w stan dziedziczny,zamknięty,odgraniczony od innych dlatego,bo już teraz ludzie wiedzieli,że "jeżeli masz zawołanie i herb, to należysz do tego stanu rycerskiego,a jeżeli nie masz zawołania i herbu,to nie należysz do tego stanu rycerskiego". Rezultat z tego był taki,że teraz,już nietyle posiadłość ziemska,ile przynależność do takiego a takiego rodu decydowała o uprzywilejowanem stanowisku tych jednostek. Wysuwa się na czoło r o d o w o ś ć. Z tem wiąże się powstanie nazwy s z l a c h t a. Jest to wyraz obcy,w zasadzie niemiecki /starogerm. slahta/ oznaczający nic innego tylko r ó d,to co się po dziś dzień w niemieckim języku zachowało w zmienionej formie G e s c h l e c h t. Trzeba zatem całkiem inaczej wyprowadzać nazwę szlachty,aniżeli to dość do niedawna czyniono.

Z przejścia od przewagi elementu rzeczowego do przewagi ściśle osobistego i dziedzicznego wypływa dalsza konsekwencja t.j. że z biegiem czasu,jak już ktoś uważany był za należącego do stanu szlacheckiego,to wtedy nawet jeżeli stracił podstawę rzeczową,która go do tego doprowadziła t.zn.dobra ziemskie,to mimo to był uważany za s z l a c h c i c a dlatego,bo pochodził z ojca,dziada i t.d. szlachcica.Wskutek tego w późniejszych czasach powstało rozróżnienie pomiędzy szlachtą p o s s es i o n a t i i szlachta n i e - p o s s e s i o n a t i,jedni mieli dobra, inni ich nie mieli. Pierwotnie takie rozróżnienie byłoby rzeczą niemożliwą.

Teraz nasuwa się z kolei pytanie dalsze,jakie jest stanowisko p r a w n e szlachty,jakie prawa,jakie przywileje przysługują temu stanowi, w porównaniu z innemi,które tak daleko sięgających praw nie posiadały.Otóż prawa te dadzą się stwierdzić już od pierwszych czasów,kiedy zaczął się proces powstawania tego stanu,jako stanu osobnego,ściśle wyróżnionego od innych,i to tak że nie odrazu powstały wszelkie prawa, jakie poznamy, tylko stopniowo. Ten zasób praw,przywilejów,które rycerstwu - szlachcie przysługiwały,określają źródła nasze z XIII,a względnie z XIV wieku, nazwą p r a w o r y c e r s k i e, i u s m i l i t a r e względnie m i l i t a l e. Otóż kwestja ius militare z wieku XIII i XIV została w ostatnich cza-

sach bliżej opracowaną i wykazano właśnie, jak te uprawnienia, jedne po drugich, powstawały w tym czasie. Proces ten jednak trwa i dalej i uprawnienia wspomniane rozwijają się aż do końca niniejszego okresu w tym sposobie, że z biegiem czasu zatraca się nomenklatura ius militare i mówi się o p r a w a c h s z l a c h e c k i c h. Nie będę przedstawiał chronologicznie nadawania tych uprawnień, gdyż to by nas zadaleko zaprowadziło, poprzestanę na rzeczowem zestawieniu tych uprawnień. Otóż jeżeli z tego punktu te rzeczy weźmiemy to się okaże, że szlachcie - rycerstwu przysługują prawa następujące. Najpierw w y ł ą c z n e p r a w o u ż y w a n i a z a w o ł a ń czyli proklam, h e r b ó w, czyli że jeżeli ktoś w XIV czy w XV wieku powie, że "mam proklamę czyli zawołanie takie i takie i herb taki i taki" t.zn. że legitymuje się jako szlachcic. Mieszczaninowi i chłopu nie wolno powiedzieć, że ma herb, czy jakieś zawołanie, jest to wyłączne znamię szlacheckie. Inna rzecz, że zawołania nie utrzymały się tak długo jak herby, gdyż na przejściu od XV do XVI stulecia t.zn. na przejściu od drugiego okresu do trzeciego zaczynają się gubić, poprostu już ludzie na to nie zwracają uwagi, tak, że później w XVI, XVII i XVIII wieku szlachta legitymuje się herbami, nie zaś proklamą. Ale o ile chodzi o ten okres, to naogół można powiedzieć, że proklamy i herby stanowią wyłączne prawo, używane przez szlachtę. Dalsze uprawnienie jest takie, że opłata za zabójstwo, jeżeli zostało dokonane na szlachcicu, jest wyższa aniżeli opłata za zabójstwo dokonane na członku jakiegoś innego stanu n.p. mieszczaninie, chłopie i t.d. Jest t.zw. g ł ó w c z y z n a, po łacinie p o e n a c a - p i t i s. Równolegle do tego obowiązuje także zasada, że opłata za zranienie szlachcica, jest także wyższa, aniżeli opłata za zranienie mieszczanina, czy chłopa i t.d. t.zw. n a w i ą z k a wyższa. Co do główszczyzny, to rzecz przedstawia się tak, że w połowie XIII wieku mamy świadectwo, że główszczyzna wynosiła 15. grzywien srebra, co jest jak na owe czasy, wysoką sumą pieniężną. Za 15 grzywien można było czasem nie jedną, ale dwie i trzy wioski zakupić. Potem w miarę jak wartość pieniądza spadała, tak oczywiście rosła wysokość główszczyzny, ażeby mniejwięcej utrzymać na równi to wynagrodzenie. N.p. w statutach Kazimierza Wielkiego główszczyzna określona jest raz wysokością

30 grzywien, a innym razem wysokością 60 grzywien, więc 30 grzywien w statucie wielkopolskim, a 60 grzywien w drugim wielkim statucie, poczytanym pospolicie za statut małopolski. Tutaj zatem wynosi ona dwa, a względnie cztery razy więcej, aniżeli to było w połowie XIII wieku. Wreszcie pod koniec tego okresu już przy końcu XV wieku wyraźnem postanowieniem ustawy główszczyzna szlachecka została podniesiona na 120 grzywien. Pewną odmianę przedstawia pod tym względem ustawodawstwo mazowieckie, według którego główszczyzna szlachecka wynosiła 48 grzywien, zbliżona zatem wprawdzie do wysokości sumy 60, ale trochę niższa. Odpowiednio do tego także kształtowała się i nawiązka. Nawiązka zależała ponadto od tego, o jakie rany chodziło. Dalszem uprawnieniem szlachty jest to, że d o b r a s z l a c h e c k i e w o l n e s ą o d c i ę ż a r ó w p r a w a k s i ą ż ę c e g o. O tem wspomniałem już przy omówieniu genezy stanu szlacheckiego. W związku z tem stwierdzę, że w zasadzie ta wolność od ciężarów prawa książęcego odnosi się do ludności wiejskiej, która w dobrach szlachcica siedziała, i która, gdy od tych obowiązków zwolnił ją książe czy król, mogła silniej świadczyć na rzecz swego pana. Ale jak się przedstawia rzecz co do tych części ziemi, które sam rycerz, względnie szlachcic uprawiał, czy był on obowiązany do jakichś podatków? Tu są wskazówki, że jeżeli nie do wszystkich danin i powinności, to przecież do niektórych zrazu na rzecz księcia był obowiązany. Takie ślady pewnych obowiązków, podatków szlachty dadzą się stwierdzić w Polsce jeszcze w ciągu XIV wieku, ale już tylko w szczupłym zakresie. Na Mazowszu jednakże ślady tych obowiązków ludności szlacheckiej dadzą się stwierdzić jeszcze nawet w XV wieku i dopiero potem następuje zwolnienie z tych świadczeń. Dokładnie tego procesu przedstawić nie można, bo świadczą o nim tylko przypadkowe wzmianki, ale w każdym razie wskazują na to, że są to jakieś resztki dawnych ciężarów prawa książęcego. Jednak poza temi pewnemi śladami naogół można stwierdzić, że idzie prąd w tym kierunku, ażeby szlachtę zwolnić od wszelkich ciężarów wobec panującego, z wyjątkiem jedynie co do służby wojskowej, bo ona właśnie była niejako rekompensatą za zwolnienia od tych ciężarów. Co większa pod koniec tego okresu, którym się zajmujemy, prąd zwalniania

szlachty od wszelkich ciężarów idzie tak daleko,że nietylko ona już nie płaci żadnych danin,czyli podatków w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale nawet wychodzi postanowienie w r.1496, które orzeka,że nawet od c e ł i m y t szlachta w pewnych wypadkach jest wolną. Coprawda nie bezwarunkowo,lecz tylko w odniesieniu do p r o d u k t ó w w ł a s n y c h , które szlachcic eksportuje,dajmy nato zboże. Natomiast gdyby szlachcic prócz korcy,które wyprodukował zakupił n.p. jeszcze 900 korcy od kogoś i wiózł je na handel, to w takim razie tych 900 korcy musiał oclić. Tak samo,gdy szlachcic sprowadzał towar z zewnątrz dla swoich potrzeb,to także od tych towarów cła nie opłacał. Natomiast sprowadzał towary w większej ilości,nie dla własnych potrzeb, to od tej nadwyżki był obowiązany cło opłacić. Jakżeż to jednak można było wiedzieć na komorze celnej,czy ktoś swoje zboże wyprodukował, albo czy jakieś towary dla swoich potrzeb sprowadzał. Tutaj niestety trzeba się było uciec do środka bardzo prymitywnego t.j.do p r z y - s i ę g i, t.zn. przy przechodzie koło komory celnej trzeba było przysiąc,że jest to zboże przez tego szlachcica wyprodukowane,albo gdy szlachcic sprowadzał n.p.sukno dla swoich potrzeb trzeba było przysięgać,tylko,że z powodu prymitywności tego środka nasuwała się możność oszustwa,zwłaszcza gdy transportem zajmował się nie sam szlachcic, tylko jego ekonom.włodarz. Ekonom mógł nie popełnić krzywoprzysięstwa,bo mógł przysięgać na to, co pan powiedział,pan znowu mógł nie popełnić krzywoprzysięstwa,bo nie był przy przysiędze.

Z pośród dalszych uprawnień szlachty już bardzo wcześnie występuje rozróżnienie między t.zw. d z i e s i ę c i n ą s w o b o d n ą, a d z i e s i ę c i n ą n i e s w o b o d n ą. Do dziesięciny n i e s w o b o d n e j obowiązana jest l u d n o ś ć w ł o ś c i a ń s k a. Nawet szlachcic z gruntów uprawianych bezpośrednio na swoje potrzeby /t.zn.nie z całej swej własności,bo w skład jej wchodzą i łany zasiedlone przez włościan/ p ł a c i t.zw.dziesięcinę s w o b o d n ą /d e c i m a l i b e r a, d e c i m a i l l i b e r a/. Otóż na czem wolność co do dziesięciny polegała? Zrazu występuje ona,przynajmniej tak niektórzy autorowie twierdzą, w formie dziesięciny,którą szlachcic może uiszczać na rzecz j a k i e -

g o k o l w i e k kościoła, niekoniecznie zatem na rzecz kościoła miejscowego. To może stać w związku z tem, że członkowie danego rodu, w biegu pokoleń chcieli płacić dziesięcinę na rzecz tego kościoła, który był fundowany przez któregoś z przodków rodu, niezależnie od tego, czy potomkowie fundatora mieszkali nadal we wsi, w której znajdował się fundowany kościół. Ale tej formy dziesięciny nie uznali wszyscy badacze, którzy temi sprawami się zajmują. Natomiast pewniejszy jest późniejszy kształt dziesięciny swobodnej, który polega na tem, że dziesięcinę t.j. część plonów, którą szlachcic z swoich łanów zebrał, nie jest obowiązany zwieść do spichlerza swojego plebana, ale tylko jest obowiązanym księdza zawiadomić, że jest dla niego dziesięcina przygotowana t.zn. obowiązany jest z pośród swoich plonów, jak je zebrał dla siebie, wydzielić dziesiątą część i zostawić na polu, a ksiądz sam musi przysłać ludzi, wzgl. konie, ażeby dziesięcinę, pozostawioną na polu, zabrać dla siebie. Natomiast włościanie byli obowiązani nietylko dać dziesiątą część swojego plonu, ale ponadto własnym zaprzęgiem zwieść ją do swojego plebana.

Po zamknięciu się stanu szlacheckiego widzimy, że poza rycerstwem szlachtą także i inne jednostki, do innych stanów należące, mogą nabywać dobra ziemskie. N.p. bardzo często dowiadujemy się ze źródeł czy XIII, czy jeszcze XV wieku, że ten lub ów mieszczanin bogatszy, krakowski, czy poznański, ma wieś, albo więcej wsi, zupełnie tak samo, jak szlachcic, pomimo, że mieszczanin ten do szlachty nie należy. I teraz już, gdy się proces formacji szlachty zamknął przez sam fakt nabycia dóbr nie przejdzie do szlachty, pozostanie nadal mieszczaninem; więc całkiem inaczej niż było pierwotnie, kiedy to każde nabycie dóbr wiązało się z przejściem do tego stanu. Dopiero pod koniec tego okresu, którym się zajmujemy, w 1496 r., wyszedł statut, który orzekł,

że dobra ziemskie może posiadać t y l k o szlachcic; więc odtąd właściwie mieszczaninowi nie było wolno nabywać dóbr ziemskich. A dodaje zarazem postanowienie, że ci mieszczanie, którzy z dawnych czasów mieli dobra ziemskie, mają się ich w najbliższym czasie p o - z b y ć. W początkach następnego okresu, kilkakrotnie statuty powta-

rzały ten przepis i ostatecznie myśl sama,że tylko szlachcic może dobra ziemskie posiadać,została po upływie pewnego czasu,już w okresie następnym,przeprowadzoną.

Dalszem prawem,jakie służy szlachcie jest prawo przyznane jej całym szeregiem ustaw z XV wieku, które orzekają,że szlachta n i e może być więziona bez uprzedniego wyroku sądowego. Dopóki wyroku niema,tak długo szlachcic nie może być zamknięty,choćby było najdalej idące podejrzenie,t.zn. nie może się znaleść w t.zw. dzisiaj areszcie śledczym,albo więzieniu śledczem. Z jednym tylko wyjątkiem t.j.,jeżeli zbrodniarz pochodzenia szlacheckiego został schwytany na gorącym uczynku,to wtedy nawet jeszcze przed wyrokiem był umieszczany w wieży.Pozatem jednak przysługuje mu opisane uprawnienie,t.zw. n e m i n e m c a p t i v a b i - m u s. Jest to początkowy ustęp odnośnych statutów: N e m i n e m c a p t i v a b i m u s n i s i i u r e v i c t u m - nie uwięzić nikogo chyba takiego, który prawem został pokonany, t.zn. po wyroku sądowym/.

Dalszem prawem,ale zarazem i obowiązkiem jest prawo i obowiązek s p e ł n i a n i a s ł u ż b y w o j s k o w e j, na wypadek wezwania przez króla,t.zn. w czasie,kiedy groziła wojna albo kiedy podejmowano jakąś wojnę i to tak,że szlachcic był obowiązany przybyć w zasadzie osobiście z wyjątkiem starców albo niedorosłych dzieci,chłopców,którzy mogli dać się zastąpić przez zastępcę.Szlachcic był obowiązany wyruszyć na wyprawę ponadto z pewnym p o c z t e m, zwykle s o ł t y s z jego wsi wchodził w ten poczet,a ponadto dwóch albo trzech towarzyszy,tak,że zawsze po kilku każdy szlachcic z każdej wsi dostarczał na wyprawę wojenną i to tak, że sam siebie i tych towarzyszy swoich był obowiązany uzbroić. Ale obowiązek ten trwał tylko w o b r ę b i e g r a n i c P a ń s t w a,t.zn. tylko wtedy,jeżeli wojna była prowadzona na terenie Polski,a zatem,kiedy jakiś nieprzyjaciel wkroczył do Polski i chodziło o jego odparcie. Natomiast jeżeli chodziło o wyprawę zagraniczną,to różne ustawy z XIV wieku przyznawały szlachcie wynagrodzenie za tę wyprawę zagraniczną.

Następnie prawem bardzo ważnem, które jeszcze wyraźnie nie zostało sformowane w ciągu tego okresu,ale w praktyce ustala się w pełni jest to,że szlachcie przysługuje w zasadzie w y ł ą c z n y d o s t ę p do u r z ę d ó w p a ń s t w o w y c h i z i e m s k i c h. Naogół jest to zwykle przestrzegane,ale przecież jeszcze do końca tego okresu,a częściowo jeszcze w początkach okresu następnego,zdarza się, że także mieszczanie mogą sprawować urzędy państwowe. Ale to już są bardzo rzadkie wyjątki;naogół tworzy się zasada,że szlachta ma wyłączny dostęp do urzędów.

Wreszcie,żeby wyczerpać ogół ważniejszych praw, jakie szlachcie przysługiwały,dodaję jeszcze i ten punkt,że szlachta pod względem sądownictwa podlegała w y ł ą c z n i e s w o i m s ą d o m s z l a c h e c k i m, s a m o r z ą d o w y m,takim,jakie w obrębie każdej ziemi,czyli każdego województwa się wytworzyły. Zatem n.p.jeżeli szlachcic popełnił jakiś występek w obrębie miasta,miał prawo być sądzonym wyłącznie przez sąd szlachecki.,natomiast miejski sąd nie mógł się w to mieszać. Ta sprawa do pewnego stopnia zaognia się w początkach następnego okresu tak,że w 1520 r.,zatem już w następnym okresie wydano zarządzenie, że jeżeli szlachcic w obrębie miasta popełnił występek, to w takim razie działał s ą d m i e s z a n y, składający się ze starosty t.j. urzędnika szlacheckiego i prócz tego także z przedstawicieli sądu miejskiego.

Otóż to są te ważniejsze prawa, jakie przysługiwały stanowi szlacheckiemu,które naogół określano jako p r a w a s z l a c h t y, i u r a n o b i l i u m, poprzednio zaś w XIII i XIV wieku określano je jako i u s m i l i t a r e albo m i l i t a l e.

Nasuwa się samorzutnie pytanie, w jaki sposób można było nabyć przynależność do stanu szlacheckiego z chwilą,kiedy proces tworzenia się szlachty już został zamknięty? Otóż z samej istoty rzeczy wynikało, że głównym,niejako normalnym,sposobem nabycia szlachectwa mogło być przedewszystkiem i właściciwe tylko u r o d z e n i e z ojca szlachcica,a względnie z rodziców szlachciców.Niekoniecznie wymagano szlachectwa matki,więc mógł dajmy nato ojciec ożenić się z jakąś mieszczanką i zatem był szlachcicem tylko on,mężczyzna, a żona jego była właściwie

z pochodzenia nie szlachcianką,tylko mieszczanką. Ale skoro to było małżeństwo prawne i urodziły się dzieci, to ponieważ ojciec był szlachcicem,to przez to szlachectwo przechodzi także i na dzieci.To,że nie jest wymagane koniecznie szlachectwo matki, wynika po części z jednego z postanowień,zawartych w statucie Kazimierza Wielkiego,który coprawda stanem e x p r o f e s s o się nie zajmuje,ale okolicznościowo wspomina o szlachectwie takiego,co do którego s t i r p e s p a t e r n a była szlachecka t.zn. ojciec był szlachcicem. Wyraźnie zostało stwierdzone to ustawą z 1505 r., gdzie powiedziano: N o b i l e s e s t q u i l i c e t m a t r i p o p u l a r i, p a t r o t a m e n n o b i l i n a t u s e s t. Więc najwyraźniej jest powiedziane, że s z l a c h c i c e m jest ten,który wprawdzie urodził się z matki nie szlachcianki m a t r i p o p u l a r i ,ale ojciec ma szlachectwo,p a t r e t a m e n n o b i l i . Ale trzeba dodać,że jednak praktyka dążyła do tego,aby przeforsować wymóg szlachectwa matki i nawet babki ojczystej dlatego,bo przy t.zw. w y w o d a c h s z l a c h e c t w a następujących wówczas,gdy ktoś oczyszczał się przed sądem z zarzutu nieszlachectwa,pozwany zwykle był obowiązany postawić trzy pary świadków,dwóch ze strony ojczystej,dwóch ze strony macierzystej i dwóch ze strony babki ojczystej i ci mieli przysiąc, że jest on szlachcicem. Przez taki więc proceder sądowy rodził się wymóg szlachectwa także i matki, a nawet babki ojczystej.

Inna jest kwestja co do potomstwa nieprawego.Otóż w takim wypadku,nawet gdyby ojciec i gdyby matka byli szlacheckiego pochodzenia,to jednak dzieci, pochodzące z nieprawego związku,nie były uważane za szlachciców, a nawet statutem z 1501 r. orzeczono,że dziecko które urodziło się ze związku pozamałżeńskiego, z rodziców szlachciców, nie będzie uważane za szlachcica nawet ,jeżeli potem ci rodzice pobiorą się.Jak wiadomo kanoniczne prawo uznaje takie dzieci za prawe, jest to t.zw. l e g i t i m a t i o p e r s u b s e q u e n s m a t r i m o n i u m.

Poza nabyciem szlachectwa przez urodzenie były jeszcze wśród średnich wiekach dwa inne sztuczne sposoby nabycia szlachectwa. Właściciwie

jest to jeden sposób t.j. n o b i l i t a c j a, ale występująca w d w ó c h k s z t a ł t a c h. Jeden kształt polega na tem, że pewien ród szlachecki p r z y j m u j e d o s w o j e g o h e r - b u kogoś, kto dotąd do szlachty nie należał, więc jakiegoś dajmy nato mieszczanina. Przyjęcie do herbu, pomimo, że przyjęty nie jest związany węzłem krwi z rodem, który go przyjmuje, powoduje za sobą, że ta osoba może potem korzystać ze wszystkich przywilejów szlacheckich. Zrozumieć można, że na tej drodze otwierała się możność daleko idących nadużyć. Dajmy nato zbogacony mieszczanin mógł komuś dobrze zapłacić w tym rodzie i ten się postarał, ażeby go przyjąć do rodu szlacheckiego. Otóż to było powodem, że dalszym warunkiem przyjęcia do herbu, a raczej skuteczności prawnej takiego przyjęcia, było jeszcze zatwierdzenie królewskie. Pospolicie przyjęcie do herbu zdarzało się tylko <u>indywidualnie</u> t.zn. pewien ród przyjmował do swego herbu jedną osobę. Ale czasem zdarzały się g r o m a d n e przyjęcia do herbu. Taki wypadek zdarzył się przy zawarciu U n j i H o r o d e l s k i e j z 1413 r. Wtedy 50 rodów szlacheckich polskich przyjęło tyleż rodów bojarskich litewskich do swojego herbu, rozumie się za zatwierdzeniem królewskiem.

Druga forma uszlachcenia polega na tem, że król sam, więc nie jakiś ród szlachecki, nadaje szlachectwo pewnej osobie dla rozmaitych powodów, czasem dla pozyskania potrzebnego człowieka, a najczęściej jako nagrodę za jakieś czyny n.p. za bohaterstwo wojenne i t.d. Ten kształt uszlachcenia starają się niektórzy pisarze odnieść już do czasów Kazimierza Wielkiego. Nie jest to tak całkiem pewna rzecz, dlatego, bo sama forma nobilitacji królewskiej wyrobiła się nawet na zachodzie dopiero w drugiej połowie XIV wieku. Natomiast pewne są nobilitacje już u dalszych panujących t.zn. u Jagiellonów. Wszystkie te nobilitacje mają jedną ciekawą właściwość, a mianowicie herb, który nobilitowanym bywał nadany, był to herb króla, ale u p o ś l e d z o ny. Jeżeli się temu przypatrzymy, to trzeba będzie powiedzieć, że i ta forma nobilitacji jest właściwie tylko przyjęciem do herbu, z tą tylko różnicą, że nie do herbu jakiegoś zwykłego rodu szlacheckiego, tylko do herbu królewskiego, z tą jedynie różnicą, że ponieważ król zanadto wysoko stał wobec nobilitowanego, więc dostawał nobilitowany wprawdzie herb

królewski,ale z pewnem upośledzeniem.

Następne pytanie, które się nasuwa jest to,czy były powody utraty szlachectwa? W pewnych razach rzeczywiście następowała utrata szlachectwa,mianowicie najpierw wtedy, jeżeli ktoś z powodu jakiejkolwiek cięższej zbrodni został skazany na i n f a m j ę czyli b e z e c n o ś ć. Inny wypadek jest taki,że jeżeli komuś uczyniono z a r z u t n i e s z l a c h e c t w a i on na zarut ten nie reagował sądownie, albo gdy wprawdzie udał się do sądu,ale wywód mu się nie udał,to wtedy uważano,że nie jest on szlachcicem. Na samym końcu tego okresu na rozgraniczu między drugim a trzecim okresem przyszedł, jeszcze jeden powód. Według ustawy z 1505 r. orzeczono,że szlachcic, który osiedlił się w mieście i zaczął się trudnić handlem lub przemysłem, tracił szlachectwo.Jest to już objaw najściślejszego odgraniczenia się szlachty od wszelkich nieszlacheckich,nieziemiańskich zajęć. Ale to dopiero od 1505 r.

Teraz nasuwa się jeszcze pytanie, takie czy w obrębie szlachty,przynajmniej od chwili,gdy się zamknęła jako wyosobniony stan, nie było jakiegoś przecież zróżnicowania, jak n,p.na zachodzie,gdzie mamy wyższą szlachtę i niższą i t.d. Otóż rzeczywiście,licząc od chwili zamknięcia, można wskazać takie zróżnicowanie i to w dwóch kierunkach.Najpierw powstało rozróżnienie pomiędzy szlachtą o s i a d ł ą z jednej strony t.zn. t.zw. n o b i l e s p o s s e s s i o n a t i, a z drugiej strony szlachtą nieosiadłą, n o b i l e s i n p o s s e s s i o n a t i, czyli ... jak także określano : g o ł o t a,więc poprostu g o ł y szlachcic, który nie miał majątku. Takie rozróżnienie, w dawniejszem stadjum,kiedy się szlachta tworzyła, było niemożliwe,bo wtedy za rycerza był uważany ten,kto miał dobra ziemskie i który spełniał służbę rycerską. Ale teraz,gdy się ta warstwa zamknęła,to mogło się zdarzyć,że ktoś,kto n.p. odziedziczył po ojcu wieś, z powodu życia utratnego,lub z powodu nieszczęścia stracił majątek swój,tak, że posiadłość przeszła w czyjeś inne ręce. Ale to nie przeszkadza temu,że w zasadzie także i nieosiadły używa przywilejów,jakich używa szlachta osiadła,jednak z pewnemi zastrzeżeniami. Szlachcic nieosiadły mógł mianowicie, jeżeli tylko jakieś oskarżenie albo po-

dejrzenie przeciwko niemu zostało podniesione,że jakąś zbrodnię popełnił, być uwięziony jeszcze przed wydaniem wyroku t.zn.,że zasada n e m i n e m c a p t i v a b i m u s nie była stosowaną do szlachcica nieosiadłego,co łatwo zrozumiałe,gdyż gdy ktoś był szlachcicem osiadłym, to była gwarancja,że nie przeniesie się gdzieindziej w celu uniknięcia wymiaru sprawiedliwości. Inaczej natomiast miała się rzecz z nieosiadłym. Druga różnica polegała na tem,że szlachta nieosiadła nie mogła sprawować urzędów ziemskich,państwowych, chyba najpodrzędniejsze.

Inne rozróżnienie jest znowuż na innej podstawie zbudowane, mianowicie polega na wydzieleniu z obrębu szlachty osiadłej t.zw. włodyków,jako niezaliczających się do szlachty właściwej. Wyraz w ł o d y k a w łacińskim języku jest oddawany rozmaitemi określeniami. N.p. w statucie Kazimierza Wielkiego mamy s c a r t a b e l l u s, jest to średniowieczny wyraz włoski, przyjęty do języka polskiego, albo s q u i r i o, albo m i n o r e s m i l i t e s, albo m e d i i m i l i t e s i t.d.. Otóż ,co są to ci włodycy? a Zródła XIV i XV wieku wyrażają się o nich często w ten sposób,że mają tylko p o ł o w ę r y c e r s t w a, t.zn. m e d i a m m i l i t i a m h a b e n t, albo,że mają tylko p o ł o w ę p r a w a r y c e r s k i e g o. Takie określenie zgóry wskazuje,że stanowisko ich jest jakby tylko w połowie uważane jako stanowisko szlachcica, Mianowicie ta nierównomierność,co do stanowiska prawnego, w porównaniu z właściwą szlachtą,ujawnia się najpierw w tem, że w ł o d y c y n i e m a j ą ani z a w o ł a ń ani h e r b ó w. Dalej,że m a j ą tylko p o ł o w ę g ł ó w s z c z y z n y szlacheckiej i tak samo p o ł o w ę n a w i ą z k i szlacheckiej. I to jest przyczyną dlaczego źródła wyrażają się,że mają tylko połowę szlachectwa. Następnie włodycy n i e m o g ą s p r a w o w a ć u r z ę d ó w i g o d n o ś c i z i e m s k i c h i p a ń s t w o w y c h. To ograniczenie schodzi się także z ograniczeniem szlachty nieosiadłej,bo i tamta nie była do nich dopuszczaną,natomiast szlachta nieosiadła używała i zawołań i herbów i tak samo miała pełną główszczyznę szlachecką. Włodycy wreszcie uiszczali d z i e s i ę c i n ę n i e s w o b o d n ą. Wszelkie inne jednak prawa szlacheckie

przysługują włodykom. N.p. to są ludzie w pełni wolni,nie podlegają niczyjej prywatnej własności, jak n.p.kmiecie panu, dalej ludzie,którzy podlegają sądownictwu szlacheckiemu,więc nie pańskiemu sądownictwu patrymonjalnemu.Włodyka spełnia służbę rycerską w razie wyprawy wojennej,tylko ponieważ włodycy siedzieli zwykle na bardzo małych udziałach gruntowych i nie mogli się sami uzbroić i sami na koniu wyruszyć na wojnę,dlatego było tak,że spełniali służbę rycerską,ale w tym sposobie,że na pewną ilość włodyków wypadał jeden rycerz. Więc dziesięciu, czy piętnastu składało się na wyekwipowanie jednego rycerza i ten,w miejsce tych dziesięciu,czy piętnastu,wyruszał na wojnę.

Otóż jest zatem tak,że włodycy mają wprawdzie różne przywileje szlacheckie,ale zarazem podlegają różnym ograniczeniom.Pod względem ekonomicznym są prawie zrównani z chłopami. Taki włodyka,który ma powiedzmy pół łanu, nie może go uprawiać przez poddanych,tylko musi sam, z żoną czy dorosłemi dziećmi.

Otóż w jaki sposób należy wytłumaczyć genezę tej klasy ? Ta rzecz może być tylko przedmiotem pewnych domysłów,nie można napewno postawić jakiejś djagnozy,w jaki sposób klasa ta wytworzyła się. A domysły,jakie pod tym względem snuto są rozmaite. Był n.p. domysł taki,że jest to t.zw. s z l a c h t a z a g r o d o w a czyli c h o d a c z k o w a,jak ją później w XVI i XVII wieku nazywano. Jest jednak stanowcza przeszkoda zidentyfikowania szlachty zagrodowej z włodykami dlatego,bo szlachta zagrodowa ma herby,podczas gdy włodycy herbów nie posiadają,a prócz tego podlegają innym ograniczeniom. Otóż trzeba tę sprawę wytłumaczyć inaczej. Mianowicie najprawdopodobniejsze tłumaczenie jest takie,że powstanie rycerstwa włodyczego odnieść należy do tych jeszcze czasów,w których proces tworzenia się szlachty nie był zamknięty,podczas gdy szlachta chodaczkowa jest produktem ubożenia w tych czasach,w których proces tworzenia stanu szlacheckiego już się zamknął. Wtedy bowiem mimo ubożenia nie traciło się herbów i zawołań i t.d. Natomiast jeżeli wyobrazimy sobie czas,kiedy proces tworzenia się szlachty nie był zamknięty i przyjmiemy takie wypadki,w których przez rozradzanie się rodziny własność poszczególnych członków coraz bardzie drobniała,to wtedy łatwiej wytłumaczymy sobie,dlaczego ci drob-

ni właściciele,gdzieś w jakiejś drugiej i trzeciej generacji, ale ciągle jeszcze w czasie tworzenia się szlachty, nie mogli już wtedy,kiedy zaczęły się tworzyć herby obrać sobie herbów,dlaczego nie mogli już wykonywać wszystkich praw, jakie szlachcie przysługiwały? Dlatego,bo nie mogli już służby wojskowej spełniać w ten sposób,jak dąjmy nato właściciel całej jednej wsi i t.d. To jest więc najprawdopodobniejsze wytłumaczenie genezy rycerstwa włodyczego; t.zn. drobnienie i ubożenie w czasie przed zamknięciem procesu tworzenia się szlachty daje włodyków, a drobnienie i zubożenie w czasie po zamknięciu się procesu tego daje szlachtę chodaczkową czyli zagrodową,jak ją spotykamy w późniejszej nowożytnej Polsce. Możemy więc powiedzieć,że jest to warstwa,która stała niejako na rozgraniczu dwóch oddzielnych stanów, z jednej strony szlachty,a z drugiej strony włościaństwa. Długo ona utrzymać się nie mogła i wskutek tego następuje absorbcja tej klasy przez sąsiadujące, w pełni utworzone warstwy. Więc zdarza się tak,że czasem tu lub ówdzie włodyka przez uszlachcenie dostaje się do stanu szlacheckiego. Zdarzały się także nadużycia,t.zn. taki włodyka mó'ł przybrać herb samowolnie i następnie,jeżeli dalsze generacje utrzymały go, to potem utarło się ludzkie przekonanie,że ród ten należy do szlachty.Przeważna część tej warstwy spadała jednak niżej. Mianowicie pewna część włodyków mając bardzo trudne warunki utrzymania na małym kawałku gruntu, na którym siedziała,imała się zawodów mieszczańskich,ale najwięcej spadało wprost na stanowisko ludności włościańskiej,t.zn. siedzieli na swoich kawałkach gruntu,uprawiali te grunta sami przez się i przez swoją rodzinę, a po kilku generacjach zatraciła się pamięć,że była to ludność należąca do jakiegoś bądź co bądź przedniejszego stanu. Schłopienie,a względnie przejście do mieszczan,było ułatwione przez to,że włodycy nie mieli herbów,nie mieli zewnętrznego znamienia,któreby wskazywało,że to przecież człowiek należący do wyższego stanu,nie odróżniało to ich od mieszczan,nie odróżniało od chłopów, bo jedni i drudzy nie mieli także herbów. Ostatecznie na przejściu z okresu drugiego do trzeciego wzmianki w źródłach naszych o włodykach stają się coraz rzadsze i na początku XVI wieku więc w początku okresu następnego,zupełnie zatracają się,tak,że potem
to znaczy stan szlachecki
pozostał już,jako rycerski,tylko jeden stan,w pełnem tego słowa znaczeniu

3. M i e s z c z a n i e.

Już w pierwszym okresie,a nawet w czasach przedhistorycznych, istniała na obszarze Polski pewna ilość takich miejscowości,które wysuwały się znaczeniem w górę,większe miały znaczenie. Taki ośrodek - jak pamiętamy - występuje pod nazwą c a s t r u m albo c a s t e l l u m, więc g r ó d albo g r ó d e k, jeżeli mniejszy był, czasem także pod nazwą u r b s albo o p p i d u m, więc to co tłumaczymy jako m i a s t o,a względnie m i a s t e c z k o. Ale jeżeli uwzględnimy stosunki okresu pierwszego,to trzeba powiedzieć,że miast we właściwem tego słowa znaczeniu t.zn. w znaczeniu gospodarczem i prawnem,czy miasteczek,w ciągu tego całego okresu jeszcze nie było. Tem,co tym grodom,czy gródkom dodawało większego znaczenia było u f o r t y f i k o w a n i e. Gród,czy gródek miał więc naogół cele wojenne,wojskowe,militarne. Inna sprawa,że służył nietylko ku temu,żeby bronić tego danego punktu przeciwko nieprzyjacielowi, ale zarazem, jak widzieliśmy,w czasie napadu nieprzyjaciela, ludność z wsi okolicznych chronić się mogła w tym grodzie, W tych grodach,przynajmniej ważniejszych, był też umieszczony urzędnik książęcy t.zn. kasztelan,o czem wszystkiem mówiłem poprzednio,który z grodu prowadził zarząd całego przyległego obszaru t.j. kasztelanji. Wreszcie,w niektórych ważniejszych grodach, była pozatem siedziba biskupa, a w niektórych nadto siedziba samego księcia,więc zrazu jedna siedziba,a po podziale Polski na dzielnice, szereg siedzib. To są momenty,które grodom nadawały większe znaczenie w ówczesnej organizacji i w ówczesnem wogóle rozsiedleniu elementu ludzkiego po Polsce. Ale grodów tych nie można jeszcze nazwać miastami, jak wspomniałem, czy w gospodarczem znaczeniu, czy też w tem znaczeniu prawnem. Pod względem gospodarczym nie można ich nazwać miastami dlatego,ponieważ one nie są centrum pracy przemysłowej i handlowej. Nie są miastami także i pod względem prawnym,ponieważ nie mają jeszcze żadnego samorządu,przeciwnie,gród podlega zwykle władzy urzędnika książęcego t.j. kasztelana. Jednakże taki stan rzeczy nie mógł być utrzymany na większą przestrzeń czasu. Trzeba pamiętać o tem,że licząc do początku okresu drugiego t.j.do początków XIII wieku,Polska miała wtedy już za sobą półtrzecia stulecia kulturalnego rozwoju. Z postę-

pem kultury rozwijały się także potrzeby ludności, ludność w wieku XIII miała dalej sięgające potrzeby, aniżeli ludność n.p. z czasów Mieszka I. I otóż tym potrzebom system gospodarczy, jaki dotąd panował, nie mógł odpowiadać. Bo jakaż była ta dawniejsza gospodarka w Polsce? Naogół można ją scharakteryzować jako t.zw. gospodarkę naturalną, która polegała na tem, że każdy zaspakajał swoje potrzeby możliwie pracą własną, czy pracą rodziny, ewentualnie pracą ludności poddańczej. Jednem słowem nie było t.zw. gospodarstwa pieniężnego, które się sprzeciwia pojęciu gospodarstwa naturalnego. Naturalnie, że w stosunku do pojęcia systemu gospodarstwa naturalnego nie trzeba rzeczy zbyt wyjaskrawiać, n.p. nie można powiedzieć, żeby w Polsce ówczesnej nie było ani jednego szewca albo ani jednego krawca; nie, byli, ale przypadkowo, tutaj jeden, tam drugi, nie zaś tak, by mogli zaspokoić wszystkie potrzeby. Teraz, gdy się potrzeby kulturalne zwiększyły, gdy ludzie zobaczyli, że na zachodzie można kupić obuwie, ubranie, czy mięso, naturalnie powstała dążność, ażeby także i w Polsce stworzyć pewne ośrodki, w którychby przedmioty służące zapotrzebowaniu ludzkiemu były wyrabiane przez osobnych temu zawodowi poświęcających się ludzi i żeby można sobie takie przedmioty odrazu sprawić za pieniądze, nie sięgając do metod gospodarki naturalnej. W Polsce ludzie zaczęli sobie radzić przez wprowadzenie instytucyj t.zw. t a r g ó w. Ustaliła się zasada, że w pewnych miejscowościach, zwykle takich, które były łatwiej dostępne i mniej więcej w centrum danego obszaru leżące, często nad drogami handlowemi odbywał się co pewien czas, raz na rok, czasem i parę razy na rok, targ, na który przybywali kupcy zagraniczni, którzy szukali zbytu dla swoich towarów, a obok nich także już i pewne jednostki z ludności tubylczej, poświęcające się wyrobom danych przedmiotów. Są to t.zw. m i e j - s c a t a r g o w e - l o c u s f o r e n s i s, jak w dokumentach nazywano, albo v i l l a f o r e n s i s. Ale nawet i targi nie zdołały przekształcić tych miejscowości, jakkolwiek ważniejszych, w miasta w pełnem tego słowa znaczeniu, gdyż odbywały się raz na rok, ewentualnie po kilka razy, a pozatem wszystko wracało do dawnego porządku. W związku z targami poczyna się jednak potrosze upowszechniać stan rzemieślniczy. Jednakże cała ta sprawa szła bardzo powoli.

Chodziło o to,żeby społeczeństwo rzuciło się do nowych zajęć,do których dotąd nie było przyzwyczajone,co więc nie mogło dokonywać się szybko i być może,że byłby cały ten rozwój pokazał się bardzo powolnym,gdyby nie to,że przyszło znowuż z zachodu, gdzie przemysł i handel wcześniej podniósł się i rozwinął.

Otóż na zachodzie,a przedewszystkiem w sąsiadujących i oddziaływających na Polskę Niemczech, niegdyś były podobne stosunki, jak pierwotnie w Polsce. Tam jednak wcześniej zaczął się ruch w kierunku wytwarzania centrów przemysłowych i handlowych,bo już w XI wieku, i w krótkim czasie doprowadził do powstania całego szeregu miejscowości, opierających się zwykle o ważniejsze grody,zajmujących się przedewszystkiem sprawami przemysłowemi i handlowemi. Powstały więc w Niemczech,o jakieś dwa stulecia wcześniej,miasta z ludnością wolną, oddającą się zajęciom przemysłowym czy handlowym. Miasta te zdobywały dla siebie, jako korporacje,pewne uprawnienia. W miarę jak powstawały te uprawnienia,wytwarzały się w obrębie owych miast pewne organy powołane do zarządu temi uprawnieniami.Organy te wychodziły już z woli, z wyboru mieszkańców danego miasta,były to organy s a m o r z ą d n e, odpowiedzialne wobec swoich mocodawców. Co większa wytwarzał się nawet już pewien zaczątek osobnego prawa miejskiego przeciwstawiającego się prawu ziemskiemu,które przedtem obowiązywało. To wszystko przyczyniło się w Niemczech do bardzo znacznego podniesienia gospodarstwa narodowego.

Otóż rozwój w Polsce szedł w tym kierunku,ażeby urządzenia miejskie zachodnie, zwłaszcza najbliższe znane t.zn. niemieckie, naśladować u siebie i to tak,że chodziło już nietylko o same naśladowanie instytucyj,ale wprost o to,ażeby sprowadzić z Niemiec ludzi,którzy oddawaliby się przemysłowi i handlowi,dlatego,że wobec dotychczasowego rozwoju rzeczy w Polsce mało było jeszcze ludzi rozumiejących się na rzemiośle,na przemyśle i na prowadzeniu handlu itd. Wskutek tego prąd zakładania samorodnie pomyślanych targów i rodzimego zapoczątkowania miejskiego przemysłu,osłabia się, a w miejsce tego powstaje dążność sprowadzania do Polski kolonistów,którzy rozumieli się już na przemyśle,handlu i t.d. Wychodzi więc z Polski do Niemiec

pewien prąd atrakcyjny. Ten prąd atrakcyjny wiązał się ściśle, a względnie zeszedł się dosyć dokładnie z prądem ekspansywnym, jaki wychodził z Niemiec. Tam po okresie podbojów, po pewnem osłabieniu prądu wojowniczego podbijania, rozwija się tendencja, ażeby dalsze części wschodniej Europy wciągnąć w orbitę wpływów niemieckich drogą pokojową. Więc n.p. już w wieku XII kolonizują Niemcy na większą skalę Spiż i Siedmiogród, a częściowo także już zaczynają kolonizować Czechy i Węgry. N.p. w Czechach już w XII wieku utworzyli obok Pragi rodzaj przedmieścia, Czesi nazywali to "na porziczu" t.j. po polsku /na porzeczu/. W XIII wieku Niemcy docierają do Inflant i do Estonji, równocześnie rozpoczyna się także kolonizacja Polski.

Jeżeli się temu przypatrzymy trzeba będzie powiedzieć, że kolonizacja miast i miasteczek polskich przez żywioł niemiecki nie była jakimś faktem odosobnionym, była to część wielkiego procesu rozprzestrzeniania się niemieckiego ku wschodowi. Dlatego mylne jest zdanie wygłaszane przez różnych uczonych, m.i. i przez Bobrzyńskiego, że głównym powodem kolonizacji niemieckiej w Polsce było z jednej strony wyludnienie Polski po napadzie tatarskim w r. 1241, a z drugiej t.zw. w i e l k i e   i n t e r r e g n u m   n i e m i e c k i e od r. 1256 do 1273, które miało skłaniać ludność, chroniącą się przed anarchją, do emigracji na wschód. Tymczasem gdy się przypatrzymy ogólnemu prądowi ekspansji, który szedł z Niemiec ku wschodowi, trzeba będzie powiedzieć, że kolonizacja w Polsce jest tylko jedną częścią tego wielkiego procesu, który miał o wiele głębsze przyczyny tkwiące w życiu gospodarczem Polski i w dążności do ekspanzji, jaka istniała w Niemczech.

Pierwsze ślady kolonizacji niemieckiej w Polsce zjawiają się pod sam koniec XII wieku w obrębie tej ziemi, która stosunkowo najwcześniej podlegała wpływom niemieckim, t.zn. w obrębie Śląska. Tam już pod koniec XII wieku mamy jedną wiadomość, która wskazuje, że kolonizacja niemiecka dotarła na Śląsk. Ale na dobrą sprawę na Śląsku kolonizacja niemiecka na szerszy rozmiar rozwinęła się dopiero w pierwszej połowie XIII wieku. W innych ziemiach Polski jest pod tym względem pewne opóźnienie. Nie mówiąc już o XII wieku, nawet w pierwszej połowie XIII wieku mamy

tylko bardzo nieliczne wiadomości o kolonistach niemieckich osiedlających się w miastach. Jest n.p. z r.1227 wiadomość o sołtysie w Krakowie, co wskazuje, że już była w Krakowie pewna kolonja niemiecka, coś na podobieństwo kolonji niemieckiej na Porziczu w Pradze w XII wieku. Mamy więc pewne ślady, ale są one jeszcze bardzo nieliczne. Na szerszy rozmiar w innych ziemiach Polski rozpoczyna się proces kolonizacyjny mniej więcej od połowy wieku XIII. N.p. właściwy przywilej dla Krakowa jako kolonji niemieckiej pochodzi z r.1257, dla Poznania z r.1253. Zrazu oczywiście kolonizacja trzymała się ważniejszych ośrodków, które przedtem istniały, t.zn. grodów, potem jednak sięgano i do innych miejscowości. Nieraz n.p. jakaś dawniejsza wieś otrzymuje kolonistów niemieckich, trudniących się przemysłem i handlem, i wskutek tego przekształca się w miasteczko. Nigdy jednak nie było takiego wypadku, ażeby założono miasto czy miasteczko na miejscu, które przedtem, jako osada, wcale nie istniało. Zwracam uwagę na to, ponieważ dzisiaj bywa inaczej, szczególnie w Ameryce, gdzie ludzie w puszczy tworzą miasta.

Każde skolonizowane miasto, czy miasteczko, miało dwie grupy ludności t.j. dawniejszą rodzimą polską i kolonistów i to także ci ostatni trzymali się dość zdaleka od ludności rodzimej i wskutek tego wolności, których udzielano kolonistom, zrazu odnosiły się tylko do nich. Współżycie jednak tych dwóch grup obok siebie z biegiem czasu przyczyniło się do powolnego przesiąkania jednego elementu w drugi tak, że grupy te mieszały się i po upływie pewnego czasu tworzyły jednolity element, zasiedlający miasta, w związku z czem następowała powolna polonizacja elementu niemieckiego. Stosunkowo najdłużej niemieckość utrzymała się tam, gdzie był największy zasób kolonistów niemieckich, stąd wytłumaczymy sobie zjawisko, że stosunkowo najdłużej niemieckość utrzymała się w Krakowie. Była to stolica Polski, najważniejszy gród, koloniści niemieccy ściągali tutaj w największej ilości, wskutek czego element niemiecki przez długi czas miał warunki utrzymania się. Jednakowoż pomimo, że ludność powoli się polonizowała, uważano, że jest to właściwie osada niemiecka, a względnie jak się

wyrażano o s a d a n a p r a w i e n i e m i e c k i e m, a nawet w czasach dużo późniejszych, gdy miasta i miasteczka kolonizowano już ludnością polską, jednak uważano, że jest to osada niejako n i e - m i e c k a, a w szczególności, że jest to osada n a p r a w i e n i e m i e c k i e m. Chodzi teraz o to jaką treść ma prawo niemieckie.

Otóż miasta są zakładane na zasadzie osobnych przywilejów, które wydaje panujący. Są to t.zw. p r z y w i l e j e z a s a d ź - c z e czyli p r z y w i l e j e l o k a c y j n e. Pierwszem z uprawnień, które miastu w przywileju zapewniano, było nadanie mu osobnego p r a w a m i e j s k i e g o. Dawniejsze prawo nie wystarczało dlatego, ponieważ zajmowało się głównie obrotem nieruchomości. Natomiast w miastach chodziło o coś innego, chodziło o ruchomości. Prawo zaś dostosowane do obrotu nieruchomościami w niejednym wypadku może się różnić od prawa, które odnosi się do obrotu ruchomościami. A specjalnie w Średniowieczu, gdy ktoś sprzedawał nieruchomości, trzeba było zgody krewnych na sprzedaż, zatem prawo, które zajmowało się obrotem nieruchomości stwarzało ramy do powolniejszego obrotu. Było to sprzeczne z biegiem życia handlowego w miastach. Było więc potrzebne osobne prawo miejskie. Prawo takie urobiło się było w Niemczech, a skoro z Niemiec brano kolonistów, brano i to prawo od miast niemieckich. Od których jednak miast? Ponieważ prawo miejskie niemieckie tworzyło się w drodze praktyki, więc w jednym jakimś większym ośrodku praktyka ustaliła ostatecznie takie i takie zasady, ale w innym jakimś większym ośrodku miejscowa praktyka mogła ustalić zasady przynajmniej potrocze odmienne. Wskutek tego była w Niemczech rozmaitość praw miejscowych. N.p. w zachodniej części Niemiec w zetknięciu z Francją wytworzyło się prawo miejskie kolońskie, w południowej stronie, wytworzyło się /w Norymberdze t.j. w Bawarji osobne prawo m i e j s k i e n o r y m - b e r s k i e, ku zachodowi, więc na terenie saskim . wytworzyło się osobne prawo miejskie w Magdeburgu t.j. p r a w o m a g d e - b u r s k i e, i to w ten sposób, że taki ośrodek stawał się niejako wzorem dla nowych miast, które później w jego pobliżu powstawały; t.zw. miasta - córki /Tochterstadt/. Z nich mogły brać początki miasta dalsze t.zw. miasta - wnuki /Enkelstadt/. Jedne i drugie zaliczymy do kategorji miast filjalnych.

Z którego z tych ośrodków miało być wzięte prawo w Polsce? Najbardziej nadawał się do tego ośrodek,który leżał w obrębie terytorjum najbliższego Polsce. W następstwie tego oczywiście brane było przy zakładaniu miast prawo magdeburskie. Otóż prawo magdeburskie,jak je potem widzimy w Polsce,albo zachowało swój właściwy czysty kształt, albo też na terenie samej Polski przekształcało się w miastach filjalnych. Dwa mianowicie miasta dały początek osobnym rodzajom prawa,które przez pewien czas były stosowane w Polsce. Mianowicie jedno prawo było to p r a w o ś r e d z k i e,brało ono początek od miasta Środy na Śląsku /po niemiecku Neumarkt,po łacinie Novum Forum/. Środa została założona w 1214 r. i była miastem zależnem,młodszem niejako i to nawet nie wprost od Magdeburga,tylko od Halli,która była córką Magdeburga.Właściwie więc Środa była wnuczką Magdeburga.Środa otrzymała odpowiednie organy sądowe,które w początku w wielu wypadkach nie umiały jednak sobie zdać sprawy z tego,jak należy rozstrzygać spory, które przed sądem wypływały,wskutek czego ławnicy t.zn.tamtejsi sędziowie udali się do matki Środy t.zn. do Hali z całym szeregiem zapytań o wyjaśnienie.Było to na porządku dziennym,ponieważ gdy prawa te tworzyły się, nie wszystko było jasne i pewne i dlatego też jedne miasta udawały się do drugich o t.zw. R e c h t s w e i s u n g t.j. o p o u c z e n i e p r a w n e. O takie samo pouczenie prawne udała się Środa do Halli i rzeczywiście otrzymała stamtąd bardzo obszerne pouczenie prawne,co do sposobu rozstrzygania rozmaitych sporów. Pouczenie to zajmuje kilkadziesiąt artykułów./Sam tekst pouczenia jest utrzymany po dziś dzień/. Ta właśnie okoliczność spowodowała, że Środa mając taki mały kodeks prawa,dobiła się szczególnego znaczenia,bo gdy inne miasta zakładano to skłaniano się ku Środzie,dlatego, ponieważ miała odpowiedzi na cały szereg wątpliwości prawnych,które mogłyby się nasunąć.Zakładano więc miasta na prawie średzkiem: iure Sredensi,wzgl. Noviforensi.Ogólnie powiemy jednak, że właściwie prawo średzkie nie było niczem innem, jak prawem magdeburskiem,bo oparło się na Halli, a Halla zależała od Magdeburga, i nie było tam przeprowadzonych jakichś bardziej zasadniczych zmian. Znaczenie prawa średzkiego utrzymało się mniej więcej przez cały ciąg

XIII wieku. Na przejściu z wieku XIII do XIV nastąpiła zmiana, mianowicie w samym Magdeburgu powstała prywatną pracą nowa księga praw, zawierająca szereg obszerniejszych i dokładniejszych przepisów, aniżeli hallska Rechtsweisung, udzielona Środzie. Według tej księgi prawnej sądzono teraz sprawy w Magdeburgu. Otóż ponieważ teraz lepszy spis prawa magdeburskiego istniał już w Magdeburgu, ustała potrzeba odwoływania się do prawa średzkiego i dłtego, odliczając nieliczne jeszcze wyjątki z samego początku XIV wieku, naogół można powiedzieć, że od początku XIV wieku przy nadawaniu prawa miejskiego magdeburskiego w Polsce wychodzi z użycia prawo średzkie, natomiast nadawane jest wprost prawo magdeburskie. A nawet te miejscowości, które w XIII wieku otrzymały prawo średzkie uważały później w XIV czy XV wieku i t.d., że właściwie obowiązuje je księga prawa magdeburskiego, to jest t.zw. S ä c h s i s c h e s W e i c h b i l d tak, że później zatraciła się pamięć o prawie średzkiem z XIII wieku i rozumiało się, że miasta lokowane na prawie niemieckiem używają prawa magdeburskiego.

Drugie odgałęzienie prawa niemieckiego, które tutaj powstało, było to t.zw. p r a w o c h e ł m i ń s k i e. Wywodzi się ono od miasta Chełmna w ziemi Chełmińskiej, którą Konrad Mazowiecki odstąpił Krzyżakom. I otóż tutaj w najbliższym czasie po ustępstwie Konrada, ówczesny wielki mistrz Herman von Salza założył miasto Chełmno na prawie niemieckiem, w szczególności na prawie magdeburskiem. W Chełmnie jednak prawo magdeburskie podlegało dalej idącym zmianom na podstawie praktyki miejscowej. Mianowicie przyjęto wprawdzie prawo magdeburskie, ale sędziowie chełmińscy w różnych kwestjach zaczęli inaczej postępować, aniżeli przewidywało to prawo magdeburskie tak, że powstały co do kilku rozmaitych kierunków zasadnicze różnice między prawem chełmińskiem z jednej, a prawem magdeburskiem z drugiej strony. Wspomnę o dwu szczegółach. System w i n y s ą d o w e j czyli kary sądowej, którą miano opłacać, w średniowiecznych prawach był regulowany w ten sposób, że była jakaś c y f r a z a s a d n i c z a, powiedzmy 6, i w miarę, gdy chodziło o lżejsze przestępstwo brano n.p. połowę tej szóstki t.j. 3, a gdy chodziło o większe przestępstwo to brano albo dwa razy 6 t.j. 12, albo trzy razy 6 t.j. 18, jednem słowem system winy sądowej

opierał się o jakąś cyfrę zasadniczą. Otóż właśnie cyfra zasadnicza prawa magdeburskiego została w Chełmnie zmieniona. Szczegół drugi: prawo magdeburskie, o ile chodziło o stosunki majątkowe między małżonkami, stało na stanowisku odrętności majątkowej, natomiast prawo chełmińskie wprowadziło bardzo doniosłe zmiany. bo praktyka w Chełmnie postawiła zasadę, że cały majątek jednej i drugiej strony spływa we wspólną całość, do której oboje małżonkowie mają wspólne prawo, oraz że wszystkie dochody uważają się za wsólną własnosć obu małżonków. Jest to t.zw. c h e ł m i ń s k a w s p ó l n o ś ć m a j ą t k o w a - k u l m i s c h e G ü t e r g e m e i n s c h a f t.

Jeżeli zestawimy razem to wszystko, to się pokaże, że w zasadzie do miast polskich przedostało się prawo magdeburskie ale tak, że w pewnej części miast utrzymało się czyste prawo magdeburskie i tutaj można zaliczyć prawo średzkie, a w pewnej części miast utrzymało się prawo miejskie chełmińskie, które wprawdzie opierało się na prawie magdeburskiem, ale zawierało zasady wobec niego różne, Co do terytorjalnego rozprzestrzenienia to można powiedzieć, że prawo chełmińskie obowiązywało przedewszystkiem w Prusiech późniejszych, ale stamtąd przedostało się i do Polski i obowiązywało w sąsiednich dzielnicach Polski, w przeważnej części na Mazowszu, w pokaźnej części na Kujawach, ale już nie wyłącznie, a pozatem już prawie nigdzie. Jeżeli n.p. jeszcze w Wielkopolsce znajdziemy jakąś wzmiankę o prawie chełmińskiem będzie to niezmiernie rzadko. Wszystkie inne ziemie Polski, więc część Kujaw, Małopolska i Wielkopolska używały czystego prawa Magdeburskiego z tem, że w XIII wieku występuje ono jeszcze nieraz pod nazwą prawa średzkiego.

Obok prawa miejskiego były jeszcze inne uprawnienia, które trzeba było przyznać kolonistom. Prawa te można podzielić na dwie grupy t.zn. pewne uprawnienia w stosunku do samego właściciela miejscowości, w której się osiedlili i z drugiej strony pewne uprawnienia w stosunku do państwa. Otóż co do pierwszego stosunku t.j. prywatno - prawnego, zwrócić należy uwagę na to, że właścicielem miejscowości, w której koloniści się osiedlili mógł być albo sam książe, jako prywatny właściciel miejscowości, albo inna osoba prywatna, względnie jakaś

instytucja. W miarę tego urobiło się rozróżnienie pomiędzy miastami. Jedne nazywano książęcemi, względnie później królewskiemi, drugą zaś grupę nazywano miastami prywatnemi. W grupie miast prywatnych wyrobiło się dalsze rozróżnienie, na miasta duchowne i miasta świeckie. Najwięcej tych miejscowości należało do księcia, ponieważ kolonizacja miejska trzymała się głównie grodów, a grody należały do księcia.

Otóż celem dokonania samej lokacji i w związku z tem celem określenia stosunku prywatno-prawnego kolonistów do pana, przeprowadzano w samem stadjum założenia miasta rozdzielenie gruntów, na których koloniści mieli się osiedlić pomiędzy każdego z nich. Działo się to w ten sposób, że w pewnem oddaleniu od grodu obierano jakiś większy plac, zwykle czworokątny, niekoniecznie kwadrat, ale w każdym razie czworokątny i przedewszystkiem przy tym placu wydzielano kolonistom pewien udział w ziemi, na którym każdy z nich miał zbudować sobie dom mieszkalny, względnie dom do prowadzenia tego lub owego rzemiosła, do założenia sklepu i t.d. Rozdzielano brzegi czworoboku na pewne, jakbyśmy powiedzieli parcele, które w owym czasie noszą nazwę d w o r z y s z c z, i każdą taką parcelę przydzielano jednemu z kolonistów. Tak n.p. w Krakowie jeszcze przed kolonizacją niemiecką była zasiedlona pewna ludność na t.zw. p o d g r o d z i u, ale to była ludność właściwie wiejska. Teraz przychodzi chwila, w której Kraków ma być założony na prawie niemieckiem. Otóż obrano w pewnej odległości od grodu miejsce dotąd zupełnie puste takie, które może było przedtem uprawiane jako rola przez ludność zamieszkałą w tem podgrodziu. Obierano miejsce w formie mniejwięcej kwadratu czyli czworoboczne. Miało ono być ośrodkiem. Ośrodek ten otrzymał nazwę r y n e k , z niemieckiego R i n g. Następnie na brzegach rynku wydzielano poszczególnym osadnikom parcele na zbudowanie swoich domów. Liczono się z tem, że oczywiście z biegiem czasu mogą przybyć dalsi osadnicy tak, że sam rynek na to nie wystarczy. Trzeba więc było z rynku poprowadzić pewne ulice, przy których można by było parcele rozdzielić pomiędzy osadników. Z każdego boku rynku poprowadzono trzy ulice. W niektórych miastach prowadzono od każdego boku tylko dwie ulice,

jak n.p. we Lwowie lokowanym na prawie niemieckiem przez Kazimierza Wielkiego w roku1356.

I otóż w miarę jak osadnicy dostawali parcele do zabudowania się, nakładano na nich pewne obowiązki, więc obowiązek opłacania swojemu panu czynszów rocznych, które rozmaicie były stanowione, z tem jednak zastrzeżeniem, że w początkowych pierwszych latach /8,12 wzgl.20/ zwalniano osadników od opłat czynszowych. Chodziło o to, ażeby mogli zbudować sobie domy, dalej ażeby założyli sobie jakieś przedsiębiorstwo i t.p. Zrozumieć można jaką korzyść materjalną każdemu panu przynosiło założenie miasta, przedtem był to teren niezamieszkały, w najlepszym razie mógł być użyty pod uprawę roli, co stosunkowo wiele nie przynosiło. Prócz tego ten pan buduje w mieście własnym kosztem pewne zakłady służące do użytku publicznego, więc n.p. łaźnie, albo kramy, albo jatki i t.d. Wprawdzie wyłożył sumę na zbudowanie tych jatek i t.d., ale później brał czynsze od rzeźnika, który jatkę najmował, czy kupca, który najmował kramik, czy od całej ludności, która przychodziła do łaźni, ażeby się wykąpać. Był to dogodny sposób zdobywania większej ilości pieniędzy. Gdzieniegdzie rzeczy takie były prowadzone na wielką skalę, przypominam Kraków ze Sukiennicami, w których każdy kupiec za każde okienko musiał płacić panu t.zn. królowi odpowiedni czynsz roczny. Z drugiej strony lokacja miasta była wygodna także dla kolonistów; przychodząc dostawali miejsce na zamieszkanie i stworzenie sklepu, czy warsztatu rzemieślniczego, oraz zrazu przez kilkanaście lat nie płacili czynszu. W ten sposób układał się stosunek prywatno - prawny pomiędzy właścicielem a pomiędzy mieszkańcami.

Stosunek publiczno - prawny t.j. stosunek do władcy względnie do państwa i do organów władcy czy organów państwowych polegał na tem, że koloniści otrzymywali zwolnienie od ciężarów prawa książęcego, oraz, że otrzymywali zwolnienie od podległości sądowej wobec księcia, względnie wobec jego urzędników. Jedno i drugie zwolnienie składa się na pojęcie immunitetu. Zatem tak jak przy formacji innych stanów t.j. duchowieństwa, rycerstwa - szlachty immunitety odegrały rolę przełomową, przyśpieszając formację tych stanów, tak też i w miastach immunitet oddziałał przy formacji stanu mieszczańskiego.

Dopełnieniem tych przywilejów było wytworzenie się samorządu miejskiego.

Punktem wyjścia do stworzenia instytucyj samorządowych stał się urząd t.zw. w ó j t a w mieście. Jest to wyraz wzięty z niemieckiego V o g t./Zwracam uwagę,że w pewnych stronach Niemiec, mianowicie właśnie w zbliżonych do Polski, "g" wymawia się bardzo często jak "j"/ Otóż wójt spełniał bardzo różnorodne funkcje w obrębie miasta. Była to osoba,do której właściciel danej miejscowości zwracał się najpierw w tym celu,ażeby przeprowadził proceder zasiedlenia miasta t.zn. ażeby postarał się o kolonistów,którzy mieli przybyć i osiedlić się,ażeby rozparcelował przestrzeń,która na miasto została przeznaczona. Następnie kiedy mieszczanie się osiedlili wójt pobierał od nich czynsze i oddawał je panu,a prócz tego obejmował w miejsce pana wykonywanie sądownictwa. Czynności wójta były więc stosunkowo różnorodne i naogół liczne. Wzamian za to otrzymywał on od pana,który zakładał miasto, rozmaite uprawnienia majątkowe,mianowicie najczęściej dostawał pewną ilość łanów w pobliżu miasta do uprawy własnej i to łany zupełnie wolne od czynszu. Uposażenie w łanach było stosunkowo znaczne, bo dostawał 8,10, 12, a są wypadki,że wójt dostaje 20 łanów,co jest już małą wsią. Przeciętna wieś, a nawet znaczniejsza w owych czasach obejmowała zwykle 30 łanów. Otrzymywał wójt następnie pewną ilość dworzyszcz w mieście, zwykle 1/6,a z pozostałych zaś gwarantował pan wójtowi,ponadto czynsz z każdego szóstego dworzyszcza, więc 1/6 część czynszów. Obok tego uzyskiwał wójt część dochodów z kar sądowych i to część znaczną,bo obejmującą 1/3 kary. Z tego wyjaśnia się dlaczego wójt, względnie kandydat na wójta nieraz wprost kupował wójtowstwo, czyli swoje prawo wójtowskie za pewną znaczną sumę, którą zgóry panu uiszczał.

Z tego co powiedziałem wypływa, że urząd wójtowski przedstawiał charakter dwoisty, z jednej strony był wójt bowiem urzędnikiem publicznym,a z drugiej strony miał uprawnienie majątkowe; w instytucji wójtowstwa mieszały się więc i łączyły elementy prawa publicznego i prawa prywatnego. Jest to zjawisko bardzo często powtarzające się w średniowieczu. Otóż z tego,że w wójtowstwie tkwiły także elementy prawa majątkowego wypływa to,że jeżeli ktoś raz wójtowstwo nabył,to w takim razie mógł dalej rozporządzać wójtowstwem, jakgdyby swoim majątkiem

prywatnym. Mógł to wójtowstwo komuś sprzedać albo mógł zamieniać jedno wójtowstwo za jakieś inne w innem mieście i t.d., coprawda tylko za zezwoleniem pana, bo panu zależało na tem, ażeby nie przyszedł człowiek panu niedogodny. Drugie następstwo z tego wynikające było takie, że wójtowstwo jako majątek było dziedziczne t.zn., że jeżeli wójt miał syna to po jego śmierci syn ipso facto stawał się wójtem tej miejscowości. A nawet jeżeli był taki wypadek, zresztą częstszy, że wójt miał kilku synów, to wtedy tak samo jak inny majątek wójtowstwo dostawało się wszystkim synom w odpowiednim stosunku. Zrozumiałe to jest, jeśli chodzi o dochody z wójtowstwa. Ale jak było z sądownictwem? Otóż w zasadzie także i władza sądownicza przechodziła na sukcesorów. Wytworzył się w tym wypadku taki stosunek, że albo n.p. czterej synowie umawiali się, że podzielą się wykonywaniem władzy wójtowskiej kwartałami w ciągu roku, albo się umawiali, że oddadzą wykonywanie władzy wójtowskiej jednemu z pośród siebie, ale oczywiście wzamian za to temu jednemu z braci dopłacali za sprawowanie funkcyj wójtowskich. Osoba wójta była więc właściwie nieusuwalną. Jednem słowem wójtowstwo stawało się w wysokim stopniu niezależnem wobec pana i było także niezależnem wobec samego mieszczaństwa, bo mieszczaństwo przy ustanawianiu pierwszego wójta nawet nie miało głosu. A trzeba dodać, że początkowo władza publiczna wójta sięgała bardzo daleko. Wykonywał on nietylko władzę sądowniczą, ale ponadto wykonywał w mieście i funkcje administracyjne z zakresu pierwiastkowej początkowej administracji miasta. Jednakże właśnie niezależność wójta od miasta, stała się powodem, dla którego mieszczaństwo w miarę jak przybierało na znaczeniu, dążyło do tego, ażeby nie rządziła niem osoba niezależna od niego, tylko żeby powstały organy zależne już od mieszczaństwa t.zn. wybierane przez mieszczaństwo i przed niem odpowiedzialne, i to tak, że o ile nie dałoby się stworzyć nowych organów do wszystkich funkcyj, które wójt dotąd uprawiał, t.zn. o ileby urząd wójta okazał się nieznaszalnym, ażeby dążyć do tego, by wójta zrobić zależnym od miasta w zakresie tych funkcyj, których nie możnaby mu odjąć. Wynikiem pierwszego dążenia, t.zn. żeby obok wójta stworzyć jeszcze jakieś osobne organy w ścisłem tego słowa znaczeniu samorządne, było powstanie

osobnych takich,naprawdę już samorządnych organów, które występują pod nazwą r a d y m i e j s k i e j, c o n s i l i u m c i v i t a t i s /S t a d t r a t /. Otóż rada miejska składała się z pewnej ilości jednostek wybieranych przez miasto do zarządu sprawami miejskiemi. Jednostki te nazywały się r a j c a m i miejskimi /c o n s u l e s c i v i t a t i s/ . Rajców tych jest z początku zazwyczaj sześciu. W miastach większych ujawnia się następnie tendencja,ażeby cyfrę sześć zwiększyć, wskutek czego dochodzi później do ustalenia cyfr większych,które zwykle są wielokrotnością szóstki, więc jest n.p. 12 rajców,a gdzieniegdzie n.p. w Krakowie dochodzi ostatecznie pod koniec wieków średnich do ustalenia 24 rajców. Najstarsze ślady istnienia rady miejskiej spotykamy w Krakowie. Pod koniec XIII wieku mamy tam już wiadomość,że istnieli rajcy,w innych miastach natomiast instytucja rady miejskiej pojawia się później, gdzieniegdzie bardzo późno. Rajcy są wybierani zrazu na rok,tylko, że zwykle działo się tak,że gdy jednego roku wybrano komplet rajców to zwykle potem na drugi rok albo wszystkich tych samych wybierano, albo w przeważnej części,co się z roku na rok powtarzało. W następstwie tego zaczynają się wyraźne dłuższe perjody urzędowania rady miejskiej. N.p. w Krakowie w początkach XV wieku mamy radę miejską wybieraną na 3 lata. Otóż dopoką trwały perjodyczne wybory rady miejskiej dopóty rozróżniano między dwiema radami miejskiemi. Mianowicie byli rajcy t.zw. n o w o t n i albo n o w i, albo zwani także rajcy s i e d z ą c y /c o n s u l e s m o d e r n i, c o n s u l e s s e d e n t e s/. Obok nich wyróżniano jednak także rajców starych /c o n s u l e s a n t i q u i/ t.zn. tych rajców,którzy urzędowali także w poprzedniej kadencji,ale przecież w organizacji zarządu miejskiego mieli jeszcze pewne znaczenie. Mianowicie do samego prowadzenia zarządu byli przeznaczeni rajcy nowotni czyli siedzący, ale jeżeli chodziło o jakieś szczególnie ważne sprawy,odnoszące się do miasta n.p. wydanie jakiegoś rozporządzenia, które miało wszystkich mieszkańców obowiązywać t.zw. w i l k i r z a, to w takim razie nowi rajcy mieli przyzwać jeszcze starych rajców,ażeby uchwałę podjął poważniejszy komplet. Toż samo działo się,gdy chodziło

o pozbycie majątku miejskiego.

Ale ponieważ w dalszym toku rzeczy zdarzało się, że wybory, nawet trzyletnie, padały pospolicie na jedne i te same osoby, przeto w drugiej połowie XV wieku w różnych miastach ustaliły się r a d y d o ż y - w o t n i e. Z tą chwilą ustało rozróżnienie między rajcami siedzącymi a starymi.

Żeby wyczerpać rzecz organizacji rady miejskiej dodam jeszcze, że rada wybierała sama z pośród siebie swojego przewodniczącego, który występuje pod nazwą b u r m i s t r z a. Jest to spolszczony wyraz niemiecki Bürgermeister, po łacinie m a g i s t e r c i v i u m, albo m a - g i s t e r c i v i t a t i s.

Co do kompetencji rady miejskiej to najpierw nasuwa się kompetencja u s t a w o d a w c z a t.zn., że radzie przysługuje prawo wydawać pewne rozporządzenia ogólne, które dotyczą jakichkolwiek spraw miejskich. Uchwały te noszą nazwę: w i l k i r z e. Jest to spolszczony wyraz niemiecki W i l l k ü r.

W i l k i r z jest to, co się w o l ą swoją w y b i e r a. Wilkirze dotyczą naturalnie tylko ustawodawstwa węwnętrznego, gdyż gdy chodziło o ogólne normy co do miast wogóle itd. to do wydawania takich ogólnych przepisów powołany był organ ustawodawczy państwowy, t.zn. z j a z d w a l n y, a następnie pod koniec tego okresu Sejm Rzplitej. Pozatem rada miejska prowadziła zarząd majątkiem miejskim, więc n.p. o tem czy sprzedać, czy pozostawić, czy wydzierżawić jakąś wieś, która do miasta należała rozstrzygać miała rada. Następnie zarząd administracyjny poza majątkiem miejskim prowadzony jest też przez radę miejską. Następnie prowadziła rada także policję. Wreszcie wykonywała rada miejska sądownictwo i to najpierw, jak je dzisiaj nazywamy, administracyjne t.zn. dotyczące przekroczeń przepisów porządku w mieście i t.d. Poza sądownictwem administracyjnem wykonywała rada miejska jeszcze także sądownictwo zwyczajne t.zn. cywilne i karne, ale tylko w pewnych wypadkach, o czem nadmieniam tylko ogólnie, ponieważ o szczegółach przyjdzie mówić dopiero później.

Z tego wypływa, że po ustaleniu się rad miejskich, przy wójcie

pozostało tylko sądownictwo zwyczajne. Ale w każdym razie trzeba sobie uzmysłowić,że mimo,że wójt został ograniczony pod względem swoich funkcyj,to jednak nawet co do tego ograniczonego zakresu miał ciągle stanowisko niezawisłe.

Otóż tutaj objawia się drugi kierunek.o którym wspomniałem przed chwilą, to jest dążenie miasta,ażeby w tym ograniczonym zakresie,jaki teraz pozostał wójtowi wprowadzić go w jakiś stosunek zawisłości do siebie. Sposobność po temu tkwiła w samej istocie rzeczy,niejako zgóry była dana możność,że miasto może sięgnąć do kroków,które wprowadzą wójta w stosunek zawisłości do niego. Mianowicie wiadomo,że wójtowstwo było pozbywalne, i otóż czasem mogło się zdarzyć, że wójt znalazł się w tem położeniu,że chciał się wójtowstwa pozbyć,wtedy miasto samo, jako korporacja,uprzedzająo innych nabywców mogło zgłosić się jako kandydat do kupna. Gdy miasto kupiło wójtowstwo, to oczywiście wszystkie uprawnienia wójta przechodziły na miasto. Między innemi przechodziła na miasto i ta władza sądowa,którą dotąd wójt w mieście sprawował. Wówczas miasto do wykonywania tej władzy sądowej delegowało jakąś osobę,która otrzymywała także nazwę wójta, a d v o c a t u s, ale wójt ten, którego miasto ustanawiało był całkiem inny aniżeli dawniejszy wójt dziedziczny,był to poprostu funkcjonarjusz miejski prosty urzędnik,który mógł być usunięty. W ten sposób przez skupy,których miasto dokonało udało się wprowadzić w zależność od miasta dawne wójtowstwa. Zaznaczę jednak,że skupy wójtowstw zjawiają się dopiero pod koniec okresu,którym się zajmujemy t.j.w XV wieku, stosunkowo najwięcej w drugiej połowie XV wieku,a cały proces nie jest skończony w tym czasie. Wójtowstwo mogło się dostać wprost miastu także jeszcze w inny sposób, w drodze i n k o r p o r a c j i wójtowstw. Polegała ona na tem, że jeżeli w miastach królewskich w pewnej chwili zawakowało wójtowstwo dziedziczne t.zn.jeżeli n.p. umarł wójt dziedziczny bez pozostawienia potomstwa i wtedy wójtowstwo wróciło do pana, pan - to znaczy w tym wypadku król - mógł wójtowstwo darować miastu. Inkorporowanie wójtowstwa zdarzyło się co do Lwowa w 1378 r.,kiedy to opróżniło się wójtowstwo i kiedy Ludwik Węgierski,który panował w Polsce

darował wójtowstwo lwowskie miastu.

Otóż jeżeli się tedy przypatrzymy całości rozwoju stosunków miejskich, to się okaże, że przynajmniej pod koniec tego okresu rozwija się już w pełni samorząd miejski w miastach na prawie niemieckiem w Polsce. Jednakowoż proces stwarzania autonomji nie objął wszystkich miast. Mianowicie ten proces, który przedstawiłem odpowiada głównie miastom większym, przedewszystkiem królewskim i to tylko większym, natomiast w innych pomniejszych ośrodkach handlu i przemysłu mieszczaństwo nie miało tyle siły i tyle znaczenia, ażeby proces stworzenia administracji miejskiej przeprowadzić w całości. Równocześnie zaś z dążeniem samego mieszczaństwa do stworzenia administracji w mniejszych ośrodkach handlowych i przemysłowych ujawnia się dążenie odwrotne wychodzące ze strony panów tych miejscowości t.zn. panów duchownych czy świeckich, względnie starostów w dobrach królewskich. Dążenie to ma na celu, aby miasto wprowadzić w najdalej idący stosunek zawisłości do siebie. A ponieważ te mniejsze ośrodki, jak wspomniałem, nie miały dostatecznej siły, ażeby temu dążeniu się opierać, nie dochodzi w nich do stworzenia organów samorządowych. Mianowicie w takich mniejszych ośrodkach nie powstały osobne rady miejskie, a co większa panowie w stosunku do wójtów /mniejszych ośrodków/ objawili dążenie do przeprowadzenia skupu na swoją rzecz. W wypadku dokonania skupu wójtowstwo przechodziło na pana, który następnie dla dokonania sądownictwa ustanawiał wprawdzie wójta, ale był to funkcjonarjusz zależny od niego. jak wójt miejski, po dokonaniu skupu wójtowstwa przez miasto, od miasta t.zn., że pan tego wójta mógł w każdej chwili usunąć, gdy wójt umarł wójtowstwo nie przechodziło na synów. Naogół więc możemy powiedzieć, że w mniejszych ośrodkach nie doszło do wytworzenia autonomji miejskich, co więcj ośrodki te wchodzą w coraz większą zależność od swoich panów. Na tej podstawie wyrobiło się rozróżnienie pomiędzy miastami w ścisłem znaczeniu, a pomiędzy miasteczkami /urbs, civitas z jednej strony i oppidum z drugiej/.

Poza omówionemi już kwestjami organizacyjnemi są jeszcze inne zagadnienia również odnoszące się do organizacji, które dotyczą urządzenia handlu i przemysłu względnie rękodzieł w miastach lokowanych na prawie niemieckiem. Naogół urządzenia te są wzorowane na tem, co

wytworzyło się w życiu municypalnem miast zachodnich przedewszystkiem niemieckich. Otóż najpierw co do handlu trzeba zaznaczyć, że organizacja jego opierała się na zasadach stojących niejako w prostem przeciwieństwie do tych zasad, na których opiera się handel nowożytny, t.j. zasad, t.zw. wolnej konkurencji handlu względnie przemysłu. Każdy może się zająć tą czy inną gałęzią przemysłu i handlu i to tak, że nie jest wiązany żadną granicą terytorjalną w obrębie swego państwa . Natomiast handel i przemysł średniowieczny opierał się się na zasadzie t.zw. w y ł ą c z n o ś c i albo, jak to się określa na t.zw. s y s t e m i e p r o h i b i c y j n y m, co znaczy, że k a ż d e p o s z c z e g ó l n e m i a s t o u w a ż a ł o s i ę z a c a ł o ś ć d l a s i e b i e i w s o b i e s a m e m. Dążyło wyłącznie do tego, ażeby stworzyć warunki pomyślnego rozwoju ekonomicznego tylko dla swoich obywateli. Handlem czy przemysłem w obrębie danego miasta może się więc trudnić tylko obywatel danego miasta i na tem polega istota systemu prohibicyjnego. Jednakże od systemu tego były pewne wyjątki, t.zn. w pewnych razach możliwe było, a czasem nawet konieczne było uprawianie handlu przez obcych ludzi w danem jakiemś mieście. Pierwszy wypadek zachodził wtedy, jeżeli pewne miasto dostało t.zw. p r a w o s k ł a d u, i u s d e p o s i t i o n i s, albo i u s s t a p u l a e /skąd w niemieckim języku Stappelrecht/ t.j. prawo składu/. A mianowicie w stosunkach średniowiecznych było możliwe, że przywilej królewski postanawiał na rzecz danego miasta, że kupcy obcy a nawet ewent. i krajowi, którzy przejeżdzają około danego miasta drogą handlową, są obowiązani z towarem swoim zatrzymać się w tem mieście przez jakiś przeciąg czasu, n.p. przez tydzień i przez tych kilka dni, przez które zatrzymują się są obowiązani swe towary wystawić na sprzedaż. Mogło to być połączone ze stratą kupca, który w danem mieście mógł uzyskać cenę niższą od ceny w mieście dalej położonem. Mimo pozoru, że postanowienia takie mogły stanowić konkurencję dla handlu miejscowego, miasta bardzo usilnie starały się, ażeby taki przywilej składu dostać, dlatego, ponieważ obowiązywała zasada, że przejeżdzający kupiec mógł towar sprzedać tylko hurtownie, w konsekwencji czego towar nabywali

tylko kupcy miejscowi. I w tem leży znaczenie prawa składu dla miejscowego kupiectwa. Gdy dzisiaj kupiec chce sprowadzić towar z zagranicy,musi się znosić z fabrykantem zagranicznym, zamówić,nieraz pieniądze posłać naprzód i opłacić koszta transportu,tymczasem tutaj możnaby powiedzieć: "pieczone gołąbki wpadają do gąbki". Ale ponieważ to do pewnego stopnia odstręczało kupców obcych,nie można było prawa składu udzielać zbyt hojnie,obficie, toteż tylko najważniejsze miasta polskie jak Kraków, Poznań,Płock,Lwów otrzymywały przywilej monarszy, nadający im prawo składu. Przyczem zaznaczam,że prawo składu mogło być albo g e n e r a l n e, t.zn. na wszelkie towary, z któremi kupiec przejeżdża,albo s p e c j a l n e t.zn. na pewne tylko rodzaje towarów,dajmy nato na jeden towar. Tak np. Sącz leżący na drodze z Węgier produkujących wino dostał przywilej na prawo składu co do wina. Najostrzejszą postacią prawa składu było jednak prawo składu bezwzględne polegające na tem,że kupiec przejeżdzający przez miasto obdarzone takim przywilejem musiał wszystek swój towar

w tem mieście wysprzedać. Przywilej taki dawał kupcom miejscowym nietylko możność nabycia towaru dla celów handlu detailicznego,ale przedewszystkiem dla celów handlu hurtownego w innych miastach. Przywileje takie były bardzo rzadkie.Miał go Kraków z nadania z roku 1306, obok tego Gdańsk. I w tym wypadku mogło być nadanie generalnem względnie specjalnem.

Drugi wyjątek od panującego systemu prohibicyjnego polegał na tem,że panujący nadawał miastu - z reguły każdemu - prawo odbywania t a r g u r o c z n e g o / t.zw.po niemiecku J a h r m a r k t i z tego wyrazu dzisiejszy polski jarmark / w pewnym dniu,aalbo w pewnych kilku dniach obok siebie. Wolno było przybyć na ten targ każdemu,kto chciał,nietylko zatem kupcowi miejscowemu i następnie na takim targu wolno było sprzedawać towary nawet drobiazgowo. Mimo możliwości konkurencji dla kupców miejscowych miasta jednak starały się o takie przywileje,dlatego,ponieważ na targ taki,rodzaj jakiegoś jakgdyby święta zjeżdzali się ludzie z całej okolicy, a więc i bogate ziemiaństwo. Taki targ był więc dla mieszczaństwa dobrym interesem i stąd się wyrobiło,że później dążono do tego,

ażeby targi częściej odbywać aniżeli raz w roku. W pewnych miejscowościach ustaliła się też zasada, że targ odbywał się raz na tydzień.

W systemie prohibicyjnym wyłom mógł powstać też wówczas, gdy dwa miasta zawarły ze sobą umowę, na podstawie której uprawniały jedno drugie do prowadzenia handlu nawet drobiazgowego mieszkańcom drugiego miasta. N.p. umowa taka w XVI wieku istniała między Lwowem a Krakowem. I wreszcie co już wyjątkowo zdarzało się mógł pan nadać pewnemu miastu prawo prowadzenia handlu także w innych miastach poza obrębem targu.

Jeszcze dalej aniżeli w zakresie handlu system prohibicyjny sięgał w zakresie przemysłu i rzemiosła w średniowiecznych miastach. System ten w zakresie przemysłu zachowywał się odpornie nietylko wobec obywateli innego miasta, ale w obrębie tego właśnie danego miasta. Tworzyły się mianowicie grupy jednostek, które wyłącznie tylko były uprawnione do prowadzenia rzemiosła czy przemysłu w obrębie tego miasta. Wyrazem zamknięcia się tych grup była o r g a n i z a c j a c e c h o w a. /Cech, po niemiecku Zunft, po łacinie fraternitas, stąd też polskie b r a c t w o /. W obrębie tego miasta powstawały zatem zrzeszenia cechowe, jedno obejmowało krawców, drugie szewców, inne białoskórników, inne garbarzy, inne kuśnierzy i t.d. z tem, że czasem w mieście mniejszem kilka rzemiosł pokrewnych mogło się połączyć w jeden wspólny cech. Kwestji czy ktoś artystycznie pracuje, czy też tylko rzemieślniczo nieuwzględniano. N.p. do cechu rzeźbiarzy w Krakowie musiał należeć nawet W i t S t w o s z mimo genjalności swoich wytworów artystycznych. Danem rzemiosłem, przemysłem mógł się zajmować tylko ktoś taki, kto do danego cechu należał. Zdarzało się, że ktoś i poza cechem pracował, ale był to ukryty rzemieślnik, który musiał się mieć na baczności, żeby nie spostrzeżono, że rzemiosło wykonuje nienależąc do cechu. W wypadku przychwycenia podlegał bowiem odpowiednim karom. Takich rzemieślników, którzy czemś trudnili się, choć nie należeli do cechu, nazywano sturarzami z niemieckiego wyrazu s t ö r e n / t.zn. naruszać czyli obalać porządek cechowy/, albo nazywano także p a r t a c z a m i, co znaczyło tyle, że to jest rzemieślnik a p a r t e cechu,

który poza ramami cechu trudni się rzemiosłem. Wit Stwosz gdyby był nie należał do cechu rzeźbiarskiego, byliby go nazywali partaczem pomimo całego jego genjuszu. Oczywiście, że taki, co do cechu nie należał, źle wyrabiał i wskutek tego przylgnęło do wyrazu partacz, ostatecznie znaczenie dzisiejsze.

Trzy były składniki, które wchodziły do cechu : najpierw majstrowie t.j. samodzielni rzemieślnicy, którzy na własne imię prowadzili swoje przedsiębiorstwo, dalej towarzysze t.zn. niesamodzielni, tacy, których dziś nazywamy czeladnikami. Oprócz tego najniższy stopień tworzyli młodzi chłopcy, których nazywano uczniami. Oczywiście zaczynało się od tego, że ktoś wstępował do cechu jako uczeń czyli chłopiec; były wyraźne przepisy w statutach cechowych, które stanowiły, że uczniostwo ma trwać trzy albo cztery lata, następnie, że przez tyle a tyle lat, mianowicie cztery do sześciu ma się być towarzyszem i dopiero po praktyce jako uczeń i jako towarzysz można stać się samodzielnym majstrem, przyczem przejście na stanowisko majstra łączyło się z pewnego rodzaju egzaminem, i zarazem z pewnemi zewnętrznemi formalnościami. To znaczy, że towarzysz, który chciał się wyzwolić na majstra musiał przed zgromadzeniem swojem cechowem wykonać t.zw. M e i s t e r s t ü c k. Gdzieniegdzie, ale to głównie na zachodzie, do aktu wyzwolenia na majstra było jeszcze potrzebne, ażeby czeladnik czy to w czasie swego czeladnictwa, czy po ukończeniu odbył rodzaj podróży po innych miastach naturalnie większych, gdzie rzemiosła skupiały się w większych ilościach i tam praktykował przez jakiś czas. Były to w stosunkach niemieckich t.zw. W a n d e r j a h r e. U nas w Polsce lata wędrówki są gdzieniegdzie wspominane, ale wyjątkowo, tak, że naogół można powiedzieć, że nie było wyraźnych przepisów w tym względzie i w zasadzie można było zostać majstrem po dokonaniu "majstersztyku".

W samej organizacji cechowej właściwym elementem uprawnionym był element majstrów. To byli ci, którzy mieli wpływ główny na prawo rozstrzygania o sprawach cechowych. Dla towarzyszy i dla uczniów czyli chłopców nie było z początku miejsca w zgromadzeniu cechowem. Ale ponieważ towarzysze występowali naturalnie z żądaniami, ażeby

im zapewnić udział w zgromadzeniu powoli zaczęły się ustępstwa,zresztą zrazu bardzo niewielkie,polegające na tem,że towarzysze mieli prawo wybierać dwóch swoich przedstawicieli,którzy reprezentowali ich interesy na zgromadzeniu cechowem. Gdzieniegdzie w Niemczech,a przypuszczalnie i w Polsce wytworzyły się były później dwa zgromadzenia osobne - jedno majstrów,a drugie zgromadzenie towarzyszy i to tak, że gdy chodziło o sprawę dotyczącą towarzyszy,musiała być zgoda zgromadzenia towarzyszy, choćby nawet inaczej zgromadzenie majstrów postanowiło.

Organem jakby wykonawczym zgromadzenia cechowego był c e c h m i s t r z /niem. Z u n f t m e i s t e r /,którego wybierało corocznie zgromadzenie majstrów. Cechmistrz wykonywał uchwały zgromadzenia,prócz tego zaś prowadził zarząd sprawami cechu, a pozatem wykonywał także sądownictwo w sprawach cechowych.

Jakiż był główny podkład działalności cechowej? Otóż głównem zadaniem organizacji cechowej było staranie o dobro producentów t.j. rzemieślników,którzy w cechu byli zgromadzeni, a zarazem staranie o dobro konsumentów t.zn. tych,którzy u tych rzemieślników kupowali rzeczy takie, które dziś przy systemie wolnej konkurencji niejako załatwiają się same przez się. W dawniejszych stosunkach trzeba było tę staranność o konsumentów i producentów ująć w pewne ramy prawne. Więc przedewszystkiem o ile chodzi o samych producentów chodziło o to, ażeby usunąć wielkie różnice zarobkowania pomiędzy poszczególnymi członkami cechu. Do tego celu zmierzano rozmaitemi środkami,przedewszystkiem tak,że określano pewną maksymalną ilość sił robotniczych, które mógł zatrudnić jeden majster. Naturalnie nie można myśleć o jakimś ściśle matematycznym idealnym rozdziale,bo jeżeli n.p. czterech robotników mogło być u jednego kuśnierza,to u tego,który dobrze robił,ci czterej robotnicy mieli zajęcie,a u tego,który był partaczem w dzisiejszem znaczeniu,może tylko jeden towarzysz mógł znaleźć zatrudnienie. Następnie w dążeniu do równomiernego podziału zysków wprowadzono postanowienie co do wysokości płacy i kosztów surowca. Statuta cechowe wyraźnie stanowią,że cena pracy ma być u wszystkich dajmy nato kuśnierzy taka i taka. Oczywiście z jednej

strony nie mógł majster płacić mniej,ale z drugiej strony nie wolno było płacić więcej. W dążeniu do jednolitości kosztów surowca albo cech jako korporacja zakupywał en gros materjał potrzebny danemu cechowi i po jednakowej cenie odsprzedawał części materjału każdemu z członków cechu,albo postanawiano,że jeżeli ktoś indywidualnie wystarał się o surowiec po niższej cenie od zwyczajnej mógł z tego zatrzymać tylko pewną część,a natomiast resztę tego materjału był obowiązany po tej cenie jaką sam zapłacił,odsprzedać innym swoim kolegom. Na skutek tego całego systemu w średnich wiekach przedsiębiorstwa na większą skalę, w których zatrudnia się setki, a czasem tysiące robotników nie były możliwe.

Staranność o konsumentów była drugą rzeczą,która jednak nie dawała się przeprowadzić już przez sam cech. Konsumentowi chodziło o to,ażeby nabył towar jak najtaniej,a ponieważ cech składał się z osób interesowanych,którym zależało na tem,ażeby sprzedać jak najlepiej,nie można było decyzji w tych sprawach zostawić cechowi. Mianowicie jeżeli chodziło o ustanowienie cen,to byli do tego delegowani pewni członkowie cechu,ale obok nich jeszcze jeden albo dwóch rajców miasta,którzy oczywiście nie byli przejęci interesami cechu, tylko interesem dobra ogólnego w mieście. Pod koniec tego okresu t.zn. głównie w XV wieku,a szczególnie w drugiej połowie XV wieku do komisyj ustanawiania cen wchodzili nawet sami starostowie, w wykonaniu postanowień ustawodawstwa ogólnego. Starosta oczywiście stał na straży interesów konsumentów.

Gdy się tej całej rzeczy przypatrzymy,to powiemy,że miała ona swoje strony ujemne n.p.przeszkadzała rozwojowi przedsiębiorstw na większą skalę,ale miała i strony dodatnie, mianowicie przez położenie wielkiego nacisku na prawo do pracy. Chodziło o to,ażeby każdemu z członków cechu dać możność pracowania, a wskutek tego wyżywienia się i utrzymania się.

4. Włościaństwo.

Jeżeli przypatrzymy się organizacji rolnictwa według tego, jak się przedstawia ona w okresie poprzednim,to dostrzeżemy rozliczne strony ujemne organizacji pierwotnej. Jedna to ta, że znaczna ilość

ziemi nadającej się do uprawy rolnej nie była jeszcze wzięta pod uprawę dla braku ludności,która mogłaby zająć się uprawą ziemi. Na tem cierpieli przedewszystkiem ci,którzy skupili w swojem ręku znaczniejsze obszary ziemi,a więc w pierwszej mierze sam książe, a potem także inni panowie prywatni,rozumie się przedewszystkiem potężniejsi, więc n.p. biskupstwa,opactwa. N.p. biskupstwom książe niejednokrotnie darowywał na ich uposażenia całe kasztolanje. N.p. gnieźnieńskie arcybiskupstwo miało kasztelanję żnińską, i otóż w tej kasztelanji było dwadzieścia kilka wsi osiedlonych,a cała reszta terytorjum,dana arcybiskupstwu,była niezaludniona,a wskutek tego nieuprawna. Jeżeli zaś sięgniemy nawet do wsi, które już były zasiedlone przez ludność wiejską i przez nią uprawiane, to trzeba pamiętać,że ta ludność w ciągu okresu pierwszego była w zasadzie ludnością niewolną, więc taką, która najpierw na rzecz państwa była obciążona rozmaitemi ciężarami prawa książęcego, a z drugiej strony ludność ta w stosunku prywatno - prawnym do swoich panów nie miała własności ziemi, na której siedziała, ziemia ta była własnością pana,skutkiem czego w każdej chwili mogła być przesiedlona,czy wysiedlona. Skutkiem tego ludność nie miała bodźca do jakiejś intensywniejszej pracy, bo wiedziała,że z tego co dobędzie z roli, nadwyżkę ponad utrzymanie zabierze pan.Pozatem niewolnych można było używać do jakiejkolwiek służby. Wskutek tego wsie,które były zasiedlone niosły dochód bez porównania mniejszy,aniżeli można było z ziemi takiej wydostać. Przy tym systemie trudno też było myśleć o retuicji świadczeń na pieniężne. W ślad za temi stronami ujemnemi nasuwały się oczywiście pewne postulaty,więc najpierw powiększenie populacji kraju; chodziło o to,ażeby osadników skądinąd sprowadzać i w ten sposób ziemię nieuprawną wziąć pod uprawę; pozatem okazała się potrzeba odmiennego zarazem urządzenia stosunków prawnych i stosunków gospodarczych ludności wieśniaczej.

Kolonistów dostarcza Polsce znowuż najbliższy zachód,gdzie rozrodzenie ludności było znaczne i wskutek tego pewna część tej ludności mogła przenieść się gdzieindziej. Niemcy, tak jak dostarczają

kolonistów do miasta,tak też dostarczają kolonistów wiejskich. Stoi to w związku z prądem ekspansywnym,który cechował całe ówczesne życie polityczne i gospodarcze Niemiec. Prąd ten - ekspansywny po stronie kolonistów wiejskich przybrał na rozmiarach w Niemczech ze względu na to,że w Niemczech byli oni nieraz w gorszych stosunkach materjalnych,aniżeli można było tego oczekiwać w Polsce. A po drugie ludność wiejska niemiecka podlegała dosyć daleko idącym uciskom swoich panów. Panowie traktowali ją bardzo dorywczo, że się tak wyrażę i t.d., natomiast,gdy ludność ta przenosiła się do Polski,stawiała żądania, ażeby jej zagwarantowano jakieś prawa.,ażeby położyć granice nadużyć. I rzeczywiście takie gwarantowanie praw dla osadników pochodzących z Niemiec następują zapomocą t.zw. p r z y w i l o j ó w z a s a d ź - c z y c h. A mianowicie gdy sprowadzano ludność i osiedlano ją w nowej wsi,to wtedy dla właściciela wsi książe wystawiał przywilej, albo jeżeli to był sam książe,to wprost nadawał osadzie konkretne prawa. I otóż pod wpływem tych czynników zaczyna się imigracja żywiołu wieśniaczego niemieckiego do Polski,nawet cokolwiek wcześniej,aniżeli kolonizacja miast,bo odliczywszy całkiem wyjątkowe wypadki, kolonizacja miast zaczęła się dopiero w Polsce od połowy XIII wieku,natomiast kolonizacja wsi zaczyna się już w pierwszej połowie XIII wieku,chociaż zaznaczam,że w pierwszej połowie XIII wieku te wypadki kolonizowania wsi przez osadników niemieckich są jeszcze niebardzo liczne. Natomiast w drugiej połowie XIII wieku, w XIV, w XV, nawet częściowo i później ten prąd kolonizacyjny bardzo się rozszerza tak, że możemy wskazać setki,a nawet tysiące przywilejów zasadźczych dla nowych osad chociażby tylko w materjale źródłowym,który dochował się do naszych czasów.

Stopniowo i po kolei coraz dalsze obszary ziemi nieuprawnej były brane pod uprawę,przetrzebiły się lasy,a gdy zabrano ziemię wprost z natury nadającą się do uprawy,zabrano się do karczowania lasów,osuszało się moczary i bagniska; jednem słowem i ilość ludzi się zwiększyła i sam poziom pracy rolniczej się podniósł,wreszcie sama wydatność pracy rolniczej olbrzymio wzrosła.To co Polska produkowała przed kolonizacją,było bezporównania mniejsze w porównaniu

z tem co produkowała w miarę jak kolonizacja się rozszerzała,tak dalece,że kiedy Polska w drugiej połowie XV wieku zdobyła dostęp do Bałtyku na podstawie pokoju toruńskiego z 1466 r. stał się jedną z najważniejszych gałęzi handlu zbożem całej Europy.

Ogólne ramy organizacji prawnej tego ruchu są naogół analogiczne,a względnie takie same jak ramy organizacji miast zakładanych na prawie niemieckiem,naturalnie z pewnemi odchyleniami,które były potrzebne ze względu na to,że tam chodziło o stosunki miejskie, a tu o stosunki wiejskie. Otóż co do stosunku publiczno- prawnego t.j. stosunków kolonistów do państwa,to w przywileju zasadźczym,czyli lokacyjnym,dla nowej wsi,nadawano ludności wolność od ciężarów prawa książęcego. Pozatem nadawano kolonistom zwolnienie z pod jurysdykcji urzędników książęcych i księcia. Jak weźmiemy obie rzeczy,to dostrzeżemy,że mamy tu do czynienia z immunitetem,czyli tak samo jak przy formacji poprzednich trzech wyższych stanów,tak też i przy kształtowaniu się stanu włościańskiego immunitety odegrały decydującą rolę. I tak samo jak w miastach po nadaniu immunitetów trzeba było stworzyć jakąś władzę,któraby wykonywała sądownictwo,tak też i we wsi musiał być stworzony organ, którby przejął wykonywanie sądownictwa. Takim organem stał się urzędnik określany nazwą s o ł t y s /łacińskie s c u l t e t u s, niemieckie S c h u l t h e i s/. Sołtys zajmuje we wsi takie same stanowisko,jakie w mieście wójt. Dostaje więc kilka łanów jako zupełnie wolne od czynszów,wzamian za co jest jednak obowiązany ruszyć na wypadek wojny w orszaku pana w swojem uzbrojeniu. Dostaje ponadto 1/6 część czynszów,ściąganych od wieśniaków na rzecz pana,dalej 1/3 część opłat sądowych,zatem podobnie jak i w mieście. I jak w mieście u wójta,tak też we wsi u sołtysa uprawnienia jego stwarzają jego majątek,który jest majątkiem w znaczeniu prywatno - prawnem. Podobnie też jak wójt poza uprawnieniami wspomnianej natury posiada też jeszcze obowiązki publiczne,a mianowicie sprawuje sądownictwo we wsi. Sprawuje według ogólnych zasad prawa niemieckiego kollegjalnie,t.zn.w otoczeniu zwykłych 7 ławników,którzy wynajdują wyrok, sołtys zaś ten wyrok ogłasza. Ławników mają prawo wybierać sobie miejscowi wieśniacy,ale też na tem jednak

kończą się samorządne urządzenia we wsiach. Do wytworzenia się organów w rodzaju rady miejskiej tu nie dochodzi, zresztą jak widzieliśmy nawet w miasteczkach nie doszło do wytworzenia się rady miejskiej, tylko w większych miastach.

Sołtys, ponieważ chodzi tu o kolonistów niemieckich, odprawia sądownictwo według zasad prawa niemieckiego i to mianowicie tego samego prawa miejskiego, które obowiązywało w miastach polskich, t.zn. albo według czystego magdeburskiego, albo średzkiego przez ciąg XIII wieku, albo chełmińskiego w takiem samem rozprzestrzenieniu się, jak je podałem poprzednio co do miast. Było w tem nieco anormalności, ponieważ prawo miejskie było dostosowane do obrotu ruchomościami, a tu chodziło o rolnictwo, ale ponieważ w tym czasie w Niemczech o jakiemś ściśle wyrobionem prawie chłopskiem nie było mowy, stosowano do kolonistów niemieckich w Polsce we wsiach prawo niemieckie miejskie.

Ze względu na to, że wsie lokowane na prawie niemieckiem miały wolność od danin i służb wobec księcia dość często, otrzymywały nazwę, która właśnie wskazywała na zwolnienie od tych danin i t.d. Mianowicie albo nazwę L g o t a, w którym to wyrazie jest ten sam pierwiastek co w wyrazie u l g a, albo, co jeszcze częstsze, otrzymywały nazwę W o l a, co znaczy tyle co, w o l n o ś ć. Wskutek tego osad zwanych W o l a mamy na przestrzeni całej Polski bardzo wielką ilość. Ponieważ tych "Wol" było tyle, okazała się potrzeba, by bliżej je indywidualizować, czasem według imienia właściciela i pozostawała n.p. W o l a M a c i e j o w a, czasem przez dodanie przymiotnika wziętego od sąsiedniej jakiejś większej miejscowości. Mamy n.p. w Sanockiem wieś : W o l a J a c i m i r s k a, dlatego tak nazwana, ponieważ w pobliżu J a c i m i e r z a i t.p. / Wola Zakonna i t.d./.

Przechodzimy obecnie do elementów stosunku prywatno-prawnego wiążącego się z ruchem kolonizacyjnym. Otóż kiedy taką nową osadę na prawie niemieckiem zakładano, przeznaczono na tę osadę jakąś przestrzeń, którą zwykle ujmowano w kształt czworokąta /wyjąwszy wypadki odmienne, dyktowane konfiguracją terenu nie pozwalającą na wykreślenie

idealnego czworokąta/ kształt czworokąta i mniej więcej w środku przeprowadzano rodzaj jakby drogi,ulicy,wzdłuż którejosadnicy mieli zbudować swoje zagrody. Ów prostokąt obejmował oczywiście rozmaitą przestrzeń,zależało to od tego ile osadników można było ściągnąć,ale zwykle obejmował od 20 - 40 łanów,co nie przeszkadza,że bywają wsie,które obejmują tylko 15 łanów a nawet 12, znowuż inne,które mogły mieć 50 i 60 łanów. Przestrzeń tę dzielono na odpowiednią ilość łanów w postaci regularnych pasów ziemi i to bądź na całą szerokość prostokąta,bądź tak,że od kraju prostokąta biegł do ulicy jeden łan, a od ulicy w drugim kierunku drugi łan. W pierwszym wypadku były łany dłuższe, lecz węższe,w drugim - krótsze,lecz szersze. Zależało to od tego,czy domostwa zabudowywano tylko z jednej strony,czy też z obu stron ulicy. Gdy porównamy tę rzecz z rozdzieleniem roli w dawnych polskich osadach wiejskich rzuci się w oczy różnica. Rozdział roli w pierwotnych osadach polskich cechuje bowiem s z a c h o w n i c a p ó l. W przeciwieństwie do tego we wsiach na prawie niemieckiem role przydzielane poszczególnym osadnikom tworzą regularne pasy i osadnicy na niejako skoncentrowanym kawałku roli prowadzą swoje zajęcia gospodarcze. Naturalnie nie można było poprzestać na samem wydzieleniu roli, ponieważ każdy osadnik musiał mieć bydło,dla którego potrzebne było pastwisko,więc obok opisanego czworokąta wyznaczano miejsce na wspólne pastwisko dla wszystkich osadników. Osadę taką - co też wspomnieć trzeba - zakładano zwykle koło jakiegoś lasu,ażeby drzewo było pod ręką. W ten sposób więc rozdzielano ten kawałek ziemi,wzięty do założenia nowej osady,pomiędzy poszczególnych osadników z tem jeszcze zastrzeżeniem,że,jak już o tem wspominałem,przeznaczano dla sołtysa kilka łanów jako łany w o l n e, nadto zwykle jeszcze dwa łany z tych 30 przeznaczano na uposażenie miejscowej plebanji,a pozatem często wyznaczano jeszcze dwa,trzy,albo cztery łany, przeznaczone dla potrzeb samego właściciela. Posiadłość jego była poza czworokątem,który był przeznaczony dla osadników i nazywano ją r e s i d e n t e s a g r o r u m, t.j. r e s z t k i pól przeznaczonych do uprawy,już poza czworobokiem. Po niemiecku nazywało się to Ü b e r s c h a r z czego wytworzył

się wyraz polski o b s z a r, który utrzymał się po dzień dzisiejszy /obszar dworski/. Obszar taki stanowiony był we wsiach,które były jedyną własnością ich właściciela,nie wykonywano go natomiast w wielkich majątkach kościelnych,czy świeckich.Prowadzony był systemem folwarcznym. Ludność w takiej wsi osiedlona,była ludnością w o l n ą, więc odmiennie,niż w osadach dawniejszych polskich, gdzie ludność była przedewszystkiem n i e w o l n ą poddaną osobiście swojemu panu. Dalej ludność ta w stosunku do ziemi,na której została osiedlona, nie uzyskiwała wprawdzie własności,bo własność pozostawała przy panu, ale osadnik dostawał na tej własności praktycznie się wyrażając nienaruszalne i u s i n r e a l i e n a,t.zn.miał on bezwzględne prawo użytkowania swojego łanu. Osadnik dalej nie mógł być przez pana usunięty z łanu,na którym został osiedlony, a co ważniejsze, łan,a raczej prawo użytkowania łanu mogło być nawet przedmiotem alienacji w ręku osadnika,coprawda za zatwierdzeniem pana. Dalej łan ten, a względnie prawo użytkowania łanu było prawem dziedzicznem, t.zn. przechodziło na syna /synów/,a jeżeli dany osobnik nie miał synów, to na bocznych krewnych, i dopiero wtedy, gdy rodzina chłopa w całości wygasła, ten wracał do swego właściciela,który mógł go bądź wcielić do swego gospodarstwa,bądź wydzielić nowemu osadnikowi. Znowuż ogromne przeciwieństwo do tego co wiedzieliśmy o osadach dawniejszych polskich, w których chłop był według upodobania pana usuwalny każdej chwili,nie miał prawa rzeczowego do tego gruntu,na którym siedział niejako z łaski pana,który mógł go w każdej chwili usunąć.

Wzamian za prawo użytkowania ziemi chłop był obowiązany do pewnych świadczeń na rzecz swego pana. Naprzód do pewnych czynszów rocznych,które w rozmaitych wysokościach w różnych osadach były ustanawiane,ale jako typowy można przyjąć czynsz w wysokości 12 groszy rocznie. Jest to odpowiednik gospodarstwa pieniężnego. Inna rzecz,że są jeszcze pewne świadczenia, i n n a t u r a, a mianowicie obok czynszu często zastrzegał przywilej lokacyjny ile każdy chłop ma dostarczyć rocznie korców zboża wzamian za użytkowanie łanu,co rozmaicie było regulowane,tak co do ilości zboża,jak i co do rodzajów. Nadto jeszcze chłop był obowiązany,nie tyle już prawnie

ile ze względu na to,żeby okazać cześć swemu panu na większe święta t.j. na Boże Narodzenie i na Wielkanoc dać panu każdy ze swojej roli pewną ilość drobiu i pewną ilość jaj,co się nazywało k o l ę d a, od łacińskiego wyrazu colere,czcić /dziś jak wiadomo - przez kolędę rozumiemy coś innego/. Dodaję jednak,że od tych wszystkich czynszów i danin osadnik był przez pewien czas z początku wolny,podobnie,jak i osadnik miejski, czasem na 12 lat,czasem 20,czasem znów na 8. Nieraz bowiem trzeba było dopiero las wytrzebić,albo jakieś moczarowate miejsce wysuszyć i z początku nie było dochodu,wskutek czego zwalniano od tych wszystkich obowiązków na ten pewien przeciąg czasu.

Jeżeli się przypatrzymy temu,co powiedziałem,okaże się,że założenie wsi na prawie niemieckiem przynosiło korzyść bardzo daleko sięgającą wszystkim trzem czynnikom, które brały udział w kolonizacji. Mianowicie najpierw panu samemu,na którego gruncie osada powstała. Przed założeniem z tej ziemi,na której osada urosła,miał pan nic,lub prawie nic,natomiast obecnie miał bardzo pokaźne dochody. Jeżeli 30 osadników płaciło po 12 groszy rocznie to otrzymywał 360 groszy na rok,a ponieważ grzywna ówczesna srebrna mieściła w sobie 48 groszy, więc z jednej osady o 30 osadnikach otrzymywał przeszło 7 grzywien srebrnych. Ponieważ z tego jednak 1/6 szła na rzecz sołtysa pan otrzymywał około 6 grzywien. Była to suma na owe czasy bardzo wysoka, bo za 20 albo 30 grzywien można było całą wieś nabyć na własność. Dalej oprócz czynszów otrzymywał,jak mówiłem,także pewne świadczenia w zbożu,oraz t.zw. kolędę,wreszcie otrzymywał także 2/3 części opłat sądowych. Naogół więc pan, jeżeli udało się mu założyć osadę na prawie niemieckiem robił, jak to się mówi, złoty interes. Drugi czynnik,t.j. sołtys wychodził także dobrze. Otrzymywał dwa,trzy,cztery łany wolne bez czynszów wyłącznie dla własnej uprawy,dalej wiadomo,że otrzymywał 1/6 część czynszów pańskich., dalej otrzymywał 1/3 z opłat sądowych; otrzymywał zatem uposażenie dość wysokie.Z tej przyczyny,że był obowiązany w razie wyprawy wojennej iść w towarzystwie pana jako jeźdny rycerz,dzięki czemu zbliżał się do stanowiska rycerstwa. Wreszcie trzeci czynnik,który brał udział w kolonizacji, t.zn. sami osadnicy, najpierw w pierwszych latach swego pobytu w osadzie nie płacili żadnych

czynszów wogóle,a gdy upłynęły lata wolnizny,składali przeciętnie po 12 groszy rocznie, co było stosunkowo małą ilością pieniądza w stosunku do płodów,które można było wydobyć z ziemi. Więc wszystkie trzy czynniki biorące udział w kolonizacji korzystały w wysokiej mierze z aktu założenia wsi na prawie niemieckiem. W tem leży wyjaśnienie zjawiska, dlaczego to,gdy się raz kolonizacja rozpoczęła w Polsce,rozwój jej trwał przez kilka wieków, XIII,XIV, XV a nawet przeszedł i do czasów nowszych. Skutkiem tego zaznaczało się ogromne przeciwieństwo między osadami na prawie niemieckiem, a staremi osadami na prawie polskiem. Takie przeciwieństwa w życiu społecznem,ekonomicznem czy ewentualnie prawnem,/nie dają się pospolicie utrzymywać długo. Otóż zwykle jeżeli się takie przeciwieństwo zjawi, to rzecz się układa w ten sposób, że albo z obu tych rzeczy wytwarza się coś wspólnego o pewnych właściwościach jednego stosunku i pewnych właściwościach drugiego stosunku, albo po pewnym czasie jedna rzecz upodabnia się do drugiej, Otóż w Polsce średniowiecznej t.zn. głównie w XIV i XV wieku zaszła ta druga ewentualność,mianowicie dawniejsze osady na prawie polskiem upodobniły się,co do swojej organizacji do osad na prawie niemieckiem. Działo się to zapomocą znowuż setek przywilejów,zapomocą których panujący przenosił osadę z prawa polskiego na prawo niemieckie. Dlatego,jak później zobaczymy,stwierdzenie faktu,że wieś N.N. jest na prawie niemieckiem,nie oznaczało koniecznie,że powstała ona przez zasiedlenie osadników niemieckich,bo mogła być zasiedlona najczystszą ludnością polską. Proces przenoszenia osad z prawa polskiego na prawo niemieckie,tak się był rozszerzył,że ostatecznie można powiedzieć, że chyba wszystkie dawniejsze osady polskie przy pomocy przywileju, czy bez jego pośrednictwa upodobniły się do osad prawa niemieckiego, do czego ze zrozumiałych przyczyn dążyli sami panowie. Naogół więc położenie ludności wiejskiej, jak weźmiemy XIV i XV wiek, stosunkowo bardzo znacznie się polepszyło.

Otóż dla tej właśnie już ostatecznie jednolitej grupy wiejskiej uciera się ostatecznie nazwa k m i e ć / w formie zlatynizowanej : c m e t o /. Wyraz kmieć początkowo występuje jako nazwa wysokich dostojników państwowych. Jeszcze w XIII wieku kmieć oznaczał dostojni-

ka państwowego wysokiego n.p. kasztelana. W Czechach wyraz kmieć w tem dostojnem znaczeniu utrzymał się zgoła przez cały czas samodzielności Czech t.zn. do zagarnięcia Czech przez Habsburgów; w skład najwyższego sądu czeskiego wchodziło mianowicie 12 k m e t o n'e s. Byli to magnaci, wielcy panowie. Stoi to w związku z tem, że język nasz do wyrazu kmieć, który niektórzy wywodzą od łacińskiego c o m e s, przywiązał znaczenie poprostu gospodarza i dlatego mógł kasztelan bielski, jako gospodarz grodu Białej nazywać się "cmeto de Biała". Następnie dla urzędników tych potworzyły się osobne nazwy kasztelan, wojewoda i znaczenie wyrazu kmieć zacieśniało się coraz bardziej i ostatecznie pozostało jako nazwa ludności włościańskiej. Ale z jakiego powodu? Dlatego, ponieważ każdy samoistny chłop był właściwie gospodarzem na swoim kawałku gruntu. I dopiero, gdy tak się wyraz ten zacieśnił, począł określać włościanina jako takiego, nawet wtedy jeżeli nie był on gospodarzem na samodzielnym kawałku roli. Bardzo to podobna ewolucja znaczenia do tej, której podległ węgierski i o b b a g i o . Wyraz "iobbagio" oznaczał pierwotnie ludzi przedniejszej warstwy. Ale potem wyraz ten stracił to znaczenie, zacieśniał się coraz bardziej, aż ostatecznie stał się nazwą stanu chłopskiego.

Zastanowić się jeszcze należy nad tem, jak sobie wyobrazić tę wolność, która przysługiwała kmieciom osadzonym we wsiach na prawie niemieckiem. Wolność oznacza możność ruszania się z miejsca według upodobania. Jak znów zestosunkować to z kwestją interesów gospodarczych panów? Otóż, ażeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba podzielić ludność włościańską niejako na dwie grupy. Jedna grupa to są ci z pośród włościan, którzy nie są samoistnymi gospodarzami. Tę grupę przeciwstawić należy samodzielnym gospodarzom. Otóż o ile chodzi o grupę niesamodzielnych, to wolność ich osobista pod żadnym względem nie była krępowana, więc syn gospodarza mógł przenieść się do miasta, córka mogła dowolnie wyjść zamąż dajmy nato za jakiegoś włościanina z innej wsi. Pan nie miał pod tym względem żadnej ingerencji, dlatego, ponieważ został główny gospodarz, który panu za wszelkie swoje zobowiązania odpowiadał. Wskutek tego, jeżeli miało być ograniczenie,

to mogło odnosić się tylko do samodzielnych gospodarzy, tu istotnie wprowadzono pewne ograniczenia, które wprawdzie wolności przesiedlenia się nie krępowały, ale sam fakt przesiedlenia się czyniły zawisłym od dopełnienia pewnych warunków, mianowicie urobiła się zasada, w części na podstawie prawa zwyczajowego, a w części przez wyraźne postanowienia ustawowe, że samodzielny gospodarz, który się chciał przesiedlić, winien był pana o tem uprzedzić na pewien czas przedtem, a to w tym celu, ażeby pan mógł sobie tymczasem poszukać jakiegoś innego, któregoby na jego miejscu osadził. Wolno było przesiedlić się też tylko w pewnych okresach roku, mianowicie po skończeniu kampanji rolniczej, t.zn. w jesieni względnie w początku zimy, dlatego ponieważ właśnie po skończeniu kampanji rolniczej, przypadała płatność czynszu kmiecego. I jeszcze ponieważ chodziło o to, ażeby pan w miejsce ustępującego osadnika mógł osadzić kogoś innego, więc wychodząc musiał kmieć pozostawić zagrodę w dobrym stanie. Powinien był dalej przed wyjściem zwrócić panu ewentualną t.zw. z a ł o g ę /s u b s i d i u m i u v a m e m jak się wyrażają łacińskie źródła/, t.zn. pożyczki, jeżeli mu jej pan był na ewentualne jego potrzeby udzielił. Wreszcie musiał wychodzący kmieć uiścić panu pewną taksę za to, że go opuszczał, taksa ta zwykle równała się wysokości czynszu rocznego. Taksa za wychód rozmaitą nosiła nazwę, n.p. s i e d z i a n e co oznaczało, odchodzący przez jakiś czas s i e d z i a ł, albo nazywało się w s t a n e, dlatego, że wstaje i odchodzi, albo w y c h ó d, albo także u k ł a d /p e c u n i a r e c e s s i o n a l i s albo r e c e s s i o n a l e s g r o s s i i t.d./. Jednak i te wszystkie zastrzeżenia nie dawały gwarancji, że do wielkiego wyludnienia nie dojdzie, bo jeżeli nawet z dopełnieniem wszystkich warunków 30-tu wyjdzie, to niełatwo pan znajdzie nowych 30 osadników. W związku z tem wprowadzono ograniczenia ilości kmieci, którym wolno było każdego roku opuścić wieś. W statutach Kazimierza Wielkiego ustalono tę ilość na dwóch rocznie. Jednakże tę dwójkę można było przekroczyć i to najpierw wtedy, jeżeli trzeci kmieć, albo czwarty, który chciał wychodzić, przedstawił panu swego zastępcę. Otóż jeżeli pan zastępcę przyjął, mógł wtedy wyjść trzeci, czy czwarty, czy chociażby trzydziesty. Oprócz tego

w niektórych wypadkach ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego upoważniało nawet całą wieś do wyjścia bez dania zastępców, wtedy mianowicie, jeżeli zaszły następujące trzy wypadki : 1 / Jeżeli pan zostaje pod klątwą kościelną dłużej aniżeli rok; klątwa taka łączyła się z interdyktem kościelnym t.zn. z zakazem odprawiania nabożeństw w danej miejscowości, a więc w konsekwencji ludność nie miała się gdzie modlić; 2/ Jeżeli kmieci obciążono za długi pana, a mianowicie egzekucja wyroku zasądzającego pana mogła sięgnąć także i do własności chłopskiej; 3/ Jeżeli pan dopuścił się gwałtu na wieśniaczce z tej wsi, to w takim razie również cała wieś mogła pana opuścić. W prawie mazowieckiem znalazło się jeszcze jedno dalsze postanowienie prawne, nieuchwytne, niebezpieczne dla panów, mianowicie ogólnikowe postanowienie, że kmieć wtedy mógł wyjść, jeżeli pan krzywdził chłopów, co było powodem oczywiście rozmaitych zawikłań, oraz procesów.

Położenie chłopów w świetle zasad organizacji, które przedstawiłem, było względnie bardzo korzystne, jednakże pod koniec wieków średnich t.zn. głównie w XV wieku zaczyna się ten układ stosunków zmieniać na niekorzyść chłopów. Powstaje dążność ze strony szlachty, jako właścicieli osad, ażeby prawa kmieci coraz bardziej ścieśnić. Szczególnie pod koniec XV wieku dążenie to ujawniło się nazewnątrz w sposób dość jaskrawy, który prowadził do wytworzenia się ścisłego poddaństwa pomiędzy ludnością wiejską i panem. Jest to przygotowanie tego, co się później w XVI, XVII i XVIII wieku w Polsce ustaliło.

Jednakże jeszcze jedna sprawa z zakresu urządzeń średniowiecznych została nierozjaśniona, a mianowicie jak się przedstawiała <u>organizacja</u> sądownictwa we wsiach <u>na prawie niemieckiem</u>. Kwestja organizacji sądownictwa we wsiach na prawie niemieckiem pokrywa się mniejwięcej z organizacją sądownictwa w miastach na prawie niemieckiem. Pozostaje zatem jeszcze do omówienia z zakresu stosunków miejskich i wiejskich sprawa sądownictwa we wszystkich osadach na prawie niemieckiem. Otóż tu najpierw przypominam, że najniższe sądownictwo nad mieszczanami w miastach, a nad włościanami we wsiach na prawie niemieckiem sprawował sąd ławniczy, na którego czele stał wójt w miastach, a sołtys we wsi, a obok wójta czy sołtysa, zasiadało 7 - 12 ławników. Gdy chodziło o roz-

strzygnięcie sprawy, wójt względnie sołtys pytał się ławników o ich zdanie, ci oświadczali się za takim a takim wyrokiem, który potem wójt albo sołtys stronom ogłaszał. W zasadzie do kompetencji takiego sądu należą wszystkie sprawy mieszczan albo kmieci, z wyjątkiem spraw ważniejszych t.zw. causae magnae albo graves albo enormes t.j. tych, które były zagrożone karą śmierci, względnie karą ochromienia. Gdzie były jednak sądzone owe sprawy ważniejsze? Tu przychodzę do drugiego z rzędu sądu, który nosi nazwę roków wielkich /iudicium magnum/. Był to sąd, który zbierał się trzy razy do roku. Pan odnośnego miasta, względnie odnośnej wsi był mianowicie obowiązany czy to osobiście, czy przez swego zastępcę przybyć trzy razy do roku do odnośnego miasta i sprawy cięższe rozsądzać. /Po niemiecku Dreiding, właśnie dlatego, że trzy razy do roku odbywał się. Przewodniczącym więc tego sądu był pan danej miejscowości. Jako ławnicy zasiadali obok niego miejscowi ławnicy razem z miejscowym wójtem, względnie sołtysem. Jeszcze trzecia rzecz nasuwała się, którą trzeba było rozstrzygnąć mianowicie, sprawa sądownictwa nad wójtami i sołtysami. Otóż w średnich wiekach obowiązywała zasada, że można być sądzonym tylko przez równych sobie, albo wyższych od siebie, ale nie można być sądzonym przez niższych ludzi od siebie. Ponieważ zaś wójt był czemś więcej aniżeli zwykły ławnik, nie mógł być sądzonym przez zwykłą ławę miejską, podobnie i sołtys przez wiejską. Dlatego musiał być stworzony osobny sąd dla wójtów, względnie dla sołtysów. Sąd ten nosił nazwę roków dworskich, albo sądu dworskiego także sądu leńskiego. Przewodniczącym tego sądu był oczywiście dany pan, który do odbycia tego sądu powoływał /na/ ławników innych wójtów, względnie innych sołtysów. Sądy te sądziły ogół spraw cywilnych i karnych.

Sąd leński przechodził następnie bardzo ciekawą ewolucję. Zrazu był tylko przygodnym, z biegiem czasu jednak, w miarę rozwoju kolonizacji na prawie niemieckiem w dobrach poszczególnych instytucyj czy osób mogło mieszkać kilkudziesięciu sołtysów albo kilku wójtów. Jeszcze więcej wójtów i sołtysów skupiać mogły poszczególne kompleksy dóbr panującego. Z tego powodu dochodziło do powstania stałych sądów leńskich

i to najpierw dla wójtów i sołtysów dóbr królewskich. Mianowicie już pod koniec XIII wieku,a w każdym razie od początku XIV wieku istnieją osobne także sądy. Były one odbywane przez zastępcę króla, który nosił nazwę l a n d w ó j t a /L a n d v o g t, wyraz niemiecki,t.j. wójt niejako nad wszystkimi wójtami w kraju przełożony/. Pierwszy taki sąd powstał na zamku krakowskim,wskutek czego nazywał się i u d i c i u m T e t o n i c u m i n c a s t r o C r a c o v i e n s i . Z biegiem czasu powstały takież sądy w Sandomierzu i w Sączu, a obok tego w dobrach biskupstwa krakowskiego /możliwie,że już w pierszej połowie XIV wieku/ i w dobrach innych instytucyj kościelnych.

Z chwilą kiedy sądy leńskie przetworzyły się w stałe instytucje,nasuwała się ze zrozumiałych powodów pokusa, ażeby na nich rozstrzygać także te sprawy,które odnośny pan względnie jego zastępca rozstrzygał na rokach wielkich,ponieważ w jednym i w drugim sądzie przewodniczył pan, skutkiem tego jurysdykcja roków wielkich zaczyna się mieszać z jurysdykcją sądu leńskiego,tak,że teraz nie jest on już tylko sądem dla sołtysów i wójtów odnośnego pana,ale zarazem sądem dla mieszczan i włościan w cięższych sprawach kryminalnych, które poprzednio należały do roków wielkich. Z chwilą kiedy się zmiana ta dokonała nastąpiło jeszcze dalsze rozszerzenie kompetencji sądów leńskich. Mianowicie jeżeli w zwykłym sądzie ławniczym miejskim czy wiejskim ktoś po wydaniu wyroku chciał apelować, to w takim razie sądy leńskie zażywające już większej powagi były niejako wskazane zgóry jako sądy odwoławcze. Ponieważ jednak rola tych sądów jako odwoławczych ustalała się w praktyce,a każda praktyka z początku może być chwiejna,a wskutek tego odwoływania te czasem kierowano do innych władz,mianowicie albo do miejscowych rad miejskich,dzięki czemu rada,która była właściwie tylko organem administracyjnym stawała się przez to organem sądowym jako władza odwoławcza wobec swoich sądów ławniczych; kiedyindziej znów było tak,że odwoływano się do rady jakiegoś innego ważniejszego miasta. N.p. mamy poświadczony taki szczegół,że w całym szeregu miejscowości dokoła Kalisza odwoływano się od tych niższych sądów miejskich czy wiejskich do rady

miejskiej w Kaliszu. Wreszcie jeszcze była i taka praktyka,że odwoływano się wprost do Niemiec,mianowicie do metropolij niemieckich, które dały swoje prawo miastom i wsiom polskim t.zn. albo do Magdeburga albo do Halli.

Gruntowne uproszczenie tej całej sprawy starała się przeprowadzić reforma Kazimierza Wielkiego. Dokładna data jej nie jest pewna, w każdym razie dokonana została w latach 1356 - 1365. Otóż reforma Kazimierza Wielkiego orzekła,że wszelkie odwołania miały być odtąd kierowane do sądu na zamku krakowskim,który otrzymał nazwę sądu najwyższego - iudicium supremum in castro Cracoviensi - i to tak,że sąd miał się składać z przewodniczącego landwójta i następnie z wójtów i sołtysów,których z określonych miejscowości miał powoływać ów landwójt łącznie z wielkorządcą krakowskim,zarządcą dóbr królewskich w zamku krakowskim. Jest ważnem,że były to miejscowości nietylko królewskie,ale także i prywatne. Stało to w związku z tem,że do sądu na zamku krakowskim miano się odwoływać nietylko od sądów najniższych w miastach czy wsiach królewskich,ale zarazem od sądów najniższych w miastach lub wsiach duchownych albo świeckich,prywatnych.Postanawiając to Kazimierz Wielki zakazał z temi odwołaniami odnosić się dokądkolwiekindziej,więc ani do rad miejskich miejscowych,ani do jakiejś rady ważniejszego miasta, ani tem mniej do Halli,Magdeburga,Przecinał tem samem związek miast polskich z niemieckiemi,a w samej Polsce wprowadzał jednostajność i równomierność w traktowaniu spraw odwoławczych. Równorzędnie z tem wyrażona została myśl upaństwowienia wyższego sądownictwa niemieckiego.

Reforma Kazimierza Wielkiego w praktycznem przeprowadzeniu nie ze wszystkiem się udała,głównie z powodu oporu panów prywatnych. Tym nie było na rękę,że teraz sąd królewski miał rozstrzygać apelacje od sądów niższych w posiadłościach prywatnych. Na skutek tego oporu utrzymały się nadal w dobrach biskupich i klasztornych sądy leńskie, jako instancje apelacyjne,a w związku z tem utrzymały się także sądy wyższe królewskie w innych miejscowościach poza Krakowem. Ale coś się przecież z tej reformy utrzymało,bo jeśli ktoś niezadowolił się

wynikiem postępowania apelacyjnego w prywatnym sądzie leńskim,to mógł odwołać się do sądu wyższego na zamku krakowskim.Praktyka zmieniła więc rzecz w tym kierunku,że zreformowany sąd krakowski,który miał być drugą instancją,nie stał się drugą,ale stał się trzecią. Przyczem dodam,że nawet w rozumieniu samego Kazimierza sąd na zamku krakowskim nie miał być instancją najwyższą, owszem sam Kazimierz dozwolił jeszcze apelacji od sądu na zamku krakowskim,do innego sądu, który miał być złożony z 12 członków,t.zn. po dwóch rajców wybieranych z sześciu miast małopolskich,t.j. Krakowa, Wieliczki,Bochni, Sącza, Olkusza i Wolbromia. Sąd ten wskutek tego swego składu otrzymał nazwę s ą d u s z e ś c i u m i a s t - i u d i c i u m s e x c i v i t a t u m. Obecnie jednak w praktyce sądu sześciu miast z sądu w trzeciej instancji stał się sądem w czwartej. Ale nawet sąd sześciu miast nie zdołał utrwalić swojej powagi w sposób dostateczny, z powodu konkurencji,którą później,głównie w XV wieku,zaczął robić s ą d k r ó l e w s k i sensu strict t.j.ten sąd,w którym sam król sądził,względnie asesorowie,na dworze jego będący. Mógł też król powierzyć taką sprawę sądowi komisarskiemu,t.j. sądowi złożonemu ad hoc,czy zamiast do sądu sześciu miast udawał się ten lub ów do paru dostojników. Mimo to sąd sześciu miast utrzymał się przez cały ciąg niniejszego okresu, a nawet jeszcze przez półtora wieku w okresie następnym. Ostatnie wzmianki o istnieniu tego sądu spotykamy bowiem jeszcze w połowie XVII wieku.

II. O R G A N I Z A C J A P A Ń S T W A

1. P o d z i a ł d z i e l n i c o w y i o d n o w i e n i e k r ó l e s t w a.

Podziały z przed r.1138 wkrótce były usuwane,natomiast podziały jakie nastąpiły od śmierci Krzywoustego,wskutek tego,że Bolesław miał pięciu synów i wkrótce potem linje synów dalej się rozrodziły,utrzymały się na stałe. Polska rozpadała się na szereg osobnych państewek, ta Polska,która od pierwszej chwili była naogół państwem jednolitem. Inna rzecz,że zrazu w myśl testamentu Krzywoustego dzielnice były sprzęgnięte w pewną wyższorzędną całość. Polegało to na tem,że najsta

szy z rodu Piastów miał mieć zwierzchność nad innymi Piastami i wiązać to z posiadaniem Krakowa. Jest to forma państwa,którą dzisiejsza nauka nazywa p a ń s t w e m p a ń s t w. Jest zatem jedno niejako generalne państwo reprezentowane przez zwierzchnika princepsa, a pozatem pomniejsze państwka,które podlegają princepsowi. Istnieje równocześnie i na zachodzie większa ilość państw podporządkowana wspólnemu zwierzchnictwu,ale charakter zachodniego państwa lennego jest odmienny,aniżeli charakter państwa w Polsce, z tej przyczyny, ponieważ cała budowa państwa lennego była więcej budową publiczno - prawną,opierała się na zasadzie terytorjalnej,t.zn. uważano, że terytorjum bawarskie podległe jest królowi niemieckiemu,tak samo terytorjum saksońskie, turyńskie i t.d. Podlegli książęta,nie byli spokrewnieni z królem niemieckim, były to osobne dynastje. Natomiast polskie"państwo państw" oparte jest na podstawie bardziej prywatno - prawnej, są to wszyscy krewniacy, i wskutek tego także zwierzchnictwo księcia krakowskiego nad innymi Piastami jest ujęte w ramy prawa rodowego,będącego odbiciem ogólnych zasad prawa rodowego zaznaczających się w Polsce.

Nastąpiła jednak przeciw zwierzchnictwu księcia krakowskiego reakcja,która doprowadziła do tego,że pryncypat co do treści swojej coraz bardziej słabł i to w stosunkowo krótkim czasie od śmierci Krzywoustego,tak,że można powiedzieć,iż upadł już pod koniec XII wieku,właściwie bowiem już rządy Kazimierza Sprawiedliwego wykazują upadek pryncypatu. Potem formalnie utrzymuje się jeszcze w pierwszej ćwierci XIII wieku,tzn. gdy po Kazimierzu Sprawiedliwym nastąpił Leszek Biały. Mianowicie zwierzchnictwo jeszcze w tym czasie znajduje swój wyraz w tytulaturze. Książe krakowski, gdy wystawiał dokumenty tytułował się N o s L e s t e c d u x P o l o n i a e C r a c o v i a e e t S a n d o m i r i a e,przyczem zwrot dux Poloniae oznacza jego formalne prawo do zwierzchnictwa w całej Polsce. Jednak w r.1224,a nie na kilka lat przed śmiercią Leszka i ten ślad dawnego pryncypatu zanika. Polska rozpada się na cały szereg osobnych dzielnic pod osobnymi książętami,którzy żadnej władzy zwierzchniej nie podlegają. Niema już"państwa państw" jest tylko tyle i tyle państewek

dzielnicowych nie związanych ze sobą żadnym węzłem wyższorzędnym. Pryncypat jednak tylko faktycznie upadł, nie został wyraźnie zniesiony, co było sprawą ważną, ponieważ nie było wykluczoną możliwością, że kiedyś w przyszłości mogła się znaleść bardziej energiczna osoba na tronie krakowskim, która mogła podnieść na nowo roszczenie o zwierzchniotwo księcia krakowskiego nad innymi Piastami. Inna rzez, że mimo upadku pryncypatu utrzymały się jeszcze pewne węzły ustrojowe, które dzielnice pod tym lub innym kątem patrzenia spajały. Mianowicie najpierw papiestwo traktuje Polskę jako całość, jako jednolity organizm. Papież jeżeli zwracał się do wszystkich książąt polskich w jakiejś sprawie to nie osobno do poszczególnych książąt, lecz wydawał pismo d u c i b u s P o l o n i a e, t.j. wogóle do książąt polskich. Tak samo domagając się Świętopietrza domagało się go papiestwo nie osobno od wielkopolskiego księcia itd., tylko wprost od całej Polski. Papiestwo stoi bowiem na stanowisku, że cała Polska związana jest obowiązkiem świętopietrza. Zupełnie analogiczny był stosunek wszystkich dzielnic polskich do Niemiec. Król niemiecki, o ile sięgał do tego, ażeby mieszać się w stosunki polskie, to mieszał się do spraw jednolitego organizmu.

Obok tego był jeszcze jeden węzeł ustrojowy wewnętrzny, który spajał dzielnice, mianowicie z j a z d y k s i ą ż ę c e. Od czasu do czasu bowiem książęta polscy odbywali wspólne zjazdy, w i e c e k s i ą ż ę c e, na których pewne sprawy dotyczące większej ilości dzielnic, względnie wszystkich dzielnic między sobą umawiali i odnośne postanowienia przyjmowali. Można wspomnieć też o t.zw. k o o p e r a c j i; mianowicie czasem, gdy zaszła potrzeba wspólnej czynności na zewnątrz, wtedy większa ilość książąt występywała wspólnie, n.p. gdy chodziło o walkę z Prusakami.

Pozostał także węzeł wspólności kościelnej, bo wszystkie ówczesne państewka dzielnicowe należały do jednej wspólnej metropolji gnieźnieńskiej.

Otóż w każdym razie jest pewna siła, która działa w kierunku budzenia w poszczególnych dzielnicach dążenia do ponownego zjednoczenia dzielnic w jedną całość. Obok tych momentów był zresztą szereg

dalszych. Najpierw poczucie wspólnej przynależności narodowej,bo już wtedy mimo,że Polska rozpadała się na szereg drobnych organizmów, jednakże ludność Małopolski, Wielkopolski, Kujaw i t.d. poczuwała się do przynależności do wspólnej jednej narodowości. Rzecz taka nie była do pomyślenia w czasach Mieszka I. Jednak między czasami Mieszka I i między czasami Bolesława Krzywoustego upłynęły dwa blisko stulecia,które wystarczyły,ażeby stworzyć poczucie wspólności narodowej tembardziej,że język mimo pewnych różnic djalektycznych był jeden i ten sam. Mimo więc podziału Polski na dzielnice idea wspólności narodowej się utrzymała i był to ważki powód,który parł ku zjednoczeniu. Pozatem były inne jeszcze powody. Jasnem było, że Polska rozbita na dzielnice nie będzie mogła sobie dać rady,jeżeli spotka ją niebezpieczny atak z zewnątrz. Oczywiście atak taki mógł przyjść skądkolwiek,ale bardzo niebezpieczną była ewentualność ataku z zachodu. Całe szczęście,że w Niemczech były w tym czasie stosunki nienajlepsze. Dalej pewne względy wewnętrzne parły ku zjednoczeniu: najpierw interes rodowy i to zarówno pod względem politycznym jako też pod względem materjalnym. Bo się rzeczy tak ułożyły,że rody rycerskie krwią ze sobą związane rozsiedlone były w różnych dzielnicach. Jeżeli kujawski książe walczył z wielkopolskim,to paru przedstawicieli rodu "A" osiadłych w Wielkopolsce musiało iść przeciw Kujawom z wielkopolskim księciem,paru znów przedstawicieli tego samego rodu na Kujawach musi iść przeciwko Wielkopolsce. Równie przykre były okoliczności materjalne związane z tem,że dobra pewnego jednego rodu leżały częściowo w Wielkopolsce,częściowo na Kujawach,częściowo w Małopolsce. To wszystko składało się na zainteresowanie rodów rycerskich ideą zjednoczenia. Wspomnieć też można,że osoby poszczególnych świętych patronów Polski, też wiązały ideowo ówczesną społeczność polską i mogły stwarzać dążenie dośrodkowe. Wyrazem tych dążeń do zjednoczenia jest żywot św. Stanisława z XIII wieku,gdzie autor powiada,że za czyn Bolesława Szczodrego,który zabił św. Stanisława ukarał Pan Bóg Polskę podziałem na dzielnice,ale jest dalej powiedziane: przyjdzie jednak czas,znajdzie się "Aron",który doprowadzi do zjednoczenia.

Po przeciwnej stronie tej idei stali właśnie książęta. Ci byli przeciwnikami zjednoczenia, przynajmniej w większości, zresztą musieli nimi być, ponieważ w razie zjednoczenia tracili swą pozycję.

Pierwsze próby zjednoczenia podjął wnuk najstarszego syna Krzywoustego, wnuk Władysława II, Henryk Brodaty, książe śląski, który po ojcu Bolesławie Wysokim otrzymał księstwo wrocławskie. Udało mu się jednak zjednoczyć w swojem ręku ponadto Małopolskę, wreszcie także znaczną część Wielkopolski. Równocześnie odradza się myśl przywrócenia królestwa w Polsce. Henryk Brodaty podjął mianowicie starania u króla niemieckiego, ówczesnego Fryderyka II. o odnowienie królestwa polskiego na rzecz już nie swoją, ale swego syna Henryka II. śląskiego który potem zginął pod Lignicą. Byłby to może Henryk II. przeprowadził, gdyby nie zginął pod Lignicą w r. 1241. Na tej pierwszej próbie skończyły się też na pewien czas usiłowania około przywrócenia jedności Polski i odnowienia Królestwa Polskiego. Dopiero bowiem pod koniec XIII wieku, prawdopodobnie za inicjatywą ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba Świnki rozpoczęła się znowu akcja w tym kierunku. Świnka odczuł niebezpieczeństwo, jakie mogło grozić ze strony Niemiec Polsce i dążył skutkiem tego do zjednoczenia. Otóż za sprawą Świnki przyszedł do skutku sojusz, względnie koalicja pomiędzy kilkoma największemi potęgami książęcemi polskiemi, którzy zmierzali do tego, ażeby jeden otrzymywał dzielnice po drugim. Było to możliwe, ponieważ większość sojuszników była bezdzietna, mianowicie Leszek Czarny krakowski, który żadnego potomstwa się nie doczekał, Henryk IV. wrocławski, który także nie miał potomstwa, oraz Przemysław II Wielkopolski, któremu dopiero potem w krótkim czasie urodziła się córka, a więc potomek nie mogący pretendować do władzy. Ostatni między nimi Henryk III Głogowski był dzietny, ale jego dzietność nie przeszkadzała idei zjednoczenia. Sprawę ułożono tak, że po śmierci Leszka jego dzielnice miał dostać Henryk wrocławski, po śmierci zaś Henryka podział jego spadku miał być pozostawiony układowi pomiędzy Przemysłem II i Henrykiem III głogowskim. Wreszcie po śmierci Przemysława II jego dzielnice względnie dwie dzielnice miał dostać Henryk głogowski, skutkiem czego ten ostatni miał skupić w swojem ręku wszystkie cztery dzielnice.

Poza nawiasem były tylko Kujawy i Mazowsze. I rzeczywiście kiedy Leszek Czarny umarł w 1288 r. na tron krakowski został powołany Henryk IV wrocławski, który teraz połączył w jednem ręku panowanie nad dwiema dzielnicami. Ciekawa jest rzecz, że zaraz po połączeniu Śląska z dzielnicą krakowską Henryk IV podjął starania u papieża o odnowienie królestwa, co byłoby jeszcze bardziej wzmocniło jego podstawę uniwersalną i ogromnie ułatwiło zjednoczenie dalszych dzielnic Polski. Ale i tym razem myśl ta nie dała się przeprowadzić dlatego, ponieważ zanim rzecz tę mogła załatwić kurja papieska, nastąpiła śmierć Henryka w 1290 r. Henryk wrocławski pozostawił testament, w którym zarządził, że dzielnica krakowska ma się dostać po jego śmierci Przemysławowi II, a dzielnica wrocławska Henrykowi III głogowskiemu. Teraz jednak nastąpił zwrot niespodziewany, gdyż z pretensją do sukcesji po Henryku IV wystąpił Wacław II ówczesny król czeski, na tej podstawie, że Henryk wrocławski poprzednio zanim wszedł do koalicji zapisał był mu księstwo wrocławskie. Wacław na Śląsku postarał się o silne stronnictwo, które nie uznało Henryka III głogowskiego, natomiast powołało adherenta Wacława, Henryka V lignickiego. Tu powinęła się noga całej koalicji. W dodatku bowiem Przemysław, który czuł i rozumiał, że nie sprosta sile Wacława, gdyby przyszło do wojny, zgodził się dobrowolnie na ustępstwo Krakowa na rzecz Wacława i sam przeniósł się do Wielkopolski, którą otrzymał po ojcu. Ale w każdym razie trzeba stwierdzić, że Przemysław nie wyrzekł się w tym momencie myśli zjednoczenia Polski, na co jest wskazówka pośrednia, a mianowicie ustępując z Krakowa w 1291 r., zabrał ze sobą insygnja koronacyjne, które były przechowywane w skarbcu katedry krakowskiej, oczywiście w tym celu, ażeby, gdy się okoliczności ułożą, przystąpić do aktu koronacji.

Otóż jakże się te okoliczności w najbliższym czasie po opisanych wypadkach ułożyły? Wacław miał w ręku Małopolskę, której jednak nie włączył do Czech jako zwykłej prowincji, tylko uznał jej samodzielność. Uważał się za panującego Czech, a zatem za panującego Małopolski, miał zatem zjednoczone w swojem ręku dwa państwa, jedno oczywiście większe, t.j. Czechy i drugie mniejsze, t.zn. Małopolskę. Za-

świadcza to najwyraźniej przywilej t.zw. lutomyski z r.1291 ułożony przy obejmowaniu rządu w Małopolsce. Doszła do skutku zatem u n j a dwu państw, Czech i Polski, a raczej Małopolski, pod panowaniem Wacława. Dlaczego Wacław tak postąpił? Wszystko wskazuje na to,że Wacław dążył do odnowienia pryncypatu krakowskiego.Gdyby Kraków był włączył jako prowincję do Czech,to oczywiście Kraków straciłby znaczenie naczelne w Polsce czyli nie możnaby było dążyć do zwierzchnictwa nad innemi ziemiami polskiemi. Plan ten zarysował się nawet jeszcze przed nabyciem Krakowa, mianowicie w 1289 r.,czterej książęta górnośląscy uznali zwierzchnictwo Wacława,ale nie jako króla czeskiego tylko jako przyszłego pana krakowskiego. Po roku 1291 koncepcja ta ulega dalszej realizacji. Po nieudałym oporze Łokietka z 1292 r. książęta sieradzki,łęczycki,kujawski uznali mianowicie zwierzchnictwo Wacława,jako pana krakowskiego.

Tymczasem Przemysław II ustąpiwszy z Krakowa bynajmniej nie zrezygnował z myśli odnowienia Królestwa Polskiego. Dążąc do realizacji tej myśli spowodował dojście do skutku nowej koalicji Piastów o celach podobnych do celów koalicji poprzedniej. Do tej nowej koalicji wszedł na pierwszem miejscu Przemysław II, na drugiem Łokietek, pokonany świeżo przez Wacława i nakoniec Kazimierz,syn Kazimierza Kujawskiego. Należy dodać,że nowa koalicja zmierzała nietylko do połączenia Wielkopolski z Sieradzkiem i Łęczyckiem,lecz ponadto do odzyskania Małopolski. Tymczasem nie zasypiał sprawy i Wacław,podejmując ze swej strony zamiar odnowienia Królestwa Polskiego. W tym celu w 1293 r. wysłał poselstwo do Kurji, używając przytem rozmaitych środków, ażeby myśl swoją przeforsować. W rzymskiem kolegjum kardynalskiem było kilku członków z rodu Orsinich, mających w kolegjum kardynalskiem bardzo wielki wpływ. Więc, żeby ich pozyskać odrazu, posłowie mieli uczynić propozycję, jednemu z członków tego rodu, oczywiście świeckiemu,że Wacław gotów jest ofiarować rękę swojej córki,która właśnie dopiero narodziła się,jednemu z członków tego rodu. Szczęście Wacławowi nie sprzyjało jednak,gdyż tuż po przybyciu posłów ówczesny papież zmarł,poczem nastąpiła bardzo długa s e d i s v a c a n - t i a, która trwała aż do drugiej połowy 1294 r. Ostatecznie wybrany

został papieżem Bonifacy VIII, co było jednak klęską Wacława, gdyż Bonifacy był w złych stosunkach z Niemcami, podczas gdy Wacław był z niemi w bliskich związkach politycznych. Toteż, gdy Przemysław korzystając z trudności politycznych, które nasunęły się Wacławowi, wysłał ze swojej strony także poselstwo do kurji; papież zgodził się na odnowienie przezeń Królestwa. W następstwie tego zaraz w 1295 r. Przemysław mógł odbyć koronację w Gnieźnie, temi właśnie insygnjami królewskiemi, które zabrał z Krakowa. Przemysław miał tylko Wielkopolskę i Pomorze gdańskie, które uzyskał w drodze układu spadkowego z księciem Mszczujem II. Niektórzy badacze twierdzili w związku z tem, że królestwo Przemysława było nie polskie, tylko wielkopolskie. Jest to mniemanie zupełnie błędne, bo królestwo pojęte było jako uniwersalne, a tylko dlatego, że Przemysław nie mógł marzyć wówczas o odzyskaniu Krakowa, nie czekał na to odzyskanie i koronował się przedtem. Nie Wielkopolskie tylko polskie królestwo zostało odnowione. Ostatnim poprzednim królem koronowanym był Bolesław Szczodry, w 1076 r. Zatem więcej niż dwa stulecia królestwo spoczywało w Polsce.

Po koronacji Przemysła . zaszły znane wypadki z 1296 r., zamordowanie Przemysła II. w r.1296. Jest w rzędzie wielu przypuszczeń, na temat przyczyny mordu, nawet mniemanie, że sam Wacław, któremu był niewygodny jako król polski, starał się o usunięcie jego.

Po śmierci Przemysława rządy w Wielkopolsce i na Pomorzu gdańskiem dostały się Łokietkowi. Było to wykonaniem postanowień drugiej koalicji. Niestety w tych czasach Łokietek nie rozwinął był jeszcze intensywnej akcji politycznej, liczył się z trudnościami zewnętrznemi i nie podjął usiłowań o zdobycie korony dla siebie jako następcy Przemysława. Po jednorocznem tylko królestwie polskiem znowu więc w Polsce zaczęły się rządy książęce. Tymczasem Wacław pozbywszy się współzawodnika w osobie Przemysława rozpoczął dalszą akcję o zjednoczenie Polski, a mianowicie podjął walkę z samym Łokietkiem i ostatecznie zwyciężył Łokietka po czterech latach panowania /1296 - 1299/. Łokietek musiał uciekać i wówczas dziedzinę jego zajął Wacław, który teraz miał w swem ręku Małopolskę, Wielkopolskę, Pomorze gdańskie i Kujawy. Obecnie Wacław urzeczywistnia zamysł,

który nie udał mu się w 1293 r., względnie 1294 r.t.zn.odbywa koronację w Gnieźnie w 1300 r. na króla polskiego. W tym momencie powstaje unja dwóch osobnych królestw,niezależnych od siebie,połączonych pod wspólnem panowaniem t.j. Czech i Polski. Społeczeństwo miejscowe jednak nie bardzo chętnie na tę rzecz patrzyło się,ale było przymuszone. W każdym razie mogła Polska być teraz przez dłuższe wieki królestwem, połączonem unją z Czechami, gdyby ród Przemysłowców był się dłużej utrzymał. Tymczasem znów przyszedł niespodziany wypadek,najpierw bowiem Wacław II zmarł w pięć lat po koronacji,w 1305 r. następnie zaś syn jego Wacław III został w Ołomuńcu przez mordercę pozbawiony życia w 1306 r. nie pozostawiając żadnego potomstwa tak, że ród Przemysłowców wygasł nietylko odnośnie do Polski, ale także odnośnie do Czech.

Obecnie nastąpiła chwila,w której Łokietek mógł zrealizować myśl zjednoczenia Polski pod swojem panowaniem. Mianowicie zaraz po śmierci Wacława II przedostał się do Małopolski i tutaj, kiedy już Wacław III nie mógł liczyć sam na wszechstronne poparcie swoich rządów, rozpoczął partyzantkę przeciw Wacławowi III tak, że w krótkim czasie udało mu się zjednoczyć Małopolskę,dalej Kujawy,swoją ojcowiznę, oraz Pomorze i tylko Wielkopolska jeszcze przez krótki czas, przez 8 lat, pozostawała pod rządami Henryka III-go głogowskiego, czwartego członka pierwszej koalicji. Henryk III na podstawie dawnej umowy z Przemysławem rościł sobie to prawo do Wielkopolski. Henryk III zmarł w r.1309,pozostawił jednak synów, których na rzecz Łokietka Wielkopolska usunęła dopiero w 1314 r.. Oczywiście myśl odnowienia Królestwa znowu stała się aktualną. Nasuwające się na drodze do realizacji tego planu trudności udało się ostatecznie usunąć i myśl koronacji przeprowadzić w 1320 r.t.j. w sześć lat po przyłączeniu Wielkopolski. Odtąd,od 1320 r. Polska jest królestwem aż do rozbiorów.

Mimo dokonania koronacji przecież nie wszystkie jeszcze dzielnice Polski zostały połączone pod panowaniem króla polskiego. Przed koronacją w r.1309 utracił był Łokietek Pomorze; pozostał na boku Śląsk, na boku pozostały małe państewka kujawskie, na skutek licznego rozrodzenia się najbliższej rodziny Łokietka t.zn. potomków Kazimierza

I Kujawskiego. Wreszcie nie podlegało bezpośrednio królowi polskiemu Mazowsze. Otóż w stosunku do Pomorza istniało zrazu roszczenie prawne,które jednak ustało w r.1343,kiedyto Kazimierz Wielki odstąpił Pomorze Krzyżakom traktatem kaliskim. Sprawa Śląska łączyła się z roszczeniami czeskiemi,które nie ustały bynajmniej z rokiem 1306. Po wygaśnięciu Przemysłowoćw wstąpiła na tron czeski dynastja Luksemburgów,t.zn. Jan Luksemburski,a potem Karol IV. Otóż następcy Przemysłowców w Czechach podnieśli roszczenia do korony polskiej. Tak n.p. Jan Luksemburski w dokumentach tytułował się r e x B o h e m i a e e t P o l o n i a e. Roszczenia takie wysuwali wprawdzie i Głogowczycy,ale z Luksemburgami sprawa była trudniejsza, ze względu na ich potęgę.I ta sprawa doprowadziła niestety do stanowczej utraty Śląska.Mianowicie Luksemburgowie jako pretendujący królowie polscy dokonali tego,że przeważna część książąt śląskich w latach 1327 i 1329 przyjęła zwierzchnictwo lenne Czech. Śląsk stał się lennym krajem czeskim. W czasie późniejszym, w XV wieku uzyskała Polska ze Śląska skrawki w postaci księstw siewierskiego, oświęcimskiego i zatorskiego.

Książęta kujawscy niemal wszyscy wygaśli jeszcze za życia Kazimierza Wielkiego, a ponieważ byli to najbliżsi krewni dwu ostatnich królów polskich,księstwa te, kiedy jeszcze miały osobnych książąt,uważały się za zależne od Polski bez ujęcia tej zależności w wyraźne kształty stosunku lennego. Natomiast co się tyczy Mazowsza rzecz ułożyła się inaczej. Tamtejsi książęta weszli przed 1355 r. w stosunek lenny do Kazimierza Wielkiego, skutkiem czego pozostali odtąd przy rządach nie jako książęta samodzielni,lecz jako podwładni króla polskiego.Ów stosunek lenny,choć przechodził różne fazy w swoim rozwoju,jednak ostatecznie utrzymał się dalej i dopiero w miarę jak wygasały poszczególne linje książąt mazowieckich ta lub inna część Mazowsza dostawała się w bezpośredni związek z Polską. Tak mianowicie ziemia rawsko- brzeska,dostała się do Polski w r.1462. Przyłączono do Polski wśród tych okoliczności ziemię sochaczewską i gostyńską w 1479 r., następnie w 1481 r. ziemię płocką,a najdłużej przy samodzielności utrzymała się ziemia czersko-warszawska,bo aż

do 1526 r.,kiedy to już w następnym okresie wygasła ostatnia linja mazowiecka i wtedy dopiero za Zygmunta I ziemia ta została przyłączona do Polski.

Zatem prócz królestwa polskiego była jeszcze przez cały ciąg niniejszego okresu pewna ilość książąt lennych na Mazowszu,którzy podlegali królowi polskiemu jako panu zwierzchniczemu,dlatego też można Polskę nazwać w tym czasie według dzisiejszej terminologji naukowej "p a ń s t w e m p a ń s t w". W Polsce już w czasach Kazimierza Wielkiego poczęła się na oznaczenie tej budowy rozpowszechniać nazwa "Corona Regni Poloniae" z czego wytworzyły się później na określenie Polski właściwej wyraz "Korona".

2. U n j a z L i t w ą.

Połączenie Litwy z Polską dokonało się na podstawie całego szeregu aktów, które od małżeństwa Jagiełły aż do końca tego okresu, którym się zajmujemy,a częściowo jeszcze w następnym trzecim okresie były wydawane przy różnych sposobnościach. Z tego jednak nie wynika, ażeby Litwa z Polską w stosunku prawnym, który nauka prawno - państwowa określa jako"unję" Bo co to jest unja? J e s t t o p o ł ą c z e n i e d w ó c h p a ń s t w p o d w s p ó l n y m p a n u j ą c y m, ale p a ń s t w z u p e ł n i e d l a s i e b i e s a m o d z i e l n y c h, m i ę d z y s o b ą r ó w n o r z ę d n y c h. Dzisiejsza nauka odróżnia unję o s o b i s t ą i unję r z e c z o w ą. Unja osobista polega na tem, że jest w s p ó l n y p a n u j ą c y, unja zaś rzeczowa występuje wówczas,gdy jest nietylko w s p ó l n y p a n u j ą c y, ale gdy ponadto dwa państwa mają jeszcze w s p ó l n e o r g a n y, t.zn.parlament i t.p. Czy rzeczywiście można mówić w ciągu tego okresu o unji w tem znaczeniu teoretycznem t.zn. o połączeniu dwóch państw zupełnie równorzędnych,niezależnych od siebie? Na to trzeba odpowiedzieć - nie! Co większa, trzeba jeszcze stwierdzić,że przez ciąg okresu, którym się zajmujemy, chociażby do 1506 r. stosunek Litwy do Polski kształtował się w różnych podokresach rozmaicie.

Pierwszą podstawę połączenia Litwy z Polską stworzyła t.zw. u n j a k r e w s k a, zawarta w Krewie przed uzyskaniem tronu

polskiego przez Jagiełłę, w 1385 r. Unja ta szczegółowo stosunku między Litwę a Polską nie mogła określić. W praktyce, z chwilą kiedy Jagiełło uzyskał tron polski stosunek ułożył się w ten sposób, że Litwa stała się terytorjum wcielonem do Państwa polskiego, tak, że właściwie powstało jednolite państwo obejmujące i obszar Polski i obszar Litwy, t.zn. Litwa stała się zwykłą prowincją polską. Nie była to więc unja, bo nie było osobnego państwa litewskiego. Znajduje ten stan rzeczy wyraz w tem, że niema żadnych przejawów samodzielności litewskiej. Litwą w tem początkowem stadjum rządzą w imieniu króla naczelnicy kraju. Takim naczelnikiem jest zrazu brat królewski. Zdarzyło się jednak stosunkowo rychło, że namiestnikiem Litwy została jedna z najwybitniejszych postaci dziejowych Litwy, książe Witołd, syn Kiejstuta, bardzo energiczny człowiek. Temu było zamało stanowiska namiestnika, dążył, ażeby Litwę wobec Polski usamodzielnić. Doszło nawet do tego, że w porozumieniu z Krzyżakami na wyspie salińskiej został w 1398 r. obrany wielkim księciem litewskim, co groziło zupełnem odpadnięciem Litwy od Polski. Wówczas Jagiełło musiał ustąpić; doszło do pewnego rodzaju kompromisu pomiędzy Jagiełłą a Witoldem, którego wyrazem był nowy akt t.zw. u n j a w i l e ń s k a w 1401 r. Unja wileńska uznała napowrót samodzielne państwo litewskie, a zarazem uznała, że na czas życia Witolda ma on tam sprawować władzę wielkoksiążęcą, już nie jako namiestnik króla, tylko samodzielny wielki książę, jednak Witold jako wielki książe Litwy miał być podporządkowany królowi polskiemu t.zn. Jagielle, ewent. jego następcom, jako panom zwierzchnim. Chwytamy to podobieństwo do stosunku lennego, w jakim zostawali do króla polskiego książęta mazowieccy. W ten sposób stosunek Polski do Litwy przedstawia charakter p a ń s t w a p a ń s t w . Z tem łączyła się tytulatura tych władców, mianowicie Witold nazywał się wielkim księciem litewskim, t.zn. m a g n u s d u x L i t u a n i a e, natomiast Jagiełło przybrał tytuł z w i e r z c h n i e g o k s i ę c i a l i t e w s k i e g o - s u p r e m u s d u x L i t u a n i a e. Było to jednak tylko czasowe ustępstwo na rzecz Witołda, ponieważ wyraźnie powiedziane, że po śmierci Witołda miał wrócić stosunek dawniejszy, czyli, że Litwa

miała być inkorporowaną do Polski.

Jednakowoż wkrótce po unji wileńskiej ujawniły się,co łatwo zrozumieć,że strony Witolda,a względnie także ze strony społeczeństwa litewskiego, dalej idące tendencje,które zmierzały do tego,ażeby stosunek tylko czasowy, który stworzyła unja wileńska zmienić na trwały. I otóż pod wpływem tych tendencyj powstała trzecia z rzędu unja,zawarta w 1413 r. w Horodle,czyli unja horodelska. Unja ta orzekła,że to co dotąd było tylko odnośnie do osoby Witolda postanowione,ma być utrzymane na stałe, czyli że po śmierci Witolda Litwa zachowa samodzielność,jako państwo podporządkowane Polsce i jako taka będzie miała wielkich książąt,którzy będą podlegali królowi polskiemu. Więc to było niejako uwiecznienie tego stosunku,który zarazem był pojęty jako stosunek ściśle indywidualny. Pozatem postanowiono w unji horodelskiej,iż przyszły wielki książe litewski będzie wybierany przez bojarów litewskich,ale zarazem zastrzeżono,że ma otrzymać zatwierdzenie zwierzchnika litewskiego,t.zn. króla polskiego. Obecnie zatem znikła wyłączna nominacja królewska, a w miejsce jej wszedł wybór bojarów,zatwierdzany przez króla. Ponadto orzeczono w jaki sposób mają być załatwiane sprawy,które dotyczą zarówno Polski jak i Litwy. Otóż jeżeli takie sprawy wyłonią się, załatwia je,jak wyraźnie akt unji określa, p a r l a m e n t u m odbywane w Lublinie lub Parczowie,t.zn. w granicznych miejscowościach,polskiej /Lublin/,wzgl. litewskiej /Parczów/. To parlamentum nie było jednak organem wewnętrzno- państwowym,rodzajem n.p. sejmu, był to swego rodzaju kongres międzynarodowy w tem znaczeniu, że jeźli reprezentanci Litwy i Polski zjechali się w Lublinie czy Parczowie i dyskutowali nad sprawami, które były wspólne to,gdy przyszło do podjęcia postanowień musiały obie strony,każda z osobna, zgodzić się na nie.

Po śmierci Witolda wielkim księciem na Litwie został Świdrygiełło,który nawet podniósł był bunt przeciw Polsce.Po nim wielkim księciem był Zygmunt Kiejstutowicz. Następnie wybór padł już na członka rodziny Jagiellonów,a mianowicie,w r.1440 wybrano wielkim księciem Kazimierza Jegiellończyka. W tym czasie królem Polski

i Litwy był Władysław Warneńczyk. Zaznaczyć trzeba,że wybór ten dokonany został mimo, że sprzeciwiał się unji horodelskiej,tak,że postanowienia unji horodelskiej nie zostały w tym wypadku ściśle wykonane. Kiedy Warneńczyk zmarł,a właściwie zginął w 1444 r., stanęła kwestja kto będzie królem polskim, a kto wielkim księciem litewskim? Polski tron po pewnem wahaniu i pewnych trudnościach ostatecznie odzierżył Kazimierz Jagiellończyk. Nie chciał się zaś zrzec obecnie dawnej funkcji wielkiego księcia,dzięki czemu od tej chwili godności króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego połączone zostały w jednem ręku. Stało się więc inaczej,aniżeli postanawiały unja wileńska i horodelska. Pozornie był to nawrót ku ścisłemu zespoleniu,jednak polityka Kazimierza Jagiellończyka szła w tym kierunku,ażeby Litwę od Polski uniezależnić. Prawnie jednak trwał stan rzeczy ustalony unją horodelską /zatwierdzoną później raz jeszcze w latach 1438/9./. Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka zostało następstwo przeprowadzone ściśle wedle unji horodelskiej,a mianowicie królem polskim został wybrany Jan Olbracht,a wielkim księciem litewskim jego młodszy brat Aleksander. Panowanie Olbrachta było krótkie,po jego zaś śmierci Aleksander znowu połączył obie funkcje w jednem ręku. Otóż te precedensy połączyły się z dążnością ze strony społeczeństwa polskiego, ażeby połączyć razem godności króla i wielkiego księcia. Rezultatem tych dążności była unja t.zw. m i e l n i c k a z 1501 r.,która mówiła wyraźnie,że zarówno w Polsce,jakoteż na Litwie ma być u n u m c a p u t, u n u s r e x. Unja mielnicka poszła jeszcze dalej orzekając,że mają być też c o m m u n i a c o n s i l i a. To zaś miało być nietylko "parlamentum" o charakterze międzynarodowym, tylko organ o charakterze wewnętrznym,stanowiący uchwały obowiązujące obie strony niezależnie od oporu jednej ze stron. W unji mielnickiej mamy już zatem bardzo wyraźnie zakreślone te dążenia,które ostatecznie znalazły urzeczywistnienie w unji lubelskiej z 1569 r. Inna sprawa,że unja mielnicka właściwie nie weszła w życie. Zachował się dokument panów polskich,którzy się na to zgodzili, natomiast panowie litewscy,którym takie zupełne zjednoczenie nie odpowiadało, dokumentu swego nie wydali, wskutek czego unja mielnicka była

tylko próbą zjednoczenia Polski i Litwy i praktycznego wyniku nie przyniosła Z tej przyczyny w kilkadziesiąt lat później dochodzi do skutku osobna unja lubelska. Po śmierci Aleksandra wielkim księciem został wybrany Zygmunt I,który też z tej przyczyny wybrany został królem polskim. Zygmunt I w czasie swogo panowania był zarazem królem polskim i zwierzchnim księciem wobec Litwy,wielkim księciem natomiast był Zygmunt August. Na tem skończyła się kolejka osobnych wielkich książąt litewskich, gdyż potem wszyscy dalsi władcy począwszy od Zygmunta Augusta byli zarówno królami polskimi i wielkimi książętami Litwy.

Gdy sobie obecnie uprzytomnimy całość tego stosunku w rozwoju historycznym to uzmysłowimy sobie,że związek prawno-państwowy Litwy z Polską przez ciąg tego okresu jeszcze ustalić się nie dał. Inna rzecz, że zespolenie dokonało się na innem polu,mianowicie organizacji społecznej społeczeństwa litewskiego i polskiego. Organizacja społeczeństwa litewskiego aż do czasów połączenia z Polską odrębna, upodabnia się niezmiernie do organizacji społeczeństwa polskiego. Nie mówię o duchowieństwie,bo oczywiście na Litwie wprowadzono duchowieństwo katolickie,ale ażeby się trzymać tylko stanu świeckiego zwracam uwagę, że unja horodelska z 1413 r. przeprowadziła niejako upodobnienie najwyższych warstw świeckich litewskich z polskimi. Na Litwie byli dotąd na wzór ruski bojarzy,nie szlachta w rozumieniu zachodniem. Otóż w unji horodelskiej jest ustęp,który stanowi, że około 50 rodów szlachty polskiej, przyjmuje do swoich herbów takąż ilość rodów bojarów litewskich. Znaczy to,że gros najwyższej warstwy litewskiej przetworzyło się odrazu w szlachtę polską. Tak samo zaraz z chwilą przyłączenia Litwy do Polski następuje kolonizacja miast na prawie niemieckiem podobnie jak w Polsce,a nawet ludność włościańska pod względem swoich stosunków prawnych upodabnia się częściowo do tego,co było w Polsce. Za upodobnieniem społecznem poszły i upodobnienia w podziale administracyjnym. Tak jak ówczesna Polska była podzielona na województwa,kasztelanje,tak samo i Litwa została podzielona na województwa i kasztelanje. Powstały te same urzędy. Dotyczy to i starostw i sądów ziemskich; jednem słowem mimo, że

związek państwa litewskiego z Polską przechodził różne stadja zmienne i ostatecznie nie dał się jeszcze w ciągu drugiego okresu ustalić, cały szereg urządzeń społecznych i administracyjno-sądowych upodobnił się na Litwie do wzorów polskich.

3. Stosunek prawno-państwowy do krajów lennych.

O jednem państwie, które było lennie zawisłe od Polski mówiłem okolicznościowo poprzednio, t.zn. o Mazowszu. Otóż co do Mazowsza rzecz ułożyła się w ten sposób, że pod koniec pierwszej połowy XIV wieku jeden z książąt mazowieckich Wańko, t.zn. Wacław, książe płocki uznał zwierzchnictwo lenne Karola IV luksemburskiego, cesarza niemieckiego, a zarazem króla czeskiego, na co jednak nie zgodził się Kazimierz Wielki występując przeciw temu zwierzchnictwu lennemu nad dzielnicą płocką. Owo uznanie zwierzchnictwa lennego było odgłosem dawniejszych pretensyj królów czeskich do korony polskiej. Złożyło się tak, że i miejscowe społeczeństwo przeciw temu wystąpiło i ostatecznie zapomocą rozmaitych środków dyplomatycznych skłoniło się Karola IV do zrzeczenia się tego zwierzchnictwa. W następstwie tego Kazimierz księstwo płockie nadał innemu Piastowi mazowieckiemu, Ziemowitowi III czersko-warszawskiemu. Ziemowit wzamian obowiązany był do podległości lennej nietylko z nadanego mu księstwa płockiego, ale zarazem z całej reszty Mazowsza, którą przedtem dzierżył, tak, że wtedy całe Mazowsze zjednoczone zostało pod panowaniem Ziemowita III i weszło w stosunek lenny do Kazimierza Wielkiego. W akcie lennym było powiedziane, że Ziemowit będzie lennikiem "naszym", t.zn. Kazimierza Wielkiego, "i naszych potomków". Toteż kiedy na tron polski dostał się Ludwik Węgierski, a później Jagiełło, książęta mazowieccy trzymając się ściśle postanowienia w akcie z 1355 r. nie chcieli uznać zwierzchnictwa króla polskiego, ponieważ na tronie polskim od 13[illegible]0 r. nie było ani Kazimierza ani jego potomków, wskutek czego książęta mazowieccy mniemali, że są wolni od zawisłości lennej, którą przyjęli w 1355 r. I dopiero w 1425 r. nastąpiło ponowne stanowcze załatwienie tej sprawy. Mianowicie był to czas, kiedy Jagielle urodził się pierwszy syn, późniejszy Warneńczyk. Jak długo Jagiełło nie miał synów, tak długo

na sprawę mazowiecką patrzył "przez palce",ale gdy urodził się pierwsz a potem drugi syn chciał pozostawić synom zwierzchnictwo. W 1425 r. ostatecznie książęta mazowieccy ustąpili i uznali ponownie zwierzchnictwo Polski nad Mazowszem, tym razem nie wobec Jagiełły i jego potomków,lecz wobec Korony i każdoczesnego władcy polskiego. Przez ujęcie tego stosunku w formę lenną czy to już w 1355 r.czy w 1425 r. utworzyły się widoki stopniowego zagarnięcia Mazowsza dla Polski, ponieważ prawo lenne uznawało następstwo lenne tylko w linji prostej. Na tej drodze przyrosły bezpośrednio do Polski - jak to już wspominałem - w 1479 r. ziemia sochaczewska i gostyńska, w 1481 r. ziemia płocka. Każdym razem zabrakło tam po śmierci poprzednika jego syna. Ostała się więc od 1481 r. tylko dzielnica czersko - warszawska, która przetrwała do początku okresu następnego,bo 1526 r.,kiedyto zmarł ostatni przedstawiciel tej linji.

Prócz tego w wieku częściowo XIV a częściowo XV jeszcze inne niektóre kraje weszły w stosunek zależności lennej,mianowicie najpierw Prusy Książęce. W pokoju toruńskim rozdzielono państwo krzyżacki . Jedna część została wcielona do Polski, t.zn. późniejsze województwa pomorskie, malborskie, chełmińskie. Te trzy województwa otrzymały nazwę <u>Prus Królewskich</u>,dlatego, ponieważ wprost do królestw się dostały. Druga część t.zw. <u>Prusy Książęce</u> zostały przy panowaniu wielkiego mistrza krzyżackiego,jednak w stosunku lennym do Polski. Naturalnie,że o sposobie bezpośredniego przyłączenia Prus Książęcych do Polski przez brak potomstwa nie mogło być mowy,bo w tym czasie byli to władcy duchowni.

Również w następstwie pokoju toruńskiego jeszcze inne terytorjum zostało wprowadzone w stosunek lenny do Polski, a mianowicie Warmja. Warmja podlegała biskupowi warmińskiemu,który był nietylko dostojnikiem kościelnmy, ale zarazem i świeckim władcą tego kraiku. Otóż w czasie trzynastoletniej wojny Warmja stała po stronie Krzyżaków i gdy pokój toruński zawarto z korzyścią dla Polski orzeczono,że także Warmja ma być państwem lennie zawisłem od Polski. Biskup warmiński sprzeciwiał się temu przez pewien czas, nie chcąc uznać swojej podległości wobec Polski.Rzecz przeciągła się kilkanaście lat,bo

aż do 1479 r.kiedyto przyszło do ponownego układu pomiędzy Polską a biskupem warmińskim Tungenem,który ostatecznie uznał zwierzchnictwo Polski nad sobą. Wreszcie,najwcześniej po Mazowszu, weszła w stosunek zależności lennej do Polski Mołdawja,t.j.północna część Wołoszczyzny w przeciwstawieniu do południowej,t.zw. Multanji. Oba te kraje miały osobnych władców, którzy nazywali się wojewodami,był więc wojewoda mołdawski, albo hospodar mołdawski i multański. Otóż hospodar mołdawski w r.1387 uznał zwierzchnictwo lenne Polski. Przedtem był lennikiem króla węgierskiego.Po śmierci jednak Ludwika Węgierskiego,gdy przed 1387 r. rozeszła się wieść,że mąż Marji,córki Ludwika, Zygmunt Luksemburczyk,król węgierski zginął, uznał zwierzchnictwo Polski jako podległej drugiej córce Ludwika, Jadwidze. Hospodarowie ci, nie bardzo zresztą skwapliwie uznawali to zwierzchnictwo,wiadomo,że dochodziło nawet do wojen, n.p. do nieszczęśliwej wyprawy za czasów Olbrachta, gdy udało się ich przynaglić,rzeczywiście uznawali zwierzchnictwo nad sobą.

Stosunek prawny krajów lennych do Polski opierał się na ogólnych zasadach zachodniego prawa lennego. Naogół można powiedzieć,że obowiązki lenników ujawniły się w tem, że byli obowiązani do wierności wobec państwa lennego,względnie wobec pana lennego. Było n.p. naruszeniem tego obowiązku,gdyby w razie gdy Polska prowadziła wojnę z innem państwem,lennik stał po stronie drugiego państwa. Do wierności należy jednak nietylko niełączenie się z nieprzyjacielem, ale także powinność udzielania na wypadek wojny posiłków swojemu panu lennemu. Inna rzecz,że niezawsze się to działo,ale przynajmniej teoretycznie ten obowiązek ciążył na lenniku. Dalej przy każdej zmianie tronu po jednej czy po drugiej stronie potrzebne było osobne nadanie lenno przez pana lennego lennikowi, czyli osobny akt inwestytury. Pozatem wszyscy lennicy zjednoczeni, z wyjątkiem wojewody mołdawskiego, uważani byli za doradców króla, czyli że jeżeli król zwołał zjazd walny, później sejm, to na ten zjazd,czy na ten sejm mieli obowiązek przybyć lennicy. Inna rzecz,że niezawsze wszyscy przybywali, ale był to w zasadzie ich obowiązek. Gdy rada królewska otrzymała nazwę senatu stali się poprostu senatorami polskimi. W związku z przynależ-

nością do senatu polskiego brali udział w elekcji królów polskich, ponieważ w elekcji na króla brał udział senat. Rzecz ta poszła tak daleko, że nietylko książęta mazowieccy, wielki mistrz, biskup warmiński, ale także wojewoda mołdawski mieli prawo udziału w elekcji pomimo, że pozatem wojewoda mołdawski nie był uważany za senatora polskiego.

4. Sprawa następstwa tronu.

Z początku, nawet przez dłuższy czas tego okresu, sprawa ta naogół była traktowana tak samo, jak w okresie pierwszym. Jasną jest rzeczą, że w zasadzie te normy, które co do następstwa tronu ukształciły się w okresie pierwszym były stosowane jeszcze przynajmniej do 1370 r. t.j. do końca rządów dynastji piastowskiej. W okresie bieżącym w czasach piastowskich, zasady te ulegają jednak pewnej rozbudowie. Pojawia się najpierw, już w XIII wieku, elekcja, ale jako surogat, t.zn. w tym wypadku, gdy poprzednik nie mając syna z jakichkolwiek przyczyn /n.p. z powodu nagłego zgonu/ nie wyznaczył następcy z zakresu krewnych bocznych. W tym wypadku czyni to społeczeństwo w drodze elekcji, wybierając na tron jednego z krewnych bocznych poprzednika. Nastąpiło dalej w ciągu tego czasu pewnego rodzaju rozszerzenie uprawnień dziedzicznych w rodzie w tym kierunku, że wprawdzie córki i nadal nie miały prawa dziedziczenia, jednak gdy przychodziło do powołania następcy z zakresu krewnych bocznych, to można było powołać następcę spokrewnionego, względnie nawet spowinowaconego przez kobietę Piastównę, więc nawet takiego, który do rodu Piastów nie należał, lecz tylko poślubił Piastównę. Jedno względnie drugie zaczyna się praktykować głównie na Śląsku. W drugiej połowie XIII wieku spotytam /już kilka wypadków powołania przez poprzednika na tron męża swej córki, albo syna swej córki. Działo się to zresztą i poza Śląskiem. W ten sposób próbował umocnić się na tronie Wacław II, a mianowicie po śmierci Przemysława II poślubił jego córkę. Poza temi jednak uzupełnieniami obowiązywały stare zasady piastowskiego prawa dziedziczenia. Mogły one stać się dla jedności państwa niebezpieczne, bo coby było stało się, gdyby Łokietek, względnie Kazimierz Wielki byli mieli po kilku synów. Wiadomo, że było inaczej. Toteż właśnie w związku z brakiem potomstwa męskiego u Kazimierza Wielkiego sprawa następstwa tronu po tym

królu spowodowała,że władza w państwie polskiem wyszła z rąk piastowskich.Kazimierz Wielki mógł wyznaczyć następcą któregokolwiek z bocznych krewnych piastowskich. Nie uczynił tego, podobnie,jak i nie wyznaczył Piastowicza spokrewnionego ze sobą przez Piastównę. Sięgnął do osoby zpoza rodu Piastów, spowinowaconej ze sobą jednak przez kobietę, w szczególności zaś wybór jego padł na Ludwika Węgierskiego. Mianowicie siostra Kazimierza Wielkiego Elżbieta wyszła za króla Karola Roberta. Synem z tego małżeństwa był właśnie Ludwik Węgierski. Sprawa ta nie była jednak zupełnie pewną,ponieważ trzeba było liczyć się z wolą społeczeństwa,które było przywiązane do rodu Piastów. Wskutek tego jeszcze za życia poczynił Kazimierz starania,ażeby przekazanie tronu Ludwikowi otrzymało zatwierdzenie ze strony społeczeństwa. Staranie to doprowadziło do zjazdu t.zw. b u d z i ń s k i e g o w 1355 r., po śmierci Karola Roberta i po obiorze na Węgrzech Ludwika następcą. Otóż w tym roku jeszcze za życia Kazimierza,zjechali się przedstawiciele panów polskich do Budy t.j. do stolicy Węgier i tam zawarli układ z Ludwikiem,w którym zobowiązali się uznać go królem na wypadek bezpotomnej śmierci Kazimierza Wielkiego. Połączyły się z tem koncesje dla społeczeństwa t.zw.przywilej budziński. W ten sposób przy powołaniu Ludwika na tron działały dwa czynniki równoległe obok siebie,wyznaczeni przez poprzednika na zasadzie związania z Piastami przez kobietę, następnie wola społeczeństwa, którą można poczytać za rodzaj aktu elekcji. Wprawdzie elekcja ta była tylko dodatkową w stosunku do wyznaczenia przez poprzednika,ale w każdym razie już była. Niemniej po Ludwiku Węgierskim miała obowiązywać nadal zasada dziedziczności tronu,nie można zatem twierdzić,że od r.1355 w Polsce ustala się zasada elekcyjności tronu.W traktacie budzińskim wyraźnie bowiem zostało zastrzeżone,że na wypadek śmierci Ludwika po nim nastąpi jego syn, a oczywiście po śmierci jego syna wnuk i t.d.,t.zn.gdyby dynastja Andegawenów była się utrzymała przez cały szereg pokoleń, tron polski byłby pozostał przy tej dynastji andegaweńskiej. Elekcja raz tylko została dokonana, dlatego ponieważ w Budzie chodziło o następstwo przedstawiciela nowej dynastji. Jednem słowem elekcja budzińska była <u>elekcją dynastji</u>, nie zaś elekcją osobistą.

Złożyło się jednakże dalej tak,że po objęciu tronu w Polsce Ludwik miał tylko trzy,a potem po śmierci jednej tylko dwie córki, starszą Marję i młodszą Jadwigę. Synowie wszyscy powymierali poprzednio. Wobec tego nasuwała się Ludwikowi myśl,ażeby zapewnić w Polsce następstwo jednej z tych córek,czy to Marji czy Jadwidze. Rodziły się tu bardzo wielkie trudności,gdyż kobiety dotąd według dawnego prawa dziedziczenia nie miały same prawa następstwa. Wskutek tego Ludwik musiał rozpocząć rokowania z narodem. Wynikiem tych usiłowań był t.zw. pakt koszycki w 1374 r.zawarty w Koszycach pomiędzy Ludwikiem z jednej strony,a panami polskimi z drugiej.Na zasadzie tego paktu orzeczono,że po śmierci Ludwika jedna z jego córek,którą on wyznaczy,wzgl. wdowa po nim otrzyma tron polski. Pakt koszycki miał doniosłe znaczenie: Najpierw przewidywał rozerwanie unji między Węgrami a Polską,po drugie zaś po raz pierwszy w dziejach polskich uznawał możność panowania kobiety jako królowej. Wreszcie był to pierwszy fakt elekcji samodzielnej t.j.nie potwierdzającej.Mimo tego nie można i od tej chwili rozpoczynać w Polsce dziejów elekcyjności, gdyż i w tym wypadku przewidywano dziedziczne następstwo potomstwa, które miało się urodzić z Jadwigi i jej małżonka,z tem,że czynnikiem przenoszącym prawo do następstwa tronu była Jadwiga. Znowuż zatem elekcja koszycka była elekcją dynastji.

Rzeczywiście w myśl tego paktu po śmierci Ludwika Węgierskiego wdowa po Ludwiku wyznaczyła Jadwigę. Jadwiga odbyła koronację i objęła panowanie w Polsce. Koronacja odbyła się w 1384 r. a potem przez dwa lata do 1386 r.Jadwiga rządziła w Polsce jako panująca królowa, jeszcze jako panna i dopiero w dalszym ciągu stanęła na porządku dziennym kwestja jej małżeństwa. Wiadomo,że małżonkiem Jadwigi został Jagiełło. Teraz nasuwa się pytanie, jakie było prawno-państwowe stanowisko Jagiełły od 1386 r.do 1399 r.t.j. do momentu,w którym Jadwiga zmarła. Otóż Jagiełło nie tylko był mężem królowej - jakby to było dzisiaj - ale zarazem królem, co ujawnia się w tem,że był koronowany na króla zaraz po powołaniu do Polski. Powstał więc stosunek dość wyjątkowy, właściwie diarchja czyli dwuwładztwo przez cały czas od 1386 r.do 1399 r. Tem się tłumaczy, dlaczego wiele

aktów państwowych między 1386 r. a 1399 r. wystawiają łącznie Jadwiga i Jagiełło, wzg. dlaczego obok dokumentu Jadwigi wychodzi równo - brzmiący akt Jagiełły.

Nasunęła się dalsza kwestja po śmierci Jadwigi, która nie pozostawiła po sobie synów. O ile chodziło o samego Jagiełłę, miał on prawo pozostać na tronie polskim, bo był królem polskim. Otwarta była jednak sprawa następstwa po nim. To było powodem, dlaczego po śmierci Jadwigi, Jagiełło postawił sprawę następstwa po sobie swego ewentualnego przyszłego potomstwa. Chcąc uzyskać uznanie praw potomstwa udał, że chce się cofnąć, zawrócić na Litwę, zrzekł się godności króla polskiego. Krok ten poskutkował i tuż po śmierci Jadwigi, w 1399 r. nastąpił drugi wybór Jagiełły. wybór ten nie potrzebował mu zapewniać królestwa do końca życia, ponieważ miał to zastrzeżone już w 1386 r., chodziło o przyznanie mu prawa dziedzicznego, t.zn. ażeby po śmierci jego, jego dziedzice wogóle, chociażby z innej żony urodzeni mieli prawo następstwa po ojcu. Znów był to wybór d y n a s t j i.

Jagiełło dopiero ostatecznie z czwartą żoną doczekał się dwóch synów, późniejszego Warneńczyka i Kazimierza. Synowie ci mieli prawo dziedziczne po ojcu w myśl wyboru po śmierci Jadwigi, t.zn. z 1399 r.; jest kilka aktów państwowych wyraźnie poświadczonych, że po Jagielle jego synowie mieli następstwo. Tymczasem sprawa powikłała się z innych powodów, mianowicie Jagiełło nie był pewny, czy mimo to, że doczekał się synów społeczeństwo polskie uzna ich jako następców. Był pewien taki precedens poza granicami Polski, Mianowicie czeska dynastja Luksemburgów miała prawo dziedziczne do tronu czeskiego, jednak pod wpływem Hussa naród przeciwstawił się stanowczo Zygmuntowi Luksemburczykowi po śmierci Wacława IV, drugiego syna Karola IV. Wymagano od niego, ażeby poczynił ustępstwa na rzecz wyznania husyckiego, czego Luksemburczyk nie chciał uczynić i skutkiem tego kwestja, czy ma wykonywać władzę w Czechach była przez szereg lat rozważana. Bał się Jagiełło czegoś podobnego w Polsce. Potem była jeszcze kwestja jak ustosunkować następstwo do dwu synów. Otóż pod wpływem tych dwóch czynników t.j. naprzód pewnych przykładów, które szły z zagranicy, następnie ze względu na potrzebę, ażeby zapewnić jednemu tylko następs-

two,rozpoczął rokowania z panami polskimi. Rokowania te trwały przez szereg lat, od 1425 r. aż do 1433 r. Wynikiem ich były trzy po kolei t.zw. przywileje b r z e s k i z 1425 r., k r a k o w s k i z 1430 i j e d l n i e ń s k i z 1433 r. Naogół brzmienie ich jest to samo, tak, że można powiedzieć, że jest to właściwie jeden przywilej w trzech redakcjach. Skończyło się oczywiście na ostatniej. W przywilejach tych zawarte były rozmaite ustępstwa króla na rzecz narodu wzamian za zobowiązanie, że po śmierci Jagiełły naród jednego z jego synów wybierze na króla polskiego. Otóż przywileje te, a względnie przywilej jedlnieński w kwestji następstwa stały się przełomowe, albowiem przez ten układ została zburzona dotychczasowa zasada dziedziczności. Od tych układów zatem, względnie od 1434 r. t.j. od momentu, kiedy po śmierci Jagiełły wybrany został Warneńczyk ustala się w Polsce zasada elekcyjności. W praktyce utrzymał się na tronie polskim ród Jagiellonów aż do swego wygaśnięcia. Otóż Jagiellonowie byli królami elekcyjnymi w Polsce, ale mieli prawo dziedziczne do Litwy, więc oczywiście wybór kogoś innego, a nie Jagiellona na króla polskiego byłby spowodował rozbicie połączenia pomiędzy Litwą a Polską. Ale że zasada elekcyjności w znaczeniu daleko posuniętem w tym okresie już istniała, świadczy pośrednio bardzo wyraźna wskazówka. N.p. pod koniec XV wieku, kiedy chodziło o wybór Olbrachta i Aleksandra, pomiędzy wybierającymi zjawiła się inna kandydatura, mianowicie książe mazowiecki. Co ciekawsze, przy samym wyborze Kazimierza Jagiellończyka taka kandydatura nietylko zjawiła się, ale nawet wprost została uwzględniona, chociaż tylko warunkowo. Mianowicie, gdy Warneńczyk zginął pod Warną w 1444 r. z początku nie wiedziano napewno czy zginął, przez krótki czas czekano na jego powrót, ale kiedy już było coraz pewniejszą rzeczą, że zginął przystąpiono do aktu oznaczenia tronu przez elekcję. Ale natrafiono na trudności. Panowie polscy żądali ustąpienia Podola i Wołynia na rzecz Polski, czemu oparł się Kazimierz Jagiellończyk w interesie Litwy. Gdy na szeregu zjazdów obie strony nie mogły dojść do porozumienia panowie polscy wybrali królem ks. Bolesława IV mazowieckiego, ale warunkowo t.zn., że gdyby Kazimierz do ustanowionego terminu nie ustąpił Bolesław mazowiecki miał zostać królem polskim. Pod naciskiem

tego wyboru Kazimierz Jagiellończyk jednak ustąpił i skończyło się na tem, że w rezultacie wybrano go królem polskim.

Co do samego aktu elekcji nie było naogół jakichś wyraźnych przepisów, rzecz ta więcej w drodze zwyczajowej kształtowała się. Naogół powiedzieć trzeba, że w akcie wyboru brała udział przedewszystkiem rada królewska, t.j. najprzedniejsi dostojnicy. Następnie szlachta i to nietylko przez posłów, lecz tak, że każdy szlachcic miał prawo przybyć na akt elekcji. Część nie korzystała z tego, ale była pewna ilość co korzystała, szczególnie ci co blisko mieszkali.

Co do przebiegu aktu elekcji rzecz przedstawiała się w ten sposób, że dostojnicy, więc senat, mieli pierwszy głos, oni zastanawiali się nad kandydaturą i ostatecznie decydowali, czy należy tego, a tego wybrać królem, a ogół szlachty, która się gromadziła, był czynnikiem dodatkowym. T.zn. gdy senat oświadczył się za takim a takim kandydatem szlachta pospolicie zgadzała się na to przez aklamację, albo przez rozstąpienie się szlachty, przyczem rozstrzygała oczywiście nie cyfrowa większość, tylko okoliczność, po której stronie był tłum. Inna rzecz, że nie można powiedzieć jakoby znaczenie szlachty było zupełnie podrzędnem, senat z jej nastrojami musiał się liczyć, uwzględniając je przy podejmowaniu swej decyzji. Takie wypadki zdarzały się; n.p. po śmierci Aleksandra agitowano za sprawą powołania na tron polski najstarszego syna Kazimierza Jagiellończyka Włodzisława, który był już królem czeskim i węgierskim. Szlachta była temu przeciwna, senat sprawę tak wyczuł i w rezultacie oświadczył się za Zygmuntem t.j. za tym, którego szlachta chciała.

Król tak wybrany nie miał jednakże prawa objąć rządów na zasadzie samego aktu elekcji, był potrzebny jeszcze pewien akt dodatkowy. Mianowicie najpierw musiał, od czasu kiedy ustaliła się elekcja sensu stricto t.zn. od Warneńczyka, przed objęciem rządów wystawić osobny przywilej na rzecz społeczeństwa t.zw. g e n e r a l n e z a t w i e r d z e n i e p r a w - g e n e r a l i s c o n f i r m a t i o i u r i u m, którem zobowiązywał się, że będzie postępował według praw obowiązujących w Polsce. Był to rodzaj umowy. Obok tego musiała odbyć się koronacja na króla, t.j. rodzaj

jakgdyby przekazania władzy królewskiej,zjawisko analogiczne do aktu symbolicznej tradycji w stosunkach prywątno-prawnych.

Dwie pierwsze koronacje w tym okresie odbyły się w Gnieźnie. Od momentu jednak,gdy Łokietek połączył Polskę, stolicą jednolitej Polski został ponownie Kraków,wskutek czego koronacje odbywały się w Krakowie; jednak prawo dokonania tego aktu przysługiwało arcybiskupowi gnieźnieńskiemu,o czem już była mowa wyżej w ustępie poświęconym stanowi duchownemu.

5. Organizacja zarządu.

Długotrwały podział Polski na dzielnice spowodował był,że pomiędzy poszczególnemi dzielnicami powstały odrębności,które uprzednio - jako różnice plemienne - starała się zniwelować monarchja pierwszych Piastów. Otóż kiedy doszło do ostatecznego zjednoczenia za czasów Łokietka trzeba było się już z tem poczuciem odrębności do pewnego stopnia liczyć. Oczywiście,że te dawne,obecnie połączone dzielnice nie mogły być osobnemi państwami,ale mimo,że weszły w jeden wspólny organizm państwowy trzeba było dać im możność pewnego samodzielnego załatwiania swoich spraw,czyli trzeba było przyznać samorząd.Oczywiście, ażeby samorząd ten mógł być wykonywany musiały istnieć po temu odpowiednie organa w każdem z dawnych państw dzielnicowych t.j. w obecnych ziemiach .

Organa te znalazły się w dawnych hierarchjach urzędniczych książęcych.Pamiętamy ze stosunków w okresie 1-szym,że na dworze książęcym istniała cała hierarchja urzędników nadwornych,obok której istniała druga na prowincji. Otóż w miarę rozwijania się podziałów odpowiednio mnożyły się hierarchje urzędników nadwornych,których bywało tyle,ile było księstw dzielnicowych. Po zjednoczeniu państwa przez Łokietka hierarchje, za wyjątkiem krakowskiej, mogły w zasadzie wygasnąć. Tymczasem stało się inaczej. Hierarchje utrzymały się,ale nie jako organy zarządu centralnego, lecz jako organy samorządu ziemskiego. Urzędnicy nadworni przekształcają się tem samem w urzędników z i e m s k i c h. Prąd w kierunku przekształcenia hierarchji urzędów w ziemskie poszedł tak daleko,że objął nietylko urzędy nadworne w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale także urzędy

prowincjonalne t.j. przedewszystkiem kasztelańskie. Wprawdzie co do niektórych najwyższych utrzymało się bezwzględne prawo nominacji przy królu, mianowicie wojewodę, kasztelana mianuje król Łokietek czy Kazimierz Wielki i t.d., ale urzędnicy ci mimo to, że są mianowani przez króla, nietyle uchodzą za urzędników królewskich, t.zn. mających strzec interesów królewskich, ile raczej za urzędników miejscowych samorządów, w obrębie każdej ziemi. Dodać jeszcze należy, że ograniczono prawa nominacji króla. Bezwzględną nominację stosowano tylko do najwyższych urzędników ziemskich, wojewody, kasztelana, natomiast co do urzędników niższych wytworzyła się inna praktyka, poświadczona w drugiej połowie XIV wieku. Mianowicie, jeżeli zawakował jakiś taki urząd n.p. sędziego /dawniej nadwornego, a teraz ziemskiego/ szlachta miejscowa miała prawo wybierać czterech kandydatów i przedstawić ich królowi, a król jednego z nich mianował. W ten sposób, związek tych urzędników z ziemią swoją coraz silniej zacieśnia się.

Inna sprawa, że wobec tej przemiany niektóre z dawniejszych urzędów nadwornych mogły teraz mieć tylko znaczenie **tytularne**. N.p. co miał robić stolnik poznański, cześnik poznański, nie było przecie tam dworu królewskiego, więc nie było do czynienia ze stołem. Tak samo miecznik nie miał sposobności noszenia miecza przed królem i t.d. Zakres zaś działania tych urzędów, które pewne funkcje zatrzymały, zmniejsza się w stosunku do tego co było przedtem, nim się one przekształciły. Wojewoda został tylko dowódcą siły zbrojnej danej ziemi. Kasztelan nie prowadził zarządu w pomniejszem terytorjum na terenie ziemi, spełniał też tylko funkcje wojskowe, t.zn., gdy powołano pospolite ruszenie stawał na czele szlachty, która zgromadziła się na pospolite ruszenie w obrębie jego kasztelanji; był dowódcą oddziału kasztelańskiego. Kilka oddziałów kasztelańskich łączyło się w oddział ziemski, nad którym spełniał dowództwo wojewoda. Dawny sędzia nadworny i podsędek nadworny poprzednio na dworze księcia mógł zastępywać księcia w całem sądownictwie, obecnie zeszedł na stanowisko sędziego w najniższej instancji prawa ziemskiego. Naodwrót jednak niektórzy urzędnicy, a przedewszystkiem wojewoda, uzyskali pewne funkcje, których dawniej nie mieli. Mianowicie mamy stwierdzone

już w statutach Kazimierza Wielkiego,że jeżeli król skazał kogoś z powodu jakiegoś czynu występnego,ale bez przestrzegania zwykłych form postępowania sądowego,to skazany mógł udać się pod opiekę wojewody i to w opiekę przeciw samemu królowi,który tak długo nie mógł go uwięzić,a dajmy nato nawet wprost uśmiercić,dopoką nie przeprowadził całkiem formalnego postępowania sądowego.Prawo to już w źródłach zwane jest p r z e m i r z e, od słowa m i r, t.zn.,że był mu zapewniony pokój tak długo,dopóki nie nastąpił prawidłowy wyrok. W tym szczególnie bardzo wyraźnie wysuwa się stanowisko wojewody jako urzędnika ziemskiego.Dawniej był w ścisłem tego słowa znaczeniu urzędnikiem królewskim,musiał spełniać wszystkie rozkazy króla,względnie księcia i nie wolno mu było przeciwstawić się panującemu,nie mógł człowieka przez panującego prześladowanego wziąć w ochronę przeciw samemu królowi. Zatem na tym szczególe widać jak daleoe charakter urzędu wojewody zmienił się wskutek przemiany w urząd ziemski.

Trzeba dodać pozatem,że niezależnie od funkcyj,które każdy z nich jeszcze wykonywał,urzędnicy ziemscy działali także jako całość, jako ciało zbiorowe,Mianowicie ziemscy urzędnicy,wszyscy razem gromadzili się od czasu do czasu na t.zw. w i e c e, t.zn. sądy,takie jednak,na których były traktowane tylko sprawy ważniejsze. Sędzia i podsędek mianowicie dostał jurysdykcję w sprawach drobniejszych,a o ile chodzi o sprawy ważniejsze były do tego powoływane wiece urzędników danej ziemi; dopiero do rozstrzygnięcia najważniejszych spraw powołany był sam król.

Co do hierarchicznego porządku w następstwie tych urzędów,to jeszcze w ciągu tego okresu w szczegółach nie wyrobił się on; wprawdzie wojewoda szedł z reguły przed kasztelanem,ale w dalszym ciągu n.p. przy okazji wyliczania w dokumentach ziemskich - stolnik szedł raz przed cześnikiem,kiedy indziej jednak w innym dokumencie cześnik przed stolnikiem. Zauważyć można też mieszanie stolnika z sędzią ziemskim. Jednak już w ciągu tego okresu zostały przeprowadzone pewne ogólniejsze reguły co do uporządkowania hierarchicznego,a mianowicie w grupie urzędników ziemskich rozróżnić można właściwie dwie osobne grupy. Jedni byli to dostojnicy ziemscy d i g n i t a r i i

t e r r e s t r e s i do tych zaliczano wojewodę i kasztelana. Grupie dygnitarzy ziemskich przeciwstawia się grupę urzędników ziemskich sensu stricto, t.zn. wszystkich innych. Między nimi pierwsze miejsce zajmował podkomorzy. Szczegół ten przetrwał długo i utrwalony został przez Mickiewicza w "Panu Tadeuszu". Gdzieniegdzie od tego hierarchicznego porządku były pewne wyjątki. Mianowicie w Krakowie na pierwszem miejscu był kasztelan krakowski, dopiero po nim wojewoda, a po wojewodzie dopiero inni kasztelanowie ziemi krakowskiej. Przyczyna tego faktu leży w wypadku, który zdarzył się w okresie dzielnicowym w XIII wieku za rządów Bolesława Wstydliwego. Ówczesny wojewoda okazywał się bardzo niebezpiecznym dla samego księcia i wprost groził ewentualnym buntem; skończyło się na tem, że Bolesław Wstydliwy wysunął na pierwsze miejsce kasztelana krakowskiego i w ten sposób udało mu się znaczenie wojewody zepchnąć na drugie miejsce. Porządek ten utrzymał się aż do końca istnienia Polski. W Prusiech Królewskich znów t.zn. w województwie pomorskiem, malborskiem i chełmińskiem, które w 1466 r. zostały przyłączone do Polski, do dygnitarzy ziemskich liczono nietylko wojewodę i kasztelana, ale ponadto także podkomorzego.

Hierarchje urzędnicze ziemskie stały się tyle integralną częścią składową pojęcia ziemi, że kiedy później Polska, czy to tworząc w drodze zarządu administracyjnego osobne ziemie, czy też kiedy z biegiem czasu uzyskiwała nowe nabytki terytorjalne odnośnie do każdej takiej ziemi tworzyła odpowiednią hierarchję urzędniczą ziemską. I tak n.p. kiedy w drugiej połowie XV wieku przez zarządzenie administracyjne za Kazimierza Jagiellończyka z województwa sandomierskiego wydzielona została odrębna ziemia lubelska z ośrodkiem w Lublinie, nastąpiło zaraz obsadzenie wszystkich urzędów ziemskich. Gdy chodzi o przykład w stosunku do ziem nowo zajętych wskażmy na Ruś Halicką. Otóż na Rusi Halickiej zajętej przez Kazimierza Wielkiego w 1340 r. wprawdzie odrazu hierarchji ziemskiej nie utworzono, ale ostatecznie w 1434 r., gdy już uznano, że na Rusi panuje t.zw. p r a w o p o l s k i e powstały zaraz ziemie t.zw. r u s k i e, jedna z ośrodkiem we Lwowie, oraz druga bełzka, z ośrodkiem w Bełzcu. Znowuż powstały tam wszystkie urzędy ziemskie, znowuż bez genetycznego związku z przesz-

łością. Tak samo na Podolu, podobnie i w Prusiech Królewskich.

W stosunku do pojęcia "ziemi" zaznaczam jeszcze, że jest to techniczna nazwa jednostki administracyjnej. Istniały więc: ziemia krakowska, ziemia ruska, sandomierska i t.p. / terra Cracoviensis i t.p. z odrębną dla siebie hierarchją urzędniczą, na czele której stał wojewoda. Tem tłumaczy się, dlaczego pod koniec okresu drugiego, w drugiej połowie XV wieku zaczyna się dla ziemi wytwarzać nazwa w o j e w ó d z t w o - p a l a t i n a t u s. Przez pewien czas nomenklatura była chwiejna, raz źródła używały nazwy ziemia krakowska, kiedyindziej nazwy województwo krakowskie, ostatecznie jednak utarła się ta ostatnia. Zdarzyło się jednak wskutek dawniejszego rozwoju historycznego, że ziemia dobrzyńska nie miała wojewody, chociaż inne urzędy miała jeszcze w czasach dzielnicowych. Otóż w tym wypadku stało się tak, że o ile inne ziemie utrwaliły się w nazwie województwo, ziemia dobrzyńska pozostała przy nazwie z i e m i, dzięki czemu stale później słyszymy o ziemi dobrzyńskiej.

Ziemia czyli województwo była jeszcze podzielona na mniejsze okręgi; mianowicie najpierw pozostał dawniejszy podział na kasztelanje obok niego jednak, w związku z przemianą w urzędzie kasztelana wytworzył się inny jeszcze, co do granic niezależny od kasztelanji, podział na ziemie w ścisłem tego słowa znaczeniu. Dla każdej takiej ziemi był osobny sąd ziemski przeznaczony dla rozstrzygania pomniejszych spraw, przedewszystkiem cywilnych. I tak Ruś Halicka przyłączona do Polski otrzymała nazwę ziemi ruskiej, później zaś w miarę zmiany nomenklatury nazwę województwo ruskie. Otóż ziemia ruska, czyli województwo ruskie było znowuż podzielone na pięć osobnych ziem mniejszych, sanocką, przemyską, lwowską, halicką i chełmską, z których każda miała swój osobny sąd ziemski, powołany do rozstrzygania drobnych spraw cywilnych. Były jednakże i odchylenia od tego schematu. N.p. ziemia krakowska w znaczeniu obszerniejszem czyli województwo krakowskie, rozpadała się na ziemię krakowską i na ziemię sądecką. Ziemia krakowska w ścisłem znaczeniu miała wprawdzie jeden wspólny sąd ziemski, który jednak objeżdżał różne części tej ziemi, wskutek czego mniejsze części obszaru ziemi krakowskiej w ścisłem znaczeniu oznaczano

jako p o w i a t y - d i s t r i c t u s.

Przechodzę teraz do omówienia innej grupy urzędów mianowicie s t a r o s t w a - c a p i t a n e a t u s. Powstanie tego urzędu łączy się bardzo ściśle z powstaniem samorządu ziemskiego. Przetworzenie się urzędów dawniej książęcych wywołało potrzebę stworzenia nowych urzędów, już ściśle królewskich, mianowanych przez króla, usuwalnych przez niego, odpowiedzialnych przed nim. Punktem wyjścia do przeprowadzenia tej reformy stało się zarządzenie, które przeprowadził Wacław II w czasie swego panowania w Polsce. Jako król czeski przebywał oczywiście w Czechach i tylko niekiedy mógł przybyć do Polski, wskutek czego musiał ustalić tutaj rodzaj zastępców króla. I rzeczywiście wzorując się na czeskich starostach utworzył w Polsce urząd starostów, jako zastępców króla, w szczególności w Małopolsce, Wielkopolsce, na Kujawach /łączonych jednakże czasem ze starostwem wielkopolskiem/, na Pomorzu, oraz - o czem jednak tylko wzmianka mówi - w łęczyckiem. Gdy Polska oddzieliła się od Czech, wtedy pomimo, że przyszedł rodzimy król polski, jednak starostów nie usunięto, lecz zatrzymano, dlatego, ponieważ zastąpili dawnych kasztelanów, wojewodów i t.d., którzy przetworzyli się w urzędników ziemskich. Dlatego też, gdy później przyłączono nowe nabytki, takie same starostwa stwarzano na Rusi, Podolu, Prusiech. Z biegiem czasu pokazało się jednak, że taki obszar podwładny władzy jednego starosty jest za duży. W następstwie tego począł król w dalszym ciągu tworzyć nowe starostwa w obrębie każdej dzielnicy, a pierwotnemu staroście dzielnicowemu zostawało już tylko to, co po wydzieleniu między tamte okręgi zostało. Okręgi te otrzymały nazwę p o w i a t ó w - d i s t r i c t u s, nieraz powiatów starościńskich. Pamięć jednak o tem, że niegdyś cała dzielnica podlegała jednemu staroście przez pewien czas jeszcze utrzymała się, wskutek czego starostowie mniejsi pozostawali jeszcze pod pewnego rodzaju nadzorem ze strony starosty dzielnicowego. Inna rzecz, że pośród starostów powiatowych powstało dążenie do zupełnego usamowolnienia się z pod tej władzy, które w przeważnej części doprowadziło do pożądanego wyniku. Najwcześniej w Małopolsce, ponieważ tam rezydował król i niepotrzebny był tam pośrednik. W innych dzielnicach było trudniej skomunikować

się dlatego też tam starostwo dzielnicowi przez pewien czas utrzymali się. Dla odróżnienia dawniejszych starostów dzielnicowych od mniejszych utworzyła się była odpowiednia terminologja, a mianowicie dawniejszych dzielnicowych nazywano s t a r o s t a m i g e n e r a l n y m i /c a p i t a n e u s g e n e r a l i s/, a mniejszych s t a r o s t a m i p o w i a t o w y m i /c a p i t a n e u s d i s t r i c t u s/. Echo starostwa dzielnicowego najdłużej przechowało się w Wielkopolsce, gdzie starosta poznański nosił na stałe nazwę starosty generalnego wielkopolskiego, nawet gdy powstały już starostwa pomniejsze i tak samo utrzymało się na Podolu, gdzie też nazwa starosty generalnego podolskiego utrzymała się aż do końca istnienia Polski /przy starostwie w Kamieńcu P./. Nazwę tę skracano, nazywając starostę generalnego generałem; więc generał wielkopolski, generał podolski, względnie generał ziem podolskich /Czartoryski/.

Urząd starościński poczytany był w zasadzie jako urząd wykonawczy króla, t.zn. gdy król dał jakieś polecenie, do wykonania tego polecenia powołanym był starosta. Stąd wytworzyła się przenośne określenie starostów, jakie spotykamy już w XVI wieku, a potem już aż do końca istnienia Polski, mianowicie określenie, że starosta jest to b r a c c h i u m r e g a l e, r a m i ę k r ó l a. Pozatem wytworzył się jednak pewien samoistny zakres działania starosty, który głównie zmierzał do tego, ażeby w każdym powiecie starościńskim utrzymać /bezpieczeństwo. Była to zatem w zasadzie władza policyjna. W związku z tem wytworzyła się jednakże także władza sądowa starosty, obejmująca występki naruszające porządek publiczny. Jeżeli ktoś takiego występku dopuścił się, w takim razie starosta mógł przeprowadzić oskarżenie i osądzić. O tem tylko ogólnikowo wspominam, gdyż później w ustępie poświęconym sądownictwu o sądownictwie starosty osobno dokładnie opowiem. Inna rzecz, że z biegiem czasu obok sądownictwa karnego w sprawach dotyczących naruszenia porządku publicznego starostowie rozszerzyli zakres swego działania także częściowo na sprawy cywilne, o czem wszystkiem dokładnie powiem.

Wreszcie jedna jeszcze funkcja spoczywała w ręku starosty, a mianowicie był on wykonawcą wyroków wszelakich sądów.

Podział na powiaty starościńskie przeprowadzony był w obrębie całej Polski i był to właściwy podział na powiaty; ponieważ jednak ośrodkiem, w którym w powiecie spełniał starosta swe funkcje, był gród, starostwa nazywały się także s t a r o s t w a m i g r o d o w e m i /capitaneatus castrensis/. Nazwa ta przeciwstawiana jest także pojęciu s t a r o s t w n i e g r o d o w y c h. Żeby wyjaśnić tę kwestję zacznę od sprawy uposażenia starostów. Mianowicie było tak, że w obrębie każdego starostwa była pewna ilość dóbr królewskich. Otóż król ze swoich posiadłości w obrębie starostwa wyznaczał pewne kompleksy, dwie, trzy, cztery wsi, które oddawał starostom w użytkowanie na czas spełniania swoich funkcyj. Było to poprostu zapłatą dla starosty za starościństwo. Stało się zwyczajem, że dla tych kompleksów wyrobiła się nazwa s t a r o s t w o. N.p. gdy mówiono, że ten i ten dostał "starostwo", oznaczało to, że dostał nietylko władzę urzędową, ale prócz tego także i dobra, które mu miały służyć na utrzymanie. Otóż zdarzało się, co później w XVI, XVII wieku, już na wielką skalę przeprowadzano, że z pozostałych dóbr królewskich król nadawał jedną wieś, dwie, trzy itd. pewnym osobom dla jakichkolwiek powodów najczęściej dlatego, że chodziło mu o pozyskanie człowieka dla siebie, albo dlatego, że chciał kogoś wynagrodzić. Otóż i takie kompleksy dóbr poczęto nazywać starostwami, tylko ponieważ nie była do niej przywiązana władza starościńska nazywano je niegrodowemi /starostwa tenuty od łac. tenere t.j. dzierżyć i stąd starostowie tenutarjusze/.

Były jednak potrzebne także urzędy takie, które działałyby wprost przy osobie króla, t.zn. trzeba było urzędów nadwornych. Urzędy te mogły nawiązać do urzędów nadwornych dzielnicy krakowskiej. Jednak w stosunku do nich urzędy nadworne nowe wyłaniają szereg zmian. Najpierw bowiem odpadły niektóre z dawnych urzędów nadwornych, następnie zaś przybyły niektóre zupełnie nowe. Nowym jest urząd marszałka nadwornego. Obecnie prowadzi on generalny zarząd dworu, ma władzę nad całym dworem, kierownictwo życia dworskiego. Dawniej władzę tę miał wojewoda, który jednak zmienił całkiem charakter. Po marszałku występuje k a n c l e r z i p o d k a n c l e r z y. Ci byli i dawniej. Następnie p o d s k a r b i n a d w o r n y, t e s a u r a r i u s

c u r i a e,który też był dawniej. Dalej p o d k o m o r z y k r ó l e w s k i - s u b c a m e r a r i u s r e g i s. Podkomorzy był i dawniej,obecnie dostał dodatek "królewski" dla odróżnienia od podkomorzych dzielnicowych. Nowym urzędnikiem jest ochmistrz nadworny /magister curiae regis/,mistrz ceremonji na dworze króla. Inny urzędnik najwyższy komornik /supremus cubicularius/,strzeże mienia królewskiego. Obok nich występują znani nam już stolnik,mający pieczę w wyżywieniu dworu; pomaga mu krajczy królewski /incisor regiae maiestatis/. Występuje dalej kuchmistrz /magister coquinae/ i koniuszy /agazo/.

Niektóre z tych urzędów,ale tylko niektóre, poza ściśle osobistemi służbami wobec samego panującego, względnie wobec dworu otrzymały na podobieństwo tego,co poznaliśmy w okresie poprzednim,obowiązki spełniania także niektórych funkcyj państwowych,względnie tworzono obok urzędów nadwornych urzędy nowe,poświęcone funkcjom państwowym. Mianowicie można powiedzieć,że funkcje państwowe przeszły na kanclerza i jego zastępcę,t.zn. podkanclerzego,którzy ostatecznie przestali być urzędnikami nadwornymi i stali się urzędnikami państwowymi i to naczelnymi. Władza ich rozciągała się na całe królestwo. Mówiłem,że niekiedy obok urzędu nadwornego powstaje równorzędny urząd państwowy. Odnosi się to do urzędu marszałka, a mianowicie obok marszałka nadwornego powstaje osobny m a r s z a ł e k k o r o n n y, czyli p a ń s t w o w y /maresalcus curiae i maresalcus regni/. Obok podskarbiego nadwornego powstaje osobny p o d s k a r b i k o r o n n y, czyli p a ń s t w o w y /t e s a u r a r i u s c u r i a e i r e g n i/.

Otóż urzędnicy, którzy przy królu obejmują funkcje państwowe, są to urzędnicy, których możemy porównać z dzisiejszymi ministrami. Dotyczy to czterech urzędów, kanclerza,podkanclerzego,marszałka i podskarbiego.Kierunek rozwojowy kompetencji tych urzędów był taki,że w pierwszych dwu można widzieć jakgdyby zalążek ministra spraw zagranicznych, w marszałku ministra spraw wewnętrznych, w podskarbim ministra skarbu. Urzędnicy ci nie mieli jednak możności wydawania w przeciągu tego okresu bezpośrednich poleceń urzędom niższym,specjalnie starostom. Mogło się to stać tylko za pośrednictwem króla. Przy-

tem zakres działania,który tutaj przedstawiłem przez dłuższy czas nie był ściśle określony,tworzył się niejako drogą zwyczajową,a każdy zwyczaj jest chwiejny. Odczuto te strony ujemne i w następstwie tego,już pod koniec niniejszego okresu wyszła na sejmie w 1504 r. osobna obszerniejsza ustawa,która bliżej określiła zakres działania tych urzędów i jako taka/ma znaczenie do pewnego stopnia przełomowe. Otóż ustawa ta orzekła, że przy kanclerzu i podkanclerzu pozostaje kierownictwo kancelarją, jak było zatem dotychczas,jednak z tem zastrzeżeniem,że podkanclerzy może akta wychodzące z kancelarji królewskiej pieczętować pieczęcią mniejszą /bo było dwie pieczęcie : jedna t.zw. p i e c z ę ć w i ę k s z a m a j e s t a t y c z n a i druga mniejsza/,przyczem w praktyce na jakość sprawy różnica pieczęci nie wpływała.Obok kanclerza i podkanclerzego przewidywała ustawa z r.1504 r.w kancelarji także osobę sekretarza,wtajemniczonego w bieg tajnych spraw urzędowych i mającego ekspektatywę na podkanclerstwo względnie kanclerstwo. Co do kanclerza i podkanclerzego zaznaczyć należy ponadto,że w r.1507, zatem już w początku okresu następnego,postanowiono,że tylko jeden z nich może być duchowny. Mianowicie o ile w pierwszym okresie wszystkie kanclerstwa czy podkanclerstwa były w ręku duchownych,ponieważ oni jedynie byli wykształceni w łacinie,o tyle od drugiej połowy XIV wieku wyrobił się był zwyczaj,że gdy kanclerz był duchownym,to podkanclerzym świecki,względnie odwrotnie.Właśnie tę rzecz załatwiono ustawodawczo w roku 1507. Co do marszałkowstwa to w ustawie z 1504 r. orzeczono,że marszałek koronny jest generalnym zarządcą dworu i mistrzem ceremonji,zaś marszałek nadworny jego zastępcą. W podobny sposób urządziła ustawa z 1504 r. także stosunek pomiędzy podskarbim koronnym i podskarbim nadwornym. W zasadzie cały zarząd skarbu królewskiego, dochodami królewskiemi itd. przekazany został podskarbiemu koronnemu, a podskarbi nadworny został jego zastępcą,ponadto zarządzał kasą podręczną,służącą do załatwiania wydatków dworskich.

Osobną hierarchję tych urzędów otrzymała także Litwa,ponieważ Litwa była w zasadzie osobnem państwem,podległem królowi polskiemu. Więc i tam występują kanclerz i podkanclerzy litewski, dalej m a r s z a ł e k w i e l k i l i t e w s k i t.zn. całego państwa,

i marszałek nadworny litewski, podskarbi wielki litewski i także nadworny litewski itd. Coprawda nie stało się to odrazu, jednak pod koniec tego okresu mamy już zupełne upodobnienie do Polski pod tym względem.

6. Władza ustawodawcza.

Kwestje dotąd poruszone łączą się z pytaniem dalszem, w czyjem ostatecznie ręku spoczywało naczelne kierownictwo spraw państwowych? Odpowiedź oczywiście nasuwa się niejako sama przez się: w ręku księcia, a następnie po zjednoczeniu i odnowieniu królestwa w ręku króla. Chodzi jednak o to, jaka była siła władzy naczelnej panującego, czy mógł on przy wykonywaniu tej władzy postępować całkiem samodzielnie, według własnego uznania niekrępowany przez nikogo, czy też może wytworzyła się jakaś organizacja, jakieś ciało zbiorowe, które panującego w wykonywaniu władzy naczelnej w państwie na szersze rozmiary krępowało.

Jeżeli przypatrzymy się temu, o czem już mówiłem poprzednio, to okaże się, że w stosunku do silnej, niekrępowanej władzy panującego, jaką w okresie pierwszym mieli Piastowie, nastąpiło w okresie drugim pewne uszczuplenie, najpierw przez immunitety. Dalsze ograniczenie polegało na wytworzeniu się samorządu ziemskiego. Tutaj także pewien zakres spraw rządowych dostał się w ręce organów samorządów w zasadzie niezależnych od panującego.

Pewne ograniczenia we władzy panującego zostały więc przeprowadzone, ale bardzo wiele jeszcze zostało samemu panującemu. I tak jeżeli weźmiemy trzy główne kierunki władzy, to powstaje zagadnienie, o ile ograniczył ją immunitet. Można powiedzieć, że tylko o tyle, o ile chodziło o ograniczenie ustawodawczej możności księcia do ustanowienia nowych podatków w stosunku do terytorjów immunizowanych. To ograniczenie dotyczy oczywiście tylko posiadłości obdarzonych immunitetem, bo w stosunku do wszystkich innych panujący mógł taki podatek ustanowić.

Zakres władzy rządowej został uszczuplony o tyle, że w załatwianiu spraw miejscowych urzędników książęcych zastąpili urzędnicy samorządowi.

Wreszcie sądownictwo. Immunitet dawał zwolnienie od sądownictwa, znowuż tylko od sądownictwa urzędników książęcych w zasadzie, nie od sądownictwa samego księcia, którego władza conajmniej w zakresie instancji apelacyjnej była zastrzegana.

Ściśle rzecz biorąc można zatem powiedzieć, że książe względnie król miał możność wydawania ustaw, prowadzenie zarządu spełniania najwyższego sądownictwa, według swego uznania, niekrępowany przez jakiekolwiek inne czynniki. Ale tutaj odegrał ważną rolę sam układ wewnętrznych stosunków politycznych t.zn. już nie momenty prawne, tylko momenty faktyczne, układ faktyczny wewnętrznych stosunków politycznych. Bo jakżeż było, jeżeli najpierw weźmiemy początek drugiego okresu t.j. wiek XIII i połowę XIV-go. Państwo było podzielone na szereg dzielnic. Oczywiście władca takiej dzielnicy czuł się dość słabym wobec społeczeństwa miejscowego, wskutek czego musiał liczyć się z wolą, z dążeniami, z programami, jakie sobie społeczeństwo miejscowe postawiło, dlatego też kiedy przychodziło do załatwienia ważniejszych spraw politycznych książę, chociaż mógł był daną rzecz załatwić całkiem samodzielnie, liczył się jednak z faktyczną zależnością od społeczeństwa miejscowego i musiał społeczeństwu przyznać pewien głos, pewien wpływ na załatwianie najważniejszych spraw dzielnicowych, t.zn. musiał przedstawicieli społeczeństwa zawezwać na jakieś zgromadzenie i wespół z nimi omówić dane sprawy polityczne. Otóż na tem tle wytwarza się organizacja zjazdów odbywanych od czasu do czasu w miarę potrzeby. Wytworzyły się one już pod koniec okresu poprzedniego, o czem już mówiłem. Zgromadzenie to nosi nazwę w i e c u, /pierwotna forma polska, jak wogóle słowiańska, jest w i e c e neutrum /. Otóż gdy przypatrzymy się składowi wiecu, który właśnie w ciągu XIII wieku ostatecznie się ustalił, stwierdzimy, że biorą w nim udział miejscowy biskup, więc najwyższy dostojnik duchowny w danej dzielnicy, jeżeli było dwóch biskupów w danej dzielnicy, to obydwaj, ale były i takie dzielnice, w których nie było biskupa np. ziemia sieradzka, łęczycka. Obok biskupa mogą zasiąść na wiecu przedniejsi członkowie kapituły. Następnie biorą udział w wiecu urzędnicy książęcy, wtedy jeszcze książęcy, ponieważ wówczas jeszcze nie przekształcili

się w urzędników autonomicznych. Więc wojewoda, kasztelan, podkomorzy, stolnik, cześnik i t.d. Są to ludzie zależni od księcia, z drugiej strony trzeba jednak pamiętać, że urzędnikami byli przedstawiciele najmożniejszych rodów, wskutek czego społeczeństwo, wielmożowie danej dzielnicy, mieli w tych właśnie urzędnikach książęcych swoich niejako przedstawicieli. Formalnie jednakże jeszcze o przedstawicielach w nowożytnem znaczeniu mówić nie można. Ci ludzie nie wychodzą bowiem z wyborów.

Otóż jeżeli taki wiec zgromadził się, to oczywiście książe szukał jego poparcia, przedstawiał rozmaite sprawy do rozpatrzenia, czy to ustawodawcze, czy sprawy rządowe. Wreszcie równocześnie zgromadzenie to było obecne przy wykonywaniu najwyższego sądownictwa przez księcia.

Gdy przypatrzymy się sprawom, które wiece załatwiały, to okaże się, że są to te same sprawy, które mógł załatwiać w zasadzie książe sam, ustawodawstwo bowiem, władza rządowa i władza sądownictwa najwyższego przysługiwały księciu samemu. Otóż nasuwa się pytanie czy obowiązywała jakaś zasada prawna, któraby określała, że pewne sprawy ustawodawcze rządowe i sądowe mają być załatwiane na zebraniu księcia z wiecem, czy też może nie było pod tym względem jakiegoś rozróżnienia. Otóż sprawy załatwiane na wiecu mogły być przez księcia załatwiane samodzielnie bez zwołania wiecu, jeżeli załatwiane były na wiecu, to tylko z woli księcia. Jednem słowem wiec nie miał jeszcze żadnej ustalonej kompetencji. Oczywiście książęta, którzy byli silniejszą indywidualnością mieli bardzo ukrzepioną władzę w danej dzielnicy, nie śpieszyli się ze zwoływaniem wiecu. Książę słabszy swem stanowiskiem częściej zwoływał wiec, ażeby w każdej ważniejszej sprawie porozumieć się z przedniejszemi warstwami społeczeństwa. Dlatego też wiece jak nie miały ściśle ustalonej kompetencji, tak też nie miały ściśle określonego terminu zbierania się. Zdarzało się, że jeden książę dwa, trzy razy do roku zwoływał wiec, inny zaś książę, pięć, siedm lat mógł nie zwoływać wiecu.

Czy jednak w wypadkach, w których wiec wyrażał swoje zdanie, czy zdanie to miało moc wiążącą dla panującego? Na to odpowiedź jest

taka: stanowisko wieców w tych sprawach było tylko doradcze,nie był to głos stanowczy. Jeżeli wiec oświadczał się za tem, ażeby zrobić coś,a książę nie chciał,to nie miał obowiązku prawnego zastosować się do woli wiecu, i naodwrót,jeżeli przeciw czemuś się oświadczył, to mógł zdanie swe utrzymać. Inna znów rzecz,że książęta słabsi musieli oczywiście iść faktycznie za zdaniem wiecu,ale nie był to formalny obowiązek prawny.

Z chwilą kiedy nastąpiło zjednoczenie państwa przez Łokietka, potrzeba wieców dzielnicowych oczywiście ustała. Król nie mógł wybierać się osobno do ziemi sandomierskiej,poznańskiej i innych ziem, które wchodziły w skład jednolitej Polski. Nasuwała się więc potrzeba utworzenia zgromadzenia, któreby się z całego państwa zbierało. Wiece zaś dzielnicowe mogły usunąć się z widowni. Inna rzecz, że jednak utrzymały się, a mianowicie w związku z nowem dążeniem do stworzenia samorządu ziemskiego. Pamiętamy,że dawni urzędnicy książęcy przetworzyli się w urzędników samorządowych. Oczywiście były więc tendencje,ażeby mogli od czasu do czasu gromadzić się bez panującego dla załatwiania spraw samorządowych,odnoszących się do danej ziemi,która odpowiadała dawnej osobnej dzielnicy książęcej.Toteż mimo,że nie było już dawnej przyczyny do utrzymania wieców,jednakowoż ze względu na rozbudzenie dążności w kierunku stworzenia samorządu utrzymały się nadal,ale gromadziły się już same bez panującego w swojej ziemi. Naturalnie wiece te mogły załatwiać tylko sprawy tej jednej ziemi, następnie zaś sam zakres działania wieców musiał być uszczuplony. Dokonało się to w ten sposób,że władza ustawodawcza wykonywana tu była tylko w bardzo skromnym zakresie,tylko co do czysto miejscowych zwykle podrzędnych spraw. Te uchwały otrzymały techniczną nazwę l a u d ó w, /l a u d u m; łacińskie tłumaczenie wyrazu u c h w a ł a /. Główna funkcja,która pozostała wiecom z czasów dawnych,było to <u>sądownictwo wyższe</u>. Ważniejsze sprawy sądowe należały do wiecu, jak również odwołania od niższych sądów ziemskich, o czem dokładniej będę mówił później.

Zgromadzeni dostojnicy byli w tych wypadkach <u>czynnikiem stanowczym</u>,odmiennie zatem niż dawniej przy księciu,kiedy byli czynnikiem

doradczym.

Z chwilą kiedy zjednoczyło się państwo polskie i kiedy nastąpiło przekształcenie charakteru wiecu, okazała się - jak wspomniałem już - potrzeba stworzenia innego organu, któryby obok króla zajmował się załatwianiem najważniejszych spraw państwowych odnośnie do całego królestwa. Otóż rzeczywiście dochodzi do stworzenia takiego organu. Zrazu, jak i dawny wiec nosi nazwę colloqium generale., ale w XV wieku wytwarza się nazwa conventus generalis - zjazd walny. Oparty jest on na tych zasadach, na których zbudowany był dawny wiec dzielnicowy. T.zn. biorą udział w nim najpierw arcybiskup i biskupi, a gdy przyszedł jeszcze arcybiskup lwowski, więc biskupi i arcybiskupi. Następnie ze świeckich poszczególni urzędnicy miejscowi, więc wojewodowie, kasztelanowie, a z biegiem czasu wszyscy inni urzędnicy, nawet najniżsi. W tym względzie było więc podobnie jak na dawnym wiecu, tylko charakter urzędników był odmienny. Nastąpiły jednakże jeszcze dalsze zmiany; mianowicie urzędnicy niżsi zaczęli się stopniowo wycofywać od udziału, dla różnych powodów, bo raz nie mieli wpływu na bieg spraw, a po drugie wyjazdy z dalej położonych dzielnic do Krakowa były szczególnie dla mniej zamożnych uciążliwe. W rezultacie ustaliła się ostatecznie zasada, że w zjeździe walnym biorą udział tylko najwyżsi urzędnicy. Ostatecznie można rozróżnić 4 grupy wśród urzędników, którzy gromadzą się dla załatwiania spraw ogólno-państwowych. Grupa najwyższa są to l e n n i c y p o l s c y, więc właściwie panujący, ale tacy, którzy od Polski są zależni. Ci mają prawo udziału w conventus generalis, więc książęta mazowieccy, dalej wielki mistrz krzyżacki, biskup warmiński. Co do wojewody mołdawskiego stosunek ułożył się tak, że nie brał on udziału w conventus generalis mimo, że był lennikiem. Wojewodowie mołdawscy odnosili się z nieufnością do swego stosunku zależności od Polski, wskutek czego nie przybywali na zjazdy, a z drugiej strony nie bardzo troszczono się o to, ażeby przybywali, toteż ułożyło się faktycznie tak, że w zjeździe walnym udziału nie brali. Druga grupa to w y ż s z e d u c h o w i e ń s t w o - arcybiskupi obaj, gnieźnieński i lwowski i wszyscy biskupi, którzy na terenie Polski mieli swoje diecezje. Trzecią grupę stanowili n a j w y ż s i

u r z ę d n i c y   z i e m s c y, wojewodowie i kasztelanowie. Wszyscy niżsi urzędnicy,którzy zrazu mieli prawo uczestniczenia, ostali usunięci. Na tle tej różnicy w udziele z jednej strony w zjeździe walnym,a z drugiej w braku udziału powstało rozróżnienie,o którem mówiłem przy innej sposobności,a mianowicie podział urzędników ziemskich na dygnitarzy ziemskich i na zwyczajnych urzędników ziemskich. Dygnitarze ziemscy byli to wojewodowie i kasztelanowie ziemscy,którzy mieli prawo udziału w zjazdach walnych. Wreszcie czwartą grupę stanowili u r z ę d n i c y   s t a n u t.zn. ministrowie - marszałek koronny, kanclerz,podkanclerzy koronny, podskarbi koronny. To była czwarta grupa tych uczestników zjazdów walnych.

Gdy przypatrzymy się tym czterem grupom, okaże się, że każda z nich reprezentuje pewien szczególny interes. Lennicy reprezentowali interes tych państw ościennych, które od Polski zależały. Duchowieństwo, arcybiskupi i biskupi,reprezentowało interes duchowieństwa. Wojewodowie i kasztelanowie t.j. trzecia grupa,reprezentowali interes odrębności ziemskiej,a głównie i przedewszystkiem interes szlachty,rycerstwa danej ziemi. Wreszcie urzędnicy stanu reprezentowali interes rządu. Łączył te wszystkie grupy ten szczegół,że razem należały do możnowładztwa.

Co do kompetencji tego organu,to w zasadzie utrzymała się ta dawniejsza właściwość,że zjazd walny załatwiał tylko te sprawy,które król poddał pod jego rozpatrzenie,a które właściwie król mógł sam załatwiać. Jest to zasada, która obowiązywała do końca okresu, którym się zajmujemy. Inna rzecz,że zrodziła się tendencja,ażeby zjazdowi walnemu przyznać samodzielną kompetencję,t.zn. żeby król tylko z udziałem zjazdu mógł pewne sprawy załatwiać. Dlatego pod koniec tego okresu zaczynają się pojawiać ustawy, które orzekają,że takie a takie sprawy król załatwić może tylko na zjeździe walnym, t.zn. zaczynają się tworzyć zaczątki samodzielnej kompetencji zjazdów walnych. N.p. było pod koniec XV wieku wydane postanowienie,że jeżeli król chciał starostwo jakieś nadać, albo jeżeli chciał sprzedać,zamienić i t.d. potrzebnem było już zezwolenie zjazdu walnego. Chodziło o to,że szafowano temi dobrami, sprzedawano,darowywano,skutkiem czego później po-

wstawały kłopoty finansowe. Odliczając te zaczątki samodzielnej kompetencji można jednakowoż powiedzieć, że jeszcze samodzielnej kompetencji nie było. Inna znów rzecz, że faktycznie ułożyło się tak, że gdy chodziło o jakąś sprawę ważniejszą,król mimo,że mógłby ją był sam załatwić,nie miał odwagi załatwiać sam,tylko zwoływał zjazd. Do tego przyczyniła się poza wzrostem znaczenia możnowładców ta okoliczność, że tron polski przekształcił się z dziedzicznego w elekcyjny. Teraz więc była większa zależność króla od społeczeństwa,bo gdy postępował sam bez pytania się społeczeństwa mogło mu grozić,że po jego śmierci społeczeństwo nie wybierze jego syna. Wskutek tego Jagiellonowie musieli w każdej mniejwięcej ważniejszej sprawie odwoływać się do zjazdu walnego. Gdy ten faktyczny stan weźmiemy, trzeba będzie powiedzieć, że zjazd walny miał władzę ustawodawczą,następnie najwyższą władzę rządową i spełniał także najwyższe sądownictwo. O ile chodziło o sądownictwo,to były stosunkowo najmniejsze tarcia między królem a zjazdem. T.zn. gdy podczas zjazdu wyłoniła się sprawa sądowa załatwiał ją król na zjeździe, innym zaś razem mógł samodzielnie na swoim sądzie nadwornym bez uczestnictwa zjazdu załatwić. W każdym razie sprawy ustawodawcze i najwyższego rządu zostały przy faktycznej kompetencji zjazdów walnych,ale tylko faktycznej,bo w zasadzie mógł król postępować samodzielnie.

Wreszcie na wzór dawniejszych wieców w zasadzie zdanie,za którem oświadczył się zjazd walny,miało znaczenie tylko doradcze, t.zn. nie było jeszcze głosu stanowczego. Stosunki faktycznie jednak układały się tak,że gdy zjazd przeciw czemuś oświadczył się, musiał król mając swoje dobro na oku,najczęściej iść za zdaniem zjazdu walnego. Była to jednak nie prawna, tylko faktyczna zależność i gdy wstąpiła na tron energiczniejsza jednostka,jakim był Kazimierz Jagiellończyk,mamy poświadczony wypadek,kiedy to zjazd oświadczył się za takiem załatwieniem sprawy, a król postąpił inaczej i nie usłuchał zjazdu. W zasadzie więc charakter ciała doradczego utrzymuje się w stosunku do zjazdu przez cały ciąg niniejszego okresu. To była przyczyna,dla której powstała znana nam nomenklatura na oznaczenie członków zjazdu względnie samego zjazdu. Mianowicie nazywano ich

wzgl. zjazd p a n o w i o r a d y, przyczem "rady" jest to nie gen.sing., leoz nom.plur. w znaczeniu radcy, doradcy. "Panowie rady" tłumaczyło się na łacińskie d o m i n i c o n s i l i a r i i /więc dwa nominatiwy pluralis/. Taką była nazwa jeszcze w XV wieku, a zresztą i później utrzymała się i w XVI, XVII wieku niejednokrotnie występuje, tylko obok tej wytwarza się jeszcze inna nazwa na oznaczenie zjazdu walnego. Wytwarza się ona pod wpływem prądów humanistycznych, pod wpływem odrodzenia dawnych urządzeń rzymskich, literatury rzymskiej, a mianowicie pod wpływem renesansu pod koniec XV wieku ustaliła się w Polsce na oznaczeniu składu uczestników należących do zjazdu walnego nazwa s e n a t / łacińskie s e n a - t u s /. W krótkim czasie zamiast określenia "panowie rady" używano już określenia "senat", a członków senatu nazywano "senatorami".

Z tego co dotychczas powiedziałem wypływa, że właściwy wpływ, nie prawny, ale faktyczny, mieli przedewszystkiem możnowładcy, najwyższe materjalnie, czy moralnie, czy intelektualnie najpotężniejsze jednostki. Natomiast niżsi urzędnicy, którzy zostali usunięci z tego zjazdu walnego, dalej cały ogrom szlachty nieurzędniczej, nie piastującej urzędów ziemskich, nie mieli ani jedni, ani drudzy wpływu na załatwianie państwowych spraw. Budziło to pewnego rodzaju reakcję, z jednej strony, a zarazem dążność, ażeby ten wpływ sobie zapewnić. Na uzyskanie tego wpływu złożyły się fakty następująco. Otóż zdarzały się coraz częściej wypadki, że dochody państwowo nie mogły wystarczyć na pokrycie potrzeb państwowych. Wówczas co pozostawało królowi do uczynienia? Trzeba było się odwołać do społeczeństwa, ażeby ono pewnemi kwotami przyczyniło się do powiększenia finansów państwowych. W związku zaś z wolnością szlachty od podatków uzyskana przywilejami immunitetowemi, przedewszystkiem zaś w związku z przywilejem koszyckim z r.1374, który ostatecznie wielkie świadczenia obowiązujące szlachtę i po otrzymaniu immunitetu ustalał w wysokości 2 gr. z łanu, nie pozostawało nic innego, jak nawiązać pewne rokowania z tą szlachtą, ażeby w poczuciu potrzeby państwowej, przyczyniła się takiemi a takiemi podatkami do powiększenia dochodu państwowego. Wskutek tego wytworzył się zwyczaj po części pod koniec XIV wieku, a coraz częściej

od połowy XV wieku, że zwoływano całą szlachtę na zebrania, na których delegat króla przedstawiał potrzeby państwowe, prosząc o uchwałę szlachty w tym kierunku. Nie dało się oczywiście pomyśleć, ażeby szlachtę z całego państwa zwołać w jedno miejsce, trzeba było zwoływać ją w poszczególnych ziemiach, więc krakowskiej, sandomierskiej, czy poznańskiej osobno. W ten sposób zaczęły się formować zebrania wszystkiej szlachty w obrębie każdej ziemi zosobna. Zrazu miały one do czynienia ze sprawami nadzwyczajnych poborów na potrzeby państwa, ale gdy się raz już pojawiły były tendencje, ażeby w ręce tych zebrań przeszły rozmaite inne sprawy państwowe. Rzecz ta była w stadjum wahania od końca XIV wieku, od kiedy już takie zebrania zaczynają się do połowy mniej więcej XV wieku, szczególna data jest to rok 1404, kiedy chodziło o wykupno ziemi dobrzyńskiej z rąk Krzyżaków i trzeba było pieniędzy, w związku zaś z tem zwołano zebranie szlachty, która przyznała dodatkowe podatki nadzwyczajne na ten cel. W połowie XV wieku, kiedy wybuchła wojna polska z zakonem krzyżackim, Kazimierz Jagiellończyk powołał pospolite ruszenie szlachty w celu wyprawy na Krzyżaków. Szlachta zebrała się, ale gdy była już w obozie, wielka ilość zebranych oświadczyła, że nie pójdzie na wyprawę, dopóki król nie poczyni rozmaitych ustępstw. Było to w obozach pod Cerekwicą i Opokami. Król zważył przymusowe położenie i nie pozostawało nic innego jak ustępstwo. Na tej zasadzie doszły do skutku w 1454 r. t.zw. p r z y w i l e j e   n i e s z a w s k i e względnie statuty nieszawskie. Wśród szeregu postanowień zawartych w tych statutach znalazł się bardzo ważny ustęp taki : i t e m   p o l l i c e m u r ,   q u o d   n u l l a s   n o v a s   c o n s t i t u t i o n e s   f a c i e m u s ,   n e c q u e   t e r r i g i n a s   a d   b e l l u m   m o v e r i   m a n d a b i m u s   a b s q u e   c o n v e n t i o n e   c o m m u n i   t e r r e s t r i   i n   /S r z o d a/ / S i r a d i a/   i n s t i t u e n d a. Król przyrzeka, że w stosunku do ziem wielkopolskiej i sieradzkiej/odtąd żadnej nowej konstytucji nie wyda, ani też szlachty nie będzie zwoływał na pospolite ruszenie bez zgody sejmików, które miały być zwoływane w tych ziemiach t.j. w Środzie dla Wielkopolski i Sieradzu dla ziemi sieradzkiej. Dzięki temu sejmiki otrzymały nietylko pierwsze wyraźne uznanie, ale

zarazem określenie kompetencji. Król zobowiązał się,że żadnej ustawy bez sejmiku nie wyda,t.zn. uznał ustawodawczą działalność sejmiku,obok tego zaś pewien zakres władzy rządowej,bo zwołanie pospolitego ruszenia także nie mogło dojść do skutku inaczej, jak tylko przez zwołanie sejmików,z czego właściwie wypływało, że król nie może wojny wypowiedzieć bez zwołania sejmiku,bo oczywiście, gdyby wypowiedział wojnę i nie mógł zwołać pospolitego ruszenia rzecz zupełnie byłaby chybiona. Te dwie rzeczy więc zostały wyraźnie przyznane sejmikom,coprawda narazie w stosunku tylko do dwu ziem. W roku jednak 1496 w statucie Jana Olbrachta to postanowienie statutów nieszawskich zostało zastosowane do wszystkich ziem polskich.

Otóż jeżeli się temu przypatrzymy,okaże się,że organ ten został w statutach nieszawskich oparty na zasadzie decentralizacji t.zn., że każda ziemia miała mieć sejmik, i każdy sejmik oświadczał zgodę na te rzeczy,o których wspomniałem. Następnie zaś ta zdecentralizowana władza otrzymała odrazu pewien ściśle określony zakres działania. Wreszcie w konsekwencji tego ostatniego szczegółu,zaznaczyło się różne stanowisko sejmików od zjazdów walnych. Sejmikom przyznany został w tych sprawach głos stanowczy, podczas gdy zjazdy walne miały tylko głos doradczy. Stworzenie sejmików nie usunęło jednakże instytucji zjazdów walnych z całego państwa tylko,że teraz trzeba było najpierw zwołać zjazd walny, a potem prócz tego sejmiki w poszczególnych ziemiach. Naturalnie,gdy były na porządku dziennym sprawy, które sejmikom nie zostały przekazane,wystarczał tylko zjazd walny.

Był to ogromnie przewlekły proceder,wskutek tego poczęła się tworzyć praktyka,która zmierzała do uproszczenia tego stanu rzeczy. Mianowicie gdy wyłoniła się jakaś sprawa do załatwienia,król zwoływał zjazd walny czyli senatorów,a na jakiś czas przedtem,na 2,3, tygodnie, miesiąc,zwoływał sejmiki. Szlachta,która gromadziła się na sejmiki, zajmowała pewne stanowisko,godziła się na to albo nie godziła się nato,albo wreszcie godziła się częściowo, a żądała takich a takich zmian itd.i następnie wybierała z pośród siebie kilku delegatów, których wysyłała na zjazd walny. Dzięki temu król nie potrzebował w tych sprawach porozumiewać się z każdym sejmikiem zosobna,tylko na

zjeździe walnym senatorów jawiali się wysłannicy sejmików i oświadczali wolę swych mocodawców.

Gdy sobie obecnie zjazd walny wyobrazimy, zobaczymy, że wchodzą weń trzy składniki: k r ó l, następnie n a j w y ż s i d o s t o j n i c y, wreszcie d e l e g a c i s e j m i k ó w. Taki skład zjazdu walnego zaczyna się pojawiać już dość wcześnie, rychło po statucie nieszawskim, bo w roku 1462. W czasie tym ta praktyka odrazu nie przekształciła się jeszcze w stały zwyczaj, ale w ostatnich dwudziestu latach XV stulecia zwyczaj ten niejako jest już ustalony; te trzy czynniki tworzą pewną całość, dla której utrzymała się w języku łacińskim dawna nazwa zjazdu walnego, conventus generalis, z dodatkiem jeszcze: c o n v e n t u s g e n e r a l i s r e g n i; polskim odpowiednikiem tego jest wyraz S e j m W a l n y K r ó l e s t w a P o l s k i e g o, albo S e j m W a l n y K o r o n y. Najwyżsi dostojnicy tworzą w tym sejmie osobną, jakbyśmy dziś powiedzieli izbę t.j. senat czyli i z b ę s e n a t o r s k ą, natomiast delegaci sejmików tworzą t.zw. i z b ę p o s e l s k ą. W ten sposób, wbrew temu co założył statut nieszawski, po upływie pół wieku doszło do scentralizowania władzy ustawodawczej.

Jeżeli chodzi o zapytanie z jakiego czasu pochodzi pierwsza ustawa sejmowa to można powiedzieć, że pierwsze pewne ustalone ślady wiążą się z 1493 r., a następnie z r. 1496.

Takim sposobem doszło więc do wytworzenia się sejmu w Polsce. Trzeba tylko pamiętać, że stanowisko tych składników sejmu odpowiadało dawniejszemu rozwojowi, a więc członkowie izby poselskiej czasem nie mieli żadnej sprawy do załatwienia, a zatem gdy chodziło o sprawy nie podlegające kompetencji sejmików. W zakresie zaś spraw, co do których wyrażali swą decyzję, wiązani byli instrukcjami sejmików i winni byli wedle tych instrukcyj postępować. Taki poseł nie wypowiadał swoich osobistych zdań; było nawet tak, że jeżeli wyłoniła się sprawa, o której sejmik nie zadecydował, poseł nie mógł co do tych spraw objawić osobistego zdania, lecz musiał, jak się to potem ułożyło "rzecz wziąć do braci". Posłowie na sejm wysyłani byli więc pod każdym względem krępowani, ale zato na samym zjeździe głos ich naturalnie na podstawie

instrukcyj oddany ,miał znaczenie decydujące,ponieważ sejmik miał prawo głosu stanowczego i poseł,który w jego imieniu jego wolę objawiał miał prawo głosu stanowczego,dlatego,ponieważ statut nieszawski wzgl.statut z r.1496 wyraźnie powiedział,że każdy sejmik musi się na ustawę zgodzić,a zatem, jeżeli jeden poseł t.zn. jeden sejmik się nie zgodził znaczyło,że ustawa nie doszła do skutku. W pierwotnej organizacji sejmu tkwiła więc już zasada j e d n o m y ś l n o ś c i. Pośrednio zatem już w tych stosunkach tkwi zasada późniejszego l i - b e r u m v e t o. Inna rzecz, że zasada jednomyślności,względnie liberum veto nieodrazu była wykonywana w całej swojej bezwzględności. Mianowicie,nie mówiąc już o XV wieku,niemal przez cały XVI wiek niema śladu,ażeby sprzeciwienie się jednej albo dwóch osób przeszkodziło w dojściu ustawie do skutku. Wtedy,jeżeli dwóch n.p. posłów sprzeciwiało się projektowi ustawy,namawiano ich,ażeby ustąpili; nieraz znów zdarzało się,że poseł brał odpowiedzialność na siebie wobec sejmiku i oświadczał zgodę na projekt ustawy, tak, że przez ciąg XVI wieku jeszcze ostrość zasady jednomyślności nie występywała tak jaskrawo jak później. Dopiero pod koniec XVI wieku zdarzyło się,że gdy na pewnym sejmie sprzeciwił się jeden poseł,uniemożliwił przeprowadzenie ustawy. W pełni zaś zasada liberum veto ujawniła się dopiero w połowie XVII wieku.

Stanowisko senatu pozostało takie samo jak dawniej, t.zn. senat miał tylko głos doradczy,król mógł sobie postąpić inaczej, aniżeli senat wotował,a tylko musiał się trzymać zgody izby posłów.

Ażeby wyczerpać kwestję składu sejmu dodam, że w tych pierwszych czasach formowania się sejmu przybywają prócz posłów ziemskich na sejm także posłowie większych miast,Krakowa,Poznania, Lwowa. Jednakowoż właśnie pod koniec tego okresu tak się ułożyło,że miasta nie doceniły ważności swego udziału w sejmie. Jest już dziś na podstawie źródeł stwierdzone,że nieraz król wzywał większe miasta,ażeby posyłały swoich posłów,ale miasta posłów nie posyłały,tak że, z chwilą kiedy przyszło do ostatecznej organizacji sejmu - bo to wszystko co dotąd o sejmie mówiłem,jest tylko praktyką faktyczną można było przejść do porządku dziennego nad delegacją miast i wskutek tego zorganizowano

sejm jako instytucję wyłącznie tylko szlachecką, co zresztą odpowiadało tendencjom samej szlachty, która dążyła do tego, ażeby sobie tylko wyłącznie zapewnić wpływy na sprawy publiczne.

Ostateczne formalne zorganizowanie sejmu łączy się z ustawą wydaną w r.1505 na sejmie radomskim, pospolicie nazywaną ustawą <u>nihil novi.</u> Ustawa nihil novi orzekła: s t a t u i m u s - oczywiście król ówczesny Aleksander - u t d e i n c e p s f u t u r i s t e m p o r i b u s p e r p e t u i s n i h i l n o v i c o n s t i t u i d e b e a t p e r N o s e t s u c c e s s o r e s n o s t r o s s i n e c o m m u n i c o n s i l i a r i o r u m e t n u n t i o r u m t e r r e s t r i u m c o n s e n s u, q u o d f i e r e t i n p r a e i u d i c i u m g r a v a m e n q u e R e i p u b l i c a e e t d a m n u m a t q u e i n c o m m o d u m c u i u s l i b e t p r i v a t u m, a d i n n o v a t i o n e m q u e i u r i s c o m m u n i s e t p u b l i c a e l i b e r t a t i s, a zatem król na przyszłość nic nowego niema stanowić bez wspólnej zgody consiliariorum t.zn. senatorów, et nuntiorum terrestrium t.zn. posłów ziemskich, coby sprzeciwiało się publicznej woli i skierowywałoby się na korzyść poszczególnych jednostek i co zmierzałoby do zmian prawa pospolitego i publicznej wolności. Otóż gdy się przypatrzymy treści tej ustawy, to okaże się, że jest w tej ustawie najwyraźniej podkreślona zasada c e n t r a l i z a c j i władzy stanowiącej nowe prawa. Istnieje jedno zgromadzenie złożone z króla, senatu i izby poselskiej, które ma nowe ustawy wydawać; wprost przeciwne stanowisko zatem aniżeli to, które zajął był statut nieszawski. Inna rzecz, że statut nieszawski nie został usunięty, bo postanowienie jego, że sejmiki mają być zwoływane, ażeby wyrażały swoją zgodę zostało niezmienione reformą, gdyż bez sejmików nie byłoby posłów ziemskich i sejmiki w rzeczywistości nadal na podstawie propozycji króla nad rozmaitemi sprawami obradowały, stanowiły pewne uchwały i te uchwały posłowie zanosili na sejm, gdzie wolę sejmików objawiali. Dalej jest w ustawie nihil novi wyraźnie określony skład sejmu. Wchodzą weń król, senat i posłowie ziemscy, przyczem zwracam uwagę, że ustawa niejako odcięła dostęp do sejmu posłom miejskim. Wspominałem już, że gdy zaczął się organizować sejm

zrazu przybywali nań posłowie z miast, ale potem same miasta niewiele baczyły na wysyłanie, szlachta zaś była z tego zadowolona, bo to jej było na rękę; w konsekwencji tego stanu rzeczy teraz doszło już do wyraźnego ustanowienia, że tylko "nuntii terrestres" t.zn. wyłącznie posłowie ziemscy szlacheccy obok senatu i obok króla mają udział w sejmie. Dalej w ustawie tej powiedziano, że król nie może wydawać ustaw bez consensu communi consiliariorum et nuntiorum terrestrium. Dotychczas posłowie ziemscy mieli głos stanowczy, zgoda ich była wymagana dlatego, ponieważ sejmiki dostały głos stanowczy jeszcze w statucie nieszawskim, a senat miał głos tylko doradczy, tak jak na dawniejszym zjeździe walnym królestwa; początkowo więc przed 1505 r. kiedy zaczęła się organizacja sejmu lepsze było stanowisko posłów ziemskich aniżeli senatorów, ponieważ posłowie ziemscy mieli głos stanowczy, a senatorowie tylko doradczy. Otóż ustawa nihil novi oba te czynniki postawiła narówni t.zn. senat został równouprawniony obok posłów ziemskich i takie jest właściwe znaczenie wyrazu sine communi consiliariorum... consensu bez wspólnej zgody, t.zn. trzeba zgody i senatu i izby poselskiej. Ale wcale z tego nie wynika, ażeby potrzebna była zgoda wszystkich jednostek w senacie i izby poselskiej t.zn. niema tu wypowiedzianej zasady jednomyślności czyli tego, co później ujawniło się w formie t.zw. l i b e r u m v e t o. Powiedziane jest, że i senat i izba poselska muszą się łącznie zgodzić, a jak senat i izba poselska między sobą będą głosowali, o tem ustawa radomska nie wspomina. Podkreślam to jeszcze raz dlatego, ponieważ byli badacze, którzy twierdzili, że właśnie w ustawie radomskiej tkwi podstawa późniejszego liberum veto. Otóż szukać jej należy nie w ustawie nihil novi lecz - jak wspomnieliśmy - w statutach nieszawskich. Dowodów na to dostarcza cały późniejszy rozwój tej sprawy w ciągu następnego okresu; liberum veto później w XVII i XVIII wieku mogło być wykonywane tylko przez posłów, a nie przez senatorów. Nigdy nie mógł sprzeciwić się jakiś jeden senator jakiejś zmianie uchwały, tylko poseł. Wreszcie należy co do ustawy nihil novi stwierdzić, że dotknęła ona tylko dziedziny ustawodawstwa, bo jest powiedziane "nihil novi" constitui debet", coby zmierzało do zmiany prawa istniejącego względnie do naruszenia wolności

publicznej.Nie dotyka zatem ustawa nihil novi aktów władzy rządowej, ani też aktów władzy sądowej. W związku z tym faktem i w związku z dawniejszym stanem rzeczy wyrażającym się w tem,że dawniej na zjazdach walnych załatwiano akty władzy rządowej i sądowej,powstaje pytanie jak teraz miała się ułożyć kompetencja zjazdu walnego. Otóż i nadal na sejmie obok spraw ustawodawczych były załatwiane także sprawy rządowe i sprawy sądowe,ale nie polegały one na zgodzie senatu i izby poselskiej,tylko załatwiane były według praktyki dawniejszej,t.zn. przy załatwianiu aktów rządowych i najwyższego sądownictwa,posłowie nie mieli udziału, senatorowie zaś w dyskusji nad takiemi sprawami brali udział z głosem doradczym.

Takie jest zatem znaczenie ustawy "nihil novi"; zamyka ona niejako proces początków rozwoju sejmowania polskiego,które jest w niej już prawnie,ustawowo określone; zamyka także cały drugi okres historji ustroju Polski,bo dzięki niej udział rycerstwa w sprawowaniu najwyższej władzy w państwie razem z królem zostaje na trwałych podstawach oparty.Przyczem jak z tego już widoczne,znamionuje ona zwrot w kierunku szlacheckim; od tej chwili bowiem żywioł szlachecki dochodzi do przewagi w państwie. Dodam jeszcze,że wszystko,co powiedziałem odnosi się tylko do Korony,do Polski właściwej. Litwa bowiem, która wtedy miała osobnych wielkich książąt,podległych wprawdzie królowi polskiemu, nie brała udziału w tym rozwoju. Jeżeli przypatrzymy się stosunkom na Litwie to okaże się, że tam zwykła szlachta, t.zn. bojarowie litewscy,nie doszła jeszcze do takiego politycznego znaczenia, do jakiego doszła szlachta koronna mimo,że bojarów niejako przemieniono w zachodnią szlachtę. Na Litwie odbywają się w tym czasie zjazdy panującego z przedniejszymi dostojnikami litewskimi, t.zn. z tym elementem,który wchodził w skład dawnego zjazdu walnego polskiego.

W związku z kwestjami,które obecnie omówiłem stoi jeszcze jedna osobna kwestja do pewnego stopnia zadzierżgająca o tamte t.j. t.zw. k o n f e d e r a c j e. Konfederacja nie jest jakimś specjalnym polskim wynalazkiem. Instytucja ta powstała najpierw na zachodzie, właśnie u tych,sąsiadów, którzy nam wytykają konfederacje, t.zn. w Niemczech i dopiero stamtąd została przejęta do Polski.

Jeżeli uwzględnimy cały charakter zarządu państwowego w średnich wiekach, to zobaczymy, że wtedy państwo rozporządzało zanadto jeszcze szczupłemi środkami, ażeby mogło spełniać wszystkie potrzeby ogólne, jakie mogło mieć społeczeństwo. Już nie mówię o tem, że szkolnictwem nie zajmowało się państwo tylko duchowieństwo, ale państwo nie posiadało nawet środków, ażeby bezpieczeństwo na większej przestrzeni swego terytorjum utrzymać. Miało to dotkliwe następstwa dla społeczeństwa. Tak n.p. kupiec wiozący towar przez obszary nie był pewien ani swego własnego bezpieczeństwa, ani bezpieczeństwa wiezionego przez siebie towaru, Otóż pod wpływem potrzeby uzupełnienia działalności państwowej powstają związki osobnych instytucyj interesowanych, które przeprowadzają pewne takie cele, Związki te występują pod rozmaitemi nazwami, więc n.p. f r a t e r n i t a s - b r a c t w o czasem n.p. B u n d, / nasze późniejsze bunt/ dalej hanza, c o l l i g a t i o wreszcie c o n f e d e r a t i o. Zwykle używano na zachodzie tego ostatniego wyrazu. Hanza miast handlowych nadbałtyckich w większej ilości połączonych utrzymywała nawet osobne wojsko, budowała drogi. Za wzorem takich związków istniejących na zachodzie tworzą się także w Polsce związki interesowanych jednostek, instytucyj, które zmierzają do przeprowadzenia pewnych takich celów, jakie samo państwo nie mogło przeprowadzić. Pierwsze ślady powstania takich związków w Polsce sięgają początku XIV wieku. Mamy z tych czasów stwierdzony związek pewnych miast polskich, które musiały utrzymywać rodzaj eskorty, mającej strzec bezpieczeństwa handlu pomiędzy jednem a drugiem z miast, które do tego związku przystąpiły. Jest to wyraźny pierwszy ślad takiej konfederacji. Wychodzą one zatem od miast, a miasta, jak wiadomo składały się w początkach XIV wieku głównie z przybyszów niemieckich, przez których zatem wzór niemieckich konfederacyj został do Polski przeniesiony. W ślad za tem zaczynają się tworzyć konfederacje między szlachtą. Pierwszą znaną nam konfederacją rycerską jest konfederacja Maćka Borkowicza z 1352 r. /Maciek Borkowicz był to niezadowolony magnat wielkopolski, który chciał wystąpić przeciw rządom ówczesnego starosty poznańskiego/. Potem w ciągu wieków dalszych można wykazać

kilkanaście konfederacyj zawartych w obrębie Polski. Gdy się przypatrzymy tym konfederacjom w świetle tych uwag,które podałem,okaże się,że właściwie mogły one być na rękę samego właśnie państwa,bo przejmowały czynności, których państwo nie mogło spełnić,jednak w tem,że była to siła obok państwa było zarazem niebezpieczeństwem,że potęga ta w danym razie jak poczuje siłę może się zwrócić także przeciwko państwu. I tu leżało całe niebezpieczeństwo konfederacji ujawnione dość wcześnie, bo na przykładzie konfederacji Maćka Borkowicza.

Konfederacje jako instytucje prawne utrzymały się aż do upadku dawnej Rzeczypospolitej.

7. Sądownictwo.

W początkowych latach okresu drugiego, t.j.w czasie kiedy Polska jeszcze była podzielona na dzielnice,kiedy zasada samorządu ziemskiego jeszcze się była nie wytworzyła sądownictwo opierało się na tych samych zasadach,jakie poznaliśmy odnośnie do okresu pierwszego. Dopiero w początku XIV wieku, kiedy nastąpiło przekształcenie wewnętrznych stosunków polskich, zjednoczenie Polski i odnowienie królestwa nastąpiło także przetworzenie się organizacji sądownictwa. Najpierw w związku z przetworzeniem się dawnych urzędów książęcych w urzędy samorządne i wytworzeniem się autonomji poszczególnych ziem. Po drugie zaś w związku z powstaniem nowych urzędów, których przedtem nie było,t.zn, urzędów starościńskich. Dwa te czynniki wpłynęły na zmianę organizacji sądownictwa. W związku z tem można całą organizację sądownictwa polskiego od połowy XIV wieku wzgl.od pierwszych dziesiątek lat XIV wieku podzielić na trzy działy, t.j. sądownictwo ziemskie, sądownictwo starościńskie i wreszcie sądownictwo królewskie, przyczem każdy z tych działów rozpada się na pewne pomniejsze.

Sądownictwo ziemskie rozpada się na sądy podkomorskie i na sądy ziemskie właściwe,składające się z roków wielkich i roczków,albo roków małych. Zaczniemy od tych ostatnich. Na czele takiego sądu ziemskiego stali dwaj dawniejsi urzędnicy książęcy,dawny sędzia nadworny książęcy,oraz dawny podsędek nadworny książęcy. Otóż obaj ci urzędnicy w związku z tendencją do przetworzenia się dawnych urzędników

książęcych w urzędników ziemskich,zmienili charakter,przestali byó książęcymi urzędnikami i stali się ziemskimi, wskutek czego nazwa ich została zmieniona,zastosowana do tych zmian. Mamy obecnie już nie sędziego nadwornego, tylko sędziego ziemskiego,nie podsędka nadwornego,tylko podsędka ziemskiego. Charakter jednego i drugiego z nich, jako urzędników ziemskich ujawnił się także w sposobie ich powoływania na sędziów,a mianowicie jeżeli jakieś stanowisko sędziego ziemskiego, albo podsędka zawakowało,wtedy według ustawodawstwa kilkakrotnie powtarzanego od połowy XV wieku, szlachta miejscowa zbierała się i wybierała czterech kandydatów na opuszczone stanowisko. Tych czterech kandydatów przedstawiano królowi,a król jednego z nich mianował. Wprawdzie zatem jest nominacja króla,ale jest ona ograniczona wyłącznie do takich osób,które zażąda sama szlachta. Obok sędziego i podsędka występuje na sądzie ziemskim jeszcze p i s a r z z i e m s k i, n o t a r i u s t e r r e s t r i s. Sama nazwa wskazuje,że kieruje on kancelarją sądu ziemskiego,głównie prowadzi spis wyroków,zapisuje terminy. W pierwszej połowie XIV wieku są już ślady,że prowadzi dla tego celu osobne księgi. Obok tych trzech głównych osób,które wchodziły w skład sądów ziemskich, w zasadzie, kiedy odbywano roki sądowe także jeszcze pewne jednostki brały udział w sądzie,mianowicie jednostki z miejscowej szlachty mniejszej. Były to zwykłe osoby przybywające na sąd. Z tych sąd powoływał kilka do swego grona. Otrzymali oni nazwę a s s e s s o r ó w. Kiedy przychodziło do wydania wyroku, udawano się do assessorów z zapytaniem o ich zdanie jak należałoby tę sprawę rozstrzygnąć,ale miało to tylko charakter doradczy,nie wiążący. Jest to zatem system zupełnie odmienny od systemu prawa niemieckiego. Właściwa treść wyroków wychodziła bowiem w sądach prawa polskiego tylko od urzędników sądowych. Zapytać jednak można, kto właściwie wydaje wyrok,sędzia czy podsędek,jeżeli zasiadają razem. Otóż naturalnie przeważa głos sędziego. Dodać jednak należy,że często na sądach zasiada tylko jeden z nich i ten decyduje. Co do czasu kiedy ten sąd funkcjonował, to z góry muszę zwrócić uwagę, że to nie jest sąd,którzy by i n c o n t i n u o sądził sprawy. Sąd ten gromadził się od czasu do czasu,ażeby funkcje swe załatwić. Z biegiem

czasu ustaliła się taka praktyka,że sąd gromadził się co dwa tygodnie w pewnym dniu albo w ciągu jednego dnia załatwił sprawy wniesione na sąd,albo jeżeli się nie udało, to przenoszono je na drugi dzień,ewentualnie trzeci.Pospolicie w dwa,trzy dni kończyły się roki sądowe i znowu powtarzały się dopiero za dwa tygodnie licząc od pierwszego dnia swego zebrania się. Późniejsze ustawy sprawy te jeszcze bardziej skupiły,tak n.p. statut warcki z 1420 r. względnie 1423 r. orzekł, że taki sąd ma się gromadzić raz na miesiąc,inny statut,późniejszy z 1465 r.,że ma się gromadzić co kwartał,t.zn. co trzy miesiące. Postanowienie to nie odrazu zostało przeprowadzone,jednak ostatecznie ustaliło się,że sąd ziemski raz na kwartał odbywał swoje roki.

Takie sądy istniały bądź dla każdej ziemi w znaczeniu ściślejszem zosobna,bądź jeden na całe województwo.Np. województwo ruskie z siedzibą główną we Lwowie było podzielone na pięć ziem, sanocką, przemyską,lwowską,halicką i chełmską; w każdej z tych ziem był osobny sąd ziemski z trzema urzędnikami i odpowiednimi asesorami. Odmienny przykład przedstawiają województwa,które pod względem sądowym rozpadały się na powiaty. Po odbyciu sądów w stolicy województwa,jechano na drugi powiat i tam odbywano dla tego powiatu sąd,potem jechano do trzeciego powiatu i tak dalej,dopóki wszystkich powiatów nie wyczerpano. Wreszcie była jeszcze możliwa kombinacja tych dwu zasad. Były województwa czyli ziemie w znaczeniu obszerniejszem, które miały dwa osobne sądy ziemskie,ale tak,że albo jeden z tych sądów albo oba,prócz tego, że były osobnymi dla siebie sądami ziemskimi objeżdzały powiaty tego województwa. Taki przykład zdarzył się odnośnie do województwa krakowskiego. Był tam jeden sąd ziemski krakowski, a drugi sąd ziemski sądecki w Sączu. Sądecki nie miał wiele do roboty,bo Sącz tworzył jedną ziemię, t.zn. ściśle załatwiał sprawy ziemi sądeckiej. Natomiast sąd krakowski był jeden na całe województwo z wyjątkiem właśnie ziemi sądeckiej, wskutek czego musiał objeżdżać osobne powiaty,więc powiat proszowski lelowski i t.d.

Tu stwierdzić też trzeba,że sądy ziemskie sądziły tylko sprawy p r a w a   p o l s k i e g o, a zatem z wyłączeniem tych spraw,do których stosowane było prawo kanoniczne,dalej z wyłączeniem tych

spraw,które sądzono według prawa niemieckiego, czy też po wsiach. Zostało tylko to,co prawu polskiemu podlegało t.zn. głównie szlachta, ale i duchowny i mieszczanin i chłop w jakiejś wsi na prawie niemieckiem mógł podlegać sądom ziemskim,jeżeli wszedł w stosunek prawa polskiego. Co do prawa polskiego trzeba jednak zrobić dwa zastrzeżenia,a mianowicie sprawy karne do sądów ziemskich nie należały,pozostały więc sądom ziemskim tylko sprawy cywilne,wreszcie nawet ze spraw cywilnych należały do sądów ziemskich na rokach małych tylko sprawy mniej ważne, natomiast sprawy ważniejsze względnie pewne sprawy o szczegółowym charakterze były zarezerwowane dla sądów innych,nie podlegały zaś rokom małym.

Dla wyczerpania sprawy o sądach ziemskich na rokach małych, należy jeszcze dodać,że urzędnicy sądowi,o których mówiłem,mieli prawo przy wykonywaniu sądownictwa dać się zastąpić przez jakiegoś zastępcę,którego samodzielnie sobie wybierali,zatem nie król tych zastępców mianował,tylko oni sami wybierali ich z pomiędzy zwykłej szlachty. Ci zastępcy nazywali się k o m o r n i k a m i, był komornik-sędzia i komornik podsędek, c a m e r a r i u s i u d e x t e r r e s t r i s i c a m e r a r i u s s u b i u d e x t e r r e s t r i s . Komornik nie miał samoistnej kompetencji, sądził na podstawie danego mu przez sędziego jednostkowego albo nawet generalnego polecenia odnośnie do całego terminu. Był to właściwie prywatny zastępca sędziego . Jeżeli strona była niezadowolona z wyroku komornika,mogła odwołać się do samego sędziego wzgl.do samego podsędka,tak że w rezultacie sprawa ostatecznie musiała być przez właściwego urzędnika rozsądzona. Dopiero w drugiej połowie XV wieku pojawiły się niektóre ustawy, które przyznały komornikom już rodzaj samodzielnego sądownictwa. A mianowicie przekazano komornikom sprawy o zbiegach kmieci i dalej sprawy o niskie pretensje pieniężne. Skutkiem tego powstały więc później osobne roki komornickie, t e r m i n i c a m e r a r i o r u m.

Z omówionemi sądami ściśle łączy się drugi rodzaj sądów należących do organizmu sądownictwa ziemskiego, a mianowicie sądy p o d - k o m o r s k i e - i u d i c i u m s u b c a m e r a r i o r u m

wykonywano albo przez komorników,których znamy z roków małych albo przez podkomorników mianowanych do tej funkcji przez komornika. Sąd podkomorski sądził tylko jeden rodzaj spraw t.zn. sprawy graniczno. Jeżeli pomiędzy dwoma sąsiadami wybuchł spór co do granic dóbr, to w takim wypadku nie sąd ziemski prowadził tę sprawę, tylko rozsądzał to sąd podkomorski. Z zakresu działania tego sądu wypływa najpierw,że sąd ten nie miał stałej kadencji tylko że sądził kiedy wyłoniła się taka jakaś sprawa graniczna. Nie miał też stałego miejsca urzędowania,bo gdy chodziło o granicę,trzeba było na miejscu rozpatrzeć znaki graniczne,któremi rozdzielano jedne dobra od drugich, trzeba było to na miejscu sprawdzić i oczywiście tam zaraz wydać wyrok. Dlatego wyrażano się nawet, jak ktoś dostał taki pozew w sprawie granicznej,że został pozwany ad campum. na pole. Prawdopodobnie było to powodem wyłączenia tych spraw z zakresu sądów ziemskich względ. wiecowych i oddania ich w ręce osobnego urzędnika, którego poznaliśmy.

Był jeszcze trzeci rodzaj sądownictwa, który zaliczyć trzeba także do sądownictwa ziemskiego,a mianowicie sądy wiecowe /colloquium generale albo iudicium in colloquio generali, albo termini magni w przeciwstawieniu do termini parvi czyli sądów ziemskich w ściślem tego słowa znaczeniu/. Jest to sądownictwo wykonywane przez te instytucje,które przed odnowieniem królestwa miały szerszy zakres działania jako wiece urzędników książęcych. Otóż obecnie od początku XIV wieku gromadzą się w każdej ziemi od czasu do czasu ci dawni urzędnicy książęcy,a obecnie ziemscy t.j. samorządowi w tym celu,ażeby odprawiać przedewszystkiem sądownictwo. Jest to teraz w zasadzie główne zajęcie tych wieców. Otóż wiece te gromadzą się gdy wziąć koniec XIV i początek XV wieku zazwyczaj trzy razy do roku, następnie dwa razy do roku, wreszcie w końcu raz na rok. Zachodzi pytanie jak uczestnicy wiecu rozsądzali sprawy sądowe,jeżeli ich było 15,20 i t.d. W źródłach niema całkiem wyraźnych wskazówek, jak się ta rzecz odbywała; jeżeli była rozbieżność zdań pomiędzy zgromadzonymi,zdaje się,że w takim razie mieli wpływ przeważający ci urzędnicy,którzy z natury rzeczy byli urzędnikami sądowymi t.j. sędzia ziemski i podsędek ziemski, ci sami,

którzy prowadzili niższy sąd ziemski, reszta zaś szła za zdaniem, jakbyśmy dziś powiedzieli, prawników zawodowych. Inna rzecz, że jednak musiały też być pewne walki o ten wpływ, w związku zaś z tem wytłumaczyć należy pojawienie się w drugiej połowie XV wieku określenia s e n t e n t i a p a l a t i n i, t.zn. wyrok wojewody. Wojewoda był najwyższym urzędnikiem z pośród urzędników ziemskich i jako naczelny urzędnik dochodził do większego znaczenia, stąd sententia palatini.

Zachodzi teraz kwestja dalsza jakie właściwie sprawy należały do sądów wiecowych. Ogólnie już mówiłem, że ważniejsze sprawy, ale jeżeli się przypatrzymy szczegółom, to się okaże, że należą tu najpierw wszelakie sprawy, gdzie przedmiotem dochodzenia jest jakaś nieruchomość t.zn. d o b r a z i e m s k i e. Jest to zupełnie zrozumiała rzecz. Dobra ziemskie, które i dziś są jedną z najlepszych podstaw sytuacji majątkowej, wtedy przedstawiały znaczenie szczególne, dlatego ponieważ z posiadaniem dóbr ziemskich łączyły się rozmaite przywileje szlacheckie, wskutek tego sprawy, w których chodziło o dobra ziemskie, rozstrzygane były na sądach wiecowych. Tego rodzaju sprawy nazywane są c a u s a e h e r e d i t a r i a e. Muszę jednak zwrócić uwagę, że nie można tej nazwy brać w znaczeniu dzisiejszem, bo my dziś rozumiemy pod pojęciem sprawy dziedzicznej sprawę spadkową. Trzeba tę nazwę brać w znaczeniu dawniejszem polskiem. Bierze zaś ono źródło swe z faktu nazywania w dawnym języku polskim dóbr nieruchomych dziedziną. Do drugiej grupy spraw sądzonych przez wiece należały ważniejsze sprawy takie, w których chodziło tylko o jakąś wartość ruchomą t.j. pieniądze lub rzecz dającą się ocenić w pieniądzach, przeliczyć na pieniądze; jeżeli mianowicie wartość pieniężna przenosiła się poza pewne granice, sądownictwo w tych sprawach należało wówczas do sądów wiecowych. Granica ta ciągle się zmienia w ciągu drugiego okresu. Zaczyna się, chwiejnie, od 40 grzywien i wyżej, 50, 60, później przesunięto tę granicę na 60 grzywien, wreszcie pod koniec XV wieku posunięto tę granicę aż do 100 grzywien. W miarę gdy chodziło o mniejszą sumę jak 40, 50, 60, 100 grzywien, mógł taką sprawę sądzić zwykły sąd ziemski, W obu tych wypadkach wiece sądziły jako instancja pierwsza, t.zn. nie można było przed zwykłym sądem ziemskim wystąpić z taką

sprawą, lecz wprost przed sądem wiecowym; prócz tego wiec występował jako instancja odwoławcza t.zn., gdy jakaś sprawa załatwiona została przed zwykłym sądem ziemskim, i jeżeli strona jedna, czy druga czuła się pokrzywdzona mogła się odwołać do wiecu. To odwoływanie się nie było apelacją w znaczeniu dzisiejszem albo np. w znaczeniu rzymskiego jeszcze prawa, tylko nazywało się n a g a n ą w y r o k u - v i t u p e r a t i o albo m o t i o i u d i c i s. Gdy my dziś z apelacją udajemy się do wyższego sądu, to chodzi jedynie tylko o ponowne rozpatrzenie tej samej sprawy, natomiast nie zwracamy się wprost z oskarżeniem przeciwko osobie sędziego niższego. Natomiast pierwotnie w procesie polskim, jak zresztą i w innych procesach dawniejszych, gdy odwoływano się od wyroku niższej instancji, to był w tem implicite zwrot także wprost z oskarżeniem przeciw osobie sędziego niższego. Walka w wyższej instancji toczyła się więc nietylko między dwiema stronami, które walczyły w instancji niższej, tylko pomiędzy stronami oraz sędzią a stroną naganiającą; jeżeli udało się wykazać, że sędzia rzeczywiście dał się przekupić wydając wyrok, wtedy niepotrzebne było przesłuchanie drugiej strony. W dalszym ciągu jednak pod wpływem i to nietyle rzymskiego prawa ile kanonicznego, jeszcze w ciągu wieków średnich, wytwarza się instancja apelacyjna.

Te trzy kategorje spraw należą zatem do sądownictwa wiecowego. Zwracam uwagę, że tak samo jak w niższych sądach prawa ziemskiego należą tu tylko sprawy cywilne. Dodam też, że poza temi sprawami ważniejszemi można było przed wiecem wystąpić także z najdrobniejszemi sprawami cywilnemi, t.zn. z takiemi, które mogły być rozsądzane na zwykłych sądach ziemskich. Zdarzało się to nieraz, zwłaszcza gdy roki wielkie t.j. sądy wiecowe miały się odbyć zaraz, a sądy ziemskie dopiero w jakiś dłuższy czas później. Inna rzecz, że gdy na wiecu pojawiło się spraw zadużo, to czasem tylko pewną część rozstrzygano, a inne odsyłano na roki ziemskie zwykłe i naogół wyjątkowo zdarzało się, że wiec zajmował się samemi drobiazgami.

Nasuwa się jeszcze pytanie czy wiec był instancją ostatnią, najwyższą. Otóż jeszcze w pierwszej połowie XV wieku uważano, że wiec jest rzeczywiście instancją najwyższą i że do króla od wyroków wie -

cowych odwoływać się nie można. Wyraźnie o tem postanawia statut warski 1423 r. et quia barones terrarum nostrarum in iudiciis colloquiorum generalium personam nostram repraesentant, nie wolno od tego wyroku odwoływać się, ponieważ urzędnicy zgromadzeni na wiecu przedstawiają osobę króla, który był sędzią najwyższym. Ale zasada ta nie utrzymała się do samego końca tego okresu, pod koniec okresu tego, w każdym razie w drugiej połowie XV wieku dopuszczalne są już odwołania się od wyroków wiecowych do sądu królewskiego, a wiec z instancji drugiej najwyższej przetwarza się w instancję drugą, nad którą staje instancja najwyższa.

Wspomniałem już poprzednio, że obok grupy sądów ziemskich było także sądownictwo grodzkie, a względnie sądownictwo starościńskie. Sądownictwo to rozpadało się na pewne działy: jeden t.j. właściwe sądownictwo starościńskie, sprawowane przez samego starostę, zaprowadzonego przez Wacława II czeskiego, a utrzymanego przez Łokietka i późniejszych panujących. Starostowie ci sprawowali funkcje organów wykonawczych króla, wykonując polecenia dawane im przez króla. Ponadto mieli oni także pewien samodzielny zakres działania, mianowicie przedewszystkiem musieli się starać o utrzymanie porządku, bezpieczeństwa w obrębie swego powiatu. Dzisiaj określilibyśmy to jako władzę policyjną. Niedość na tem. Starosta sprawujący władzę policyjną stawał się kompetentnym i do sądzenia tych spraw. Wskutek tego uzyskał obok władzy wykonawczej także władzę sądową. W ten sposób powstają sądy starościńskie spełniane przez starostów, względnie przez pewnych innych funkcjonarjuszów jako zastępców starosty; jednym z nich był podstarości - vicecapitaneus terrestris, drugim urzędnik, który nosił nazwę burgrabiego z niemieckiego Burgraf, a który zajmował się zarządem zamku starościńskiego i także gospodarką dóbr starościńskich. Dodam, że burgrabia specjalnie na Rusi Halickiej występował pospolicie, stale, pod nazwą wojewoda, dla odróżnienia zaś od właściwego wojewody nazywany był wojewodą grodzkim. O ile chodzi o sądownictwo to wytworzył się nawet był osobny urzędnik przy boku starosty pod

nazwą s ę d z i e g o g r o d z k i e g o - i u d e x c a s t r i. a obok niego p i s a r z g r o d z k i - n o t a r i u s c a s t r e n s i s. Jeżeli sam starosta był przeszkodzony ci dwaj zastępywali go w sądownictwie, poprzednio zaś wspomniani np. podstarości i burgrabia zajmowali się więcej administracyjnemi czynnościami. Zwracam przytem uwagę, że ci wszyscy, od podstarościego począwszy, a na pisarzu skończywszy, byli ustanawiani przez samego starostę, a nie przez króla. Nie król ich mianował, tylko sam starosta, byli jogo prywatnymi zastępcami. Z tego wypływa, że jeżeli w sądach grodzkich znalazł się starosta, to właściwie on, starosta, rozstrzygał o wyroku, a zakontraktowani jego zastępcy nie mogli mu się sprzeciwić.

Chodzi teraz o to, jaka była kompetencja sądu starościńskiego? Wypływa ona z tego faktu, że starosta miał władzę policyjną w obrębie swego powiatu, wskutek tego uzyskał także w tych wypadkach, gdy ktoś naruszył porządek i bezpieczeństwo władzę sądową. Jest to zatem sądownictwo karne. Co do szczegółowego jego zakresu ustaliła się w ciągu XV wieku zasada, że do starosty należały następujące cztery wypadki: g w a ł t n i e w i e ś c i, n a p a d n a d r o d z e p u b l i c z n e j, p o d p a l e n i e i n a j ś c i e d o m u. Są to t.zw. później w XVI wieku q u a t t u o r a r t i c u l i c a s t r e n s e s albo q u a t t u o r a r t i c u l i c a p i t a n e a i. Nie przeszkadzało to, że i wszelkie lżejsze występki starosta mógł również rozsądzać. Inna sprawa, że na tem sądownictwie wyłącznie karnem nie skończyło się. Sądy starościńskie wzgl. grodzkie rozszerzały stopniowo swoją jurysdykcją także na sprawy cywilne. Stało się to głównie pod działaniem dwóch momentów: jeden wiązał się z władzą policyjną starosty, mianowicie jeżeli chodziło o naruszenie posiadania t.zn., gdy wchodziły w grę sprawy nazywane dziś p o s e s o r y j n e m i, t.zw. s p o r y p r o w i z o r j a l n e, w przeciwstawieniu do spraw p e t y t o r y j n y c h, w których chodzi o samą istotę stosunku prawnego. Gdy mianowicie chodziło o naruszenia gwałtem stanu posiadania sąd starościński nie badając prawa własności przywracał posiadanie temu, który gwałtem z niego został usunięty. Drugi powód, dla którego starosta zaczął rozszerzać swoją

władzę na sprawy cywilne,leżał w tem; że roki starościńskie odbywały się częściej,aniżeli roki sądów ziemskich. Przyczynił się do tego i fakt,że w praktyce nie było zakazu,że nie można się udawać do starosty w takich sprawach. W ten sposób pod koniec tego okresu, sądy starościńskie są po części sądami karnemi, a po części także sądami cywilnemi.

W związku z rozszerzeniem się kompetencji sądów starościńskich wytwarza się pewne ich rozróżnienie,możliwe,że już pod koniec tego okresu,w każdym zaś razie zaraz z początku następnego. Mianowicie pojawia się rozróżnienie na r o k i s t a r o ś c i ń s k i e - t e r m i n i c a p i t a n e i odbywano co sześć tygodni i r o k i s k a r g o w e - t e r m i n i q u a e r e l a r u m, które odbywały się co dwa tygodnie. Na rokach starościńskich , które odprawiał starosta osobiście, rozstrzygał on cztery artykuły starościńskie, na rokach skargowych brał udział subaltern starościński,najczęściej sędzia grodzki i rozstrzygał naprzód drobniejsze sprawy karne,a obok tego,i przedewszystkiem sprawy cywilne, które dostawały się pod rozsądzenie starosty. Był jeszcze - w tej grupie - jeden dział sądownictwa, s ą d y o p r a w c ó w. Urząd oprawców został w Polsce wprowadzony za czasów Wacława II na wzór czeski; mieli czescy poprawce za zadanie ludzi poprawiać : w języku polskim słowo oprawiać znaczy pierwotnie tyle co oprawiać,stąd oprawcy. Z początku oprawca był u nas właściwie najniższym i jedynym sędzią do spraw karnych, bo starosta w czasie Wacława był właściwie namiestnikiem królewskim ustanowionym do zarządu całej dzielnicy, a nie do sądownictwa i dopiero później to sądownictwo dostał. Urząd oprawcy został jednak zatrzymany i w Polsce później i występował pod nazwą c o r r e c t o r, i u s t i a r i u s. Zdaje się,że gdy urzędnicy ci poczuli władzę, nadużywali jej,byli bardzo ostrymi wobec tych, którzy dopuścili się jakiegoś występku; wskutek czego powstał w społeczeństwie rodzaj reakcji przeciw tym oprawcom. W związku z tem wyraz oprawca w zasadzie niewinny, w dzisiejszym języku przekształcił się na bardzo niezaszczytny wyraz. Skutkiem tego społeczeństwo domagało się zniesienia oprawców. Pierwsze wyraźne zarządzenie,że oprawcy mają być w Polsce zniesieni

występuje w przywileju Jagiełły z 1386 r. wystawionym w chwili objęcia panowania w Polsce. W rzeczywistości jednak mimo tego postanowienia, utrzymali się oprawcy nadal, jednak postanowienie z 1386 r. wpłynęło na zmianę ich stanowiska. Mianowicie od Wacława II. do 1386 r. oprawca sądził naogół w sprawach kryminalnych, wogóle zbrodniarzy/schwyconych i był urzędnikiem królewskim, natomiast po r. 1386, choć oprawcy utrzymali się nadal, jednak już nie jako urzędnicy królewscy. Oprawca odtąd jest mianowicie prywatnym urzędnikiem starosty, przez niego mianowanym. Druga zmiana łączy się z tem, że sam starosta już wtedy objął sądownictwo karne; oprawca więc zacieśnił zakres swego działania i teraz właściwie jako urzędnik starosty sądził już tylko w sprawach o kradzież i to tylko w tym wypadku, jeżeli złodzieja schwycono z l i c e m, t.j. ze skradzioną rzeczą, co należało do dowodu, że on właśnie dopuścił się tej kradzieży. Kradzież bez lica należy już do sądu starościńskiego. Jednak i potem i w tym zacieśnionym zakresie kompetencji sądzili widocznie oprawce za ostro i to musiało być powodem, dlaczego potem w drugiej połowie XV wieku przyszło drugie orzeczenie znoszące ich. Ale mimo to oprawcy i nadal jeszcze utrzymali się przy staroście jako rodzaj takich, jak dziś nazywamy, w y w i a d o w c ó w p o l i c y j n y c h. I tylko jedna rzecz w związku z tem się połączyła, a mianowicie, jeżeli oprawcy udało się schwytać występnego człowieka, występował jako o s k a r ż y c i e l, dlatego, ponieważ zebrał materjał, poszlaki i dowody, dzięki czemu mógł wskazywać potem przed starostą, że to jest właśnie winowajca. W tym punkcie można dopatrzeć się ostatniego stadjum jego działalności; w stadjum tem staje się poprzednikiem urzędu, który występuje w XVI wieku pod nazwą i n s t i g a t o r c a s t r e n s i s, instygator grodzki.

Przechodzę teraz do omówienia trzeciego działu sądownictwa t.zn. królewskiego. Przypomnę, że w pojęciu wieków średnich właściwym przedstawicielem prawa w wymiarze tego prawa jest sam panujący. Wprawdzie różne były sądy w państwie, ale były one uważane właściwie za rodzaj organizacyj zastępczych, dlatego, ponieważ król nie mógł wszystkim sprawom sądowym w państwie podołać. Otóż z tego wypływa, że jeżeli

ktoś czuł się pokrzywdzonym wyrokiem jakiegokolwiek sądu niższego,mógł odwołać się ostatecznie do samego króla. Były pewne wyjątki. O jednym takim t.j.wiecu mówiłem już,ale nawet ta zasada nie utrzymała się i ostatecznie pod koniec tego okresu i od wieców można było odwołać się do decyzji królewskiej. Z tego wszystkiego wypływa, że sąd królewski jest przedewszystkiem sądem odwoławczym od wszelkich wyroków jakiegokolwiek sądu niższego dla jakiegokolwiek stanu/Jednak pozatem król jako sędzia rozciągał władzę swoją na pewne szczególnie ważne sprawy,które z pominięciem wszystkich innych instancyj odrazu przed sąd królewski musiały być wniesione. Należą tu mianowicie najcięższe sprawy karne, oddzielone od starościńskich sądów karnych, sprawy karne takie,które zagrożone są trzema rodzajami śmierci t.zn.albo śmiercią fizyczną, albo śmiercią moralną t.zn. infamją, albo śmiercią ekonomiczną,materjalną,t.j. konfiskatą dóbr. Innym działem spraw, które sądził panujący, były sprawy o wszelkie nadużycia urzędnicze, to co dziś nazywamy sprawami d y s c y p l i n a r n e m i. Urzędnicy ustanawiani przez króla,jeżeli popełnili występek,wtedy właściwym do sądzenia był król. Wreszcie do sądu tego należały sprawy związane z dochodami z majątków królewskich. Poza tem wszystkiem,jeżeli król przybył,w czasie podróży po kraju,do jakiejś miejscowości,to wtedy z pojęcia,że właśnie on jest jedynym sędzią w państwie ustawała jurysdykcja miejscowego sędziego i obejmował ją król. Inna sprawa, że w rzeczywistości było to teoretycznie,ponieważ król nie miał czasu zajmować się takiemi drobnemi sprawami i je odkładał, a potem właściwym sądom niższym odsyłał.

W sądzie królewskim brali udział : oczywiście sam król, a oprócz tego jeszcze dwa inne czynniki,mianowicie : sędzia i podsędek ziemski danej ziemi. Więc gdy sąd odbywał się w Krakowie, w rezydencji króla, to sądzili przy królu tamtejszy sędzia i podsędek,gdy król pojechał do Sandomierza to tamtejsi i t.d. Jest to wyraźnie w statucie Kazimierza Wielkiego powiedziane. Udział tego czynnika w sądzie królewskim jest zupełnie zrozumiały,król nie był prawnikiem,więc potrzebnym był ktoś,kto się na prawie rozumiał,a po drugie nie można sobie wyobrazić,by król zasiadał na sądzie,powoływał strony i wypytywał się,jak

się strona nazywa,kiedy się urodziła; od tego miał sędziego i podsędka ziemskiego,oni o to wszystko pytali i dyskusję prowadzili, a król tylko siedział i słuchał, a potem wyrok wydawał. Drugim czynnikiem,który brał udział obok króla, byli senatorowie,kilku,czy kilkunastu,czy kilkudziesięciu,ci,którzy byli przy boku króla; w charakterze towarzyszy . r l króla podczas sądu,nazywali się a s s e s s o r a m i.

Często zdarzało się,że król nie miał czasu osobiście brać udziału w sądzie,wtedy gromadzili się obecni przy nim asesorowie, senatorowie,obok sędziego i podsędka. Jest to początek t.zw. s ą d ó w a s s e s s o r s k i c h k r ó l e w s k i c h. To jest [illegible] jest właściwie podstawa rozróżnienia na sądy królewskie właściwe,więc te, w których król brał udział i na s ą d y a s s e s s o r s k i e k r ó l e w s k i e, które bez udziału króla sprawy rozstrzygały.

Był jeszcze inny podział tych sądów,pod innym kątem patrzenia, mianowicie król sądownictwo czy to osobiste,czy assessorskie odbywał bądź to na swoim dworze w obecności przypadkowych na dworze senatorów i wtedy sądy te określano jako s ą d y n a d w o r n e k r ó l e w s k i e, - bądź też odbywał je w czasie zjazdu wyznaczonego z całego państwa. Chodzi tu o dawniejszy zjazd walny,z którego wytworzył się potem senat; obok senatorów przybywali nań z biegiem czasu posłowie ziemscy, z czego znów wytworzył się sejm. Otóż jeżeli odbywał się taki zjazd,to król także wówczas sądził,a sąd taki nazwywano albo s ą d e m z j a z d u w a l n e g o, wtedy kiedy jeszcze istniał tylko zjazd walny, albo później,kiedy wytworzył się już sejm, s ą - d e m s e j m o w y m. Mamy więc właściwie cztery rodzaje sądów królewskich. S ą d y n a d w o r n e k r ó l e w s k i e w ścisłem tego słowa znaczeniu, w obecności króla, s ą d y n a d w o r n e a s s e s s o r s k i e bez króla,następnie s ą d y z j a z d u w a l n e g o względnie s e j m u królewskiego takie,w których król brał udział osobiście i s ą d y w a l n e g o z j a z d u, względnie sejmowe a s s e s s o r s k i e, więc takie, w których król osobiście udziału nie brał. Rozróżnienie to odnosi się jednak tylko uczestnictwa osób,bo albo byli to dygnitarze przypadkowo obecni na dworze, albo ci wszyscy,którzy się na zjazd wzgl.sejm zjechali.

Natomiast nie było różnicy kompetencyjnej t.zn.nie należy sobie wyobrażać,by sąd nadworny był rodzajem podrzędniejszego sądu wobec sądu sejmowego. Żadnej różnicy kompetencyjnej pomiędzy temi czterema rodzajami sądów królewskich nie było . Inna rzecz,że już w następnym okresie, n.p. na sejmie w 1588 r. postanowiono,że zdrada kraju, zdrada stanu, ma być sądzona tylko na sądzie sejmowym, a nie n.p. na sądzie nadwornym. Zmiana z 1588 r. stoi w związku z wzięciem udziału pewnych nowych elementów w sądownictwie sejmowem, bo wtedy dopiero poraz pierwszy orzeczono,że w sądzie sejmowym prócz senatorów mieli brać udział także posłowie ziemscy,dotąd bowiem pomimo,że na sejmie odbywały się sądy, brali udział w nich jako assessorowie tylko senatorowie.

Poza tem właściwem sądownictwem królewskiem istniało jeszcze sądownictwo królewskie zastępcze,t.zn.że pewne organy otrzymywały prawo rozstrzygania w imieniu króla spraw,które należały do sądu królewskiego. Chodzi tutaj nie o sądy przy boku króla t.zn.nie o sądy assessorskie. Takie delegacje były albo stałe, albo przygodne t.zn. tylko od wypadku do wypadku,dla tej lub innej sprawy. Stałą delegację miał w ciągu wieków średnich,t.zn. do końca tego okresu w Wielkopolsce starosta generalny,który uważany był wprost za namiestnika królewskiego. Wskutek tego obowiązywała zasada,że gdy on odbywał sąd to także sędzia i podsędek ziemski miejscowy,więc poznański,czy gnieźnieński miał przybyć do niego i brać udział w wykonywaniu sądownictwa,podobnie jak miał przybyć do króla, jeżeli on odprawiał sądy.

Poza tem były jeszcze - jak wspomniałem - przygodne sądy zastępcze,t.zn. gdy n.p. król siedział w Krakowie i wyłoniła się jakaś sprawa na Kujawach czy na Rusi Halickiej i sprawa ta z istoty rzeczy wymagała,ażeby ten kto będzie ją sądził, zapoznał się ze stosunkami miejscowemi,to ponieważ król nie mógł zaraz jeździć na Kujawy czy na Ruś wtedy ad hoc do tej jednej sprawy, a czasem do kilku osobnych spraw, jeżeli się nasunęły,wyznaczał osobny sąd złożony z kilku członków specjalnie wybranych,zwykle wyższych dostojników. Więc n.p. gdy chodziło o kujawską sprawę to wyznaczał wojewodę inowrocławskiego,kasztelana brzeskiego i t.d. Sąd taki specjalnie dla rozstrzygnięcia takich spraw złożony nosi nazwę s ą d u k o m i s a r s k i e g o. Nie był

to sąd stały,tylko sąd od wypadku do wypadku składany przez króla. Przytem ponieważ i starosta wielkopolski i sądy komisarskie były z istoty rzeczy sądami zastępczemi panującego, więc stąd wypłynęła początkowo zasada,że od wyroków tych sądów odwoływać się do króla już nie można. Jednak pod koniec okresu drugiego już także i od sądu starosty wielkopolskiego i sądów komisarskich można było odwoływać się do króla. Ostatecznie więc stanęło na tem,że strona w każdej sprawie mogła przeciągnąć swoję sprawy przed sąd królewski.

8. Skarbowość.

Immunitety,któremi rozpoczął się niniejszy okres dając uwolnienie ludności od ciężarów prawa książęcego sprowadziły w urządzeniach ówczesnej skarbowości istny przewrót. Odpadły dawne daniny i robocizny na rzecz państwa,któremi panujący przedtem zaspakajał jego potrzeby. Głównym środkiem do opędzenia potrzeb państwa stały się teraz dochody z dóbr królewskich,których było podówczas bardzo wiele, bo wszystko co nie należało do jednostek prywatnych,należało do władcy.

W pierwszej połowie niniejszego okresu, w XIII i XIV wieku te dobra królewskie przybrały nawet na wartości, z powodu prowadzonej na szeroki rozmiar kolonizacji wiejskiej, która dawno nieużytki pod kulturę zajęła. Książe prowadzi zarząd dóbr przez r z ą d c ó w - p r o c u r a t o r e s bezpośrednio na rachunek państwa, to znaczy,że co z dóbr tych wyprodukowano,to szło na użytek księcia bezpośredni lub pośredni.

Kiedy zaprowadzono urząd starostów,zaczęto im częściowo przydzielać posiadłości królewskie w użytkowanie,tak że dochody z dóbr tych płynące zatrzymywali dla siebie jako wynagrodzenie za sprawowany urząd. W ten sposób powstał zarząd dóbr pośredni.

Z czasem zaczyna się ta nowa zasada coraz więcej rozszerzać. Zaczęto całe kompleksy dóbr rozdawać osobom nie piastującym nawet żadnego urzędu lub jakikolwiek inny urząd /niestarościński/ i to w taki sam sposób, jak i starostom. Te ostatnie kompleksy dóbr otrzymały nazwę starostw niegrodowych, w przeciwstawieniu do tamtych,zwanych grodowemi. Zarówno jeden jak i drugi zarządca dóbr nazywa się starostą, lecz ten,który nie sprawuje urzędu nazywa się niegrodowym, tamten zaś

grodowym. Starostów niegrodowych nazywano także d z i e r ż a w c a - m i lub t e n t u t a r j u s z a m i. Rozdawnictwo starostw niegrodowych wiąże się z dążeniem panujących do pozyskiwania jednostek bardziej wpływowych. W ten sposób znaczna część tych dóbr królewskich przeszła pod zarząd pośredni.

Kompleksy pod bezpośrednim zarządem rządców powstałe, otrzymują odtąd nazwę e k o n o m i j /n.p. ekonomja samborska/. Kompleks dóbr w ziemi krakowskiej, zarządzany przez wielkorządcę krakowskiego nazywał się wielkorządem krakowskim.

W XIV i XV wieku ten zasób dóbr królewskich znacznie zmalał, bo królowie z rodu Jagiellonów dla utrwalenia swojej pozycji rozdawali wiele dóbr, bądź to na własność, jako dobra dziedziczne rodu obdarzonego, bądź też jako dożywocie /advitalitas/, lecz i te dobra, skoro je raz komuś dano, trzeba było nadal zostawiać potomstwu, by nie mieć go za nieprzyjaciela.

Oczywiście wskutek zmniejszenia się posiadłości królewskich zmniejszyły się też dochody z tych dóbr, a następstwem tego było, że trzeba było sięgnąć do sprzedaży i zastawu pozostałych dóbr, a w średnich wiekach zastaw był tego rodzaju, że dobra przechodziły w użytkowanie tego, komu je zastawiono i on z nich korzystał, dopóki sumy pożyczonej nie oddano. Ale ponieważ skarb zubożał, nie było środków na wykupno dóbr zastawionych, skutkiem czego zdarzało się, że te dobra, choć były tylko w zastawie, na stałe już były stracone.

Ponieważ ta gospodarka groziła ruiną, przeto w wieku XV. poczęto wydawać ustawy, uznające niepozbywalność niektórych szczegółowo oznaczonych kompleksów dóbr n.p. wielkorządów krakowskich lub ziemi sandomierskiej, które nie mogły być pozbywane. Ważniejsze jednak od tych są przepisy statutu nieszawskiego z 1454 r. wzbraniające alienacji dóbr należących do starostw grodowych; wprawdzie miały one być nadal nadawane każdoczesnemu staroście w użytkowanie, lecz nie wolno ich było sprzedawać nikomu innemu. Inny przepis z 1504 r. postanowił, że inne dobra królewskie, o ile są w posiadaniu króla, mogą być wprawdzie zastawiane, ale tylko za zgodą senatu i to tylko pod warunkiem wytrzymania sumy dłużnej /cum conditione extenautionis/ t.zn., że przez

dochody, jakie zastawnikowi dają, mają same wykupić się z zastawu, a więc że dobra wrócą z czasem do króla. Obie te ustawy miały na celu zapobiec dalszemu rozszarpywaniu dóbr królewskich, jednak niezawsze były przestrzegane. Zastawiano dalej dobra bez ekstenuacji i takie dobra pozostawały już na trwałe w ręku zastawnika. Za Zygmuntów Jagiellonów zastawiano także starostwa. W ten sposób zmniejszają się coraz bardziej dochody skarb. W związku z tem stoi późniejszy /za Zygmunta Augusta/ ruch egzekucyjny t.j. dążenie do ścisłego wykonania ustawy nieszawskiej i ustawy z 1504 r. t.j., aby posiadaczom dóbr dzierżących je wbrew tym ustawom, dobra te odebrać.

Prócz dochodów z dóbr królewskich zasilał się skarb dochodami z przedsiębiorstw państwowych, z żup solnych, z kopalni w Olkuszu, z mennicy itp., lecz wobec zmniejszenia się dóbr trzeba było sięgać do podatków, to też w tym okresie powstają nowe typy podatków, które różnią się od ciężarów prawa książęcego, z drugiej zaś strony zbliżają się już do podatków w znaczeniu nowożytnem.

Podatki te dzielą się na bezpośrednie i pośrednie.

A. Podatki bezpośrednie. Jako zasadniczy typ podatkowości ówczesnej istnieje t.zw. łanowe lub poradlne. Zostało ono ustalone w przywileju koszyckim, gdy wzamian za uznanie Ludwika królem tenże przyrzekł, że nie będzie brał innych podatków prócz łanowego podatku w wysokości dwu groszy od łanu rocznie /wyjątkowo cztery/. Jest to więc podatek gruntowy. Wymiar tego podatku nie był sprawiedliwy w całości, gdyż był on wszędzie jednakowy, niezależnie od jakości i dobroci gruntu. Również, kiedy z biegiem czasu wartość ziemi wzrosła, nie przeprowadzono już odpowiedniego podwyższenia podatku. Temu łanowemu podlegają grunta uprawiane przez włościan i mieszczan, a nie przez szlachtę i duchowieństwo.

Skutkiem przywileju wolności podatkowej szlachty poczyna się dokonywać przemiana w gospodarstwie rolnem w Polsce w XV wieku; dawniej z rozparcelowanych gruntów wsi chłopi płacili czynsze panom, teraz panowie zaczynają skupywań łany i na nich gospodarować, bo nie potrzebowali z tego płacić podatków. Lecz ten podatek nie mógł wystarczyć na potrzeby państwa, zwłaszcza w późniejszych czasach, gdy wydatki

stawały się większe, trzeba było się uciekać do podatków nadzwyczajnych. Tu należą: 1/ T.zw. p o b ó r - c o n t r i b u t i o. Nie był to stały podatek, lecz od wypadku do wypadku wyznaczany przez sejm, zawsze jednak tylko jednorazowo. Podlegały temu poborowi grunta kmiece i miejskie, wysokość jego równała się zaś pewnej wielokrotności łanowego n.p. trzykrotnej /zamiast 2 grosze płacono 6/ lub sześciokrotnej. Było to więc tylko zarządzone osobno powiększenie łanowego. Od tego poboru należy odróżnić t.zw. 2/ S u b s i d i u m c h a r i t a t i v u m t.j. r y c z a ł t o w y z a s i ł e k, przyznany przez duchowieństwo na cele państwa. Przyznawało ono ten zasiłek dobrowolnie na synodach, a repartycji i ściągania dokonywało samo między sobą. 3/ W miastach istnieje podatek t.zw. s z o s /od słowa schiessen, zuschiessen/. Był to właściwie podatek uiszczany przez mieszczan, który wpływał do kasy miejskiej, lecz w razie potrzeby, kiedy państwo miało większe wydatki, n.p. w razie wojny, część szosu odstępują miasta na cele państwa. Zrazu działo się to za wolą ich samych, ale w XV wieku na miasta nakładany zostaje obowiązek płacenia szosu, wprost już przez same zjazdy generalne, a następnie przez sejmy, znowuż jednak tylko od wypadku do wypadku. Wyznaczano go według różnych podstaw. Raz brano za podstawę podatku grunta miejskie, innym razem domy albo też dochody mieszczan, a czasem jedno i drugie. 4/ Wreszcie Żydzi wzamian za opiekę i bezpieczeństwo życia i mienia obowiązani byli płacić bez różnicy majątku i dochodów stałą opłatę od każdej głowy t.zw. p o g ł ó w n e ż y d o w s k i e.

B. P o d a t k i p o ś r e d n i e. Pośredniemi podatkami były: 1/. C ł a t.j. opłaty od towarów przywozowych i wywozowych, lecz nietylko na granicach, ale także i w środku państwa przy każdej komorze celnej. W latach 1490 i 1504 nadano szlachcie i duchowieństwu przywilej, że towary, które sami wyprodukowali, lub które sprowadzają dla własnej potrzeby, nie podlegają opłacie celnej. Że tak jest, muszą to stwierdzić przysięgą na komorze. Jest to rzecz pierwszorzędnej wagi; było to bardzo daleko idące faworyzowanie tych stanów uprzywilejowanych, bo w ten sposób mógł szlachcic produkt lepiej spieniężyć, podczas gdy mieszczanin płacąc cło, nie mógł tak wielkich mieć ko-

rzyści. 2/ C z o p o w e /c i s a, a c c i s a/ od wyrabianych i i sprzedawanych gorących napojów/ 3/. T a r g o w e /f o r a l e/ od interesów zawieranych na targach.

Wszystkie omówione tu dochody szły do jednego skarbu królewskiego, który też opędzał zarówno potrzeby osobiste króla i dworu, jako też państwa. Do rozdziału skarbu na p r y w a t n y k r ó l e w s k i i p u b l i c z n y nie przyszło w ciągu drugiego okresu odliczając t. zw. kasę podręczną na bieżące wydatki dworu. Dopiero za Zygmunta III w 1580 r. oddzielono go. Dlatego zarząd skarbu był prowadzony przez urzędników królowi podlegających, a nie podlegał kontroli jakiegoś innego ciała /sejmu/.

9. W o j s k o w o ś ć.

Omawiając genezę szlachty polskiej wskazaliśmy na to, że w ciągu niniejszego okresu nastąpiło ostateczne związanie obowiązku służby rycerskiej z posiadłością ziemską. Kiedy proces tworzenia się szlachty polskiej został zamknięty, obowiązek ten łączył się mimo to ściśle z posiadłością ziemską, dlatego i członkowie innych stanów, nietylko szlachta lecz i mieszczaństwo, nabywszy dobra ziemskie, obowiązani byli spełniać służbę wojskową z tych dóbr. Zatem jeżeli szlachcic utracił posiadłość ziemską, to nie wyruszał na wojnę, kto zaś posiada ją ten musi spełniać służbę wojskową. Tylko w niektórych razach mianowicie: jeżeli właścicielem jest duchowny, kobieta, starzec lub nieletni, dopuszczalnem a nawet koniecznem było zastępstwo. Ktoby się uchylał od obowiązku tego nieprawnie i sam lub przez zastępcę na wojnę nie wyruszył, podlega karze utraty dóbr.

Jednakowoż oprócz samego właściciela lub jego zastępcy należało z dóbr większych wystawiać także pewien poczet towarzyszy dowolnie przez właściciela wybranych i w ilości, zależnej od wielkości dóbr. Jaki zachodził tu stosunek, nie mamy, przynajmniej co do dawnych czasów żadnej wiadomości, tylko co do Mazowsza wiemy, że tam od każdych dziesięciu łanów należy przyprowadzić jednego rycerza. Gdyby ten sam wymiar w Polsce przyjąć co do innych ziem polskich w tym czasie, to z przeciętnej 30-łanowej wsi, na prawie niemieckiem lokowanej, byłby właściciel obowiązany przyprowadzić trzech towarzyszy, kto zaś miał

większą własność,ten stosownie do tego więcej musiał przyprowadzić.

Włodycy i szlachta zagrodowa, która gospodarowała na kilku lub jednym łanie, była według innych zasad pociągana do służby wojskowej. Tu nie stawali wszyscy,lecz składali się na koszta utrzymania jednego z pośród siebie,a to zależało od obszaru ich posiadłości;kilku właścicieli posiadających razem 10 łanów wysyłało jednego. Dalej wójtowie obowiązani byli do służby wojskowej nietylko osobiście,lecz z towarzyszami,gdyż w większych miastach, jak w Poznaniu,Krakowie,mieli po 20 czy więcej łanów.

Rycerstwo to tworzyło przeważnie konnicę i to ciężko zbrojną, odpowiednio do ówczesnego systemu zbrojenia. Piechoty dostarczały miasta,przyczem osobno wyznaczano,ile ma które miasto dostarczyć; tylko niektóre były w przywilejach od tego obowiązku zwolnione.

Ogół tak zebranego wojska tworzył t.zw. p o s p o l i t e r u s z e n i e - m o t i o g e n e r a l i s t e r r a e. Nazwa ta służy wojsku, które się zebrało z jednej ziemi. Pospolite ruszenie obowiązane było służyć własnym kosztem,lecz tylko w granicach państwa; za wyprawy poza granice zapewniał cały szereg ustaw z XIV i XV wieku wynagrodzenie w kwocie 5 grzywien od kopji. Prawo zwoływania pospolitego ruszenia przysługiwało wyłącznie królowi, od statutu zaś nieszawskiego 1454 r.potrzeba było na to zezwolenia sejmików. Mimo to w ciągu tego okresu zdarzało się, że je król sam zwoływał,a sejm w 1501 r.przyznajo królowi prawo zwoływania samodzielnie pospolitego ruszenia.

Sposób zwoływania polegał zrazu na rozsyłaniu pewnych symbolicznych przedmiotów,podawanych z ręki do ręki; później rozsyłano pisma z kancelarji królewskiej,zwane <u>wiciami</u> /restes/. Z reguły trzeba było trzechkrotnych wici, czasem jednak były tylko jedne. Dwoje pierwszych nawoływało do pogotowia,a trzecie do zgromadzenia się we wskazanem miejscu na wyprawę. Wici przysyłano wojewodzie lub staroście do ogłoszenia.

Wojsko gromadzi się pod dowództwem kasztelanów z pojedyńczych kasztelanji. Kilka oddziałów kasztelańskich tworzy oddział pod dowództwem wojewody. Ten oddział miał osobną swoją chorągiew,niesioną

przez chorążego i dlatego taki oddział nazywa się chorągwią ziemską. Organizacja wojskowości polegała zatem na zasadzie terytorjalnej.

Prócz chorągwi ziemskich były też chorągwie rodowe; były to oddziały, dostarczane przez większych właścicieli dóbr, którzy często ponad przepisaną liczbę przyprowadzali towarzyszy, a za to dowodzili sami swoimi oddziałami. Pierwsze ślady pojawiania się tych chorągwi rodowych zjawiają się za Kazimierza Wielkiego, podczas jego wyprawy na Wołoszczyznę. To odosobnienie chorągwi rodowych było naśladownictwem systemu banderjalnego ustalonego na Węgrzech za Karola Roberta, a że Kazimierz Wielki utrzymywał bliskie stosunki z Węgrami, więc ten zwyczaj wszedł do Polski. Z czasów dawniejszych nie ma śladu istnienia takich chorągwi, jak mniemają niektórzy /Piekosiński/.

Ogólne dowództwo nad całem wojskiem przysługuje królowi, który jednak wyręczał się często, innemi osobami i mianował kogo innego dowódcą dowolnie, na całą wyprawę lub też na pewien jej przeciąg. Dopiero pod sam koniec tego okresu /wiek XV/ pojawiają się w Koronie i na Litwie wyznaczeni z góry stali dowódcy wojskowi t.z. h e t m a n i /od niemieckiego wyrazu Hauptmann/.

Zwoływanie pospolitego ruszenia było bardzo rozwlekłą rzeczą /potrójne wici/, zwłaszcza, odkąd potrzeba było na to zezwolenia sejmików, wobec czego niejednokrotnie sposobność spożytkowania pomyślnego układu stosunków wymykała się z rąk; rycerstwo zaś samo było niekarne /n.p. wypadki w początkach trzynastoletniej wojny pruskiej/. Pod koniec tego okresu główny nacisk z konnicy przechodzi na piechotę. Ten brak uzupełniano przez wojsko najemne, głównie z Czech dostarczane, bo tam były zamieszki, więc żołnierze stamtąd szli do Polski i służyli tu za żołd i stąd zwani są żołdakami, żołnierzami. Poraz pierwszy takie zaciągi pojawiają się w Polsce w bitwie pod Grunwaldem, później w 13-letniej wojnie z Krzyżakami. Utrzymywał je król ze skarbu królewskiego zrazu tylko w czasie wojny, później i w czasie pokoju dla obrony granic od Tatarów lub innych najeźdźców. Nazywano wojsko to obroną p o t o c z n ą.

Był to zawiązek stałej armji, która jednak rozwijała się bardzo niedostatecznie, z powodu braku potrzebnych do tego funduszów.

K O N I E C

Spis rzeczy.

OKRES II.

